

Polska w mediach, media w Polsce



KRAKOWSKA AKADEMIA
IM. ANDRZEJA FRYCZA MODRZEWSKIEGO
WYDZIAŁ NAUK HUMANISTYCZNYCH

Polska w mediach, media w Polsce

**redakcja naukowa
Zbigniew Pucek i Joanna Bierówka**

Kraków 2012

Rada Wydawnicza Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego:
Klemens Budzowski, Maria Kapiszewska, Zbigniew Maciąg, Jacek M. Majchrowski

Recenzja: prof. dr hab. Ignacy S. Fiut

Redaktor prowadzący: Halina Baszak-Jaroń

Projekt okładki: Oleg Aleksejczuk

Korekta: Kamila Zimnicka-Warchoł

ISBN 978-83-7571-264-3

Copyright© by Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
Kraków 2012

Na zlecenie:



Krakowskiej Akademii
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
www.ka.edu.pl

Wydawca:

Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne sp. z o.o. – Oficyna Wydawnicza AFM,
Kraków 2012

Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani magazynowana w sposób umożliwiający ponowne wykorzystanie, ani też rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie za pomocą środków elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych, bez uprzedniej pisemnej zgody właściciela praw autorskich

Sprzedaż detaliczną, hurtową i wysyłkową prowadzi:
Księgarnia u Frycza
Kampus Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
ul. Gustawa Herlinga-Grudzińskiego 1, 30-705 Kraków
tel./faks: (12) 252 45 93
e-mail: ksiegarnia@kte.pl

Skład: Oleg Aleksejczuk

Druk i oprawa: Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne sp. z o.o.

Spis treści

Wstęp (Joanna Bierówka)	7
Grażyna Piechota <i>Media lokalne w procesie kreacji lokalnej rzeczywistości</i>	11
Lucjan Miś, Marek Szepski <i>Internet a pomoc społeczna (na przykładzie małopolskich ośrodków pomocy społecznej)</i>	29
Jarosław Rokicki <i>Powrót misji cierpienia. Społeczne tworzenie porządku po chaosie tragedii smoleńskiej</i>	47
Krzysztof Prendecki <i>Wizerunek kibiców i kiboli w środkach masowego przekazu</i>	69
Karolina Golemo <i>Obraz Polski w kontekście problematyki unijnej we włoskiej prasie (w okresie jesień 2006–wiosna 2007)</i>	91
Renata Szczepaniak <i>Współczesne media w procesie tworzenia rzeczywistości społecznej na przykładzie polsko-niemieckiej komunikacji międzykulturowej w internecie. Przyczynek do badań</i>	113
Aneta Januszko-Szakiel, Marek Szepski <i>Internet – niewykorzystana szansa promocji polskiej nauki</i>	123
ks. Andrzej Adamski <i>Mieszane uczucia. O proponowanej nowelizacji Ustawy Prawo prasowe w odniesieniu do internetu</i>	139
Agnieszka Konik <i>Internet jako narzędzie badawcze w socjologii współczesnej</i>	155
Noty o autorach	167



Wstęp

Nie ulega kwestii, że przeobrażenia w sferze mediów zachodzą we współczesnym świecie z ogromną dynamiką, a znaczenie mediów w różnych podsystemach społeczeństwa jest nie do przecenienia – tak, że określa się je obecnie między innymi społeczeństwem informacyjnym, zmediatyzowanym czy też społeczeństwem ekranów. O ile media masowe przyczyniły się do umasowienia społeczeństwa, o tyle nowe media są narzędziem kształtowania indywidualizmu i fragmentaryzacji społecznej. Obecnie treści przekazywane za pośrednictwem mediów mają być skierowane i dostosowane do wymogów zróżnicowanej publiczności. W praktyce dotyczy to zwłaszcza tych odbiorców, którzy sami selekcionują treści zgodnie z własnymi potrzebami, a także zgodnie z własnymi interesami je tworzą. Obserwując funkcjonowanie współczesnych mediów, można dojść do wniosku, że występują tu zjawiska, których skutki są przeciwstawne. Z jednej strony mamy do czynienia z komercjalizacją, tabloidyzacją, eksponowaniem treści rozrywkowych, związanych z przemocą czy erotyką – czyli utowarowieniem informacji, nadaniem jej statusu przedmiotu godnego pożądania. Zachodzi to przy zastosowaniu technik wpływu społecznego, psychologii ewolucyjnej i marketingu. Z drugiej strony możemy mówić o przełamaniu monopolu mediów mainstreamowych. Media stają się bowiem narzędziem w rękach jednostek i zbiorowości, umożliwiając im niezależne działania, których skala może mieć wymiar ponadlokalny. Efekt tych działań może być porównywalny do osiągnięć profesjonalistów, zatrudnionych w firmach dysponujących ogromnym kapitałem i chroniących swoje produkty prawem autorskim. Natomiast oddolna, amatorska, oparta często przede wszystkim na pasji i zaangażowaniu technika pracy – opisana przez Erica Raymonda, w odniesieniu do powstania programu operacyjnego Linux jako bazarowa¹ – oparta jest na zbiorowej inteligencji², czyli procesie, w którym zachodzi przełożenie ilości współpracowników na skuteczność ich działania. Możliwe jest to dzięki tworzeniu sieci społecznych zapośredniczonych komputerowo,

¹ E.S. Raymond, *Katedra i bazar*, 2000, <http://www.catb.org/~esr/writings/cathedral-bazaar/cathedral-bazaar>, 23.08.2011.

² Termin ten został wprowadzony przez Pierre'a Lévy'ego, zob. H. Jenkins, *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, Warszawa 2007, s. 10, 265.

które są dla jednostek „źródłem życia towarzyskiego, wsparcia, informacji, poczucia przynależności i tożsamości społecznej”³. Tak więc wspólnie media stają się coraz doskonalszym narzędziem oddziaływania zarówno na odbiorcę, jak i przez odbiorcę – jeśli stanie się on jednocześnie twórcą treści i, biorąc pod uwagę postęp w technikach wyszukiwania, coraz skuteczniejszym ich dystrybutorem.

Na tym tle rozwija się polska mediasfera, w której na opisaną powyżej dynamikę przeobrażeń mediów nakładają się zjawiska wynikające z przemian politycznych i gospodarczych, które zaszły w naszym kraju po 1989 roku. Krystyna Doktorowicz stosuje do opisu polskich mediów metaforę spóźnionego przybysza, wymieniając zjawiska określające charakter ich przeobrażeń: „całkowita liberalizacja kapitałowa sektora prasowego, regulowana komercjalizacja mediów elektronicznych, rozwój nowych kanałów rozrywkowych i informacyjnych, koncentracja mediów oraz destabilizacja mediów publicznych”⁴. Zmiana realiów systemowych sprawiła, że obecnie mówimy o dwudziestoleciu wolnych mediów w Polsce. Są one wolne od cenzury i kontroli polityczno-partyjnej. Jednak jak słusznie stwierdza Jacek Sobczak, wolność ta nie ma charakteru absolutnego. Wynika to z jednej strony z ustaleń prawnych dotyczących ochrony praw człowieka i jego podstawowych wolności. Z drugiej strony „w znacznej mierze, o ile nie wręcz w całości, wolnością tą udało się zawładnąć wydawcom i redaktorom naczelnym, którzy za oczywiste przyjęli założenie, że treścią wolności prasy jest to, co służy ich interesom”⁵. Inną kwestią jest powiązanie mediów ze sferą sprawowania władzy – tak że przypisuje się im status czwartej, a nawet pierwszej władzy w Polsce. Jest to pewnego rodzaju metafora, ponieważ media nie sprawują władzy tak jak rząd, parlament czy sądownictwo. Jednak – jak stwierdza Jerzy Jastrzębski – media współtworzą każdą władzę⁶. Władza ta nie ogranicza się jedynie do sfery polityki, ale obejmuje również kulturę i życie społeczne. Możemy mówić tu o roli, jaką odgrywają media w postrzeganiu świata, modelowaniu zachowań, kształtowaniu tożsamości indywidualnej i zbiorowej jednostek.

Tom, który oddajemy do rąk Szanownego Czytelnika, wpisuje się w dyskusję nad funkcjonowaniem polskiej mediasfery. Zamieszczone

³ B. Wellman, *Computer Networks as Social Networks*, „Science” 2001, nr 293, s. 1.

⁴ K. Doktorowicz, *Między wolnością, polityką i zyskiem. Rzecz o etyce mediów polskich po 1989 roku*, [w:] *Prawo, etyka czy rynek?*, red. K. Wolny-Zmorzyński, W. Furman, B. Nierenberg, J. Marszałek-Kawa, Toruń 2010, s. 109.

⁵ J. Sobczak, *Czy prawo autorskie tłumi wolność środków społecznego przekazu*, [w:] *ibidem*, s. 24.

⁶ J. Jastrzębski, *Ani pierwsza, ani czwarta*, [w:] *Media w Polsce. Pierwsza władza IV RP*, red. M. Sokołowski, Warszawa 2007, s. 292.

tu teksty są owocem prac badawczych autorów reprezentujących różne ośrodki akademickie oraz różne dyscypliny wiedzy, co jak sądzimy, pozwoli uzyskać obraz wielowymiarowy i wieloaspektowy. Publikację rozpoczynają rozważania Grażyny Piechoty na temat mediów lokalnych jako „aktorów lokalnej sceny, ze zdolnością do jej kreacji”. Autorka, odnosząc się do własnych badań, wykazuje interesujące tendencje związane z emisją i wykorzystaniem mediów samorządowych przez liderów sprawujących lokalnie władzę.

Lucjan Miś i Marek Szepski pochylają się natomiast nad rolą, jaką odgrywają media w diagnozie i ewentualnym przeciwdziałaniu problemom społecznym. Szczególnie zaś interesuje ich problem wykorzystania mediów dla zgłaszania, upowszechniania i podtrzymywania żądań przez grupy dotknięte określonym problemem. Narzędziem, które może być tu wykorzystywane, są strony internetowe ośrodków pomocy społecznej. Autorzy przedstawiają wyniki badań własnych nad wykorzystaniem internetu przez OPS w Małopolsce.

Następnie proponujemy Czytelnikowi pochylenie się nad rolą mediów w kształtowaniu świadomości społecznej Polaków. Okazją do tego są rozważania Jarosława Rokickiego nad medialną interpretacją wydarzeń związanych z katastrofą samolotu Tu-154, w której zginęło 96 osób, w tym Prezydent RP. Autor pokazuje odrodzenie się toposu martyrologiczno-mesjanistycznego jako podstawy do nadania sensu tragedii smoleńskiej.

Pozostając w tematyce kształtowania przez media opinii publicznej Krzysztof Prendecki przedstawia zagadnienie prezentowania w prasie kibiców piłki nożnej. Podczas gdy zdaniem autora zjawisko kibicowania ma wiele form i funkcji – media przedstawiają go jednostronnie, skupiając się na aktach przemocy i wandalizmu. Słusznie zwraca przy tym uwagę, że działając w ten sposób media przyczyniają się do upowszechnienia piętnowanych zjawisk.

Tytuł prezentowanej monografii sugeruje, że dotyczy ona również obrazu Polski w mediach. Tematyce tej poświęcony jest tekst Karoliny Golemo dotyczący obrazu naszego kraju w prasie włoskiej, w kontekście problematyki unijnej. Autorka, interpretując wyniki własnych badań, zastanawia się nad przyczynami, dla których Polska jest przedstawiana przez włoskich dziennikarzy tak stronniczo i powierzchownie.

Renata Szczepaniak poświęciła swoje rozważania internetowi i jego roli w kształtowaniu relacji społecznych, zwłaszcza tych, które mają charakter międzykulturowy. Cyberprzestrzeń jest bowiem okazją do spotkania jednostek reprezentujących grupy zróżnicowane pod względem wyznaczanych wartości, stylu życia, przestrzeganych norm itd. Autorka odnosi

się tu przede wszystkim do zapośredniczonych relacji pomiędzy Polakami a Niemcami.

Aneta Januszko-Szakiel i Marek Szepski zastanawiają się w swoim tekście – na ile cyberprzestrzeń może stać się forum wymiany wiedzy. Przedstawiają oni ideę otwartej nauki i rozważają przeszkody, które w naszym kraju powodują, że internet wciąż jest słabo wykorzystanym narzędziem w realizowaniu tej idei.

W kolejnym tekście dotyczącym internetu Andrzej Adamski przedstawia problemy związane z nowelizacją Ustawy Prawo prasowe w Polsce. Zwraca on uwagę, że ustawa ta nie przystaje do rzeczywistości, w której jednym z najistotniejszych źródeł informacji jest właśnie internet. Przedstawia także przyczyny, które utrudniają dostosowanie prawa do nowej sytuacji. Z jednej strony mają one podłoże w różnego rodzaju konfliktach interesów osób związanych z mediami. Z drugiej strony internet wciąż pozostaje środowiskiem niezwykle trudno poddającym się normom prawnym.

Pozostając w podobnej tematyce, Agnieszka Konik pochyła się na internetem jako narzędziem w warsztacie socjologa. Widzi ona wiele zastosowań dla nowych technologii, zarówno w prowadzeniu badań nad społeczeństwem, jak i dla rozpowszechniania i dyskusji ich wyników.

W imieniu redaktorów naukowych tej książki Zbigniewa Pucka i własnym pragnę podziękować recenzentowi Ignacemu S. Fiutowi za istotne uwagi o charakterze merytorycznym, a także Oficynie Wydawniczej AFM za nieocenioną pomoc w nadaniu publikacji odpowiedniej formy.

Joanna Bierówka

Grażyna Piechota

Media lokalne w procesie kreacji lokalnej rzeczywistości

Wprowadzenie

Media lokalne zajmują coraz istotniejsze miejsce wśród aktorów życia publicznego na poziomie lokalnym. Nie tylko stają się płaszczyzną do prowadzenia lokalnej debaty publicznej, kształtują opinię publiczną, za ich pośrednictwem mieszkańcy określonej wspólnoty są w stanie poznać informacje ważne dla tej wspólnoty, ale media lokalne także samodzielnie kreują rzeczywistość, przekazując informacje w określonym kontekście politycznym, społecznym i ekonomicznym. Media lokalne nie służą jedynie lokalnym aktorom politycznym czy społecznym¹ do prezentowania stanowisk, dokonań czy opinii, media lokalne stają się w istocie jednym z tych aktorów, ze zdolnością do kreacji informacji, chociażby nadając zdarzeniom poziom istotności.

Analizując rolę lokalnych mediów, można przywołać stanowiska m.in. socjologów, politologów czy medioznawców, którzy wskazują rolę i znaczenie tychże mediów. Podkreśla się zwłaszcza ich znaczenie w kontekście procesów globalizacji i zainteresowania mediów działających w wymiarze ogólnokrajowym problematyką globalną, która zwykle jest niezrozumiała dla przeciętnego odbiorcy i w jego odczuciu go nie dotyczy. Ten przeciętny odbiorca interesuje się tym, co dzieje się wokół niego i co może go dotyczyć bezpośrednio. Nie bez znaczenia jest i inny aspekt, a mianowicie przenoszenie debaty publicznej na poziom lokalny i jej prowadzenie za pośrednictwem lokalnych mediów, w tym coraz popularniejszego internetu. Prowadzenie debaty publicznej na poziomie lokalnym jest pochodną dwóch istotnych procesów, tj. przenoszenia zarządzania

¹ W treści artykułu pojęcie „aktora politycznego czy społecznego” oznacza osoby lub organizacje, które pełnią funkcje publiczne jako tzw. autorytety albo z racji pełnionych funkcji w samorządzie, organizacjach pozarządowych czy innych podmiotach o istotnym znaczeniu dla lokalnej wspólnoty.

większością dziedzin życia na poziom samorządu oraz umacnianiem się struktur społeczeństwa obywatelskiego, które mogą stanowić alternatywne ośrodki idei na poziomie lokalnym².

Media lokalne w opiniach badaczy

Rola mediów lokalnych może być ujmowana wielopłaszczyznowo, możliwe bowiem jest definiowanie ich roli w ujęciu m.in. funkcji, jakie mają do spełnienia i to w kontekście zarówno społecznym, jak i politycznym. Media lokalne pełnią w systemie komunikowania lokalnego, zdaniem J. Mikułowskiego-Pomorskiego, dwie funkcje, tj. „rzecznika interesów lokalnych społeczności oraz narzędzia transmisji woli władz na szczebel lokalny”³. Jednocześnie Mikułowski-Pomorski zauważa, że media lokalne nie mają zasadniczego wpływu na budowanie trwałych więzi lokalnych, mogą je umacniać lub też wpływać na ich dekonstrukcję, ale nie mają charakteru twórczego, nie są zdolne do budowania więzi społecznych na poziomie lokalnym.

Istnienie mediów na poziomie lokalnym jest pochodną odpowiednio wysokiego poziomu rozwoju lokalnego oraz silnego i niezależnego samorządu. Jak twierdzi J. Wódcz: „powodem wzrostu znaczenia grup terytorialnych jest ich samorządność budowana dzięki systemowi zdecentralizowanej władzy pozwalającej na to, by zbiorowości same decydowały o wielu swoich sprawach”⁴.

Dla powstania i istnienia mediów lokalnych istotna jest nie tylko decentralizacja jako element systemu politycznego, ale także zaangażowanie obywateli na poziomie lokalnym. S. Michalczyk pisze, że: „Ludzie poinformowani, mający świadomość sensu oraz możliwości działania zarówno zbiorowego, jak i indywidualnego, w celu zaspokojenia swych potrzeb jednostkowych, zbiorowych czy społecznych stają się bardziej zaangażowani i sprawni zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym. Miejsce, w którym ludzie tak mogą żyć, staje się im jeszcze bliższe, niżby to wynikało tylko z samego urodzenia się tam lub zamieszkania”⁵.

² G. Piechota, *Nie/tad komunikacyjny w demokracji lokalnej. Komunikowanie polityczne w budowaniu lokalnego społeczeństwa obywatelskiego*, Katowice 2011, s. 78.

³ J. Mikułowski-Pomorski, *Polska prasa lokalna jako czynnik więzi społecznej*, [w:] *Prasa lokalna jako czynnik kształtowania się więzi lokalnych*, red. J. Mikułowski-Pomorski, Rzeszów 1990, s. 269–270.

⁴ J. Wódcz, *Socjologia dla prawników i politologów*, Warszawa 2000, s. 60.

⁵ S. Michalczyk, *Media lokalne w systemie komunikowania*, Katowice 2000, s. 30.

O roli mediów lokalnych jako podstawowym składniku demokracji W. Osiatyński pisze, że: „W demokracji ogromną rolę odgrywa prasa regionalna i lokalna. Ona bowiem mobilizuje społeczności lokalne oraz umożliwia stałą debatę nad priorytetami i środkami ich realizacji”⁶.

Media lokalne mają znaczenie dla wzmacniania poczucia wspólnoty pomiędzy mieszkańcami określonego terytorium. M. Szczepański zauważa, że media lokalne są czynnikiem budowania zaufania społecznego, niezbędnego dla rozwijania tożsamości kulturowej, dlatego też tak ważne jest ich tworzenie i funkcjonowanie⁷.

Podobnie uważa W. Świątkiewicz, formułując wniosek o zainteresowaniu odbiorców mediami lokalnymi, często wyczerpującymi w pełni oczekiwania czytelników co do analizy prasy, jakie wywołane są wpływami środowiska lokalnego, głównie w aspekcie poszukiwania informacji o charakterze politycznym⁸.

Z kolei J. Mądry wskazuje zależność, jaka występuje pomiędzy wzrostem aktywności lokalnej społeczności, jako powodem rozwoju mediów lokalnych, a wzrostem siły nacisku tej społeczności na ich zawartość. Tym samym wskazuje na zależność pomiędzy świadomym odbiorcą mediów lokalnych, jakim staje się aktywna społeczność lokalna, a treścią zawartości tych mediów, jaka wymagana jest przez świadomego odbiorcę⁹.

Cytowane zatem opinie potwierdzają, iż media lokalne są konsekwencją istnienia więzi społecznych oraz tożsamości kulturowej na poziomie lokalnym, mają wpływ na jakość więzi lokalnych oraz determinują komunikację na poziomie lokalnym. Można zatem przypisać im rolę modyfikującą postawy, nie można jednak przypisywać roli twórczej.

Wpływ mediów na procesy komunikowania na poziomie lokalnym potwierdzają także wnioski, jakie wysuwają Mikułowski-Pomorski i Nęcki: „[...] to media, a nie inni ludzie są we współczesnym społeczeństwie podstawowym źródłem pierwszej informacji o wydarzeniu”¹⁰.

Jednak, jak wyraźnie podkreślają autorzy, media jedynie przekazują informacje, opinie kształtują tzw. „przywódcy opinii”¹¹, czyli osoby znane,

⁶ W. Osiatyński, *Rzeczpospolita obywateli*, Warszawa 2004, s. 171.

⁷ M. Szczepański, *Modernizacja, rozwój zależny, rozwój endogeny*, Katowice 1989, s. 108.

⁸ W. Świątkiewicz, *Zróżnicowanie społeczne a uczestnictwo w kulturze*, Katowice 1984, s. 86–87.

⁹ J. Mądry, *Przegląd czynników sprawczych rozwoju polskiej prasy lokalnej*, [w:] *Prasa lokalna jako czynnik kształtowania się więzi lokalnych*, red. J. Mikułowski-Pomorski, Rzeszów 1990, s. 24 i nast.

¹⁰ J. Mikułowski-Pomorski, Z. Nęcki, *Komunikowanie skuteczne?*, Kraków 1983, s. 112.

¹¹ *Ibidem*.

szanowane, cieszące się zaufaniem i autorytetem, posiadające w opinii publicznej większą wiedzę czy doświadczenie.

To ma szczególne znaczenie w przypadku mediów lokalnych, pełniących dodatkowo funkcje asymilacyjne dla migrantów, dla których kultura wspólnoty określonego terytorium lub grupy osób jest nowa i dlatego niezbędne są dla nich informacje o charakterze lokalnym, zaś media lokalne są narzędziem, dzięki któremu takie informacje mogą pozyskiwać.

Antropologowie uważają, że wspólnoty istnieją dzięki tożsamer pod względem znaczenia i formy komunikacji. Zatem skuteczna komunikacja powinna uwzględniać kontekst społeczny i kulturalny, w jakim ma miejsce¹².

Bliskie relacje pomiędzy komunikacją a kulturą są definiowane przez antropologów w różny sposób. C. Geertz pisze: „Jeśli kultura jest siecią znaczeń snutą przez ludzi wokół siebie, to komunikacja, a więc język, sztuka, muzyka, taniec, słowo pisane, film, nagrania, programy komputerowe są narzędziami używanymi przez człowieka do tłumaczenia, odtwarzania, utrzymywania i przekształcania tych sieci znaczeń”¹³.

Z kolei L. Thayer twierdzi: „Być człowiekiem to znaczy być w łączności z jakąś ludzką kulturą, a być w niej, to znaczy widzieć i znać świat – komunikować się z nim – w taki sposób, że codziennie ta szczególna kultura się odtwarza”¹⁴.

Powyższe opinie potwierdzają, że komunikacja na poziomie lokalnym ma istotne znaczenie, gdyż lokalnie tworzą się wspólnoty oparte na więzach i tożsamości kultury. Media lokalne, które stanowią platformę komunikacji na poziomie lokalnym, są nośnikiem informacji, ale i wartości, jakie dominują w kulturze danego regionu. Nie tworzą zatem więzi, ale wpływają na wzmocnienie i utrzymywanie lokalnych wspólnot, są także odzwierciedleniem aktywności lokalnej społeczności.

Z. Bauman uważa, iż: „Wspólnotę ustanawiają więzi komunikacyjne [...] znaczna część naszej wiedzy pochodzi z lektury dzienników i innych periodyków, ze słuchania radia i oglądania telewizji. Za sprawą elektronicznie transmitowanych głosów i obrazów to świat przychodzi do nas, podczas gdy my się nie przemieszczamy. Ten proces oderwania komunikacji od ograniczeń lokalnych sprawia, że więzi komunikacyjne stają się asymetryczne”¹⁵.

¹² J. Rifkin, *Wiek dostępu*, Wrocław 2003, s. 149.

¹³ S. Sanderson King, *Human Communication as a Field of Study*, New York 1989, s. 111.

¹⁴ L. Thayer, *On Communication. Essays in Understanding*, Ablex 1987, s. 45.

¹⁵ Z. Bauman, T. May, *Socjologia*, Poznań 2004, s. 160.

Zatem wzrost roli mediów lokalnych wynika również z wpływów, jak wspomniano wcześniej, jakie wywierają procesy globalizacyjne.

Media lokalne wzmacniają siłę swojego przekazu wraz ze wzrostem zainteresowania mediów ogólnokrajowych problematyką znacznie wykraczającą poza terytorium znane przeciętnemu obywatelowi i zainteresowanie się tematyką światową. Bauman i May piszą: „Ludzie wprawdzie mają nadal swoje »terytoria«, są »zlokalizowani«, ale informacja kształtująca ich zachowania ma charakter ponadterytorialny, co sprawia, że nazywa się ją „globalną”; swobodnie przemieszcza się między terytoriami, państwami i kontynentami, nie zważając na dawne bariery”¹⁶.

Efekty globalizacji powodują zatem rozwój lokalnych mediów, które poruszają tematy znane i bliskie mieszkańcom określonego terytorium. Następuje powrót do znanych tematów, związanych z życiem i problemami wsi, miasta, powiatu czy regionu. Dzięki informacjom pochodzącym z mediów lokalnych przeciętny obywatel odnosi wrażenie, iż wie i rozumie procesy, jakie zachodzą w otoczeniu będącym dla niego interesującym z uwagi na fakt zamieszkania, co więcej niejednokrotnie odnosi wrażenie, iż partycypuje w zdarzeniach, o jakich media informują. Michalczyk podsumowuje znaczenie mediów lokalnych, pisząc: „Media, będące formą prywatnych przedsięwzięć gospodarczych lub formą działalności niekomercyjnej, odgrywają w lokalnej sferze publicznej jedną z centralnych ról: informują obywateli o aktualnych wydarzeniach i sprawach, współtworzą lokalną opinię publiczną, odgrywają większą lub mniejszą rolę w podejmowaniu lokalnych decyzji. Można powiedzieć, że bez pośrednictwa informacyjnego tych mediów obywatel byłby bardziej ograniczony w wywieraniu wpływu na bieg spraw i formy życia. W tym sensie media te mają znaczenie konstytutywne, są częścią systemu społecznego, nawet jego częścią niezbędną, ze swoją funkcją dystrybutora informacji”¹⁷.

Zagadnienia istnienia lokalnej opinii publicznej funkcjonującej w powiązaniu ze sprawowaniem władzy – lokalna opinia publiczna wywiera wpływ na procesy decyzyjne na szczeblu lokalnym – należy rozpatrywać w dwóch aspektach: po pierwsze, decyzje władzy samorządowej są podejmowane wobec obywateli, po drugie zaś, obywatele podejmują decyzje co do władzy, chociażby poprzez wybory czy inicjatywę referendalną. Lokalna opinia publiczna, będąca wynikiem procesów komunikacji, określa kształt demokracji lokalnej, jaka istnieje na określonym obszarze¹⁸. Lokalna opinia publiczna jest wynikiem zarówno komunikowania

¹⁶ *Ibidem*, s. 160–161.

¹⁷ S. Michalczyk, *Media lokalne...*, *op. cit.*, s. 9.

¹⁸ *Ibidem*, s. 319.

za pośrednictwem mediów lokalnych, ale także komunikowania bezpośredniego, w którym biorą udział lokalni aktorzy polityczni, czyli lokalni decydenci, przedstawiciele organizacji gospodarczych, zawodowych, społecznych (w tym tzw. trzeci sektor), partii politycznych, media i wreszcie wszyscy mieszkańcy. To podmioty, które kształtują lokalną opinię publiczną, a więc tworzą jakość lokalnej komunikacji.

Analiza badań empirycznych

Wskazane wyżej role, jakie odgrywają media lokalne w kreowaniu lokalnej opinii publicznej i debacie publicznej, pozwalają na dwa wnioski ogólne. Po pierwsze, media lokalne mają znaczenie tylko w takich wspólnotach, w których istnieje polityczna decentralizacja i społeczna potrzeba samorządności. Po drugie, media lokalne są narzędziem w procesach komunikacji społecznej i politycznej, dzięki której lokalne społeczności nie tylko wymieniają informacje, ale także kształtują požądane, dla rozwoju wspólnoty, postawy społeczne.

Dokonując podziału mediów lokalnych, pod uwagę bierze się przede wszystkim podmiot będący ich właścicielem. Rozróżniając zatem media lokalne według rodzaju właściciela, można wskazać na media publiczne, samorządowe i prywatne, często o charakterze komercyjnym. Te pierwsze emitowane są w dwóch formach: bezpośrednio przez samorządy lub pośrednio przez spółki komunalne. Drugie mają prywatnego właściciela, firmę, organizację pozarządową, czy inny podmiot, niezależny od władz samorządowych. Natomiast kryterium dochodowości będzie miało znaczenie wówczas, gdy będziemy dokonywać podziału mediów z uwagi na ich właściciela, którym może być gmina bezpośrednio, albo spółka komunalna, a więc pośrednio samorząd, czy podmiot niezależny od samorządu – firma, stowarzyszenie. Emisja mediów lokalnych przez spółkę komunalną, zgodnie z obowiązującym prawem, będzie wymagała spełniania takich samych kryteriów, jak w przypadku spółki komercyjnej – dochodowości. Inne zasady będą dotyczyć emisji mediów samorządowych bezpośrednio przez samorząd. W tym bowiem przypadku media: prasa, radio, telewizja internetowa czy portal internetowy będzie w całości bezpośrednio finansowany przez samorząd. Z takimi zresztą przypadkami coraz częściej się spotykamy, na stronach internetowych urzędów miast są dostępne telewizje internetowe, np. w Rybniku, albo też samorząd prowadzi portal internetowy o charakterze informacyjnym, ale i publicystycznym.

Tym samym na płaszczyźnie lokalnej można wyróżnić jeszcze jedno kryterium, dzięki któremu dokonany zostanie podział na dwa zasadnicze rodzaje mediów – w zależności od rodzaju przekazu – przekaz obiektywnie prezentujący fakty i przekaz subiektywny, uzależniony od realizacji, za jego pośrednictwem, interesów określonych grup. Ten podział z punktu widzenia niniejszej publikacji wydaje się istotniejszy, choć także zdarza się, że może być podziałem pokrywającym się z podziałem na media publiczne/samorządowe i niepubliczne.

Wydaje się, że media samorządowe, czy to emitowane bezpośrednio przez samorząd, czy przez spółki komunalne, stają się przede wszystkim nośnikiem informacji pozytywnych wobec władz lokalnych, nie sprzyjają debacie publicznej oraz nie podejmują tematów trudnych i kontrowersyjnych dla władz samorządowych. Badania prowadzone w połowie lat 90. przez Stanisława Michalczyka, których wyniki mają dziś charakter już wyłącznie historyczny, nie potwierdzają tych tez. Michalczyk w badaniach wyróżnił trzy typy zarządzania mediami samorządowymi¹⁹, wyodrębnione w zależności od stopnia ingerencji władz w publikowane materiały: model „dyrektywno-cenzorski”, w którym władze lokalne wywierają bezpośredni wpływ na zawartość pisma. Cenzura polega zarówno na niedopuszczeniu do opublikowania tekstów niewygodnych dla władz, jak i na ingerowaniu w treści artykułów, których publikację dopuszczono. Zjawisko cenzury nasila się zwłaszcza w czasie trwania kampanii wyborczych lub podczas sytuacji spornych, kiedy wymaga się od prasy zajęcia stanowiska zbieżnego ze stanowiskiem władz. Drugi model relacji władz samorządowych do redakcji prasy samorządowej to model „doradczo-konsultacyjny”²⁰. W tym modelu dopuszcza się pewną niezależność prasy, jej swobodę programową, dziennikarze są zainteresowani konsultowaniem informacji z przedstawicielami administracji samorządowej, nie wynika to jednak z nacisku cenzorskiego ze strony władzy samorządowej, a jedynie z chęci, jak pisze Michalczyk: „ubezpieczenia się dziennikarzy” od podawania merytorycznie prawidłowych informacji. Ten model nie zakłada jednak pełnej niezależności dziennikarzy prasy samorządowej od władz, bowiem w sytuacjach kryzysu czy przed wyborami, oczekiwania wobec dziennikarzy są takie, iż jednak będą służyć przede wszystkim władzy samorządowej, co nie wyklucza prawa do istnienia na łamach prasy samorządowej także innych, opozycyjnych sił politycznych. Trzeci z modeli, określany mianem „liberalno-partnerskiego”, zakłada dużą swobodę i niezależność dziennikarzy²¹. W tym modelu udział władz samo-

¹⁹ S. Michalczyk, *Media lokalne...*, *op. cit.*, s. 184.

²⁰ *Ibidem*, s. 185.

²¹ *Ibidem*.

rządowych jest tożsamy z udziałem, jaki do zawartości gazety wnoszą inni czytelnicy. Prasa przekazuje informacje, administracja samorządowa reaguje na krytykę z wykorzystaniem prawa prasowego. W tym modelu, odmiennie niż w dwóch poprzednich, prasa samorządowa jest partnerem dla władzy samorządowej. Analiza przyczyn ukształtowania takich a nie innych modeli sytuowania prasy samorządowej wobec władzy lokalnej nie stanowi przedmiotu niniejszego opracowania i nie będzie przedmiotem analizy, ważne jest jednak, jak sami dziennikarze postrzegają siebie wobec prawa do niezależności i samodzielności działania. Cytując wyniki badań za Michalczykiem: „Żaden z badanych nie stwierdził, iż pismo ma »niezależność całkowitą«, 45% wskazało, że ma »duży zakres swobody«, 40% uznało, iż jego pismo ma »ograniczoną niezależność«, 15% badanych odpowiedziało, że ma »względnie małą niezależność«. Nikt jednak nie stwierdził, że pismo jest całkowicie zależne. Dominowały więc oceny wyważone”²².

Wspomniana wcześniej historyczna wartość tych wyników ma związek z ważną zmianą o charakterze ustrojowym, która nastąpiła w polskim samorządzie od czasu, kiedy cytowane badania były przeprowadzone. Otóż zmieniono sposób dokonywania wyboru władz zarządzających miastami i gminami, z wyborów prezydentów, burmistrzów i wójtów przez rady miast/gmin na wybory bezpośrednie, dokonywane przez mieszkańców. Ten argument zmienił zasadniczo stosunek władz do procesów komunikowania się z mieszkańcami, a więc wyborcami, zarówno w okresie wyborczym, jak i sprawowania władzy, tworząc pokusę do wykorzystania mediów samorządowych dla wzmacniania wizerunku i przekazu sprawujących władzę.

Badania dotyczące emisji mediów samorządowych przez miasta na prawach powiatu w Polsce, jakie przeprowadziła autorka niniejszego tekstu w okresie marzec-czerwiec 2011 r. wraz ze studentami socjologii Krakowskiej Akademii, wskazały interesujące tendencje związane z emisją i wykorzystaniem mediów samorządowych przez lokalnych liderów sprawujących władzę²³. W nieco ponad 73% badanych miast (stanowiących 40% polskich miast na prawach powiatu) istnieją media samorządowe, wydawane najczęściej w formie gazety (w 15 miastach), w formie portalu internetowego (w 7 miastach) oraz w formie telewizji (w 3 miastach) – żadne miasto nie emituje mediów za pomocą radia. W części miast media są emitowane w kilku formach jednocześnie – najczęściej jako gazeta i portal, choć w jednym z miast media emitowane są zarówno w formie

²² *Ibidem*, s. 185

²³ Wyniki badań w formie raportu są obecnie w fazie recenzji naukowej, planowana publikacja w czasopiśmie naukowym „*Studia Medioznawcze*”.

gazety, portalu internetowego, jak i telewizji. Zdecydowanie najczęściej media samorządowe wydają bezpośrednio samorządy (13 miast) – redakcja medium jest przekazana jednemu z wydziałów urzędu, w czterech przypadkach media są wydawane przez spółki komunalne, z czego w jednym przypadku spółka zajmuje się wyłącznie emisją mediów. Wszystkie spółki gminne, które emitują media samorządowe, posiadają rady nadzorcze. W składzie tych rad, w trzech na cztery przypadki zasiadają osoby bezpośrednio związane z realizacją polityki miasta, w tym w jednym przypadku jest to bezpośrednio prezydent, w dwóch pozostałych: naczelnik wydziału promocji i inny pracownik urzędu miasta – nie określono, o kogo konkretnie, ze sprawowanej funkcji, chodzi. W dwóch przypadkach emisja mediów jest zlecona innym podmiotom, za całkowitą odpłatnością.

W badaniach jednoznacznie wskazano zatem, że emitowanie mediów samorządowych jest zależne wyłącznie od władz samorządowych. Także struktura spółek gminnych, choć kapitałowych, pełny lub prawie pełny pakiet kontrolny oddaje władzy samorządowej. Tym samym organizacja emisji mediów samorządowych jest wprost i wyłącznie zależna od podmiotów aktualnie sprawujących władzę.

Głównymi powodami emitowania własnych mediów²⁴, deklarowanymi przez samorządy, jest: chęć informowania o planach działań samorządu (18 wskazań), możliwość przekazywania pełnego uzasadnienia podejmowanych decyzji (14 wskazań) oraz budowanie pozytywnego wizerunku władzy lokalnej (13 wskazań). Zdecydowanie mniej wskazano odpowiedzi uzasadniających emisję mediów samorządowych jako przesłanki dla budowania więzi pomiędzy mieszkańcami a władzą samorządową (8 wskazań) oraz stworzenia możliwości dla mieszkańców, aby wypowiadali własne opinie na forum publicznym (6 wskazań). W ośmiu przypadkach zaznaczono odpowiedź, że emisja mediów samorządowych jest wywołana koniecznością publikacji komunikatów obowiązkowych, a w czterech przypadkach wskazano, iż chodzi o możliwość publikowania sprostowań do informacji nieprawdziwych, wyemitowanych w innych mediach. Z tego wynika, że emisja mediów samorządowych zmierza do informowania mieszkańców oraz budowania wizerunku lokalnych polityków, którzy sprawują władzę. Nie jest natomiast równie istotnym powodem wykorzystywanie mediów samorządowych jako płaszczyzny do kreacji lokalnej debaty publicznej, wymiany poglądów czy zachęcania mieszkańców do aktywnego wypowiadania się na tematy lokalne.

²⁴ W badaniu miasta mogły wskazać kilka możliwości, stąd liczba wskazań nie sumuje się z liczbą badanych miast.

Z kolei podstawowym powodem deklarowanym przez miasta, które nie emitują własnych mediów (7 miast) jest brak środków finansowych na taką działalność (5 wskazań), dobra współpraca z innymi mediami (2 wskazania) oraz uznanie takiej aktywności za formę propagandy (3 wskazania).

Badania potwierdziły, że media samorządowe były tworzone od 1990 roku, a zatem od roku reaktywacji samorządu terytorialnego w Polsce. Analizując lata powstawania mediów samorządowych, nie można wskazać, iż okresy przedwyborcze, związane z wyborami bezpośrednimi na urzędy prezydentów miast skutkowały zwiększonym zainteresowaniem w tworzeniu mediów samorządowych; w latach wyborczych (2002, 2006 i 2010) lub przedwyborczych (2001, 2005 i 2009) była utrzymywana stała, zrównoważona tendencja. W tym kontekście oznacza to, iż w okresie od 1990 do 2011 roku miasta tworzyły media samorządowe mniej więcej regularnie, choć badania wskazały także wzrost zainteresowania tworzeniem mediów samorządowych. Od 2003 roku wzrasta zainteresowanie tworzeniem mediów samorządowych, w porównaniu z latami wcześniejszymi.

Zapytano także badane miasta, jaki rodzaj informacji prezydent komunikuje za pośrednictwem mediów samorządowych bezpośrednio. Okazało się, że media samorządowe służą prezydentom do przekazywania życzeń od władz miasta dla mieszkańców, mniej do informowania o bieżącej pracy urzędu oraz planach działań na przyszłość. Wydaje się trudne do uzasadnienia, iż najniższy poziom jako deklarowany co do celów bezpośredniego komunikowania prezydenta miasta wskazały ten, który związany jest z wyjaśnianiem podejmowania trudnych decyzji. Należałoby zatem rozumieć, że prezydent bezpośrednio wypowiada się na łamach mediów w sprawach niemających istotniejszej wagi dla mieszkańców, natomiast wpływających na jego pozytywny wizerunek. O innych sprawach, w tym wyjaśnianiu konieczności podejmowania trudnych decyzji komunikują opinii publicznej inne osoby. To zatem wskazywałoby także na próby wykorzystania mediów samorządowych, jako narzędzia marketingu wyborczego, dzięki któremu wizerunek prezydenta miasta kojarzy się z dobrymi i pozytywnymi informacjami, bo o tych negatywnych informują i tłumaczą powody ich podejmowania inne osoby. Powyższe cytowane dane, pochodzące z badań, jednoznacznie wskazały, iż media samorządowe są w pełni zależne od władz miasta, a zatem nie istnieją żadne przeszkody do tego, aby na ich łamach i za ich pośrednictwem prezydent podejmował z mieszkańcami debatę o sprawach trudnych i skomplikowanych dla miasta, albo wyjaśniał powody podejmowania trudnych decyzji. Tym bardziej że media samorządowe nie są związane tymi ogra-

niczeniami, które dotyczą mediów komercyjnych, co do selekcji tematów albo ilości miejsca w medium, które poświęca się analizie danego zagadnienia. Inną kwestią, która zwraca uwagę, jest także i ta, że prezydent nie wykorzystuje mediów samorządowych do tego, aby bezpośrednio zachęcać mieszkańców do angażowania się w debatę publiczną, zachęcając ich jednocześnie także do wymiany poglądów w kwestiach dotyczących miasta.

Kontynuując rozważania związane z wpływem emisji mediów samorządowych na aktywizację lokalnej wspólnoty oraz budowanie płaszczyzny do debaty publicznej, w ankiecie zadano miastom pytania dotyczące analizowania przez redakcje mediów samorządowych, czy media spełniają ich rolę w lokalnej wspólnocie i czy mieszkańcy mają możliwość wpływu na zawartość mediów samorządowych, czyli emitowanych z pieniędzy publicznych. Spośród 19 miast, które zadeklarowały posiadanie mediów samorządowych w trzech miastach takie badania były przeprowadzone, z czego tylko jedno miasto w celu przeprowadzenia badań wynajęło profesjonalną firmę, dwa pozostałe miasta zadeklarowały prowadzenie badań we własnym zakresie. Z informacji uzyskanych w urzędach można stwierdzić, że zmiany, które z badań wyniknęły, zostały dokonane wyłącznie, jak chodzi o sposoby dystrybucji mediów. Co ciekawe, zaledwie trzy z badanych miast wskazały, że w ciągu ostatnich lat na łamach mediów samorządowych ukazał się jakikolwiek list polemiczny czy inna forma podjęcia dyskusji przez czytelnika z tekstami, które są publikowane w mediach samorządowych. To oznaczałoby, że albo taka polemika jest redakcyjnie wykluczona, czyli nie są publikowane odmienne zdania, albo też mieszkańcy czy przedstawiciele różnych grup i organizacji nie podejmują dyskusji o sprawach wspólnoty za pośrednictwem mediów samorządowych.

Inną kwestią uzasadniającą istnienie mediów samorządowych jest kwestia ich przydatności, jeśli chodzi o wspomnianą już wcześniej kreację płaszczyzny do debaty publicznej, tworzenie możliwości konfrontowania różnych poglądów i opinii, także innych lokalnych polityków czy przedstawicieli lokalnych elit. Takie działania mogą być podejmowane między innymi podczas debat czy na internetowych czatach.

Przedstawiciele miast zapytano, czy media samorządowe w kolejnych dwóch latach (badano lata 2009 i 2010 – rok wyborów samorządowych) zorganizowały debaty i czaty internetowe. Spośród 17 miast, w których istnieją media samorządowe, tylko w dwóch zorganizowano debaty – w 2009 roku – łącznie 3 debaty, zaś w 2010 – łącznie 6 debat. Debaty odbywały się bez udziału publiczności. Natomiast, gdy chodzi o liczbę czatów internetowych, te także zostały zorganizowane tylko przez dwa

media samorządowe, zarówno w 2009 roku, jak i w 2010 roku – odbyło się po 6 czatów, wszystkie z udziałem rządzących prezydentów.

Natomiast w mediach komercyjnych, w analogicznym czasie, w 8 miastach (bo tylko tyle miast podało dane) odbyło się: w 2009 roku – 24 debaty, natomiast w 2010 – 41 debat (rok wyborczy). Tematyka debat organizowanych w mediach komercyjnych była poświęcona analizie spraw bieżących oraz zagadnieniom trwającej kampanii wyborczej (dotyczy 2010 roku). O organizację czatów w mediach komercyjnych badanych miast nie pytano.

Analizując powyższe dane, trudno nie odnieść wrażenia, iż media komercyjne, które działają lokalnie czy regionalnie, znacznie efektywniej wypełniają rolę, która powinna być wypełniona przez media samorządowe – tworzenia płaszczyzny do debaty publicznej, wymiany poglądów, angażowania lokalnej wspólnoty w procesach komunikacji dotyczących ich samych. Tymczasem dominująca liczba miast, które zadeklarowały posiadanie mediów samorządowych, nie wykorzystuje ich do organizacji właśnie takich przedsięwzięć, jak debata czy możliwość komunikacji prezydenta lub przedstawicieli jego administracji z mieszkańcami na internetowym czacie. Tę rolę tworzenia płaszczyzny debaty publicznej, jak wskazały badania, znacznie efektywniej pełnią media komercyjne.

Przytoczone powyżej wyniki badań nie wskazują jednoznacznie, iż emisja mediów przez samorząd jest równoznaczna z tym, że media te prezentują wyłącznie tezy zgodne z poglądami władz samorządowych, mogą i powinny stać się w miarę niezależnym podmiotem, który realizuje w wymiarze informacyjnym te zadania komunikowania, jakie są istotne na poziomie lokalnym. Zależy to jednak od dwóch elementów: silnych struktur społeczeństwa obywatelskiego, które jest zdolne do samokontroli wybieranych przez siebie władz oraz lokalnych liderów sprawujących władzę, którzy traktują procesy komunikacji politycznej, jako procesy dialogu z otoczeniem, a nie wywierania na otoczenie wpływu poprzez manipulację czy propagandę. Zresztą przytaczane raz za razem przykłady prób manipulacji informacji przez media samorządowe czy też zwalnianie dziennikarzy takich mediów za to, że nie realizują polityki informacyjnej urzędu i chcą publikować także informacje krytyczne wobec podejmowanych decyzji przez władze miasta, wydaje się potwierdzać zdarzające się patologie w zarządzaniu mediami samorządowymi²⁵.

W 2009 roku Michał Kulesza podczas konferencji w Krakowie podkreślał rolę mediów samorządowych w sytuacji, kiedy na gruncie lokalnym nie działają inne komercyjne media lokalne. Taką działalność samorządu

²⁵ <http://mediasamorządowe.pl>.

wówczas można byłoby uznać za istotną z punktu widzenia zapewnienia mieszkańcom właściwego dostępu do informacji. Pogląd Michała Kuleszy nie spotkał się z aprobatą Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka i Izby Wydawców Prasy, które podkreślały, iż co prawda media lokalne mają istotne znaczenie dla budowania społeczeństwa obywatelskiego, powinny także pełnić funkcje kontrolne wobec władzy, jednak jak zaznaczały HFPC i IWP najczęściej tak się nie dzieje. I trudno wyobrazić sobie, iż będzie inaczej, skoro media samorządowe, jak wskazały cytowane badania z 2011 roku, są w pełni kontrolowane przez władze samorządowe. Wydaje się, że teza o bezstronności mediów samorządowych stanowi określenie pewnego punktu idealnego, w którym zgodnie z poglądem profesora Kuleszy mieszkańcy mają prawo do informacji i otrzymywania jej od samorządu, z drugiej jednak badania zaprezentowały praktyczny wymiar istnienia i roli mediów samorządowych – roli opisanej przez samych przedstawicieli samorządu. Można stwierdzić także, iż społeczności lokalne potwierdzają swoją słabość obywatelską, pozwalając władzy lokalnej na emisję mediów, za pieniądze publiczne, w których informacja ma charakter jednostronny i służy raczej celom wizerunkowym, niż rzeczywistemu budowaniu wspólnoty lokalnej i jej informowaniu oraz aktywizowaniu wokół lokalnych spraw. Podkreślane w literaturze zadania, które powinny być realizowane przez media samorządowe w sferach: informacyjnej, aktywizacyjnej, budowania poczucia wspólnoty, integracji migrantów, czy promowania postaw obywatelskich wśród mieszkańców nie są przez wszystkie media samorządowe, które były przedmiotem tego badania, realizowane.

Natomiast analizując rolę mediów lokalnych emitowanych przez inne podmioty niż samorząd, można wskazać dwojakie tendencje. Po pierwsze, media wydawane jako media niepubliczne, stanowiące płaszczyznę do prowadzenia debaty przez opozycję. Takie media mogą stanowić przeciwwagę w sytuacji, kiedy samorząd emituje własne media samorządowe, które mają charakter przekazu jednostronnego, skoncentrowanego na popieraniu władzy samorządowej. Media niepubliczne zatem mogą stanowić płaszczyznę dla debaty publicznej i pozwalać na kreację społeczeństwa obywatelskiego (powołane wyżej badania właśnie taką tendencję wskazały). Po drugie, media niepubliczne mogą być emitowane przez podmioty, które za ich pomocą prowadzą własną walkę polityczną. Takie media nie służą, w założeniu, prowadzeniu debaty publicznej, nie mają na celu budowania społeczeństwa obywatelskiego, a jedynie stworzenie płaszczyzny dla krytykowania władzy samorządowej. Ten rodzaj mediów nie tworząc płaszczyzny do debaty, najczęściej prezentuje nieobiektywny przekaz, krytyczny wobec władzy, jednocześnie bez dopuszczenia dru-

giej strony do wyrażenia własnego stanowiska. Ale ten rodzaj mediów może być zarazem przeciwwagą dla istnienia mediów samorządowych, które prezentują przekazy wyłącznie pozytywne wobec reprezentowanej władzy, może istnieć także niezależnie od funkcjonowania i zawartości mediów samorządowych. W tym jednak przypadku należy wskazać, że żadne z mediów lokalnych nie spełnia w istocie podstawowego celu, jaki jest założony, czyli nie informuje lokalnej społeczności i nie tworzy płaszczyzny do debaty publicznej.

Analizując rynek mediów lokalnych, należy zwrócić uwagę jeszcze na jeden aspekt, mianowicie na zależność ekonomiczną pomiędzy mediami publicznymi/samorządowymi a mediami komercyjnymi. Zależność ekonomiczna polega na tym, że istnienie mediów samorządowych, dostarczanych odbiorcom zwykle nieodpłatnie, finansowanych częściowo, albo całkowicie przez samorząd eliminuje z rynku media komercyjne²⁶. Ten element braku odpłatności może powodować, iż media komercyjne wchodzą w rolę komentatorów lokalnego życia publicznego, wspierają działania opozycyjne wobec władz, kontestują decyzje władz samorządowych po to, aby zmienić treść przekazu pochodzącą z mediów samorządowych i dzięki niej, jako alternatywne źródło informacji, utrzymać miejsce na rynku. Przeprowadzone w 2011 roku badania, przywołane wyżej, wskazały przypadki, kiedy media samorządowe w najwyższym udziale partycypują w kwotach, jakie samorząd wydaje na współpracę z mediami, w tym np. publikację obowiązkowych ogłoszeń. W Tychach, w jednym z badanych w 2011 roku miast na prawach powiatu, w ankiecie wypełnionej przez doradcę prezydenta ds. komunikacji społecznej, wskazano, że tygodnik samorządowy „Twoje Tychy” w 2009 roku otrzymał najwyższy udział procentowy w całości wydatków na współpracę z mediami – 31,44%. Druga w kolejności, TVP O/Katowice – 26,44%. Za to nie wydano ani złotówki na współpracę z tyskim tygodnikiem „ECHO”, który jest medium komercyjnym, krytykującym m.in. praktyki stosowane przez tyskie władze, choć należy dodać, iż treść tego medium nie ogranicza się wyłącznie do krytyki działań podejmowanych przez władze. Tyski tygodnik samorządowy w 2010 r. był także w czołówce mediów, które miały najwyższy udział w wydatkach miasta na te cele współpracy. Udział wyniósł blisko 15%, wyższy był tylko udział TVP O/Katowice -43,26% (w roku wyborczym emitowano kampanię społeczną dotyczącą rewizji granic pomiędzy Tychami i Bieruniem i spoty promujące Jarmark Bożonarodzeniowy) oraz „Gazety Wyborczej” – 19,78%.

²⁶ Badania przeprowadzone w 2011 r. wskazały, iż najpopularniejszą formą emisji mediów samorządowych jest gazeta (15 miast), w 12 miastach gazeta jest nieodpłatna, w 2 jej cena jest pomiędzy 1, a 2 zł, w 1 powyżej 2 zł.

Podsumowanie

Wydaje się, że analizując kierunki rozwoju mediów lokalnych w samorządzie, należy brać pod uwagę kilka aspektów.

Aspekt polityczny, który dzięki istnieniu mediów lokalnych pozwala na kreację lokalnych liderów politycznych, ich komunikowanie się z mieszkańcami, a także tworzenie płaszczyzny dla lokalnej debaty politycznej, co ma bezpośrednie przełożenie na kreację społeczeństwa obywatelskiego. Politycy zdają sobie sprawę z wagi popularności, toteż w przypadku polityki wyróżnia się dwa obszary – pierwszy: rzeczywisty, w którym realizowane są wyzwania co do rozwiązywania problemów, i drugi: dbałość o wizerunek, popularność, akceptację otoczenia; najbliższego – polityków z tego samego ugrupowania politycznego oraz szeroko rozumianego otoczenia²⁷. Ten proces bywa określany mianem plebiscytyzacji samej polityki, a także komunikacji politycznej (coraz częściej zdarza się, że oba te pojęcia: polityka i komunikacja, są utożsamiane²⁸). Jak pisze E. Nowak, z plebiscytyzacją jest związana konieczność permanentnej legitymizacji polityka do sprawowania władzy, która w okresach niewyborczych dokonywana jest przez media. W istocie zatem ta plebiscytyzacja bazuje na kompetencjach komunikacyjnych polityka²⁹. Z drugiej strony jednak, jak wspomniano, media samorządowe mogą mieć także istotny wpływ na tworzenie lokalnej debaty i kreację społeczeństwa obywatelskiego. To oznacza dla polityków dodatkowe wyzwania, komunikacji opartej na dialogu, a nie przekazie jednostronnym.

Aspekt społeczny pozwala na wzmacnianie więzi wspólnoty, którą tworzą mieszkańcy, integrację migrantów ze społecznością lokalną, podtrzymywanie i wzmacnianie więzi kulturowych oraz podejmowanie działań zmierzających do eliminacji zachowań patologicznych.

Wreszcie aspekt ekonomiczny, który uznaje media lokalne za jednego z pracodawców, ale także, dzięki zdolności do promowania pewnych postaw, wpływa na kreowanie lokalnej polityki ekonomicznej.

Te wymienione elementy powodują, że media lokalne, czy to samorządowe/publiczne, czy komercyjne stają się jednym z istotnych aktorów

²⁷ H. M. Kepplinger, *Demontaż polityki w społeczeństwie informacyjnym*, Kraków 2007, s. 130.

²⁸ Już w połowie lat 60. XX wieku K.W. Deutsch twierdził, iż polityka jest przede wszystkim kwestią komunikowania. K.W. Deutsch, *The Nerves of Government. Model of Political Communication and Control*, New York 1963.

²⁹ E. Nowak, *Plebiscytyzacja polityki – media i opinia publiczna jako źródła legitymizacji władzy*, [w:] *Władza i przywództwo polityczne w demokracji*, red. E. Nowak, D. Litwin-Lewandowska, Lublin 2010, s. 36–37.

lokalnej sceny. Uważa się, że media sprawują władzę, kiedyś określaną „czwartą władzą”, dziś coraz częściej sytuowaną na równi z ustawodawczą czy wykonawczą³⁰. Wyróżniając formy władzy mediów: dyskursywną, dostępu i zasobów, zwraca się uwagę na to, że media kreują opinie (dyskursywna), włączają albo wykluczają podmioty, albo sprawy, z areny publicznej (dostęp) oraz wpływają na polityków bezpośrednio lub umożliwiają to grupom interesu³¹. Tym samym media decydują w istocie o tym, co jest dla odbiorców ważne (tematyka), kto ma o tym mówić (osoby, partie, grupy interesu) i w jakim kontekście należy o określonych sprawach mówić. Mają wpływ na kreację lokalnej rzeczywistości, mogą pobudzać mieszkańców do debaty, tworząc forum dla działania opozycji, wreszcie wpływając na kreację postaw pożądanych społecznie. Jak wynika z cytowanych wyżej opinii i wyników badań, istnienie i funkcjonowanie mediów lokalnych ma związek z poziomem decentralizacji oraz świadomości obywatelskiej. O ile decentralizacja wydaje się elementem istotnym dla istnienia mediów lokalnych, to niski poziom obywatelskości nie jest już tak istotny dla istnienia mediów lokalnych. W tej jednak sytuacji, kiedy poziom obywatelskości jest niski, jakość mediów lokalnych najczęściej także taka pozostaje. Mieszkańcy – obywatele nie są bowiem zainteresowani, albo przygotowani do tego, aby świadomie i skutecznie partycypować w lokalnej debacie publicznej, tworząc lokalną opinię publiczną, a zatem nie wywierają presji na spełnianie przez media lokalne tych funkcji, jakie powinny. Media lokalne, osadzając przekazywane informacje w określonym kontekście, a jednocześnie nadając im odpowiedni priorytet, w istocie decydują o tym, czy istotny fakt staje się informacją, czy też marginalna i nieistotna informacja staje się faktem medialnym. Nie sposób zatem bagatelizować tej siły mediów, która pozwala na dobór tematów i swobodne nadawanie im priorytetów ważności.

Reasumując, rola mediów lokalnych będzie rosła, podobnie jak ich ilość, zwłaszcza w przypadku mediów emitowanych elektronicznie. Taki stan powinien tworzyć prawdziwie konkurencyjny rynek informacji lokalnych, ale i zwiększać możliwość pozyskiwania przez obywateli różnorodnych informacji, prezentowanych w odmiennych kontekstach, dając mieszkańcom jednocześnie możliwość aktywnego włączania się do lokalnej debaty publicznej.

³⁰ W. Schulz, *Komunikacja polityczna. Koncepcje polityczne i wyniki badań empirycznych na temat mediów masowych w polityce*, Kraków 2006, s. 11.

³¹ E. Nowak, *Plebiscytyzacja polityki...*, *op. cit.*, s. 41.

Bibliografia

- Bauman Z., May T. *Socjologia*, Poznań 2004.
- Deutsch K.W., *The Nerves of Government. Model of Political Communication and Control*, New York 1963.
- Kepplinger H.M., *Demontaż polityki w społeczeństwie informacyjnym*, Kraków 2007.
- Mądry J., *Przegląd czynników sprawczych rozwoju polskiej prasy lokalnej*, [w:] *Prasa lokalna jako czynnik kształtowania się więzi lokalnych*, red. J. Mikułowski-Pomorski, Rzeszów 1990.
- Michalczyk S., *Media lokalne w systemie komunikowania*, Katowice 2000.
- Mikułowski-Pomorski J., *Polska prasa lokalna jako czynnik więzi społecznej*, [w:] *Prasa lokalna jako czynnik kształtowania się więzi lokalnych*, red. J. Mikułowski-Pomorski, Rzeszów 1990.
- Mikułowski-Pomorski J., Nęcki Z., *Komunikowanie skuteczne?*, Kraków 1983.
- Nowak, E., *Plebiscytyzacja polityki – media i opinia publiczna jako źródła legitymizacji władzy*, [w:] *Władza i przywództwo polityczne w demokracji*, red. E. Nowak, D. Litwin-Lewandowska, Lublin 2010.
- Osiatyński W., *Rzeczpospolita obywateli*, Warszawa 2004.
- Piechota G., *Nieład komunikacyjny w demokracji lokalnej. Komunikowanie polityczne w budowaniu lokalnego społeczeństwa obywatelskiego*, Katowice 2011.
- Rifkin J., *Wiek dostępu*, Wrocław 2003.
- Sanderson King S., *Human Communication as a Field of Study*, New York 1989.
- Szczepański M., *Modernizacja, rozwój zewnętrzny, rozwój endogeny*, Katowice 1989.
- Schulz W., *Komunikacja polityczna. Koncepcje polityczne i wyniki badań empirycznych na temat mediów masowych w polityce*, Kraków 2006.
- Świątkiewicz W., *Zróżnicowanie społeczne, a uczestnictwo w kulturze*, Katowice 1984.
- Thayer L., *On Communication. Essays in Understanding*, Ablex 1987.
- Wódcz J., *Socjologia dla prawników i politologów*, Warszawa 2000.



Lucjan Miś, Marek Szepski

Internet a pomoc społeczna (na przykładzie małopolskich ośrodków pomocy społecznej)

Socjologia problemów społecznych

W języku współczesnej socjologii trudne sytuacje pojawiające się w czasie i przestrzeni zbiorowego życia ludzi nazywane są problemami społecznymi lub kwestiami społecznymi. Pomijamy kwestie semantyczne związane z tymi pojęciami, ponieważ zostały już uprzednio omówione przez jednego z nas¹. Dla potrzeb niniejszego artykułu przyjmujemy, że problemy są przedmiotem analiz socjologicznych od ponad stu lat i że największą rolę w umiejscowieniu tego pojęcia w socjologii odegrały prace amerykańskich pragmatystów, którzy ukształtowali socjologię problemów społecznych jako ważną i pożyteczną subdyscyplinę naukową. Chcielibyśmy dodać, że w polskiej socjologii ten rodzaj rozważań teoretycznych i praktycznych zastosowań istnieje od prawie wieku, a wśród jego pionierów należy wymienić Leona Petrażyckiego. W okresie po II wojnie światowej trzeba zwrócić uwagę na dorobek szkoły Adama Podgóreckiego² i jego uczniów, przede wszystkim Jerzego Kwaśniewskiego³. Ze względów pragmatycznych używano terminu „socjotechnika”, lecz po zerwaniu z ideologicznym nadzorem i hegemonią marksizmu w polskiej socjologii zaczęto używać międzynarodowej nazwy „socjologia problemów społecznych”. Dziedzina ta przeżywa w ostatnich latach dynamiczny rozwój, o czym świadczą książki Kazimierzy Wódcz i Saby Pawlas-Czyż⁴, Jerzego

¹ L. Miś, *Problemy społeczne. Teoria, metodologia, badania*, Kraków 2007.

² A. Podgórecki, *Zagadnienia patologii społecznej*, Warszawa 1976.

³ *Badania problemów społecznych*, red. J. Kwaśniewski, Warszawa 2003; *Badania problemów społecznych, cz. 2*, red. J. Kwaśniewski, Warszawa 2006.

⁴ K. Wódcz, S. Pawlas-Czyż, *Praca socjalna wobec współczesnych problemów społecznych*, Toruń 2007.

Kwaśniewskiego⁵, Lucjana Misia⁶ czy Krzysztofa Frysztackiego⁷. W innych krajach socjologowie również intensywnie pracują nad zjawiskami zagrażającymi lokalnym społecznościom i społeczeństwom oraz nad sposobami ich rozpoznania, diagnozowania i przeciwdziałania. Przykładem niech będą prace niemieckie, amerykańskie czy indyjskie, na przykład Guentera Albrechta, Axela Groenmeyera i Friedricha Stallberga⁸, Johna E. Farleya⁹, Joela Besta¹⁰ czy Rama Ahuji¹¹.

W USA badania nad problemami społecznymi mają bardzo długą tradycję ze względu na znaczenie dla filozofii amerykańskiej prac Jamesa Deweya czy Charlesa Pierce'a. W późniejszym czasie następowała reaktywacja zainteresowań problemami społecznymi w wyniku publikacji autorów takich jak Robert Merton, Robert Nisbet, Herbert Blumer, Joseph Gusfield czy Robert Heiner. Podstawowy dylemat teoretyczny we współczesnej amerykańskiej socjologii problemów społecznych dotyczy struktury i świadomości społecznej. Problemem jest wadliwy, niespójny, niekompletny układ między grupami społecznymi i ich warunkami życia albo pewien rodzaj świadomości społecznej. Socjologowie przyjmujący założenie, że problemy społeczne to szczególne warunki społeczne, układ materialnych i fizycznych form bytu zbiorowości, relacje pomiędzy grupami społecznymi, są zwolennikami perspektywy obiektywistycznej. Odmienne założenie przyjmują zwolennicy perspektywy subiektywistycznej. Według nich „to, co mają wspólnego wszystkie zjawiska określane jako problemy społeczne, to nie szczególne właściwości obiektywne, pewien rodzaj szkody lub zła dotyczącego członków społeczeństwa. Raczej jedną cechą, jaką posiadają wszystkie problemy społeczne jest subiektywne definiowanie sytuacji jako kłopotliwych, trudnych. Problemy społeczne nie są warunkami, są natomiast doświadczeniem niepokoju”¹².

Zwolennicy tego punktu widzenia chętnie posługują się teorią konstrukcjonizmu społecznego, na którą będziemy powoływać się w naszych

⁵ *Badania problemów społecznych, op. cit.; Badania problemów społecznych, cz. 2, op. cit.*

⁶ L. Miś, *Problemy społeczne. Teoria, metodologia, badania, op. cit.*

⁷ K. Frysztacki, *Socjologia problemów społecznych*, Warszawa 2009.

⁸ *Handbuch Soziale Problem*, red. G. Albrecht, A. Groenmeyer, F.W. Stallberg, Wiesbaden 1999.

⁹ J.E. Farley, *American Social Problems. An Institutional Analysis* (Second Edition), Englewood Cliffs 1992.

¹⁰ J. Best, *Social Problems*, New York 2008.

¹¹ R. Ahuja, *Social Problems in India*, Jaipur 2003

¹² J. Best, *Social Problems, op. cit.*, s. 326.

badaniach. Głównym powodem jest ich program badawczy w obszarze środków masowego przekazu na poszczególnych etapach pojawienia się i rozwiązywania problemów społecznych. Konstrukcjonistycznie badanie problemów społecznych najczęściej koncentruje się na procesie tworzenia roszczeń. Środki masowego przekazu – zgodnie z swoją misją – odgrywają rolę pośredników, przekazujących roszczenia aktywistów innym grupom społecznym i władzy. Znakomita część konstrukcjonistycznych analiz poświęcona jest formom i treści wypowiedzi prasowych, radiowych, telewizyjnych czy filmowych w odniesieniu do takich kwestii, jak: przemoc w rodzinie, gwałty młodzieżowe, przestępczość, edukacja wielokulturowa, wykorzystywanie dzieci itp.

Nasz cel jest jednak odmienny niż poprzedników, którzy interesowali się wcześniejszymi etapami, czyli głównie identyfikacją problemu i procesami tworzenia roszczeń. Interesuje nas nie etap zgłaszania, upowszechniania i podtrzymywania żądań przez grupy dotknięte problemem, aktywistów społecznych, przedstawicieli władz, grupy z konkurencyjnymi przesłaniami itp., lecz instytucjonalna reakcja na problemy społeczne w formie działania ośrodków pomocy społecznej. Ciekawi nas, w jaki sposób taki środek masowego przekazu jak internet jest wykorzystywany przez ośrodki na rzecz zarejestrowanych i potencjalnych klientów.

Innymi słowy, główne zadanie – według zwolenników konstrukcjonistycznej socjologii problemów społecznych – polega na tworzeniu przez media masowe ram diagnostycznych i prognostycznych oraz konkurowaniu z przeciwstawnymi ramami, pochodzącymi z innych źródeł (konkurencyjnych mediów, tradycyjnych sposobów rozumienia zjawisk na podstawie doświadczenia zwykłych ludzi). Lecz środki masowego przekazu odgrywają kluczową rolę nie tylko w etapie diagnozowania problemu społecznego i jak najszerszego upowszechnienia ramy diagnostycznej. Media odgrywają również rolę w etapie rozwiązywania problemów poprzez oferowanie wzorów i zachęcanie do określonych zachowań.

Zanim omówimy cechy specyficzne internetu jako środka masowego komunikowania się, chcielibyśmy zwrócić uwagę na różne podejścia badawcze do mediów. O jednym z nich już wspominaliśmy: media masowe, czyli prasa, radio, telewizja, internet, docierają z przekazem do społeczeństwa na temat kłopotliwych, trudnych, kontrowersyjnych, groźnych wydarzeń i procesów zbiorowych. Media spełniają zatem pozytywną funkcję i dobrze służą demokratycznym formom życia społecznego. Inne podejście traktuje media jako problem społeczny, ponieważ „wiele badań potwierdza, że media mają negatywny wpływ na społeczeństwo

i pomagają reprodukcować niektóre problemy społeczne”¹³. Środki masowego przekazu gloryfikują konsumpcję, przemoc, pornografię i inne szkodliwe – z punktu widzenia krytyków współczesnych mediów – zjawiska, zaś szczególnie niekorzystne jest ich oddziaływanie na dzieci i ludzi młodych. Zwolennicy poglądu, że media pomagają rozwiązywać trudne sytuacje międzygrupowe i wewnątrzgrupowe, ścierają się ze zwolennikami poglądu, że środki masowego przekazu wpływają demoralizująco na społeczeństwo i upowszechniają zachowania dewiacyjne; każda ze stron posługuje się w debacie publicznej odpowiednimi badaniami¹⁴. Tym, czy media są problemem społecznym, nie będziemy się tu zajmować. Interesuje nas rola jednego ze środków masowego przekazu w procesie zinstytucjonalizowanego rozwiązywania problemów społecznych. Konkretnie: w jaki sposób obecnie ośrodki pomocy społecznej w Małopolsce posługują się internetem. Na łamach prasy można przeczytać o potencjalnym wykorzystaniu internetu w działaniach takich instytucji państwowych, jak urzędy skarbowe czy ministerstwa (uznawanie lub nieuznawanie faktur wysyłanych pocztą elektroniczną), przyszłością podpisu elektronicznego w działalności biznesowej, natomiast pomoc społeczna jest pomijana. Z tego powodu nasze badania traktujemy jako eksplorację nowych obszarów na pograniczu socjologii problemów społecznych i socjologii masowego komunikowania.

Media korporacyjne a internet

W Polsce toczy się debata nad rolą mediów w społeczeństwie, w szczególności zaś nad przyszłością mediów publicznych. Sejm kilkakrotnie próbował zmienić obecną sytuację, jak do tej pory bezskutecznie. Kongres Kultury Polskiej, który odbył się w 2009 roku w Krakowie, stworzył okazję do działań oddolnych środowisk twórczych i naukowych, które przygotowały swoje propozycje zmian w statusie mediów prywatnych i publicznych, mediów elektronicznych i tradycyjnych itp. Trudno przewidywać, jak rozwinie się sytuacja w Polsce, wiadomo natomiast, jak wyglądały zmiany w takich krajach jak USA i Wielka Brytania. W pierwszym z tych krajów istnieje model prywatnego przemysłu medialnego, czyli prasa, radiostacje czy stacje telewizyjne należą do prywatnych osób i firm, chociaż ustawy nakładają na nie zadanie służenia interesowi publicznemu.

¹³ D. Kellner, *The Media and Social Problems*, [w:] *Handbook of Social Problems. A Comparative International Perspective*, red. G. Ritzer, Thousand Oaks 2004, s. 209.

¹⁴ *Ibidem*.

W Wielkiej Brytanii rozwinął się model mediów publicznych, w którym „radio, a później telewizja była uznawana za część sektora publicznego mającego do spełnienia ważne zadanie upowszechnienia kultury narodowej i dostarczenie miejsca dla informowania i prowadzenia debat przez obywateli”¹⁵.

W obydwu krajach doszło do wielkich zmian w okresie deregulacji rynków, zapoczątkowanej w latach 80. XX wieku. W rezultacie „w okresie kilku dziesięcioleci, dominujące środki masowego przekazu w zakresie informacji i komunikacji społecznej stały się w większości mediami korporacyjnymi (*corporate media*). Po pierwsze, stały się one własnością wielkich korporacji, takich jak NBC/RCA/General Electric, Murdoch’s New Corporation, Bertelsmann, ABC/Disney, Sony i AOL/Time Warner. Po drugie, media wyrażają punkt widzenia korporacji i postępują według myśli podmiotów właścicielskich oraz polityków, których popierają, a politycy ci – na swoim polu – realizują interes konglomeratów medialnych w rządowych instytucjach”¹⁶. Również w Europie doszło do zdecydowanej zmiany w obszarze mediów, które przekształciły się z relatywnie małych prywatnych spółek lub instytucji publicznych w wielkie korporacje. Przykładem były takie wielkie przedsiębiorstwa, jak Vivendi, Bertelsmann, grupa Lagardere’a we Francji, grupa Prisa w Hiszpanii czy prywatne kanały telewizyjne Silvio Berlusconi’ego we Włoszech. Efektem były „mniejsza konkurencyjność i różnorodność oraz silniejsza korporacyjna kontrola czasopism i dziennikarzy, telewizji, radiostacji, filmów i innych mediów informacyjnych i rozrywkowych”¹⁷. Donsbach i Jandura¹⁸ w badaniach nad kampanią parlamentarną w 1998 roku w Niemczech scharakteryzowali zjawisko „amerykanizacji” polityków w przekazach medialnych. Zwrócili jednak uwagę, że długotrwała dominacja telewizji publicznych i relatywnie późne wkroczenie na scenę komercyjnych i prywatnych mediów w Niemczech sprzyjało utrzymaniu dłuższych i spokojniejszych formatów telewizyjnych. W rezultacie „niemieckie stacje telewizyjne dostarczają więcej możliwości zwrócenia się kandydatów (w wyborach parlamentarnych itp.) do wyborców niż w USA”¹⁹. Telewizje niemieckie pokazywały dłuższe wypowiedzi i bardziej obszerne informacje wizualne, mogli oni się pełniej i bardziej autentycznie zaprezentować potencjalnym wyborcom. Na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat, w coraz większym

¹⁵ *Ibidem*, s. 215.

¹⁶ *Ibidem*, s. 217–218.

¹⁷ *Ibidem*, s. 218.

¹⁸ *Chancen und Gefahren der Mediendemokratie*, red. W. Donsbach, O. Jandura, Konstanz 2003.

¹⁹ *Ibidem*, s. 61.

stopniu prywatne korporacje telewizyjne w Niemczech ulegały ogólnoswiatowym procesom, „amerykanizowały się” i prezentowały polityków kandydujących do wysokich urzędów w sposób krótkotrwały i skomercjalizowany.

Zmiany, jakie zaszły na rynkach w wyniku globalizacji w latach 80., 90. XX wieku i na początku nowej dekady XXI wieku, doprowadziły do rozkwitu środków masowego przekazu zdominowanych przez wielkie ponadnarodowe korporacje. W mediach zmniejszyła się liczba programów o sprawach publicznych, zwiększyła się ilość programów rozrywkowych. „Tabloidyzacja wiadomości i intensywna konkurencja między różnymi środkami masowego przekazu oznacza, że media korporacyjne pomijają problemy społeczne i koncentrują się bardziej na skandalach i rozrywce niż na sprawach wymagających poważniejszej publicznej troski. Lata 90. XX wieku były okresem narastania problemów społecznych wywołanych globalizacją i nadużyciami korporacyjnego kapitalizmu, istotnymi sprawami, jak problemy środowiska przyrodniczego, kryzys w systemie opieki medycznej, powiększająca się nierówność między bogatymi a biednymi, groźne działania korporacji, które mogły wywołać globalny kryzys gospodarczy na początku pierwszej dekady XXI wieku. W tym okresie dominacji neoliberalizmu doszło nie tylko do deregulacji mediów, lecz także do deregulacji praktyk korporacyjnych, rynków finansowych i gospodarki światowej. Media świętowały pojawienie się »nowej ekonomii« i gospodarczego boomu oraz powiększającego się dobrobytu, ignorując niebezpieczeństwa inflacji na giełdzie, braku regulacji w gospodarce i narastającego oddzielenia bogatych od biednych. W tym czasie media korporacyjne zaprzeczały problemom społecznym na rzecz świętowania sukcesów gospodarki kapitalistycznej i rewolucji technologicznej. Media przeoczyły również wzrost terroryzmu, niebezpiecznych konsekwencji podziału na biednych i bogatych w ekonomii światowej i narastanie problemów ekologicznych”²⁰. Badacze polskich mediów odnotowali również podobne zmiany, przede wszystkim w formie tabloidyzacji serwisów informacyjnych²¹.

W okresie ostatnich dwóch dziesięcioleci pojawił się i rozwinął internet. Z biegiem lat stał się coraz bardziej konkurencyjnym środkiem przekazu informacji i wpływu. Zdaniem Kellnera²², internet stał się alternatywą dla mediów głównego nurtu, zdominowanych przez korporacje realizujące neoliberalną i/lub konserwatywną politykę informacyjną oraz

²⁰ D. Kellner, *The Media and Social Problems*, op. cit., s. 221.

²¹ B. Hordecki, D. Piontek, *Tabloidyzacja czy tabloidyzacje telewizyjnych programów informacyjnych?*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne” 2010, nr 2, Poznań.

²² D. Kellner, *The Media and Social Problems*, op. cit.

współdziałające z partiami sprawującymi władzę w zglobalizowanym świecie. W większości rozwiniętych krajów, prasa, radio i telewizja były mało wrażliwe na głos opinii publicznej, szczególnie grup słabych politycznie i ekonomicznie. Oczywiście, oprócz mediów głównego nurtu istniały czasopisma, radiostacje i telewizje niszowe, prezentujące wartości i poglądy odmienne od dominujących. Jednak w globalizującym się świecie miały one bardzo małą moc oddziaływania. Stąd inicjatywy lokalne i globalne zmierzające do przełamania dominacji mediów amerykańskich i angielskich (takich jak CNN, BBC World News czy Fox Television), które wypełniły ekrany i fale eteru w ostatnich dwóch dekadach XX wieku i na początku XXI wieku. Przykładami mogą być arabskie telewizje jak Al-Jazeera czy Al-Arabijja, nadawcze stacje: francuskie (TV France24), niemieckie (DW-TV), hiszpańskie (Canal24Horas) czy rosyjskie (Russia Today). Rzeczywistą alternatywą stał się jednak internet, który dał możliwość swobodnej wypowiedzi internautów na różnych forach i prawdziwie globalną wymianę informacji. Nawet terroryści Al-Kaidy i innych ugrupowań posługujących się przemocą zaczęli uczestniczyć w globalnej komunikacji poprzez informacje o swoich wartościach i działaniach, publikacje przesłań głównych liderów (na przykład Osamy bin Ladena) czy sceny egzekucji zakładników. Inne środki masowego przekazu, głównie telewizje anglosaskie, odmawiały publikacji tych materiałów w swoich serwisach informacyjnych i innych programach. Innymi słowy, monopol anglosaskich korporacji medialnych spowodował swoistą reakcję w formie powołania do życia innych, narodowych czy transnarodowych, kanałów telewizyjnych, głównie o charakterze informacyjnym (ale też na przykład kulturalnym, jak TV Arte) oraz oddolny ruch użytkowników internetu (klientów poczty elektronicznej, komentatorów treści zamieszczanych na portalach, czytelników i komentatorów blogów internetowych czy portali społecznościowych).

Podobnie jak inne media w przeszłości, na przykład prasa, radio i telewizja, internet stał się środkiem rozwiązywania problemów indywidualnych i zbiorowych oraz problemem społecznym szczególnego rodzaju. Ukryta funkcja internetu objawiła się w dłuższej perspektywie czasowej w formie uzależnienia niektórych użytkowników od treści oferowanych przez globalną sieć elektroniczną (na przykład gier komputerowych, seksu, poczty elektronicznej, zakupów itp.). Dla osób, które były lub są poza internetem, realne stało się zagrożenie wykluczeniem, ponieważ coraz więcej spraw (biznesowych, naukowych, administracyjnych) można załatwić przy stosowaniu (często wyłącznym) internetu. Pojęcie „wykluczenia cyfrowego” odnosi się w znacznej mierze do internetu i opisuje sytuacje niektórych kategorii (na przykład ludzi starszych lub starych czy miesz-

kańców miejscowości odległych od przekaźników telekomunikacyjnych) wyłączonych z rodzących się nowych form życia społecznego, tych zapośredniczonych przez Skype'a czy Twittera.

Już w pierwszym okresie rozwoju internetu Gili S. Drori stwierdził: „Według mnie, najbardziej istotny wymiar globalnego podziału internetu to problem warstwowej nierówności: globalne podziały oparte na różnicach narodowych, narodowe – na regionalnych, regionalne na rasowych, etnicznych i płciowych, jak również – różnicach w zakresie edukacji, wieku i zdolności językowych. Grupy społecznie marginalizowane są obecnie także pozbawione praw obywatelskich do tych nowych technologii. Ludzie biedni w krajach rozwijających się, a szczególnie biedni żyjący na obszarach wiejskich oraz kobiety i mniejszości są bardzo daleko od technologii internetowej, która w swoich założeniach nie ma granic”²³.

Jesteśmy świadomi negatywnego wpływu internetu i problemów, jakie wywołał. Zdajemy sobie sprawę, że jest to narzędzie rozwiązywania trudnych i bolesnych sytuacji w życiu zbiorowym, jak urządzenie przyczyniające się do indywidualnych i zbiorowych dramatów. Problematyka uzależnienia od internetu jest zresztą w chwili obecnej intensywnie badana, podobnie jak kwestia wykluczenia z sieci (na przykład nierówności edukacyjne spowodowane brakiem dostępu do sieci czy trudności w prowadzeniu działalności gospodarczej związane z bankowością elektroniczną czy urzędami skarbowymi). Pojawiają się nowe określenia, a nawet wzorowane na psychiatrycznych rozpoznaniach zespoły chorobowe, na przykład FAS, czyli Facebook Addicted Syndrome, albo ogólnie uzależnienie od internetu²⁴.

W tym miejscu chcielibyśmy się skupić na pozytywnych, zorientowanych na rozwiązania funkcjach globalnej sieci, a pominąć te negatywne, problemowe. Drori wskazuje tu potencjał internetu w zakresie postępu w rozwoju poszczególnych społeczeństw. „Internet jest rozpatrywany jako mechanizm budujący powiązania lub zasób dla globalnej integracji ekonomicznej, kulturalnej i politycznej”²⁵. Internet umożliwia ponadto realizację sprawiedliwości społecznej. „Sprawiedliwość jest uznaną normą społeczną, opartą na uniwersalistycznej koncepcji, że status człowieka i związane z nim prawa, przywileje oraz obowiązki rozciągają się na cały

²³ G.S. Drori, *The Internet as a Global Social Problem*, [w:] *Handbook of Social Problems. A Comparative International Perspective*, Thousand Oaks 2004, s. 446.

²⁴ K. Kaliszewska, *Nadmierne używanie Internetu*, Poznań 2007; A. Augustynek, *Uzależnienia komputerowe: diagnoza, rozpowszechnianie, terapie*, Warszawa 2010; N. Ogińska-Bulik, *Uzależnienie od czynności. Mity czy rzeczywistość?*, Warszawa 2010.

²⁵ G.S. Drori, *The Internet as a Global Social Problem*, *op. cit.*, s. 440.

świat, poza ramy narodu, terytorium, rasy, płci czy innych społecznych podziałów. [...] Internet będzie rozprzestrzeniał się na całym świecie jako podstawowe prawo człowieka, tak jak wszystkie inne prawa powinien rozprzestrzeniać się po globie bez żadnych barier. Szczególnie zaś możliwość internetu do uprawomocnienia grup społecznych i umożliwienie zabrania głosu przez grupy społecznie marginalizowane, jak również możliwość internetu do obejścia cenzury rządowej i otwarcia kanałów informacyjnych, daje środki dostępu do innych praw człowieka, takich jako prawo do samostanowienia²⁶.

W skrócie możemy stwierdzić, że internet jest środkiem technicznym, który stworzył szanse na wzrost i rozwój kontaktów międzyludzkich w skali całego świata. Innymi słowy, internet wykreował nowe formy więzi międzyludzkich, co więcej – stworzył okazję do uprawomocnienia („empowermentu”) grup traktowanych do tej pory niesprawiedliwie, marginalizowanych, pozbawionych dostępu do kanałów komunikacyjnych przez korporacyjne media, zagłuszanych i zmuszanych do milczenia. Zdajemy sobie sprawę, że ten stan nie będzie trwał wiecznie i że media korporacyjne będą zawłaszczać i cenzurować internet, tak jak to się działo uprzednio z prasą, radiostacjami czy telewizją. Wchodzenie wielkich korporacji do sieci już jest obserwowalne, o czym świadczą kariery finansowe i medialne twórców programów i portali internetowych (na przykład Google, Facebook, Gadu-Gadu, Nasza Klasa itp.), którzy odsprzedali prawa własności wielkim korporacjom.

W chwili obecnej internet wciąż jest obszarem swobodnej wypowiedzi, wymiany informacji, umożliwia głośzenie poglądów niezgodnych z panującą ideologią i zasadami tymczasowej poprawności politycznej. Ta możliwość prowadzenia dyskursu wolnego od politycznych i kulturowych ograniczeń sprawia, że internet odgrywa rolę w rozwiązywaniu niektórych problemów społecznych. „Internet, w przeciwieństwie do korporacyjnych mediów, dostarcza potencjału dla demokratycznej re-witalizacji mediów. Internet umożliwia dostęp większej liczbie ludzi do większej liczby wiadomości, w sposób łatwiejszy i oparty na większej liczbie źródeł²⁷.”

Siła internetu leży w jego interakcyjności i dopuszczeniu do aktywnego udziału wszystkich, którzy mają dostęp do sieci. Jednostki, grupy i instytucje mają coraz większą możliwość, w związku z poszerzaniem się dostępu do globalnej sieci, na przedstawienie swojego punktu widzenia, zwrócenia uwagi na przemilczane tematy, porównywania swojej sytuacji

²⁶ *Ibidem*, s. 441.

²⁷ D. Kellner, *The Media and Social Problems*, *op. cit.*, s. 221–222.

z innymi, łatwego uzyskiwania informacji zwrotnych czy mobilizowania się w obronie pewnych wartości, grup czy obiektów. Kellner opisuje sytuację w USA sprzed dekady: „wielu krytyków dowodziło w okresie ostatnich dziesięcioleci, że szeroki zakres problemów społecznych nie był adekwatnie traktowany, zaś media korporacyjne same stały się kluczowym problemem, że media te hamowały postęp społeczny na rzecz wspierania interesów instytucji korporacyjnych i konserwatywnej polityki. Środkiem zaradczym w tej sytuacji musi być – po pierwsze – rewitalizacja ruchu reformy środków masowego przekazu i uznanie ważności polityki medialnej w walce o demokratyzację i budowę sprawiedliwego społeczeństwa oraz wspieranie i rozwijanie alternatywnych mediów. Demokratyzacja mediów będzie wymagała rozwoju ruchu reformatorskiego i uznanie przez wszystkie postępowe ruchy społeczne wagi ożywienia mediów przez perspektywną zmianę społeczną i zajęcie się pilnymi problemami społecznymi. Proces ten będzie pociągał za sobą zrównoważoną krytykę mediów korporacyjnych, postulat ponownej regulacji i rewitalizację telewizji publicznej, dbałość o lokalne społeczności i radio publiczne, poprawę publicznego dostępu do telewizji, dynamiczny rozwój dziennikarstwa śledczego i zaangażowanego w sprawy publiczne oraz w pełni demokratyczne wykorzystanie internetu. Odkąd wielkie korporacje i konglomeraty kontrolują prasę głównego nurtu, nadawców i inne główne instytucje kultury i komunikacji społecznej, to niewielka jest nadzieja, że media korporacyjne zdemokratyzują się bez silnego nacisku i wzrastającej rządowej regulacji tego typu, która nie jest na horyzoncie w obecnym momencie w większości krajów na świecie”²⁸.

Wydaje się, że słowa Kellnera okazały się prorocze. Kryzys sektora bankowego i ubezpieczeniowego w USA i Europie nie został dostrzeżony przez korporacyjne media wystarczająco wcześniej, ponieważ mechanizmy ich funkcjonowania oparte były na – wspomianej wcześniej – wzajemnej zależności wielkiego biznesu, polityków i właścicieli i pracowników mediów. Tak jak pęknięcie tzw. „bańki internetowej” na przełomie wieków, tak pęknięcie „bańki ubezpieczeniowo-bankowej” w 2008 i 2009 roku było szokiem i dla wielu ludzi, życiową tragedią. Zawiodły mechanizmy społecznej kontroli, ponieważ media korporacyjne raczej wzmacniały oczekiwania nadzwyczajnych zysków i nieograniczonego wzrostu, niż krytykowały i przestrzegały przed konsumpcją i zadłużaniem się.

²⁸ *Ibidem*, s. 221.

Badania nad obecnością ośrodków pomocy społecznej w internecie

W pierwszym półroczu 2010 roku przeprowadziliśmy badanie internetowych prezentacji ośrodków pomocy społecznej. Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej informowało, że wśród kilku tysięcy ośrodków pomocy społecznej w całym kraju, na terenie Małopolski działa 201 ośrodków (gminnych, miejsko-gminnych i miejskich, GOPS, G-MOPS, MOPS). Okazało się jednak, że GOPS-y nie posiadają swoich stron internetowych. W związku z tym nasz obszar badawczy ograniczyliśmy jeszcze bardziej, zidentyfikowaliśmy 55 ośrodków miejskich lub miejsko-gminnych działających na tym obszarze. Chcieliśmy dowiedzieć się, czy instytucje te obecne są w internecie, a jeśli tak, to w jaki sposób. Interesowało nas również zagadnienie, czy pracownicy tych instytucji reagują na sygnały ze strony użytkowników internetu.

Spośród 55 instytucji, siedemnaście, czyli 31% posiadało witryny internetowe. Strona internetowa jest najpełniejszą formą prezentacji podmiotu (osoby lub instytucji), która umożliwia stabilną i pewną formę dwustronnej komunikacji. Pozostałe dwie trzecie badanych ośrodków nie miało własnych stron, lecz zaistniały w internecie poprzez informacje umieszczone na stronach internetowych urzędów miast lub gmin, na stronie Regionalnego Ośrodka Pomocy Społecznej i na stronie MPiPS oraz wielu organizacji społecznych. Można stwierdzić, że małopolskie ośrodki pomocowe były obecne w internecie w postaci tradycyjnych danych adresowych, numerów telefonów i adresów poczty elektronicznej (e-mail). Mniejszość tych ośrodków podjęła działanie w kierunku ułatwienia w dostępie do informacji dla swoich klientów poprzez opracowanie i zamieszczenie własnej strony WWW (World Wide Web).

Tabela 1. Wykaz ośrodków pomocy społecznej posiadających stronę WWW

Lp.		Miejscowość	Strona WWW
1	MGOPS	Alwernia	www.mops.alwernia.pl
2	MGOPS	Andrychów	www.ops.andrychow.eu
3	MGOPS	Brzesko	www.mops.brzesko.pl
4	MGOPS	Brzeszcze	www.ops.brzeszcze.pl
5	MGOPS	Dobczyce	www.mgops.dobczyce.pl
6	MOPS	Jordanów	www.mops.jordanow.pl

7	MGOPS	Kęty	www.gops.kety.pl
8	MOPS	Kraków	www.mops.krakow.pl/
9	MGOPS	Krynica-Zdrój	www.opskrynica.ovh.org
10	MGOPS	Myślenice	www.ops.myslenice.pl
11	MGOPS	Niepołomice	www.mgops.eu
12	MOPS	Nowy Sącz	www.mops.nowysacz.pl
13	MOPS	Oświęcim	www.mops-oswiecim.pl
14	MGOPS	Skawina	www.mgops.skawina.net
15	MGOPS	Sułkowice	www.ops.sulkowice.pl
16	MGOPS	Trzebinia	www.ops.trzebinia.pl
17	MOPS	Zakopane	www.mopszakopane.pl

Źródło: opracowanie własne.

Podstawowe pytania związane z prezentowanymi stronami to:

1. Jakie informacje są zawarte na analizowanych stronach?
2. Jaka jest ich jakość, czyli na ile poprawnie²⁹ zbudowane są analizowane strony?

Z oceną zakresu informacji wiążą się pewne trudności. Zakres działania ośrodków pomocy społecznej określony jest przez państwo na poziomie ustaw. Mają wspólne przepisy, formularze, zasady i kryteria udzielania pomocy. Jednak nie wszystkie ośrodki działają w pełnym zakresie, są one jednostkami gminy i realizują zadania określone przez gminę stosownie do istniejących potrzeb. Brak pewnych informacji nie może być więc oceniany negatywnie, dopóki nie wiemy, że konkretne sprawy wchodzi w zakres działania ośrodka. Różnice były bardzo duże. Przykładowo strona MOPS w Krakowie zawiera bardzo długie menu obejmujące szeroki zakres zagadnień (rys. 1)³⁰, którego przeciwieństwem jest MGOPS w Brzesku (rys. 2) prezentujący stronę minimalistyczną.

²⁹ J. Nielsen, M. Tahir, *Funkcjonalność stron www. 50 witryn bez tajemnic*, Gliwice 2006.

³⁰ Wszystkie prezentowane w artykule strony są zrzutami ekranów dokonanyymi 10 maja 2010 roku.



Rysunek 1. Strona MOPS w Krakowie



Rysunek 2. Strona MGOPS w Brzesku

Niewątpliwie jednak żadna ze stron nie może pomijać informacji o możliwościach kontaktu z ośrodkiem. Faktycznie, wszystkie strony zawierały takie informacje, ale ich zakres był bardzo różny, od adresu pocztowego i jednego numeru telefonu do listy pracowników socjalnych z ich rejonami działania i numerami telefonów komórkowych. Wszystkie

informacje znajdowały się na stronie głównej lub w zakładce: kontakt, czasami w obu tych miejscach i nie było problemów z dotarciem do nich. Możliwości oferowane przez internet wykorzystane były niestety sporadycznie. Jedynie na stronach trzech ośrodków zamieszczono mapkę dojazdu do ośrodka. Możliwości komunikacji dwustronnej, podkreślanej we wszystkich opracowaniach dotyczących internetu, zostały udostępnione przez dwa ośrodki.

Uznaliśmy, że jedną z najważniejszych funkcji strony internetowej ośrodka powinno być informowanie osób zainteresowanych oraz aktualnych i potencjalnych klientów. Chcąc ocenić jakość wykonania tego zadania, postanowiliśmy przyrzeć się najważniejszej, czyli pierwszej informacji pojawiającej się po wejściu na stronę. Te informacje są znamienne i rozczarowujące. Przykładowo jako pierwszą informację można znaleźć:

- Pracownik socjalny – lista kandydatów na stanowiska pracy.
- Człowiek najlepszą inwestycją – projekt UE Kapitał Ludzki.
- Święteczna zbiórka żywności od 19 do 21 marca.
- Wspólne działanie – UE Kapitał Ludzki.
- Czas aktywności szansa na zmiany UE Kapitał Ludzki.
- Mops poszukuje pracownika na stanowisko archiwisty.
- Projekt: Czas na zwiększenie aktywności zawodowej.
- Zmiany w becikowym.
- Odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów.
- Punkt Informacji Wsparcia i Pomocy dla Osób Dotkniętych Przemocą w Rodzinie.
- Zmiana wzoru zaświadczenia z Urzędu Skarbowego.
- Nowe sale w „Promyczkowie”.

Przypadkowość tych informacji wynika z budowy stron, strona główna jest najczęściej jednocześnie zakładką „aktualności”. Jest to więc wielka tablica ogłoszeń lub dziennik wydarzeń, a nie informacja skierowana do klientów ośrodka. Efekty takiego podejścia prowadzą do tego, że nie wiadomo, do kogo adresowana jest informacja, a cała strona lub zawarte informacje czasami są nieaktualne, przeważnie dotyczą zdarzeń, które już się odbyły.

W większości przypadków strony zawierają błędnie umieszczone elementy graficzne, nieniosące informacji, zajmujące zbyt dużą przestrzeń, co może sugerować, że błędy zostały popełnione na etapie projektowania strony. Na tle innych stron wyróżniała się strona MGOPS w Niepołomicach (patrz rys. 3), która zawiera jasny cel działania MGOPS-u oraz czytelny zakres informacji.



Rysunek 3. Strona MGOPS w Niepołomicach

Kontakt e-mailowy z ośrodkami pomocy społecznej

Bardzo pozytywnym zaskoczeniem jest fakt, że wszystkie 55 analizowanych ośrodków pomocy społecznej podawało adresy poczty elektronicznej, czyli e-mail. Postanowiliśmy sprawdzić, w jakim stopniu realna jest możliwość kontaktu z ośrodkiem. Przeprowadziliśmy test mający odpowiedzieć na to pytanie. W tym celu do 52 ośrodków wysłaliśmy e-mailem pytanie jako osoby zainteresowane (ze względu na osobiste kontakty z niektórymi ośrodkami nie mogliśmy wystąpić wobec nich jako zwykli interesanci). Zależało nam, aby otrzymać jak największą liczbę odpowiedzi. Dlatego e-maila wysłaliśmy z konta znanej i poważnej instytucji publicznej, list ten zawierał prawdziwe imię i nazwisko osoby wysyłającej i był przez nią podpisany. Pytanie było proste, a odpowiedź na nie mogła być łatwa i krótka. Chcieliśmy do minimum ograniczyć możliwość odbioru pytania jako nieistotnego i w konsekwencji podjęcia przez odbiorcę decyzji, że nie trzeba na maila odpowiadać.

Chcieliśmy uzyskać informacje o tym, jaka część e-maili dotarła do adresatów, w jakim czasie to nastąpiło oraz czy i kiedy na te maile została udzielona odpowiedź.

W pierwszej kolejności przyjrzelśmy się samym adresom e-mailowym. Należały one do następujących kategorii:

- 1 adres własny, publiczny, w rodzaju „mops.miasto.pl” (1/17),
- 16 adresów powiązanych z urzędem gminy (miasta),
- 10 adresów w domenie pro.onet.pl,
- 24 adresy prywatne, bezpłatne, w rodzaju „poczta.onet.pl”, „wp.pl”, „gmail.com”,
- 4 adresy na serwerach innych firm.

Przypuszczenie, że miejskie ośrodki pomocy społecznej nie traktują siebie jako instytucje publiczne, potwierdziła liczba otrzymanych odpowiedzi. Od instytucji państwowych czy samorządowych należy wymagać posiadania własnego, jednoznacznego adresu, który nie wzbudza wątpliwości, do kogo wysyłamy list. Dwadzieścia osiem adresów to adresy prywatne i inne, mogą zatem wzbudzać wątpliwości co do profesjonalizmu pracowników ośrodków. Pozytywna interpretacja tej sytuacji może być taka, że dzięki aktywności i spontanicznemu zaangażowaniu pracowników wyposażyli oni ośrodki w adresy, których w przeciwnym razie w ogóle by nie było. Negatywna interpretacja to wydanie środków finansowych przeznaczonych na rozwój technologiczny instytucji na inne cele, a nie profesjonalną obsługę klientów przez wiarygodne źródło informacyjne.

List dotarł do ponad 73% adresatów, dokładniej od 38 adresatów dostaliśmy potwierdzenie wyświetlenia listu na komputerze adresata (listy wysyłaliśmy z opcją żądania potwierdzenia dostarczenia, ale brak takiego potwierdzenia nie oznacza, że list nie został odczytany) lub odpowiedź, mimo braku potwierdzenia wyświetlenia. Okazało się, że wszystkie potwierdzenia odczytania e-maila zostały dokonane tego samego lub następnego dnia. Pracownicy ośrodków niewątpliwie posługują się aktywnie e-mailem.

Ostatecznie w różnym czasie otrzymaliśmy 28 odpowiedzi, czyli około 54% wszystkich wysłanych listów. Większość z odpowiedzi (22 e-maile) dotarły do nas tego samego lub następnego dnia, w którym wysłaliśmy nasze pytanie. Jest to bardzo zadowalający czas. Także cztery następne odpowiedzi, które napłynęły po dwóch, trzech dniach są do zaakceptowania. List wysyłany do instytucji może przecież wymagać przekazania do właściwej osoby, która też ma swój plan pracy. Dwa ostatnie e-maile napłynęły odpowiednio po 10 i 14 dniach. To jest zdecydowanie zbyt długo, zadający pytanie nie może czekać w niepewności, zapewne o wiele wcześniej spróbuje uzyskać informacje w inny sposób. Niestety, od 10 adresatów, którzy odczytali nasz e-mail, nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Wyniki pokazują, że dwustronny kontakt e-mailowy z MOPS-ami jest niepewny, a instytucje nie wykorzystały go zgodnie z zasadami funkcjonowania administracji wirtualnej (e-administracji).

Podsumowanie

Nasze badania traktujemy jako lokalną i ograniczoną do jednej instytucji próbę odpowiedzi na pytanie, jak wykorzystywany jest internet we wspieraniu obywateli w dotarciu do pomocy społecznej. Miejskie i gminne ośrodki pomocy społecznej współodpowiedzialne są za rozwiązywanie problemów biedy, niepełnosprawności, bezdomności, bezradności wychowawczej, bezrobocia itp. Internet jest narzędziem pozwalającym na dostęp do ośrodków i uzyskanie pomocy (realnej i wirtualnej). W naszej próbie okazało się, że małopolskie ośrodki są obecne w internecie, chociaż zaprezentowały się i odpowiedziały na sygnał od potencjalnych klientów w mało profesjonalny sposób.

Społeczeństwo nasze staje się coraz bardziej „społeczeństwem informacyjnym”. W przyszłości należy spodziewać się, że ośrodki pomocy społecznej będą świadczyć swoje usługi również poprzez kanał elektroniczny. Rozbudowa elektronicznej administracji publicznej postępuje w innych dziedzinach i należy oczekiwać, że kontakt poprzez strony internetowe w obszarze publicznym będzie możliwy, tak jak to jest obecnie w firmach komercyjnych i biznesowych lub w formie udzielania sobie wzajemnie pomocy w trudnych sprawach życiowych na prywatnych stronach lub ogólnie dostępnych stronach internetowych prowadzonych przez społeczności (na przykład w formie poradnictwa rodzinnego czy zdrowotnego). Wspomnijmy również o praktyce w innych krajach świata, na przykład w USA czy Austrii, gdzie prowadzi się tzw. „elektroniczną” lub „wirtualną” pracę socjalną, czyli pomoc socjalną realizowaną przez pracowników socjalnych zatrudnionych w publicznych ośrodkach pomocy lub poradniach uniwersyteckich (dla studentów).

Na koniec przypomnijmy słowa Kellnera³¹ o korzyściach płynących z sieci dla ogółu obywateli, w tym jednostek, rodzin i grup wykluczonych: „Internet pozwala na dwustronną komunikację i demokratyczny udział w dialogu publicznym, aktywność istotną dla budowania silnej demokracji [...]. Demokracja wymaga obywateli poinformowanych, posiadających dostęp do informacji i dlatego żywotność demokracji zależy od obywateli poszukujących ważnych informacji, posiadających możliwość dostępu i oceny tych informacji oraz zaangażowania się w debaty publiczne na tematy ważnych problemów”.

³¹ D. Kellner, *The Media and Social Problems*, op. cit., s. 222.

Bibliografia

- Ahuja R., *Social Problems in India*, Jaipur 2003.
- Augustynek A., *Uzależnienia komputerowe: diagnoza, rozpowszechnianie, terapie*, Warszawa 2010.
- Badania problemów społecznych*, red. J. Kwaśniewski, Warszawa 2003.
- Badania problemów społecznych 2*, red. J. Kwaśniewski, Warszawa 2006.
- Best J., *Social Problems*, New York 2008.
- Donsbach W., Jandura O., *Chances and Effects of Authenticity: Candidates of the German Federal Election in TV News*, „The Harvard International Journal of Press/Politics” Winter 2003, Vol. 8 (1).
- der Mediendemokratie*, red. Konstanz 2003.
- Drori G.S., *The Internet as a Global Social Problem*, [w:] *Handbook of Social Problems. A Comparative International Perspective*, Thousand Oaks 2004.
- Farley J.E., *American Social Problems. An Institutional Analysis*, wyd. 2, Englewood Cliffs 1992.
- Frysztański K., *Socjologia problemów społecznych*, Warszawa 2009.
- Gryffin E., *Podstawy komunikacji społecznej*, Gdańsk 2003.
- Handbuch Soziale Problem*, red. G. Albrecht, A. Groenmeyer, F.W. Stallberg, Wiesbaden 1999.
- Hordecki B., Piontek D., *Tabloidyzacja czy tabloidyżacje telewizyjnych programów informacyjnych?*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne” 2010, nr 2.
- Kaliszewska K., *Nadmierne używanie Internetu*, Poznań 2007.
- Kellner D., *The Media and Social Problems*, [w:] *Handbook of Social Problems. A Comparative International Perspective*, red. G. Ritzer, Thousand Oaks 2004.
- Miś L., *Problemy społeczne. Teoria, metodologia, badania*, Kraków 2007.
- Nielsen J., Tahir M., *Funkcjonalność stron www. 50 witryn bez tajemnic*, Gliwice 2006.
- Ogińska-Bulik N., *Uzależnienie od czynności. Mity czy rzeczywistość?*, Warszawa 2010.
- Podgórecki A., *Zagadnienia patologii społecznej*, Warszawa 1976.
- Wódcz K., Pawlas-Czyż S., *Praca socjalna wobec współczesnych problemów społecznych*, Toruń 2007.

Jarosław Rokicki

Powrót misji cierpienia. Społeczne tworzenie porządku po chaosie tragedii smoleńskiej

Współczesna dyskusja na temat historii i jej roli w społeczeństwie jest głęboko zakorzeniona w kantowskim rozumieniu związku pomiędzy badaczem a badanym przedmiotem. Zgodnie z klasycznym już poglądem, eksponowanym między innymi przez Ernsta Cassirera różnica pomiędzy faktami nauk przyrodniczych, na przykład fizyki, a nauk humanistycznych polega na tym, że „fakty fizyczne wiążą się zawsze za pośrednictwem praw przyczynowych z innymi zjawiskami, które można obserwować lub mierzyć bezpośrednio”¹, z czego wynika, że doświadczenie da się powtórzyć czy skorygować. Fakty humanistyki, w tym nauki historii są natomiast zawsze przeszłe i można je co najwyżej zrekonstruować, „pamiętać”, co przecież zawsze jest aktem, który nie może powtórzyć dziejów, a co najwyżej je opowiedzieć, co zawsze prowadzi do nadania dziejom nowej struktury, a co najmniej do jej modyfikacji. Struktura ta nigdy nie jest powtórzeniem dziejów, tylko nową opowieścią kreowaną w języku symboli. Za mistrza kreowania takich opowieści Cassirer uznał Johana Gottfrieda Herdera, który „miał (wielką) szczególną moc przywracania do życia przeszłości, obdarzania mową wszystkich fragmentów i szczątków moralnego, religijnego i kulturalnego życia człowieka”². Opowieść o dziejach jest zawsze zakorzeniona w dwóch porządkach czasowych – przeszłości i przyszłości.

„Wiedza historyczna jest odpowiedzią na konkretne pytania, odpowiedzią, którą musi dać przeszłość; ale same pytania stawia i dyktuje terażniejszość – stawiają je i dyktują nasze aktualne zainteresowania intelektualne i nasze potrzeby moralne i społeczne”³. W ten sposób historia

¹ E. Cassirer, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, Warszawa 1998, s. 284.

² *Ibidem*, s. 284.

³ *Ibidem*, s. 289.

jest z jednej strony związana genetycznie z mitem, a więc umieszczona w czasie jeszcze nierozdzielonym na dwa lub trzy porządki (przeszłości i przyszłości lub przeszłości, teraźniejszości i przyszłości), z drugiej natomiast jest odpowiedzią na pytania i wyzwania współczesności. Cytowany przez Cassirera w *Eseju o człowieku* Benedykt Croce posuwa się nawet do tezy mówiącej, że „wszelka historia jest historią współczesną, prowadzi więc do całkowitego zidentyfikowania filozofii z historią. Ponad i poza ludzką domeną historia nie ma innej sfery bytu, innej tematyki dla myśli filozoficznej”⁴. Konkludując, można powiedzieć, że każda opowieść o dziejach przeszłych, a tylko o takich możemy mieć wiedzę faktograficzną, jest z konieczności wyborem i interpretacją. Zawsze do kogoś należy – jest „czyjaś” – i zawsze pełni ważne funkcje w stosunku do społeczeństwa i jego kultury. Buduje sens, cel istnienia i działania, tożsamość grupy, ustala reguły porządku, a w przypadku zakłócenia równowagi i stabilności systemu społecznego – przywraca je poprzez zastosowania sekwencji rytuałów przejścia⁵.

Potęźnym zakłóceniem stanu równowagi społecznej i politycznej była katastrofa smoleńska, w której zginął prezydent RP Lech Kaczyński wraz z małżonką oraz 94 osoby reprezentujące władze państwa, partie polityczne, wojsko polskie, załoga samolotu, oficerowie Biura Ochrony Rządu. Władze ogłosiły dziewięciodniową żałobę narodową, uroczyste pogrzeby, w tym budzący kontrowersje pogrzeb pary prezydenckiej na Wawelu. Przed Pałacem Namiestnikowskim w Warszawie (obecnie Pałacem Prezydenckim) harcerze postawili drewniany krzyż, który zgodnie z ich intencją miał wyrażać apel o postawienie w tym miejscu pomnika upamiętniającego katastrofę smoleńską i jej ofiary. Stał się on z czasem przedmiotem ostrego sporu społecznego o charakterze światopoglądowym, religijnym i politycznym. Do motywacji wszystkich tych działań potrzebne było wyraźne i zrozumiałe uzasadnienie ideologiczno-światopoglądowe. Pojawiło się ono w postaci dwóch przeciwstawnych narracji, które można określić jako martyrologiczno-mesjanistyczną i racjonalno-pragmatyczną. W niniejszym tekście pragnę zająć się przede wszystkim intensywnie propagowaną głównie przez Radio Maryja i polityczną partię Prawo i Sprawiedliwość, kierowaną przez Jarosława Kaczyńskiego, koncepcją martyrologiczno-mesjanistyczną, jej genezą, topiką, procesami

⁴ *Ibidem*, s. 289–290.

⁵ Autorem teorii rytuałów przejścia jest Arnold Van Gennep, a pierwsze wydanie *Les rites de passage* ukazało się w roku 1909. Wydanie polskie, oparte na edycji francuskiej z roku 1981, w tłumaczeniu Beaty Białej, pojawiło się nakładem PIW-u dopiero w roku 2006.

mitologizacji i konsekwencjami dla procesu politycznego oraz kolejnej jej re-konstrukcji, tym razem będącej pokłosiem traumy spowodowanej przez katastrofę rządowego TU-154 M pod Smoleńskiem.

Przyglądając się treści powyższego typu narracji dokonywanej przez media, nie mogłem się oprzeć dojmującemu wrażeniu, że już się z nią wcześniej zetknąłem, a nawet znacznie więcej, bo przedstawiłem i zanalizowałem w całkiem odmiennym kontekście⁷. Chodzi tu o zmitologizowaną wersję romantyczno-mesjanistyczną historii Polski, kultywowaną przez działaczy polonijnych w Stanach Zjednoczonych. Towarzyszyła ona Polonii amerykańskiej w ostatnich trzech dekadach XIX wieku i pierwszych dwóch wieku XX praktycznie do zakończenia II wojny światowej i powstania II Rzeczypospolitej, znacznie osłabła w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku, by w zmodyfikowany sposób odrodzić się podczas II wojny światowej i rozwijać się w okresie pojałtańskiego podziału Europy, co dla Polski oznaczało wprowadzenie nadzorowanego przez ZSRR systemu komunistycznego. Wybór kardynała Karola Wojtyły na tron papieski w roku 1978, pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski w roku 1979, powstanie „Solidarności” rok później i zdławienie „samoograniczającej się rewolucji”⁸ w wyniku wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku niewątpliwie wzmocniły topikę martyrologiczno-mesjanistyczną w narracji o Polsce, tożsamości Polaków i ich genezie

⁶ Ten typ narracji o sensie historii Polski sięga korzeniami psychologicznych, intelektualnych i literackich ideologii redukujących traumę po upadku powstania listopadowego, zwłaszcza w kręgach Wielkiej Emigracji. Topika ta została później zmodyfikowana przez kręgi polityków i publicystów związanych z Narodową Demokracją, absolutyzującą ideę państwa narodowego i nadającą narodowi charakter obiektywnego bytu ponadjednostkowego. Obie narracje kładły nacisk na związek tożsamości narodowej z tożsamością religijną, co znalazło swój wyraz w uznaniu wzoru osobowego Polaka katolika za pożądany i właściwy (wręcz „oczywisty”) model polskiej tożsamości narodowej. To zaledwie naszkicowane tło historyczne omawianej narracji uzasadnia, jak sądzę, a przynajmniej wyjaśnia przyczyny nazwania jej przeze mnie re-konstrukcją.

⁷ Kontekstem tym jest proces budowania tożsamości etnicznej Polonii amerykańskiej, który omówiłem szczegółowo w książce pt. *Więź społeczna a zmiana kultury. Studium dynamiki polskiej zbiorowości etnicznej w USA*, Ossolineum, Wrocław i in. 1989, zwłaszcza w rozdziale V, pt. „Więź symboliczna a tożsamość etniczna Polonii amerykańskiej”, s. 151–182. Z rezultatów tej analizy korzystam także w niniejszym artykule.

⁸ Termin „samoograniczająca się rewolucja” został wprowadzony przez Jadwigę Staniszkis w roku 1981 i stanowił dość adekwatną i dobrze przyjętą w środowiskach nauk społecznych nazwę oddającą istotę procesu społecznego zachodzącego w Polsce w latach 1980–1981. Zob. m.in. <http://archiwum.polityka.pl/art/genezarewolucji-solidarnosci,399908.html> (21.06.2010).

jako narodu, aktualnego miejsca w czasie i przestrzeni oraz celów, które powinny zostać zrealizowane w przyszłości. Dotyczyło to zarówno emigrantów, jak i Polaków, którzy pozostali w kraju.

Rozwiązanie problemu, czyli upadek systemu komunistycznego, nastąpiło jednak w wyniku kompromisu politycznego, pokojowego porozumienia zawartego przy Okrągłym Stole i wyborów parlamentarnych z 4 czerwca 1989 roku. Obyło się więc bez rozlewu krwi i spektakularnych aktów martyrologii, a zmiana ustrojowa była tak płynna i słabo z dnia na dzień dostrzegalna, że aktorka Joanna Szczepkowska zdecydowała się na ogłoszenie upadku komunizmu w „Dzienniku Telewizyjnym”. Historiozoficzna koncepcja męczeństwa i misji nie tylko nie została dopełniona, ale nawet nie nadawała się do opisu struktury i dynamiki zachodzących w Polsce przemian ustrojowych i politycznych. Nie oznacza to, że została zapomniana, tym bardziej że nie zastąpiła jej żadna inna spójna narracja o Polsce. Nad Wisłą powrócił do niej założyciel i dyrektor Radia Maryja, redemptorysta Tadeusz Rydzyk oraz część tzw. prawicy, z największym ugrupowaniem tego nurtu – założoną przez Lecha i Jarosława Kaczyńskich w czerwcu 2001 roku partią polityczną Prawo i Sprawiedliwość. Za oceanem polonijna koncepcja historii Polski, podtrzymywana przez władających parafiami polskimi zmartwychwstańców, których misję częściowo przejął zakon chrystusowców⁹, także nie znalazła następczyni. Najlepszym dowodem uzasadniającym tę tezę jest wysokie poparcie, jakie otrzymało Prawo i Sprawiedliwość wśród Polaków mieszkających w Ameryce w wyborach parlamentarnych i prezydenckich z roku 2005, parlamentarnych z 2007 i prezydenckich z 4 lipca 2010 roku – już po śmierci Lecha Kaczyńskiego¹⁰.

⁹ Zmartwychwstańcy (Zgromadzenie Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa) objęli pierwszą polską parafię w Chicago (św. Stanisława Kostki) w roku 1870) i dzięki umowie z archidiecezją chicagowską uzyskali niemal monopol na administrowanie polskimi parafiami na jej terenie (jedynie parafia św. Trójcy administrowana była przez Zgromadzenie Św. Krzyża). Od czasu ustanowienia w roku 1987 Polskiej Misji Katolickiej duszpasterstwo polonijne w Chicago zdominowało Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej. Podaję za: A. Micewski, *Koncepcja duszpasterstwa polonijnego księży zmartwychwstańców w Ameryce Północnej*, „Studia Polonijne”, t. 3, Lublin 1979, s. 339–347 oraz stronami internetowymi: <http://www.tchr.us/?id=21> (12.08.2010), <http://www.zmartwychwstancy.pl/historia.html> (12.08.2010).

¹⁰ W wyborach tych (w pierwszej turze) w Stanach Zjednoczonych oddano ogółem 33 455 ważnych głosów. Jarosław Kaczyński otrzymał 23 276 (69,6%), a Bronisław Komorowski 8423 (25,2%) głosów. W drugiej turze przy ogólnej liczbie 37 336 ważnych głosów na Kaczyńskiego wskazało 26 491 (70,1%), a na Komorowskiego 10 514 (28,2%) osób. Podaję za: <http://salon.polonianet.net/2010/07/04/w-usa-znow-wygral-kaczynski> (11.08.2010).

W XIX wieku polska świadomość narodowa, zwłaszcza warstwy chłopskiej, była słabo rozwinięta nawet na ziemiach polskich, co było niewątpliwym skutkiem braku instytucji państwa polskiego, a co dopiero na nowym kontynencie, na który emigranci przynosili podziały i animozje wynikające z podziału kraju pomiędzy trzech zaborców. Sytuacja taka stawiała zatem przed elitami – kościelną (klerykalną) i narodową¹¹ trudne zadanie edukacyjne, najogólniej mówiąc polegające na dążeniu do osiągnięcia trzech szlachetnych celów:

- Zbudowania w miarę jednorodnej polskiej świadomości narodowej imigrantów, spośród których wielu identyfikowało się jedynie z własnym miejscem urodzenia, regionem, społecznością bliskich i dalszych sąsiadów (Niemcy określają to mianem *heimatu*), ale jeszcze nie z narodem.
- Wytworzenia jak najlepszego obrazu Polaków w społeczeństwie amerykańskim, poprzez ukazywanie wspólnoty ideałów i wartości społecznych i politycznych.
- Dla Kościoła rzymskokatolickiego, skupiającego w swych szeregach największą proporcję Polaków – podtrzymywanie wiary oraz zapobieganie na gruncie amerykańskim odchodzeniu wiernych do innych kościołów.

Istniały oczywiście różnice interpretacyjne pomiędzy różnymi elitami i organizacjami. Na przykład elita klerykalna, skupiona wokół Zjednoczenia Polskiego Rzymskokatolickiego uwypuklała związek historii Polski z katolicyzmem, propagując wzór Polaka katolika, natomiast elita „narodowa” kładła większy nacisk na tradycje walki narodowowyzwoleńczej. Obie jednak operowały zestawem tych samych w zasadzie symboli. Ich dobór był bowiem wyznaczony przez warunki życia w społeczeństwie amerykańskim, potrzeby integracji Polonii, która rywalizowała przecież o swą pozycję z innymi grupami narodowościowymi czy etnicznymi. Interpretacji dziejów dokonywano więc nie tyle z punktu widzenia sytuacji Polski, ile raczej „z zewnątrz” – w kontekście historii powszechnej oraz z punktu widzenia naczelnych wartości narodu amerykańskiego, którego częścią powoli stawała się także i Polonia. Logikę edukacji historycznej imigrantów, prowadzonej z ambon, na zebraniach organizacyjnych, akademiach, wiecach, paradach i widowiskach, a także w prasie i popular-

¹¹ Obie elity koncentrowały się przede wszystkim wokół organizacji bratniackich (*fraternal*): klerykalna – wokół kierowanego przez zakon zmartwychwstańców Zrzeszenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego (założonego w roku 1873), a Narodowa – zorganizowanego w wyniku inicjatywy Agatona Gillera, żołnierza powstania listopadowego i działacza emigracyjnego w Szwajcarii – Związku Narodowego Polskiego (założonego w roku 1880).

nych kalendarzach wyznaczały najczęściej dwa hasła: „co Polska wniosła do cywilizacji światowej” oraz „wkład Polaków w rozwój Ameryki”.

Analizując źródła archiwalne, w tym pozólkłą już i rozsypującą się prasę (na szczęście zastępowaną przez mikrofilmy, a obecnie kopie cyfrowe), podręczniki szkół parafialnych, kalendarze, książki, poradniki, wspomnienia itp., można wyodrębnić kilka najważniejszych „toposów” czy zespołów wydarzeń składających się na coś, co można nazwać polonijnym kanonem historii Polski, propagowanym na ziemi amerykańskiej. Do głównych elementów tego kanonu należą:

- legendy dotyczące prapoczątków narodu i państwa polskiego, takie jak legenda o Czechu, Lechu i Rusie, o Orle Białym, królu Popielu, myszach i Piaście Kołodzieju, a także o Wandzie „co nie chciała Niemca”;
- przyjęcie chrześcijaństwa i budowanie państwowości polskiej;
- misja obrony „wiary i cywilizacji” zawarta w koncepcji Polski jako „przedmurza chrześcijaństwa”;
- konstytucja 3 maja jako dowód umiłowania demokracji i tożsamości wartości Polskich i amerykańskich;
- polska martyrologia narodowa i walka narodowowyzwoleńcza w czasie rozbiorów, podejmowana przede wszystkim w postaci powstań narodowych. Po okresie międzywojennej II Rzeczypospolitej topos martyrologiczny powrócił w czasie II wojny światowej i potem w okresie władzy komunistycznej;
- odzyskanie niepodległości w 1918 roku, ze szczególnym uwzględnieniem roli Polonii amerykańskiej i „Błękitnej Armii” generała Józefa Hallera, w której jako ochotnicy walczyli polscy emigranci osiadli w Stanach Zjednoczonych;
- „Cud nad Wisłą”, czyli nazwane tak przez endeków dla umniejszenia roli Józefa Piłsudskiego zwycięstwo wojsk polskich nad armią bolszewicką w 1920 roku;
- walka Polaków na wszystkich frontach II wojny światowej, a potem porozumienie jałtańskie, traktowane przez Polaków jako akt zdrady sojuszników;
- powstanie „Solidarności” i jej misja walki z komunizmem, przejściowo zablokowana przez wprowadzenie stanu wojennego, co interpretowano jako kolejny akt zdrady narodowej.

W kontekście polonijnym i amerykańskim legendy czy mity etnogenezy Polaków miały przede wszystkim kształtować rozwój polskiej świadomości narodowej wśród większości chłopskich imigrantów z Polski, by zmobilizować ich do podjęcia działań dla odzyskania państwowości polskiej (główny cel elity „narodowców”) bądź podtrzymania i wzmocnienia

rzymskokatolickiej afiliacji wyznaniowej (główny cel zmartwychwstańców i elity klerykalnej). I tak:

- legenda o trzech braciach – Lechu, Czechu i Rusie – ukazywała pokrewieństwo z innymi narodami słowiańskimi,
- opowieść o Lechu i Orle Białym tłumaczyła genezę polskich symboli narodowych – godła i sztandaru,
- podanie o królu Popielu, myszach i Piaście Kołodzieju wskazywało na ludowe korzenie państwowości polskiej,
- historia o księżniczce Wandzie „co nie chciała Niemca” wykorzystywana była jako wzór solidarności etnicznej i miała zniechęcać do zawierania małżeństw mieszanych.

W opowieściach tych występowały również wątki dotyczące polskiego charakteru narodowego. Na przykład w legendzie o Orle Białym i Lechu ceniący pokój, zajmujący się uprawą roli Polacy musieli stać się wojownikami „w obawie przed barbarzyńskimi Gotami, którzy najeżdżali ich z zachodu, i dzikimi Hunami, którzy przyszli ze wschodu”¹². Polak miał się stać przede wszystkim bojownikiem o wolność. Potwierdza to w opowieści sam Lech, który po zwycięskiej walce z dzielną orlicą postanawia: „niech się ona [orlica – J.R.] stanie znakiem wolności, za którą wszyscy, zasługujący na miano Polaka, powinni przelewać krew, a krew jej [orlicy – J.R.] niech będzie symbolem dzielności”¹³. Czerwona krew na białych piórach orlicy staje się tu prefiguracją wyjaśnienia genezy i znaczenia polskich barw narodowych i flagi.

Historia początków państwowości polskiej stała się w Ameryce okazją do pokazania związków Polaków z uniwersum cywilizacji chrześcijańskiej, będącej przecież w odniesieniu do dominującego wśród Polaków kościoła rzymskokatolickiego jednym z synonimów cywilizacji zachodniej. Uczono bowiem imigrantów, że Mieszko I „światłem wiary świętej lud swój podnosi i stawia podwaliny nowego państwa [...], a miecz Bolesławów zakreśla granice Polski”. Jako wyznacznik tysiącletniej kultury polskiej, wątek ten chętnie zestawiano z młodą cywilizacją amerykańską i szczególnie często wykorzystywano go w różnych wystąpieniach i publikacjach w okresie obchodów millenium Polski w latach 1965–1966.

Związek Polski z chrześcijaństwem obecny jest w jednym z najsilniejszych toposów historycznych, nie tylko Polski, ale innych krajów europejskich, na przykład Hiszpanii, Serbii, Węgier, Bułgarii, Austrii. Mowa tu oczywiście o motywie misji cywilizacyjnej Polski jako „przedmurza chrze-

¹² *The Legend of Lech and the White Eagle*, folder wydany przez Zjednoczenie Polskie Rzymskokatolickie, Chicago (brak roku wydania, brak numeracji stron).

¹³ *Ibidem*.

ścijaństwa”. Występuje on w wielu wersjach i odsłonach, począwszy od bitwy pod Legnicą, poprzez bitwę pod Wiedniem i „cud nad Wisłą” z 1920 roku, a skończywszy na powstaniu „Solidarności” i ogłoszeniu stanu wojennego, a nawet na ostatniej katastrofie w Smoleńsku. Oto jak o przedmurzu chrześcijaństwa pisał w 1929 roku ksiądz S. Janicki z Detroit:

„Narody Europy zawdzięczają Polsce, że mogły rozrastać się i rozwijać spokojnie, albowiem na piersiach Polski łamały się przez wieki gwałtowne fale dzikich hord pogańskich i barbarzyńskich najazdów ze Wschodu. Chocim, Wiedeń i ostatni »cud nad Wisłą« pod Warszawą, pozostaną na zawsze nieśmiertelnym dowodem, że Polska wiernie pełniła swoją wzniosłą i zaszczytną misję cywilizacyjną”¹⁴.

Występując w różnych, zależnych od aktualnych warunków historycznych, wersjach, koncepcja cywilizacyjnej misji Polski jako „przedmurza chrześcijaństwa” wciąż stanowi jeden z najbardziej żywotnych zespołów narodowo-religijnej tradycji Polonii amerykańskiej.

Znaczenie poszczególnych wątków jest oczywiście zróżnicowane. Ponadto obie narracje – polonijna i „smoleńska” – występują w odmiennych kontekstach kulturowych i historycznych. Dlatego skupię się przede wszystkim na toposie martyrologiczno-mesjańskim, ponieważ łączy on nie tylko odmienne grupy, chociaż mające wspólną etnogenezę, a także – jak postaram się wykazać – mimo dość długiej historii – sięgającej czasów Wielkiej Emigracji po powstaniu listopadowym, wciąż kształtuje świadomość narodową Polaków.

Zespół martyrologii w ujęciu polonijnym występował najczęściej – według Charlesa Baretskiego – w postaci trzech wersji: „Polski umęczonej”, „Polski zdradzonej” i „Polski jako Chrystusa narodów”¹⁵. Egzemplifikacją wersji „Polski umęczonej” może być następujący cytat, który pochodzi jeszcze z roku 1891:

„Wrogі rzucili kajdany na wolny i wolność nad życie miłujący naród, zakuli w łańce [od łańcuchy – J.R.] tę, która niedawno królewskie stopy o dwa morza opierała. [...] Przemoc zwyciężyła i zaludniły się zimne lody Sybiru, napełniły się ciemnice obrońcami wolności i sroższe jeszcze łańcuchy na nieszczęsną Polskę włożono”¹⁶ – wołał na „obchodzie listopadowym” (uroczystościach z okazji rocznicy wybuchu powstania

¹⁴ S. Janicki, *Wiara i miłość ojczyzny podstawą wszelkiej etyki*, „Ognisko Domowe”, Detroit, 6 czerwca 1929.

¹⁵ Por. Ch. Baretski, *A Content Analysis of the „Polish American Journal Newspaper In Reflecting of the Political Attitudes. Issues and Perspectives of the Polish-American Group During the Period 1950–1966*, praca doktorska, New York University 1969, maszynopis powielony, Ann Arbor 1969.

¹⁶ S. Zahajkiewicz, *Słowo o Polsce*, „Dziennik Chicagowski”, 9 listopada 1891.

listopadowego) w 1891 roku Szczęsny Zahajkiewicz. Polska została zdradzona, kiedy: „Chrześcijańskie z imienia państwa rozszarpały naród, który właśnie był przedmurzem tego chrześcijaństwa i z krzyżem w rękę szedł bronić prawd głoszonych przez Chrystusa!”¹⁷. Koncepcja ta odrodziła się w nowej wersji po podpisaniu przez koalicję antyhitlerowską porozumienia w Jałcie. Z kolei emigracyjny i romantyczny topos Polski jako „Chrystusa narodów” interpretowano w moralnych kategoriach dobra i zła, walki szczytnych ideałów wolności i wiary z bezwzględną tyranią despotyzmu. Cierpienie Polski w polonijnej interpretacji historiozoficznej było traktowane jednocześnie jako forma odkupienia grzechów narodu i wszelkiej niegodziwości ludzkiej, warunek przyszłej wolności i potęgi.

Cierpielim mężnie, ile stało siły,
 Konały jęki nasze w obcym świecie,
 W obcej nam ziemi kopano mogiły –
 Wszystko z miłości dla Ojczyzny – przecie
 [...]

 Przez krew męczeńską, obficie przelaną,
 Niech ojców naszych będą zmyte winy,
 Przez te nadzieje, wiarę niezachwianą,
 że dźwigną Polskę wiernych synów czyny –
 Przyspiesz nam Boże, wielkie zmartwychwstanie –
 Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!¹⁸

– pisał we własnej wersji hymnu *Boże, coś Polskę* polonijny poeta, Ferdynand Kuraś, w 1913 roku, a więc niemal tuż przed wybuchem wojny, która przywróciła Polsce własne, niepodległe państwo. Ponadto instytucje religijne, przede wszystkim parafie pełniły niezwykle ważną rolę więziotwórczą wśród imigrantów w Ameryce. Parafie były bowiem fundamentami organizacji systemu społecznego Polonii na poziomie więzi naturalnej, działały integrująco i zacierają istniejące różnice klasowe, zaborowe (przed odzyskaniem niepodległości przez Polskę) i budowały oczywisty świat życia codziennego (*Lebenswelt*) imigrantów z Polski. Dodać należy, że model Polaka katolika jako wzór polskiej tożsamości społecznej nigdy nie został zarzucony przez kościół rzymskokatolicki ani w Polsce, ani – w okresie niemal monopolu zakonu zmartwychwstańców na administrowanie parafiami polonijnymi (zorganizowanymi jako parafie

¹⁷ „Dziennik Związkowy”, 17 kwietnia 1908.

¹⁸ „Kalendarz Związkowy na rok 1913”, Chicago, s. 33.

personalne¹⁹) – w Stanach Zjednoczonych. Jak w roku 1929 pisał w *Ognisku domowym* ks. Stanisław Janicki:

„Od wieku X-go religią naszą jest wyznanie rzymskokatolickie. Religia ta tak ściśle, tak blisko i nierozzerwalnie związała się z polskością, że niepodobna zerwać tej łączności, jeżeli się nie chce uszczuplić i osłabić jednocześnie ducha narodu [...], jej to zawdzięczamy, żeśmy przetrwali najsroźsze uciski i prześladowania”²⁰.

W modelu Polaka katolika występuje ścisły związek wzajemnego wzmacniania się elementów tożsamości narodowej i religijnej. Logiczną konsekwencją tych wzajemnych wpływów jest z jednej strony „unarodowienie” religii, a z drugiej sakralizacja narodu. Oba procesy znajdują kulminację w idei szczególnego związku pomiędzy Bogiem a narodem, manifestującą się w koncepcji wybraństwa (narodu wybranego lub innej grupy ludzkiej, z jakichś względów wybranej i często obdarzonej przesłaniem misyjnym). Wybraństwo jest więc podstawą mesjanizmu.

W roku 1986, kiedy zbierałem materiał do książki na temat więzi społecznej i zmiany kultury w zbiorowości Polonii amerykańskiej, sądziłem, że „religijno-narodowa wizja dziejów Polski w świadomości Polonii odchodzi stopniowo w przeszłość...”²¹, a opisywana przeze mnie *Panorama tysiąclecia*, której scenariusz napisał na początku lat osiemdziesiątych XX wieku ks. prałat Zdzisław Peszkowski, była raczej metaforycznym reliktem przeszłości niż współczesną interpretacją dziejów Polski i Polonii amerykańskiej. Czas pokazał, że się myliłem. W *Panoramie tysiąclecia* wyraźnie jest wyeksponowana idea wybraństwa narodu polskiego. W komentarzu słownym do widowiska nawiązującego do formuły szopki, w której polscy królowie, święci i inne postaci historyczne defilują przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, słyszymy:

„Od tysiąca lat trwa święte przymierze między Zbawicielem świata a naszym narodem. Na straży tego przymierza stoi Matka Kościoła – Bogurodzica Dziewica Bogiem Sławiona Maryja [...] Centralne miejsce w panoramie – tak jak w naszej historii i w naszych sercach zajmuje Matka Boska Częstochowska, trzymająca na ręku Boże Dziecię. Przodkowie

¹⁹ Zgodnie z kanonem 518 kodeksu prawa kanonicznego: „Z zasady ogólnej parafia powinna być terytorialna, a więc obejmująca wszystkich wiernych określonego terytorium. Gdzie jednak jest to wskazane, należy tworzyć parafie personalne, określone z racji obrządku, języka, narodowości wiernych jakiegoś terytorium, albo z innego jeszcze powodu”. Cyt. za: http://pl.wikipedia.org/wiki/Parafia_personalna (17.08.2010).

²⁰ S. Janicki, *Wiara i miłość ojczyzny podstawą wszelkiej etyki*, „Ognisko Domowe”, Detroit, 6 czerwca 1929.

²¹ J. Rokicki, *Więź społeczna a zmiana kultury...*, op. cit., s. 175.

nasi i współcześni defilują przed tym tronem łaski gotowi do służby Jezusowi przez Maryję²².

Związek polonijnej wizji historii Polski z romantyczną koncepcją Polski jako ukrzyżowanego i zmartwychwstałego „Chrystusa narodów” jest oczywisty. Obie dominujące elity: klerykalna pod przewodnictwem zmartwychwstańców i narodowa – zbliżona do raperswilskiego kręgu emigracji popowstaniowej, znajdowały się pod wpływem tej samej romantyczno-mesjanistycznej historiozofii narodowej, związanej z nazwiskami Adama Mickiewicza, Andrzeja Towiańskiego i Bohdana Jańskiego. Tak więc motyw ukrzyżowanej Polski, w różnych formach: teatralnej, graficznej, literackiej czy publicystycznej, szczególnie przed 1918 rokiem i w okresie II wojny światowej, pojawiał się nader często.

Spróbuję w tym miejscu uwypuklić najważniejsze elementy struktury narracji misji i męczeństwa jako toposu organizującego wizję polskiego procesu historycznego i jego aksjologię. W tym celu przedstawię odpowiedzi na podstawowe pytania dotyczące tożsamości, najważniejszych celów i logiki dziejów narodu polskiego. Odpowiedzi te zostały wywiezione z analizy tekstów zamieszczonych w różnego rodzaju publikacjach jednostek i instytucji Polonii amerykańskiej oraz innych instytucji (np. Kościoła rzymskokatolickiego) działających w tym środowisku i dla niego.

- Kim jesteśmy?

Jesteśmy Polakami i wywodzimy się ze Słowian. Obcy są dla nas zwłaszcza Niemcy (legenda o Wandzie), Żydzi i „ruscy” (czasami także inni), nie należy więc wchodzić z nimi w bliskie związki, a wszelkie kontakty traktować z dużą ostrożnością.

- Czym się zajmujemy?

Wywodzimy się z nastawionych pokojowo rolników, ale naszym obowiązkiem jest również obrona przed wrogami, przez co musimy stać się także wojownikami broniącymi pokoju i wolności.

- Od kiedy jesteśmy Polakami? Kiedy i jak powstała Polska?

Polakami staliśmy się wtedy, gdy wybraliśmy nasze miejsce na ziemi i nasze godło. Aktem założycielskim Polski (państwa) było przyjęcie chrześcijaństwa i wyznaczenie granic kraju. Akt przyjęcia chrześcijaństwa zapoczątkował mistyczne przymierze pomiędzy Chrystusem a narodem polskim. Na straży tego przymierza stoi Matka Boska upostaciowiona przez częstochowski obraz.

²² Scenariusz *Panoramy Tysiąclecia* autorstwa ks. Zdzisława Jastrzębca Peszkowskiego pokazywanej w Orchard Lake Schools (Orchard Lake, Michigan), kopia w archiwum autora.

- Co jest naszą misją?
Naszą misją jest obrona chrześcijaństwa oraz wolności przed wszelkimi wrogami.
- Dlaczego Polska upadła?
Polska upadła w wyniku zmywy, spisku i zdrady wrogów wolności – tyranów i despotów – zarówno zewnętrznych (obcych), jak i wewnętrznych.
- Dlaczego Polacy byli (są) prześladowani i cierpią?
Cierpienie ma wartość oczyszczającą. Oczyszczenie przez męczeństwo i ból jest konieczne do odrodzenia. Odrodzenie bez aktu oczyszczającej ekspiacji jest niepełne albo nawet niemożliwe²³.
- Co (kto) jest wzorem dla Polski?
Wzorem dla Polski jest Chrystus, jego męczeństwo i śmierć prowadzące do zmartwychwstania.
- Jaka jest przyszłość Polaków i Polski?
Polska się odrodzi jako kraj wolny, praworządny i sprawiedliwy i będzie kontynuować swoją misję obrony wolności i chrześcijaństwa.

Wymienione powyżej elementy konstrukcyjne narracji o Polsce i Polakach w jakiś sposób odbijają strukturę procesu historycznego i mają pewne zakorzenienie w faktach. Fakty jednak, zgodnie z omówionymi na wstępie ustaleniami Cassirera, są nieustannie filtrowane i przetwarzane przez świadomość społeczną członków wspólnoty, toposy dyskursu podstawowych instytucji społecznych, walczących o hegemonię kulturową lub – posługując się pojęciami Jürgena Habermasa – „świata przeżywanego” (*Lebenswelt*) i kolonizującego go „systemu”. Ponadto proces komunikacyjny składa się z wielu narracji, które z jednej strony rywalizują ze sobą, ale z drugiej się upodabniają, co często zachodzi na płaszczyźnie ich formalnej struktury. Na przykład w narracjach mesjanistycznych zawsze jest obecny topos grzechu, oczyszczenia i odkupienia poprzez cierpienie. Pod tym względem, mimo zasadniczych różnic treściowych, podobne są na przykład idee Andrzeja Towiańskiego, angielskich separatystów i purytanów udających się do Nowego Świata czy Bohdana Jańskiego, a za prefigurację ich struktury można zapewne uznać mesjańskie prorocтва Księgi Izajasza. Oczywiście, na poziomie wiedzy potocznej ludzie nie uświadamiają sobie wszystkich tych uwarunkowań historycznych i strukturalnych, rywalizacji *Lebenswelt* i systemu, walki o władzę i o hegemonię kulturową. W stanie traumy społecznej, wywołanej przez głębokie zmiany systemowe czy – jak w opisywanym przypadku – katastrofę eliminują-

²³ Źródłem przekonania o oczyszczającej wartości cierpienia należy zapewne szukać w logice sakramentu pokuty oraz w ewangelicznym opisie męczeństwa i śmierci Chrystusa jako warunków koniecznych zmartwychwstania.

cą znaczną część elity politycznej państwa, w chaosie zakłóconej równowagi poszukują sensu, wyjaśnień, które ułatwią powrót do „normalności”, stabilizacji systemu społecznego. Często oznacza to wkroczenie na znaną już wcześniej z tradycji historycznej, literackiej, religijnej, kulturową ścieżkę mitologiczną, w przypadku traumy po tragedii smoleńskiej – mitu martyrologiczno-mesjanistycznego. Ścieżka ta, która przetrwała w polonijnej interpretacji historii Polski, przekazywanej w polskich parafiach etnicznych zarówno rzymskokatolickich, jak i – z pewnymi modyfikacjami – Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Jeśli przetrwała wśród Polaków i polskich Amerykanów za oceanem, tym bardziej musiała przetrwać w Polsce, gdzie stała się łatwo dostępnym, *ready made*, by użyć terminu z dziedziny sztuki, kluczem interpretacyjnym dla sporej części społeczeństwa.

Klucz ten w istocie obraca się w dwóch kierunkach. Jednym jest obrona przed traumą, spowodowaną przez frustrację potrzeb, czyli zablokowanie bądź uniemożliwienie podjęcia planowanego lub rozpoczętego działania, obrona przed piętnem, prowadzącym do wykluczenia ze społeczeństwa. O takiej frustracji mówi między innymi Janusz Czapiński:

„Miłośnicy IV RP, czyli zwolennicy aksjologicznego patrzenia na rzeczywistość doświadczyli kłęski PiS już po raz kolejny. Wcześniej po wyborach parlamentarnych PiS zszedł ze sceny rządowej, a teraz los – choć część myśli, że to Tusk czy Putin – zabrali im ostatnią ostoję, prezydenta Kaczyńskiego. [...] To są więc emocje utraty – utraty czegoś dla tych ludzi ważnego. Są zapowiedzią, że albo odsunie się w czasie, albo nigdy nie zrealizuje się ich wizja Polski dla Polaków, dla tych »prawdziwych Polaków«, i że znowu będą nami jacyś obcy dyrygować – unijni, wschodni, Żydzi...”²⁴. Dla nich „prawdziwi Polacy” mają obowiązek bronić specyficznie pojętego interesu narodowego przed obcymi, nie wdawać się z nimi w zbyt bliskie kontakty, jak Wanda „co nie chciała Niemca” (a może Żyda, ruskiego lub „Europejczyka”). Takim obrońcą był dla nich prezydent Lech Kaczyński, niedoceniany i lekceważony za życia, a w rzeczywistości wybitny mąż stanu, broniący wolności i niepodległości Polski przed tyranią despotów z Rosji, Niemiec i Unii Europejskiej, a nawet Europy – chrześcijańskiej – przed nią samą – laicką. Polska (ta „prawdziwa”) jest oblężoną twierdzą, bo jak wskazują fakty, a syntetyzuje je J. Czapiński:

„Nie mamy przyjaciół, bo nawet jak zadeklarowali, że przyjadą na pogrzeb, to wyrzucili w górę jakiś pył. Zostawili nas na pastwę Hitlera w 1939 r. i zostawili nas obecnie, nie spieszą się z pomocą, chociaż rzą-

²⁴ *Prawdziwi Polacy idą na wojnę*, wywiad Donaty Subbotko z prof. Januszem Czapińskim, „Gazeta Wyborcza”, 29 kwietnia 2010, s. 14.

dzą się u nas, Polska jest krajem neokolonialnym, tu nie ma nic naszego – montujemy pralki Whirlpoola, samochody Volkswagena i Fiata...”²⁵. A więc nas po raz kolejny zdradzili, czemu sekundowali rodzimi zdrajcy, zwłaszcza rząd, Platforma Obywatelska, Tusk i Sikorski, którzy „mają krew na rękach”. W interpretacji tej prezydent Lech Kaczyński: „Był bardzo żarliwym patriotą, w związku z tym rzucano mu pod nogi tyle kłód, że w praktycznym funkcjonowaniu w roli prezydenta był sparaliżowany. Nie był w stanie pokazać skuteczności, np. w relacjach międzynarodowych. Będzie więc męczennikiem nie dlatego, że zginął pod Smoleńskiem, tylko dlatego, że poświęcił się dla ojczyzny i to jego poświęcenie zostało zduszone przez przeciwników”²⁶. Śmierć pary prezydenckiej, członków PiS i innych pasażerów rejsu PLF 101 też, ale przede wszystkim Lecha i Marii Kaczyńskich stała się aktem bohaterstwa i męczeństwa, wynikającego z misji głoszenia prawdy o mordzie katyńskim, męczeństwa oczyszczającego Polskę z miazmatów „układu” i „szarej sieci” III RP. W ten sposób niepojęty, mało prawdopodobny, zwykły, „banalny” wręcz, ale przecież tragiczny wypadek lotniczy nabiera sensu, staje się osią mitu, aktem założycielskim nowej polityki, nowej misji, podjętej przez „poległego” prezydenta, którą kontynuować ma w sposób naturalny i oczywisty jego brat bliźniak – Jarosław Kaczyński. Opis i wyjaśnienie wypadku ucieka w ten sposób ze sfery racjonalności i empirii i udaje się w stronę emocji, mitologii i mistyki, zakorzenionych jednocześnie w magii i religii. Uciekając z chaosu rachunku prawdopodobieństwa w domenę mitu, wyjaśnienie nabiera spójności, staje się logiczne, konsekwentne i – w kontekście znanych wcześniej „historiozofii” – zrozumiałe, a nawet oczywiste, ponieważ potwierdza i podtrzymuje wcześniej znaną, „gotową” strukturę interpretacyjną. O skłonności do myślenia magicznego w przypadkach traumy społecznej, nie tylko dotyczącej wypadku pod Smoleńskiem, świadczyć może częste przytaczanie w mediach rzekomej przepowiedni Nostradamusa:

I wtem wielki metalowy ptak upadnie, a na nim
znajdować się będą osoby ważne z kraju
niezwyciężonego, a na kraj ogarnięty chaosem
i żałobą, wrogi najeźdźca ze wschodu uderzy²⁷.

²⁵ *Ibidem*, s. 14.

²⁶ *Ibidem*, s. 15.

²⁷ <http://koniecswiata.info/2010/04/przepowiednia-nostradamusa-o-katastrofie-prezydenckiego-samolotu>. Należy w tym miejscu dodać, że redaktorzy tej strony nie utożsamiają się z przytoczoną przepowiednią i nawołują do krytycyzmu zarówno w stosunku do źródła cytatu, jak i interpretacji jego treści. Nie zmienia to

Według strony internetowej (<http://www.power-news.czwartawladza.edu.pl/pl/naszymi-oczami/177-i-wtem-wielki-ptak-metalowy-upadnie->) Nostradamus miał dodać, że „żelazny ptak rozdzieli dwóch braci...”.

Drugi kierunek obrotu tego klucza interpretacyjnego to tworzenie teorii spisku, mającej na celu nie tylko obronę przed traumą poprzez poszukiwanie sensu, ale mistycznie uzasadniane żądania przekształcenia przestrzeni publicznej w przestrzeń sakralną poprzez zbudowanie pomnika Lechowi Kaczyńskiemu przed Pałacem Namiestnikowskim (Prezydenckim)²⁸ w Warszawie jako ofierze rosyjskiego spisku. Teoria ta ma wiele wariantów, ale najbardziej popularny mówił, że Rosjanie zorganizowali zamach (katastrofę), by fizycznie zlikwidować przeciwników politycznych, czego dowodem miało być rzekome dobijanie rannych. Zamach mógłby także być skutkiem zмовy rosyjsko-europejskiej, mającej na celu zmniejszenie populacji Polaków bądź uratowanie euro, czemu Lech Kaczyński miałby się przeciwstawiać. Sposobem na wywołanie katastrofy mogłyby być: demontaż urządzeń nawigacyjnych na lotnisku, wywołanie sztucznej mgły, wybuch bomby, rozbicie pustego samolotu-bliźniaka i uwięzienie pasażerów właściwego, „usmażenie” aparatury elektronicznej na pokładzie, blokada sterów²⁹.

Intensyfikacja oporu „obrońców krzyża” przed pomnikiem księcia Józefa Poniatowskiego, naprzeciwko Pałacu już po przegranych przez Jarosława Kaczyńskiego wyborach prezydenckich zdaje się potwierdzać tezę, że ruch ten jest z rozmysłem sterowany (o ile nie zainicjowany) przez polityków PiS i Radio Maryja. Celowe rozniecanie konfliktu społecznego i wykorzystywanie katastrofy do celów politycznych zarzuca Jarosławowi Kaczyńskiemu Waldemar Kuczyński: „Prezes PiS jest pełen emocji, i to bardzo złych, ale to emocje z metodą. W tym szaleństwie jest zamiar rozpalenia do białości konfliktu wokół katastrofy smoleńskiej. Stawia się na mobilizację wokół tego dużej części społeczeństwa i skierowanie go przeciw władzy, obecnemu państwu i gorszym Polakom. Lider PiS po tym, jak marsz ku centrum nie doprowadził go do Pałacu, liczy na to, że rozpalając atmosferę, wyrwie z bierności, jak sądzi, bliższych mu niż Platformie wy-

jednak faktu, że przepowiednia w tej wersji i z interpretacją łączącą ją z katastrofą smoleńską weszła w obręb świadomości społecznej sporej części Polaków.

²⁸ Tradycyjną nazwę – Pałac Namiestnikowski – budynek przyjął po przebudowie w 1818 roku, gdy stał się siedzibą Namiestnika Królestwa Polskiego. Od chwili, gdy gmach przeznaczono na siedzibę Prezydenta RP i rozpoczęto remont (1990) przyjęto jako oficjalną nazwę Pałac Prezydencki. Pierwszym prezydentem, który w 1994 roku w nim zamieszkał, był Lech Wałęsa.

²⁹ P. Głuchowski, M. Kowalski, *Opowieść o tym, jak umysł wybiera drogę na skróty. Kto propaguje teorię zamachu w Smoleńsku?*, „Duży Format” / „Gazeta Wyborcza”, 29 kwietnia 2010, s. 10–11.

borców niegłosujących i z ich pomocą zdobędzie pełną władzę konieczną do realizacji jego idei i do zemsty na wrogach. W żadnej koalicji tego nie osiągnie”³⁰.

Partnerem w tym przemyślanym procederze, mającym na celu wykorzystanie symboliki religijnej do zdobycia władzy jest Radio Maryja. Połączenie religii z polityką, upolitycznienie symbolu krzyża, poprzedzone i właściwie legitymizowane wcześniej przez pochówek pary prezydenckiej na Wawelu, stało się zacznym ruchem o charakterze sekty. Mówi o tym znany socjolog, prof. Ireneusz Krzemiński, który w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” stwierdza:

„Analizowałem przez miesiąc audycje Radia Maryja. Zobaczyłem, że zbudowało nową tożsamość społeczną – słuchaczy Radia Maryja. Nie wszyscy słuchający tego radia należą do tej grupy, ale jest ich tyłu, by mówić, że tworzą rodzaj sekty. Dla nich o. Rydzyk to ciąg dalszy Pana Jezusa.

»Obrońcy« krzyża posługiwali się argumentacją i wizją świata, które budują tożsamość Radia Maryja – religijną tożsamość narodową, do której wprost odwołuje się Jarosław Kaczyński. Ten element kontestacji wobec urzędujących przedstawicieli Kościoła i wobec państwa jest niepokojący, ale to jest właśnie charakterystyczne dla sekt. Manifestacja pod krzyżem sprowadza się do żądania: Tu powinien być nasz reprezentant Lech Kaczyński, a skoro go już nie ma, to Pałac Prezydencki powinien zostać jego świątynią”³¹.

Śmierć człowieka w każdym społeczeństwie ludzkim jest wydarzeniem traumatycznym przede wszystkim dla bliskich mu osób. Krąg ten poszerza się wraz ze wzrostem znaczenia pozycji społecznej danej osoby, by w przypadku śmierci wodza, przywódcy, króla, prezydenta, czy jeszcze inaczej określonej głowy państwa objąć całe społeczeństwo³². Rytuały pogrzebowe, jak wszystkie obrzędy, van Gennep dzieli na trzy fazy: rytuały wyłączenia (separacji), rytuały okresu przejściowego (marginalnego) i rytuały włączenia (integracji). W obrzędach pogrzebowych antropolog wyróżnia dwie perspektywy: zmarłego i tych, którzy pozostają na ziemi. Z punktu widzenia zmarłego obrzęd wyłączenia ze świata żywych wiąże się z odnalezieniem jego ciała i umieszczeniem w trumnie. Obrzęd okresu przejściowego „manifestuje się przede wszystkim poprzez dłuższy lub krótszy pobyt zmarłego (w trumnie lub nie) na marach – w pokoju

³⁰ W. Kuczyński, *Piromani nad Wisłą*, „Gazeta Wyborcza”, 10 sierpnia 2010, s. 18.

³¹ Kaczyński, *Rydzyk, sekta. „Obrońcom” krzyża spodobała się narodowa religijność prezesa PiS*, rozmowa z prof. Ireneuszem Krzemińskim, prowadzona przez Agnieszkę Kublik, „Gazeta Wyborcza” 8 września 2010, s. 7.

³² Zob. A. van Gennep, *Obrzędy przejścia, Systematyczne studium ceremonii*, tłum. B. Biały, Warszawa 2006, s. 152.

czuwania, kaplicy, przedsionku domu itp.”³³. Złożenie do grobu, spalenie ciała bądź inne formy usunięcia ciała ze sfery życia codziennego ludzi żywych znamionują jednocześnie integrację zmarłego z „tamtym światem”. W tym miejscu, jak zauważa van Gennep, obrzędy pogrzebowe mogą się komplikować, co następuje wtedy, „gdy w danej społeczności istnieje wiele koncepcji »tamtego świata«. Ma na to również wpływ wizja człowieka i elementów, z których się składa osoba ludzka (ciało, siła witalna, dusz-tchnienie, dusza-cień, dusza-miniaturka człowieka, dusza-krew, dusza-głowa, dusza-zwierzę itp.) oraz ich losu po śmierci fizycznej”³⁴. Z punktu widzenia żywych najważniejszy jest okres przejściowy – okres żałoby. Żałobnicy zostają symbolicznie wyłączeni z życia codziennego, „tworzą specjalną społeczność, a jej miejsce jest częściowo na tym, a częściowo na tamtym świecie”³⁵. Rytuały te oczywiście różnią się w zależności od siły związku ze zmarłym. Ostatnią fazą są obrzędy uchylające żałobę, które „wraz ze wszystkimi zakazami i nakazami (specjalny ubiór itp.), powinno się traktować jako rytuały powrotu do życia społecznego – podobnie jak rytuały integracji nowicjuszy”³⁶. Okres wychodzenia z żałoby bywa rozłożony na wiele etapów i przyjmuje formę ceremonii rocznicowych, co możemy w przypadku tragedii smoleńskiej obserwować dziesiątego dnia każdego miesiąca po 10 kwietnia.

Za organizację obrzędów przejścia odpowiedzialne było państwo i Kościół katolicki, przy czym dość szybko, a zwłaszcza po podjęciu decyzji o pochówku pary prezydenckiej na Wawelu, ceremonie przyjęły niemal wyłącznie formę uroczystości religijnych. W ten sposób Kościół katolicki jako organizator rytuału dostał niepowtarzalną szansę narzucenia światopoglądu własnej religii: wizji osoby ludzkiej, definicji śmierci, koncepcji życia po śmierci itp. Nie zaistniała w mediach żadna alternatywa dla tego światopoglądu. Państwo, zgodnie z konstytucją niezależne od Kościoła, praktycznie nie zaznaczyło w żaden sposób swojej odrębności czy autonomii. W ten sposób Kościół katolicki symbolicznie odzyskał pozycję hegemonu kulturowego w społeczeństwie polskim, a warto pamiętać, że hegemonia kulturowa oznacza realną:

- władzę nazywania (rzeczy i zjawisk),
- władzę tworzenia wersji oficjalnych procesów i zdarzeń i ich interpretacji,
- poprzez narzucenie własnego systemu dogmatów – władzę decydowania o tym, co się składa na wiedzę zdroworozsądkową, dominującą w *Lebenswelt* (świecie przeżywanym),

³³ *Ibidem*.

³⁴ *Ibidem*, s. 151.

³⁵ *Ibidem*, s. 152.

³⁶ *Ibidem*.

- władzę określania, co stanowi „właściwy”, a co „niewłaściwy” świat społeczny, co ma znaczenie, a co nie jest ważne³⁷.

Dodatkowym produktem traumy społecznej i przywracających równowagę opisów i wyjaśnień, przyjmujących formy narracji „historiozoficznych” bądź światopoglądowych oraz towarzyszących im rytuałów przejścia jest zredefiniowanie struktury społecznej. W przypadku reakcji po katastrofie 10 kwietnia nastąpiła redefinicja, a raczej narzuconego przez PiS w 2005 podziału na „Polskę solidarną” i „Polskę liberalną”. Przyjął on postać podziału na „prawdziwych” i „nieprawdziwych Polaków”, obrońców i przeciwników krzyża i w wielu przypadkach przeniósł konflikt ze sfery politycznej do dziedziny życia codziennego. Skrajnym, aczkolwiek nie jedynym przykładem wrogiej reakcji na publiczne wygłoszenie poglądów niezgodnych z daną orientacją, może być fragment e-maila skierowanego do prof. Janusza Czapińskiego:

„Ty bandyto, jakim prawem wypowiadasz się w mediach na temat wyborów prezydenckich [...] Ty chamie, zawsze byłeś antypolski. Służyłeś mediom, które obrażały to prezydenta, to naród polski. Najpierw się zlustruj ty esbecki psie [...] Już masz nóż na karku [...] Prędzej czy później będziesz wisiał [...]. Pamiętaj, że masz krew na rękach tak samo jak inni, którzy popierają SB z PO”³⁸.

Po drugiej stronie media zanotowały reakcje demonstrantów z 9 sierpnia 2010 r. żądających usunięcia krzyża sprzed Pałacu Prezydenckiego, a zwłaszcza przyniesionego przez nich pluszowego misia umieszczonego na krzyżu³⁹, co zgodnie z oczekiwaniami wywołało oskarżenia o profanację świętości. Bez względu na możliwe interpretacje tego zdarzenia świadczyć ono może o pojawieniu się ruchu antyklerykalnego, który potencjalnie przyjmie zapewne formy instytucjonalne. Ukryty dotąd konflikt światopoglądowy może doprowadzić do dalszej polaryzacji społeczeństwa polskiego, a jego siłą napędową staną się instytucje, a być może i partie polityczne.

Ukrzyżowany naród, narodowy krzyż – w kierunku „sacro-nacjonalizmu”

Mity nigdy nie umierają, co najwyżej zmieniają wygląd. Na poziomie teorii mitu można by powiedzieć, że przypadek mitologizacji katastrofy smo-

³⁷ Zob. Ch. Barker, *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*, Kraków 2005, s. 470.

³⁸ *Prawdziwi Polacy idą na wojnę*, wywiad Donaty Subbotko z prof. Januszem Czapińskim, „Gazeta Wyborcza”, 29 kwietnia 2010, s. 14.

³⁹ http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/5,80291,8234130,Impreza_pod_krzyzem_ZDJECIA_.html?i=15.

leńskiej według powstałego blisko dwieście lat wcześniej romantycznego kluczu toposu martyrologiczno-mesjanistycznego jest potwierdzeniem pierwszego zdania o długowieczności, o ile nie nieśmiertelności mitu. To jednak stwierdzenie zbyt ogólne, by wyjaśnić mechanizm mitologizacji. Katastrofa smoleńska była dla większości Polaków bardzo silnym przeżyciem o charakterze traumatycznym. Przywrócenie równowagi poznawczej społeczeństwa wymagało odwołania się do użycia specjalnych środków, niestosowanych w przypadku wstrząsów o mniejszej „sile rażenia”. W tragedii tej dodatkowo skupiły się niemal wszystkie kompleksy, konflikty, fobie, obawy, ale także nadzieje, oczekiwania, sympatie i antypatie odczuwane w różnych konfiguracjach i w różnym stopniu nasilenia przez dużą część społeczeństwa. Na poziomie codzienności politycznej istniał ostry konflikt pomiędzy ośrodkiem prezydenckim a rządowym, który można uznać za kulminację konfliktu pomiędzy głównymi partiami politycznymi, a w szerszej perspektywie – znacznymi odłamami społeczeństwa. Na poziomie i prawdziwej, i zmitologizowanej historii mamy do czynienia ze sprawą Katynia (jeszcze wciąż nabrzmiałą bólem i emocjami), stosunkami polsko-rosyjskimi, napiętymi potrójnie – poprzez samą zbrodnię katyńską, następnie trudny proces uznania jej za „dzieło” Rosji, i wreszcie trudny do nazwania przyjaznymi – stan współczesnych stosunków polsko-rosyjskich. W te obawy i bóle, zwłaszcza w sprawie Katynia, bardzo mocno ingeruje symbolika religijna, co powoduje, że religia staje się tu także bardzo ważnym czynnikiem. Ponadto, w chwilach traumy religia nie tylko w tym konkretnym przypadku i nie tylko w odniesieniu do Polaków, staje się źródłem wyjaśnień, uzasadnień, z natury swej raczej o charakterze metafizycznym niż racjonalno-empirycznym. Ponadto spośród wielu instytucji publicznych w Polsce jedynie Kościół dysponował odpowiednim i akceptowanym przez niemal całe społeczeństwo instrumentarium symbolicznym, za którego pomocą można było zredukować traumę i przywrócić równowagę. Konieczne było dokonanie zbiorowego rytuału przejścia o charakterze funeralnym. Ze swojej strony władze (pełniący obowiązki prezydenta Marszałek Sejmu oraz rząd) zrobiły niemal wszystko, czego można by od nich oczekiwać. Ogłoszono w sumie dziewięciodniową żałobę narodową – najdłuższą w powojennej historii Polski, sprawnie zorganizowano sprowadzenie zwłok i pogrzeby ofiar katastrofy, nie dopuszczono do zakłóceń w pracy instytucji państwowych, w tym kierowanych przez tych, którzy zginęli w TU-154 M. Kościół także wykonał to, czego mogło odeń oczekiwać społeczeństwo – nawet z nadmiarem – o czym już wspomniałem w uwagach o hegemonii kulturowej tej instytucji. Żałoba – ta dekretowana – wygasła, a ta nieformalna stopniowo wygasła. Proces przywracania równowagi po traumie społecznej przebiegał – można by rzec – normalnie.

Wszystko jednak zmieniło się po ogłoszeniu zwycięstwa Bronisława Komorowskiego w wyborach prezydenckich i po powrocie Jarosława Kaczyńskiego do retoryki agresji. Swoje działania zintensyfikowali obrońcy krzyża przed Pałacem Prezydenckim. Krzyż został wykorzystany instrumentalnie jako symbol pomnika prezydenta Lecha Kaczyńskiego. W ten sposób dla wielu ludzi został pozbawiony *sacrum*, ale również dla wielu – nadał wartości sakralnej pomnikowi i prezydentowi. Sytuacja się zaostrzała aż do momentu, kiedy działania obrońców krzyża przestały wywoływać jakiegokolwiek reakcje ze strony kancelarii prezydenta i służb porządkowych. Wtedy zaczęła wygasać także aktywność obrońców, co w efekcie pozwoliło na najbardziej zwyczajne, wręcz banalne przeniesienie krzyża przez służby prezydenckie do kaplicy w Pałacu. Ujawniły się jednak dwie nowe tendencje polaryzujące społeczeństwo. Jedną to uaktywnienie się milczącej dotąd grupy przeciwstawiającej się hegemonii kulturowej Kościoła katolickiego w Polsce. Drugą stanowią natomiast zwolennicy łączący polskość z wyznaniem rzymskokatolickim, co jest niewątpliwie powrotem endeckiego ideału „Polaka-katolika”. Na to jeszcze nakłada się najnowsza wersja mitologii martyrologiczno-mesjanistycznej, której emanacją jest ruch na rzecz intronizacji Jezusa Króla Polski, odwołujący się do widzeń S.B. Rozalii Celakówny⁴⁰, który wslawił się zorganizowaniem 19 września 2010 r. w Warszawie marszu dla Jezusa Króla Polski⁴¹. Z jednej strony marsz ten jest zamknięciem istotnego etapu żałoby smoleńskiej, ale z drugiej przenosi konflikt na zupełnie inną płaszczyznę mistyczno-ideologiczno-religijną, co zapowiada jakościową nową i odmienną kontynuację. To już jednak może stać się kanwą całkiem nowego, jeszcze nienapisanego opracowania.

Bibliografia

- Baretski C., *A Content Analysis of the „Polish American Journal Newspaper In Reflecting of the Political Attitudes. Issues and Perspectives of the Polish-American Group During the Period 1950-1966*, praca doktorska, New York University 1969, maszynopis powielony, Ann Arbor 1969.
- Barker C., *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005.

⁴⁰ http://www.intronizacja.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=134%3AAsluzyc-aby-krolowac&catid=35&Itemid=78, dostęp: 20.09.2010.

⁴¹ Oficjalnie za organizację marszu odpowiedzialne jest Warszawskie Środowisko Intronizacji Jezusa Chrystusa Królem Polski. Podaje za: <http://www.tvp.info/informacje/polska/kuria-marsz-dla-jezusa-to-nie-nasz-pomysl/2735737>, dostęp: 21.09.2010.

- Cassirer E., *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, Czytelnik, Warszawa 1998
- Gennep A. van, *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2006.
- Głuchowski P., Kowalski M., *Opowieść o tym, jak umysł wybiera drogę na skróty. Kto propaguje teorię zamachu w Smoleńsku?*, „Duży Format” / „Gazeta Wyborcza”, 29 kwietnia 2010, s. 10–11.
- Janicki S., *Wiara i miłość ojczyzny podstawą wszelkiej etyki*, „Ognisko Domowe”, Detroit, 6 czerwca 1929.
- Kaczyński, Rydzyk, sekta. „Obrońcom” krzyża spodobała się narodowa religijność prezesa PiS, rozmowa z prof. Ireneuszem Krzemińskim, prowadzona przez Agnieszkę Kublik, „Gazeta Wyborcza” 8 września 2010.
- „Kalendarz Związkowy na rok 1913”, Chicago, s. 33.
- Kuczyński W., *Piromani nad Wisłą*, „Gazeta Wyborcza”, 10 sierpnia 2010.
- Micewski A., *Koncepcja duszpasterstwa polonijnego księży zmartwychwstańców w Ameryce Północnej*, „Studia Polonijne”, t. 3, Lublin 1979, s. 339–347.
- Prawdziwi Polacy idą na wojnę*, wywiad Donaty Subbotko z prof. Januszem Czapieńskim, „Gazeta Wyborcza”, 29 kwietnia 2010, s. 14.
- Rokicki J., *Więź społeczna a zmiana kultury. Studium dynamiki polskiej zbiorowości etnicznej w USA*, Ossolineum, Wrocław i in., 1989.
- Scenariusz *Panoramy Tysiąclecia* autorstwa ks. Zdzisława Jastrzębca Peszkowskiego pokazywanej w Orchard Lake Schools (Orchard Lake, Michigan), kopia w archiwum autora.
- The Legend of Lech and the White Eagle*, folder wydany przez Zjednoczenie Polskie Rzymsko Katolickie, Chicago (brak roku wydania, brak numeracji stron).
- Zahajkiewicz S., *Słowo o Polsce*, „Dziennik Chicagoski”, 9 listopada 1891.

Źródła internetowe

- <http://archiwum.polityka.pl/art/geneza-rewolucji-solidarnosci,399908.html>
- <http://www.tchr.us/?id=21>
- <http://www.zmartwychwstancy.pl/historia.html>
- <http://salon.polonia.net/2010/07/04/w-usa-znow-wygral-kaczyński>
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Parafia_personalna
- <http://www.power-news.czwartawladza.edu.pl/pl/naszymi-oczami/177-i-wtem-wielki-ptak-metalowy-upadnie->
- <http://koniecswiata.info/2010/04/przepowiednia-nostradamusa-o-katastrofie-prezydenckiego-samolotu>



Krzysztof Predecki

Wizerunek kibiców i kiboli w środkach masowego przekazu

Wprowadzenie

Obraz medialny, jaki wyłania się w postrzeganiu środowiska szalikowców w naszym kraju (dzicz, troglodyci, zwierzęta itd.), można przyrównać do sytuacji motocyklistów i gejów. Stworzony w ten sposób obraz tych grup jest jednostronny, uproszczony i maksymalnie schematyczny. W mediach natrafiamy na tragiczne informacje o wypadkach „dawców nerek”, a w zdjęciach ilustrujących miłośników jednoślądów dominuje szalona jazda i brawurowe ucieczki przed policją. Gej w mediach masowych to najczęściej mężczyzna przebrany za kobietę albo nieprzebrany, ale chodzący na paradzie równości w czarnych lateksowych spodniach z wystającymi z tyłu pawimi piórami. Postrzegany jako osoba wyłącznie przez pryzmat swej seksualności.

Niniejszy artykuł omawia to, jak środki masowego przekazu pokazują świat związany z ludźmi, dla których stadion i piłka nożna to esencja życia, i czy ten wizerunek odpowiada rzeczywistości. Główną tezą artykułu jest przekonanie o istnieniu rozdzwieku między światem mediów mainstreamowych – pokazujących fanatyków piłkarskich w niekorzystnym świetle, najczęściej w nieodłącznym powiązaniu z naruszonym porządkiem publicznym, ze światem mediów kibicowskich (fan-ziny, miesięcznik „To My Kibice”, internetowe strony kibicowskie) i prawicowych (tygodnik „Gazeta Polska”, miesięcznik „Niezależna Gazeta Polska”) – ukazujących głównie pozytywne aspekty fanatycznego kibicowania.

Na wyjątkowe znaczenie poruszanej problematyki zwracał już uwagę Józef Lipiec, którego dzieła ukazują ducha sportu i rywalizacji, a które moglibyśmy odnieść do współczesnych problemów: „Nie da się w sposób jednoznaczny określić charakteru związków między wojną (i wojowniczością) a sportem nowożytnym [...]. W miejsce potężnych armii,

broniących honoru państw, w zastępczy bój wyruszali więc bezustannie sportowi harcownicy, pod narodowymi sztandarami walcząc o zwycięstwo reprezentowanych przez siebie społeczności¹. W XX i XXI wieku daje się zauważyć kolejny etap transformacji sportowo-kibicowskiej. Nie wystarcza rywalizacja sportowa na boisku, walki przeniosły się na stadiony i okolice wokół nich.

Niewątpliwie spory jest w tym udział środków masowego przekazu, zwłaszcza telewizji, choć w zależności od kraju i dyscypliny sportowej mamy różne wymiary tego zjawiska. Sytuację Stanów Zjednoczonych opisali Daniel Dayan i Elihu Katz: „Amerykanie mobilizują się raczej w swoim domu. Z wyjątkiem okazjonalnych demonstracji rocznicowych czy protestacyjnych niewiele z ich życia politycznego odbywa się na zewnątrz. Przemiana domu w miejsce ceremonii, związana z centralnymi wartościami i świadomością, że we wszystkich ich domach dzieje się to samo. [...] Większość widzów ogląda rozgrywki w grupie, traktując to jako okoliczność towarzyską, rozmawiając i gestykulując w stosownych momentach transmisji, dyskutując na temat Super Bowl ze znajomymi także przed dniem i po dniu, w którym rozgrywki się odbyły. Dla ponad połowy dorosłych mężczyzn oglądających mecz to był temat rozmów w pracy, wśród sąsiadów, w sklepach, w każdym miejscu stałych czy przypadkowych kontaktów”².

Daje się zauważyć prawie całkowity brak wydarzeń chuligańskich w Ameryce Północnej, które miały czy mają miejsce na innych kontynentach (Ameryka Południowa, Afryka, Azja czy Europa). Klasycznym przykładem jest tutaj Heysel: „Aby zrozumieć, co się tam zdarzyło, należy uświadomić sobie najpierw, iż chodziło o wydarzenie transmitowane przez telewizję, o wydarzenie, rzecz by należało, telewizyjne, i ten właśnie fakt czyni z niego objaw hipernowoczesności: dzięki temu odróżnia się ono od wszystkich porównywalnych zająć, które miały miejsce na stadionach Trzeciego Świata”³.

Przeszło ćwierć wieku Heysel stała się dla środowiska piłkarsko-kibicowskiego symbolem. Czego? Tytuły europejskiej prasy mówiły wszystko: *Masakra na stadionie*, *Czarny dzień futbolu*, *Dzień, w którym futbol umarł*, *Barbarzyńcy są wśród nas*, *Angielscy mordercy*, *Czerwone zwierzęta*. Pod koniec lat 80. i w latach 90. ubiegłego wieku dość częstymi przyspiewkami na polskich stadionach były: „Jutro niedziela po meczu

¹ J. Lipiec, *Filozofia Olimpizmu*, Warszawa 1999, s. 77–79.

² D. Dayan, E. Katz, *Wydarzenia medialne. Historia transmitowana na żywo*, Warszawa 2008, s. 200–204.

³ J. Baudrillard, *Syndrom Heysel*, [w:] *Media – eros – przemoc. Sport w czasach pop-kultury*, Kraków 2003, s. 205.

będzie Bruksela”, „Dziś dla kaprysu zrobimy Heysel z Hanysów”, „Dziś dla zabawy zrobimy Heysel z Warszawy”, „Liverpool to nasz wzór”.

Dodajmy ponadto, że przekaz mediów nie zawsze jest jasny i precyzyjny, z uwagi na trudny do zrozumienia język, jakim posługują się subkultury młodzieżowe, w tym szalikowcy. Badacz zjawiska Wojciech Kajtoch pisze: „wspólnie używana przez grupę kontrkulturową leksyka i styl wypowiedzi mogą, jak sądzę, do pogłębiania jej poczucia tożsamości się przyczynić. Stwarzają bowiem następujące możliwości⁴:

- 1) Nazwania (a przez to i wyodrębnienia z ogółu zjawisk) elementów wyglądu i trybu życia charakterystycznych dla subkultury oraz prowadzenia dyskursu o ulubionej muzyce.
- 2) Wyodrębnienia swojej grupy i siebie (jako jej członka) spośród grup analogicznych, jak również zaznaczenia ogólnośrodowiskowej solidarności.
- 3) Zaznaczenia – poprzez preferowanie pewnych sposobów mówienia, a unikanie innych – negatywnej postawy wobec świata dorosłych zgredów i młodych pozerów.
- 4) Zaznaczania i utrwalania swoistego światopoglądu poprzez konstruowanie tekstów, w których zawiera się pewne wartościowanie elementów rzeczywistości oraz sugerowanie istniejących między nimi związków. Mam na myśli takie konstruowanie, w ramach którego odbywa się świadome (co prowadzi do wzmocnienia perswazyjności) lub też mniej intencjonalne manipulowanie na znaczeniach leksemów”.

1. Kibice i kibole – charakterystyka i próba rozróżnienia

Najczęściej stosowany podział:

- a) Piknik. „Pikniki” to zwykli widzowie kupujący bilet na mecz jak do kina czy teatru. Na mecz przychodzą z obowiązkową gazetą, którą wyścielają sobie brudne siedzisko, aby nie ubrudzić ubrania. Nieodłącznym atrybutem jest również dostarczanie organizmowi białka i kwasów tłuszczowych poprzez spożywanie słonecznika. Kibic piknik jest najczęściej kibicem sukcesu, który gotowy jest zapłacić za bilet wtedy tylko, gdy drużyna wygrywa, bądź przyjeżdża co zaciejszy rywal.
- b) Ultras. „Ultrasi” to ci, którzy „nadają kolorytu szarej polskiej piłce”. Ubrani w barwy klubu, ze śpiewem na ustach i oprawami meczowymi (flagami na kijach, serpentynami, kartonami, balonami, racami itp.)

⁴ W. Kajtoch, *Odlotowe bez dwóch zdań! Kultura języka, stylu, perswazji w czasopiśmie dla młodzieży*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1999, nr 3–4, s. 81.

powodują, że trybuny żyją podczas meczów. Polacy osiągnęli w tej dziedzinie poziom mistrzowski, zbliżony do Brazylii, podczas gdy nasi reprezentacyjni zawodnicy biegający po boisku są w tyle za Gabonem i Burkina Faso.

- c) Chuligan. Fanatycy biorący udział w bójkach i walczący za swój klub. Społeczeństwo nurtuje pytanie, dlaczego się biją? Sami zainteresowani tak odpowiadają: „Cóż, mają takie hobby, a może lepiej łązić po skałkach bez asekuracji, jeździć motorem na złamanie karku, skakać głową w dół na elastycznej linie? Dlaczego walczą? Przez lokalny patriotyzm. Miejsowości leżące blisko siebie w zasadzie nigdy nie darzyły się sympatią. Innym powodem jest duma. Żaden kibic nie pozwoli sobie na lżenie z jego klubu oraz miasta”⁵. „Dziesiątki milionów ludzi na całym świecie zachwyca oglądanie mężczyzn, którzy z pasji oraz za pieniądze okładają się pięściami. Więc pytam, dlaczego w Polsce ludzie, którzy robią to samo, ale za »darmo« i »po cichu« uważa się za »odpady społeczeństwa« i stawia przed sądem???”⁶. Przedstawiciele nauk społecznych tłumaczą takie zachowania w sposób następujący: „wyjaśnienie agresywnych zachowań mężczyzn odwołuje się do dwóch faktów: młodzi mężczyźni wchodzą właśnie na »rynek matrymonialny« (okupowany przez mężczyzn starszych) i pragną za sprawą ryzykanczkich zachowań przypodobać się kobietom, oraz – to ten drugi fakt – wyrzucić odpowiednie wrażenie na innych mężczyznach”⁷. Pisarz Ian Burum, wykładowca w Bard College, pisze wprost: „Kraje potrzebują bohaterów i lepiej, żeby toczyli oni swoje wojny na stadionach niż na krwawych polach bitwy”⁸. Natomiast Ryszard Kapuściński zauważył: „W Afryce zdarzały się przypadki, gdy o losach wojny między plemionami decydował pojedynek wybranych drużyn. Każde plemię wystawiło swoją reprezentację i one toczyły ze sobą walkę na śmierć i życie. Rezultat plemiona uznawały za wynik całej wojny. Oszczędzało się w ten sposób kobiety, dzieci i starców”⁹.

Natomiast policja wprowadziła następujący podział:

- a) kategoria A – spokojny kibic,
- b) kategoria B – kibic, sprowokowany do bójki, weźmie w niej udział,
- c) kategoria C – najgroźniejsza grupa kibiców.

Podział ten nie jest do końca miarodajny, gdyż może się zdarzyć, że w wyniku emocji na boisku (sprzedajny piłkarz, ustawiony sędzia, skorum-

⁵ *Męski sport*, „To My Kibice!” 2003, nr 6.

⁶ *A co w tym... złego?*, „To My Kibice!” 2009, nr 10.

⁷ T. Szlendak, *Agresja na stadionach nie zniknie*, „Dziennik” 09.06.2006, s. 30.

⁸ I. Burum, *Najbezpieczniejszy fanatyzm*, „Dziennik” 04.07.2006, s. 27.

⁹ R. Kapuściński, *Cały ten futbol*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 172, s. 26.

powany działacz) czy na trybunach (nieprofesjonalna ochrona, obraźliwe epitety przyjezdnych kibiców) całkiem grzeczny na co dzień „ultras” czy spokojny „piknik” mogą przyłączyć się do zakłócenia spokoju. Możemy sobie także wyobrazić sytuację, że stadionowy miłośnik sportu walki zamiast dresu włoży klubową koszulkę, będzie się cieszył, że drużyna zdobyła jakże ważne mistrzostwo, a nawet będzie dopingował śpiewem.

Problem pojawia się z interpretacją pojęcia „kibol”. Ostatnio w mediach daje się zauważyć, że słowo chuligan czy pseudokibic zostało zastąpione słowem „kibol”¹⁰. Wobec zaistniałej sytuacji zaprotestowali fani Lecha Poznań, którzy twierdzą: „Kibol – to brzmi dumnie! Kibol – w Poznaniu i okolicach określenie niemal od początku kojarzone z kibicem Kolejorza. Przez lata wyraz nieużywany, z czasem zapomniany. Podobnie jak wiele innych określeń gwarowych, skazane na publiczny niebyt przez komunistyczną cenzurę. Ponure czasy minęły, ale pewne zakorzenione nawyki pozostały. Niektóre gazety lub czasopisma, a za nimi inne media na siłę łączą słowo kibol z chuliganem czy bandytą. Próbują nam wszystkim wmówić, że pod tym określeniem kryją się ludzie mający niewiele wspólnego ze stadionami. Wczoraj przeszkadzali ultras i fanatyk, dzisiaj kibol, a jutro zapewne zwykły kibic będzie zbyt radykalnym określeniem w mniemaniu dziennikarzy i niektórych właścicieli klubów”¹¹.

Dla redaktorów Moniki Gruchman i Bogdana Walczaka, którzy opracowali *Słownik gwary miejskiej Poznania*¹², kibic to rzeczywiście kibol gdyż dla gwary poznańskiej charakterystyczna jest końcówka „-ol”. Prezes Lecha Poznań Andrzej Kadziński: „Warszawscy dziennikarze zapominają, że swoją gwarę mają Ślązacy, Kaszubi, a także Wielkopolanie. Gdyby wiedzieli, czym w naszym regionie są kibole, to by nie obrażali profesora uniwersytetu, studenta, nauczyciela. Obrażają ludzi takich jak ja, bo ja też czuję się kibolem Kolejorza, a bandytą nie jestem”¹³.

Bywa też tak, że owiana złą sławą „ekipa” kiboli potrafi pozmienić dziennikarzom wyobrażenia o tym środowisku. Portal kibole.wiaralecha.pl przytoczył prasówkę z pucharowych rozgrywek 2010, tradycyjnie dla krajowych drużyn nieudanych. Przyszedł wyjazd do Pragi na mecz z miejscową Spartą, a poniżej zamieszczone zostaną niewielkie fragmenty, acz wiele i wymownie mówiące, od czego huczały gazety i internet:

¹⁰ W latach 90. pojawiały się tylko sporadyczne określenia kibol, np. w tekstach: M. Nowak, *Kibole*, „Przegląd Tygodniowy” 1997, nr 49, s. 14, J. Hugo-Bader, *Kibole: wojna plemion*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 56, s. 9–11.

¹¹ <http://www.kibole.wiaralecha.pl>.

¹² Zob. *Słownik gwary miejskiej Poznania*, red. M. Gruchman, B. Walczak, Warszawa 1999.

¹³ http://www.lechpoznan.pl/art,14382,_jestem_kibolem_andrzej_kadzi_ski.htm.

Miało być tak strasznie... Sława kiboli dotarła nad Wełtawę. Media czeskie wrzały:

Prago, strzeż się! Do Czech przyjeżdżają polscy kibice. W zanadru gotowe do akcji będą też jednostki specjalne”, „Siekiery i podkute buty – polscy chuligani zmierzają do Pragi”, „To są szaleńcy. Ich wyjazdy bywają postrachem dla miasta do którego jadą”, „mieszkańcy Letnej powinni zastanowić się, czy nie warto byłoby przeparkować samochody”.

Dzień po meczu o poznańskich kibolach prasa pisała już raczej w zupełnie innym tonie: „Fani z polskiego Poznania utworzyli na Staromiejskim Rynku niebieską oazę”, „w Pradze przypominali raczej miłe baranki”, „dwutysięczny tłum przechodził obok luksusowych butików i błyszczących drogich samochodów. Każdy myślał, że to nie może się skończyć dobrze. Jednak było dobrze”, „podczas słonecznego przedpołudnia czeska metropolia zamiast zadem przeżyła przyjacielską atmosferę jak na jakimś muzycznym festiwalu”, „turyści z najróżniejszych zakątków świata szybko odpuścili sobie oglądanie figurek na staromiejskim zegarze i z otwartymi ustami podziwiali megaprezentowanie fanów Mistrza Polski”¹⁴.

Kim są zatem klienci klubów kupujący bilety na mecz? Jerzy W. Wójcik, autor pracy *Od hipisów do satanistów*, nie ma wątpliwości, że kibice nie mają specjalnych aspiracji życiowych. Charakteryzuje ich dość niski poziom wykształcenia oraz brak zaangażowania w inną działalność społeczną¹⁵. Poniżej kilka fragmentów z prasy, które nie do końca potwierdzają tezę.

Przy klubach działają stowarzyszenia kibiców. Ostatnio zrzeszyły się w Ogólnopolskie Stowarzyszenie Kibiców. Jego prezesem jest prawnik z Poznania, kibic Lecha. Wśród starszyny kibiców Legii jest przynajmniej dwóch prawników. Bo silne grupy kiboli to nie tylko osobnicy prymitywni i niewykształceni, ale też prawnicy, inżynierowie, nauczyciele czy lekarze. Na Żywiecu (trybuna na Legii zajmowana przez najostrzejszych kibiców) widuje się nawet polityków, szczególnie przed wyborami (w tym sezonie widywano tam Lecha Jaworskiego, kandydata na posła z listy PO)¹⁶.

Na Śląsku mieszka kilku policjantów, którzy też są kibolami. Dla pozostałych kibiców służą jako wtyczki. Dzięki wywiadowi wiedzą o planowanych akcjach policji. W 2004 r. policjanci z Biura Spraw Wewnętrznych zatrzymali 28-letniego policjanta z Rybnika, który brał udział w rozróbie na stadionie Ruchu Chorzów. Dzielnicy z 9-letnim stażem wszczynął bójkę wraz z innymi szalikowcami¹⁷.

¹⁴ <http://kibole.wiaralecha.pl/pozostae-aktualnoci/39-wyjazdy/260-spirala-strachu-czyli-prasowka-z-czech.html>.

¹⁵ Zob. J.W. Wójcik, *Od hipisów do satanistów*, Kraków 1992.

¹⁶ P. Pytlakowski, J. Stachowiak, *Piłka i pałki*, „Polityka” 2007, nr 48, s. 38–40.

¹⁷ G. Zasępa, *Policjant sportowy chuligan*, „Super Express”, 04.06.2004, s. 30.

W gabinetach wieszają klubowe kalendarze i proporczyki, w klapy marynarek wpinają znaczki. Fanatycy. Za ukochaną drużyną potrafią pojechać kilkaset kilometrów na mecz. To prokuratorzy. Bywa, że prokuratorzy jednego dnia siedzą z chuliganami na tej samej trybunie, by następnego – co bardziej krewkich, witać w prokuraturze¹⁸.

W 2009 r. podczas meczu Polska – Irlandia Płn. policja zatrzymała łącznie jedenaście łamiących przepisy osób. Jedną z nich był agresywnie zachowujący się, ubliżający i grożący najpierw ochroniarzom, a potem policjantom sędzia warszawskiego sądu rejonowego. Jego zatrzymanie oraz przebadanie alkometrem okazało się niemożliwe ze względu na chroniący go immunitet. Według nieoficjalnych relacji policjantów, był on tak pijany, że nie był w stanie samodzielnie wysiąść z radiowozu¹⁹.

2. Dwie najczęstsze opinie na temat wydarzeń „okołostadionowych”

Stereotyp: „Dawniej tego nie było”

Profesor Jan Miodek, zagorzały kibic Ruchu Chorzów: „przed wojną takie zachowania były nie do pomyślenia. Okrzyki »sędzia kalosz« i »sędzia kanarki doić« należały do najbrutalniejszych, ale i tak należały do rzadkości”²⁰.

Przypomnijmy: „dzieje współczesnego chuligaństwa futbolowego liczą prawie 120 lat. Pod koniec XIX w. w Irlandii powstał gang kibiców, na którego czele stanął niejaki Edward Hooligan. W latach 90. XIX wieku grupy *hooligans* działały przy większości brytyjskich klubów. Już w 1869 r. kilka klubów musiało zamknąć czasowo swoje stadiony z powodu agresywnego zachowania kibiców. Początkowo futbolowa gorączka objawiała się w postaci ataków na sędziów i drużyny przyjezdne. W 1902 r. pod koła pociągu został wrzucony kibic Derby County i była to pierwsza odnotowana ofiara śmiertelna klubowych nienawiści”²¹.

W Polsce z wydarzeń okresu międzywojennego mających mało wspólnego ze sportem możemy wymienić:

- W 1918 roku, tuż przed rozbrajaniem Niemców, odbył się w Helenowie mecz ŁKS – Sturm. Po brutalnym faulu jednego z zawodników polska publiczność rzuciła się bić okupantów obecnych na meczu w niemieckich mundurach.

¹⁸ M. Kęskrawiec, *Prokurator a ma piłkę w sercu*, „Super Express”, 12.02.1999, s. 5.

¹⁹ M. Pietraszewski, *Sędzia wśród kiboli*, „Gazeta Wyborcza”, 08.09.2009, s. 35.

²⁰ <http://www.rmfm24.pl/fakty/news-sedzia-kanarki-doic-kibic-i-kibol-wedlug-profesora,nId,67210>.

²¹ http://www.nowapolska.yoyo.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=100&Itemid=1.

- W 1924 r. podczas meczu Polonii Warszawa z Hakoach Wiedeń doszło do zakłóceń porządku – walki między kibicami. Dzięki niesprzyjającej aurze w postaci obfitych opadów deszczu nie nastąpiła eskalacja wydarzeń.
- W 1926 r. podczas meczu Makabi Warszawa widzowie zostali napadnięci przez chuliganów antysemitów. W ruch poszły pałki i kamienie, przy okazji oberwało się też graczom żydowskiej drużyny, której prawie połowa odniosła obrażenia.
- W 1928 r., podczas spotkania ŁKS–Wisła po „niesłusznym” karnym liczna grupa, spośród 10-tysięcznej publiczności, gwałtownie protestując, wtargnęła na boisko. Zawodnicy odważnie otoczyli sędziego, chroniąc go przed pobiciem. Oficerowie wyciągniętymi szablami sięgali między zawodnikami w kierunku arbitra. Wystraszony sędzia musiał odwołać swoją poprzednią decyzję.
- W 1928 r. w Tomaszowie Mazowieckim na boisko wbiegli kibice, a po sąsiedzku znajdujący się wojskowi przyszli zaprowadzić porządek za pomocą bagnetów, zadając liczne rany awanturnikom.
- W 1929 r. we Lwowie podczas meczu mało znanych drużyn z tego miasta, Metalu i Białych miejscowy pseudokibic użył noża w celu zranienia piłkarza przyjezdnych.
- W 1930 r. płonie stadion Czarnych Lwów, co zapoczątkowuje całą serię podpażeń i ten sam los spotyka stadion Ukrainy i Hasmoniei.
- W 1930 r. w Tarnowie Tarnovia podejmuje Makabi Kraków, a zakłócony spokój przywraca policja konna z szablami na wyposażeniu.
- W 1932 r. kibice Cracovii zaatakowali sędziego i zawodników Warty Poznań. Podczas tej zadymy policjant został ugodzony nożem.
- W 1933 r., po jednym z meczów BBSV Bielsko, sędzia domagał się przydzielenia ochrony, której mu jednak odmówiono, po czy tłum rzucił się na nieszczęsnego „piłkarskiego rozjemcę”, bijąc go laskami i kamieniami. Przed motłochem uratował go tramwaj, do którego został wciągnięty przez przypadkowe osoby.
- W 1935 r. w trakcie meczu Unii Sosnowiec w wyniku bójki zginął kibic.
- W 1936 r. w Żywcu kibice miejscowej Koszarowy poturbowali kibiców AKS Chorzów. Jeden z broniących się musiał użyć broni palnej.
- W 1937 r. w bojach o pierwszą ligę piłkarze Resovii zostali pobici przez kibiców Strzelca Janowa Dolina. Mecz był przerwany. Jako ciekawostkę można podać, że do bójki wzięły się m.in. kobiety za pomocą parasolek i policjant wezwany na miejsce rozrób.
- W 1938 r. podczas derbów Tarnopola i drużyn Jehuda i Kresy bandytyzmem wykazał się jeden z piłkarzy, który konkurenta ugodził nożem.
- W latach 1938–1939 grad kamieni (pisząc językiem współczesnych kiboli tzw. kamionka) zęgnął piłkarzy Pogoni Lwów po meczu z dru-

żyną Wielkich Hajduk i zawodników Cracovii po meczu ze stołeczną Polonią.

Stereotyp: „Za granicą na trybunach jest spokój, a na mecze chodzą całe rodziny z dziećmi. W Wielkiej Brytanii poradzono sobie z *hooligans*”.

Wybrane, przykładowe kalendarium wydarzeń:

a) ROK 2007

- Około 40 mundurowych zostało poszkodowanych po meczu Birmingham City – Aston Villa. Rzucano butelkami i innymi przedmiotami. Awantury odbywały się w centrum miasta.
- Przy okazji meczu Lutown Town Nottingham Forest doszło do starć, przed meczem i po nim. Dwóch przyjezdnych trafiło do szpitala.
- Mecz Leeds United kontra Millwall. Po meczu policja została obrzucona butelkami, rozpraszanie kibiców za pomocą pałek trwało 40 minut.
- Ponad 30 minut trwało usuwanie z boiska kibiców Leeds United z Ispwich Town, gdyż kibice nie mogli pogodzić się ze spadkiem swojej drużyny do trzeciej ligi.
- Około 60 chuliganów biło się na ulicach Edynburga przy okazji derbów Hibernian – Hearts. Zarzuty prokuratorskie usłyszało 33 uczestników zajść.

b) ROK 2008

- Po spotkaniu trzeciej ligi Rochdale – Bradford City doszło do awantury, obie strony obrzucały się różnymi przedmiotami.
- Po meczu Swansea City – Leeds United na auta fanów Leeds poleciały kamienie i rakiety. Zaatakowano także autokar piłkarzy.
- W Londynie w okolicach stacji Fulham Broadway doszło do nocnych awantur kibiców Chelsea z mundurowymi. W stronę policji poleciały butelki, szklanki. Około 100 policjantów przywracało porządek. Dwanaście osób zostało poszkodowanych.
- Podczas finału Pucharu UEFA w Manchesterze 14 maja spotkały się drużyny Rangers i Zenit Saint Petersburg. Przed meczem jeden z Rosjan został trafiony nożem. Po meczu kibice Rangers zaatakowali policję, dewastowali policyjne auta, a burdy trwały na długości trzech ulic. Zatrzymano 42 osoby.

c) ROK 2009

- West Ham United – Millwall. Kibice wbiegli na boisko, policja użyła armatek wodnych i gumowych pocisków. Kibice po meczu wszczęli burdy już poza stadionem. Areną były tereny przed klubem Premier League West Ham. Jeden z uczestników, 44-letni mężczyzna, doznał ran kłutych. Zamieszki rozpoczęły się przed meczem i trwały wiele godzin.

- Około 50 osób uczestniczyło w bijatyce na ulicach angielskiego miasta po meczu Swindon Town z Cardiff City. Policja zatrzymała 14 osób.
- Opublikowany w grudniu 2009 r. raport Brytyjskiej Policji pokazuje, że liczba zatrzymanych przy okazji meczów w Wielkiej Brytanii rośnie od trzech lat. Liczba aresztowanych na meczach zbliża się do poziomu prawie czterech tysięcy osób w sezonie. Pięć najczęstszych przyczyn aresztowania to: zakłócanie porządku, nadużywanie alkoholu, przemoc fizyczna, wtargnięcie na boisko, złamanie zakazu stadionowego.

3. Obraz medialny szalikowców

– „Gazeta Wyborcza” kontra „Gazeta Polska”

Wśród krajowych czasopism otwartą wojnę kibolom wytoczyła „Gazeta Wyborcza”. Analiza wybranych tytułów daje nam jasny przekaz:

- *Bandyci rządzą ekstraklasą* (08.11.2004)
- *Chuligani i prezesi* (09.11.2004)
- *Walka o ogień na trybunach* (30.10.2006)
- *Wisła sprzedaje bilety bandytom* (19–20.04.2008)
- *W Lechu rządzi kibic, obszcymurki nie będą tolerowane* (12.12.2008)
- *PZPN z kibolami* (06.11.2009)
- *Chuligani z nagrodą fair play od PZPN* (09.11.2009)
- *Kibolstwo w siatkarskiej hali* (09.11.2009)
- *Kibole straszą świadków* (21–22.11.2009)
- *Po skandalu w Bełchatowie: Policja pod rękę z kibolami* (01.12.2009)
- *Lech wybrał kiboli* (30.03.2010)
- *Kibole napadli na piłkarzy. Nikt się nie skarży* (28.05.2010)
- *Kibolski klub sportowy Lech – zastraszanie ochrony, handel narkotykami?* (30.03.2010).

Cykl artykułów wpisuje się w walkę z patologią, zapotrzebowaniem na oczyszczenie stadionów z elementów przestępczych. Niestety nie zawsze jest on do końca prawdziwy. Na przykład „Gazeta Wyborcza” w tekście *Trybuna kibola* z dnia 20.05.2008 pisze o miesięczniku „To My Kibice!”. Według „Gazety Wyborczej”: „Relacje z ustawek, starć z policją i zdjęcia niszczonej stadionów. To jedyne tematy miesięcznika sprzedawanego w salonach prasowych. A prokuratura rozkłada ręce”. Problem w tym, że to nie są jedyne tematy, gdyż znajdziemy tam również:

- ogłoszenia dotyczące wymiany pamiątek,
- felietony o przykładowym tytule „idiotą być”,
- relacje z konferencji, np. „Bezpieczny stadion”, która odbyła się cyklicznie w Kielcach,

- relacje z turniejów kibiców – gra się tam przeważnie w piłkę nożną,
- kalendarze i terminarze, aby zaprogramować sobie życiowy harmonogram,
- rankingi wyjazdowej frekwencji, poprzez statystykę dowiadujemy się, kto bardziej kocha swój klub,
- kibicowski styl – zdjęcia graffiti, tatuaży i najmłodszych latorośli w szalikach,
- prezentacje stadionów mistrzostw świata i relacje z MŚ i ME,
- recenzje filmów i książek z „branży”,
- relacje z „egzotycznych” wypraw na mecze reprezentacji do Azerbejdżanu, Kazachstanu czy Armenii, również klubowych, np. do Gruzji (Olimpi Rustawi – Legia Warszawa, Ameri Tbilisi – GKS Bełchatów),
- ocena choreografii grup ultras i mnóstwo zdjęć z „opraw”,
- wywiady, m.in. z ks. Jarosławem Wąsowiczem SDB, autorem książki *Biało-zielona Solidarność*, z wiceministrem sportu Radosławem Pardą, Wojciechem Kuczukiem – autorem książki *Gnój*, laureatem Nagrody Literackiej Nike, socjologiem dr Jerzym Dudałą, reżyserem Sylwestrem Latkowskim, ks. Dariuszem Lemanem, kibicem Bałtyku Gdynia.
- relacje z budowy stadionów: „to i owo na budowie”,
- fotki co bardziej fotogenicznych bywalczyń trybun,
- wspomnienia, np. „Unia Tarnów: walka z komuną”,
- podsumowania sezonów żużlowych, hokejowych czy koszykarskich, w których jakby nie patrzeć, nie dominuje chuliganeria,
- propagowanie modnej sylwetki – „z cyklu siłownia”; etapy budowania masy mięśniowej, redukcja tkanki mięśniowej,
- ranking stadionów ekstraklasy, m.in. komfort oglądania meczu – widoczność, dach, udogodnienia – catering, toalety, ochrona, wejście na mecz – przepustowość bramek.

Sami redaktorzy „To My Kibice!” informowali już trzy lata wcześniej o zmianie profilu pisma: „Faktem jest, że obecnie »TMK!« zorientowany jest bardziej na klimaty ultras niż na »mocniejsze wrażenia«. Powodów tego jest kilka. Po pierwsze, rozwój polskiej sceny kibicowskiej skierował się w ostatnich latach głównie w kierunku »ultraskim«. Po drugie ruch hooligans zszedł mocno do podziemia [...]. Szczegóły akcji ulicznych i na trasach, które kiedyś były szeroko rozpowszechnione w zinach obecnie są skrętnie ukrywane, a popularny stał się zwrot »kto ma wiedzieć, ten wie«”²².

²² *To My Kibice po pięćdziesiątce*, „To My Kibice!” 2005, nr 11.

W „To My Kibice!” właśnie uchwycono największy paradoks polskich mediów w sprawie zachowań na stadionach. Kibice Korony Kielce, którzy przedstawili tzw. flagę „sektorówkę” i dwa różne spojrzenia: z jednej strony zakazy, kartoteka policyjna; z drugiej hasła z lokalnej prasy „Fantastyczna oprawa meczu”. Poniżej znajdował się transparent z hasłem „Przez jednych okrzyknięci artystami – przez drugich nazywani bandytami”.

Socjolog Jerzy Dudała wypowiedział się na łamach „TMK!” o dyskusji na temat kibicowania: „Po filmie »Klatka« była sztandarowa dyskusja. Był prowadzący, który chyba nie był na żadnym meczu, i osoby ze świata nauki, które może są obeznane, ale nie w problematyce kibicowania. Inną wadą było to, że w tej dyskusji – jak zwykle – nie uczestniczyli kibice (ci co byli w studiu na takowych nie wyglądali, bo mówili zupełnie bez sensu)”²³.

Według „To My Kibice!”: „Na wizerunek polskich fanów wpływ miał szereg telewizyjnych programów, w których główną rolę odgrywali kibice. Ewa Drzyzga czy Marcin Wrona to już postacie niemal »kultowe« w naszym środowisku. Bardzo chętnie nakręcą materiał o bandytach i chuliganach. Jednak, gdy dany program znajdzie się na antenie, to prowadzący nie wspomni ani słowem, iż wiele ciekawych wątków, szczególnie takich, w których mogą przedstawić kibica w dobrym świetle zostało wyciętych, albo też jeśli program emitowany jest na żywo, prowadzący »zapomniał« zadać odpowiedniego pytania, czy też nie pozwolił na swobodną wypowiedź jakiegoś fana, lub na jego ocenę wypowiedzi innych”²⁴.

Medialnie bardzo łatwo potępic każde wydarzenie okołosportowe. Przykład z flagą Jagiellonii Białostok.

W trakcie meczu Legia – Jagiellonia, odpowiedzialnemu delegatowi ds. bezpieczeństwa PZPN-u, nie spodobała się flaga „Jagi” z zakazanym rasistowskim symbolem – „białą pięścią”. Ponieważ kibice nie chcieli jej zdjąć druga połowa spotkania opóźniła się o pół godziny – ochrona próbowała przysłonić flagę, a kibice przewiesili flagę w inne miejsce.

W wywiadzie dla „Gazety”, odpowiedzialny za całe zamieszanie delegat Andrzej Tomaszewski, tak odpowiadał na pytanie dziennikarza o powód zakwestionowania znaku Jagiellonii z pięścią na meczu: – Ja mam w katalogu symbol z pięścią, który oznacza »białą siłę«. Pięść na stadionie w Warszawie to też symbol »białej siły« i bez znaczenia jest, że pięść na wzorze jest biała lub czarna, a na stadionie czerwona. Robią cuda-niewidy, ale my – jak walczymy na poważnie – nie możemy dać się zrobić w balona”²⁵.

²³ *Media lubią przemoc*, „To My Kibice!” 2004, nr 9.

²⁴ *Kibic w mediach*, „To My Kibice!” 2005, nr 8.

²⁵ <http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80369,4666972.html>.

Szkopuł tkwił w szczególe. Już wiemy, że delegat nie był daltonistą, bo pięść była czerwona, a nie biała. Również Komisja Ligi Ekstraklasy SA nie podzieliła zarzutów delegata. Ultras z Jagiellonii Białystok na swojej stronie ujb.pl musieli się tłumaczyć i przypominać historię flagi, która była ich wizytówką, regularnie wywieszaną na spotkaniach wyjazdowych. W skrócie: „Przedstawia ona czerwoną zaciśniętą pięść z żółtym płomieniem, która otoczona jest tribalami i napisem Ultras Jagiellonia Białystok. [...] Tworząc projekt flagi, wiedzieliśmy, że nie przedstawia ona treści rasistowskich [...]”²⁶.

Walczący z kibolami dziennikarz sportowy Rafał Stec bił się w piersi tytułem: *Przepraszam. To nie był rasizm* i tekstem: „niezależnie od kolejnych decyzji władz piłkarskich uważam, że symboliki z flagi ultrasów Jagiellonii wiszącej w piątek na trybunie stadionu Legii nie sposób zaklasyfikować jako rasistowskiej. Wzniesioną zaciśniętą pięść można znaleźć na logo wielu organizacji – od propagujących ideologię faszystowską po propagujące idee radykalnie odmienne. Mój błąd wziął się z nadmiernego zaufania, którego udzieliłem delegatowi PZPN, oraz znajomości stadionowych obyczajów.[...]. Może delegat okazał się nadgorliwy, może zabrakło mu zdrowego rozsądku”²⁷.

Wydaje się, iż warto poświęcić więcej miejsca drugiej stronie (broniącej kiboli) z uwagi na fakt, że jest mniej znana szeroko rozumianej opinii publicznej. Naczelnym organem broniącym kiboli jest „Gazeta Polska”. Tytuły z ostatnich lat:

- *Ja, kibol*, 04.01.2008;
- *Generacja szalika*, 04.01.2008;
- *Od Watykanu po Sejm*, 4.01.2008;
- *PZPN i ITI zakazują antykomunizmu*, 18.08.2009;
- *Kibice bojkotują „Gazetę Wyborczą”*, 7.04.2010;
- *Wyborcza niszczy Lecha*, 27.11.2008.

W „Niezależnej Gazecie Polskiej” w tekście *Ja, kibol* Piotr Lisiewicz pisze:

Chodzę na mecze od lat 80. i nigdy nie spadł mi włos z głowy, chyba że w wyniku postępującego łysienia. To telewizja wymyśla te awantury? – zapytają Państwo. Nie, nie wymyśla. Rzecz jednak w proporcjach. Powiedzmy, że awantura wybucha na jednym na sto meczów. Wtedy Państwo, nie interesując się sportem, dowiadują się tylko o tym jednym. Pozostałe 99 spokojnych meczów opisanych zostaje w nieczytanych przez państwa serwisach sportowych. Ten jeden – na czołówce. Oczywiście w sposób odpowiednio sensacyjny, żeby czytelnik kupił gazetę. Kupuje więc i nabiera przekonania, że na sta-

²⁶ http://www.ujb.pl/site/index.php?subaction=showfull&id=1204838509&archive=&start_from=&ucat=&

²⁷ <http://rafalstec.blox.pl/2007/11/Przepraszam-To-nie-byl-rasizm.html>

dionach trwa non stop horror. Tymczasem w stu meczach kibic uczestniczy średnio przez trzy lata. Spytają Państwo: więc ten jeden mecz na sto byłby jednak dla nas niebezpieczny? Moja odpowiedź brzmi: także ten jeden mecz jest w 99 proc. przypadków zupełnie dla widza bezpieczny. Dlaczego? Jeśli np. na stadionie bije się 40 ludzi, a 10 tys. siedzi spokojnie, to dla mediów tematem jest tych 40, a nie pozostałe 10 tys. Zbliżenia wykrzywionych twarzy, zdjęcie osiłka kąpiącego innego osiłka... W sam raz na czołówkę. Bywa tak, że te pozostałe 10 tys. o strasznym zagrożeniu, które według mediów przeżyli, dowiaduje się... po powrocie do domu. Bo w czasie meczu nawet nie zauważyli, że gdzieś 100 m dalej doszło do bójki. Jak się ktoś nie pcha do bójki, to nie obrywa²⁸.

Również „Gazeta Polska” przytacza opinię z forum portalu gazeta.pl, gdzie jeden z internautów odpowiedział na zarzuty, że „kibole” nie pasują do nowoczesnego społeczeństwa:

Szkoda, że to nowoczesne społeczeństwo nie ma ochoty choć raz w roku iść do domu dziecka sprawić dzieciakom radość. Szkoda, że to nowoczesne społeczeństwo nie dba o święta narodowe, rocznice... Szkoda, że to nowoczesne społeczeństwo nie dba o byłych sportowców, których spotkała tragedia życiowa. Szkoda, że to nowoczesne społeczeństwo na ustawki mówi be, a w telewizji podnieca się walkami na ringu i w klatkach za grube pieniądze, przy telewizji robiąc z krwawych walk szo! Na ustach wykrzykując zaj... go, zaj... go! Szkoda, że to nowoczesne społeczeństwo takie słowa jak honor, duma, odwaga, przyjaźń uważa w tych czasach za obraz zezwierzęcenia. Nowoczesne społeczeństwo to plebs, któremu byle szmatławiec potrafi wpoić każdą papkę do głowy. Nowoczesny człowiek z nowoczesnego społeczeństwa nie bywa na meczach, ale za to mieni się specjalistą w tej dziedzinie. Nowoczesny człowiek z nowoczesnego społeczeństwa, sam nie będąc ideałem moralno-etycznym w każdej mierze, próbuje narzucić styl życia innym²⁹.

4. Media w rękach kibiców i pseudokibiców

Fanzin to periodyk wydawany w trzecim obiegu (drugi obieg był zarezerwowany dla gazetek opozycyjnej „Solidarności”). Fanziny redagowali miłośnicy fantastyki czy komiksów, a zwłaszcza subkultury młodzieżowe, w tym szalikowcy. Prekursorem tutaj był „Bulldog”, który jakżeby inaczej narodził się w Anglii i stał się „biblią chuligaństwa”. Polscy naśladowcy nie pozostawali w tyle i w latach 90. rynek lawinowo zasypały pisma z wymownymi tytułami: *Arcyłotry*, *Bandyci znad Brynicy*, *Mafia z Ejsmonda*, *Szaleńcy z Bukowej*, *Świr*, *Total Bandits* czy po prostu *Zadymiarze*.

²⁸ http://www.legionisci.com/news/24520_Niezalezna_Gazeta_Polska_Ja_kibol.html.

²⁹ <http://gazetapolska.pl/artykuly/kategoria/54/2883>.

Jeżeli ktoś miał jeszcze jakieś wątpliwości o charakterze tejże prasy „Gdański Terrorysta” informował: „nasze pismo ma mówić tylko i wyłącznie o awanturnictwie i tępić wszelkie objawy działań zmierzających do uspokojenia sympatyków Lechii”. Analiza zawartości tych nieprofesjonalnych czasopism dużo nam mówi o zachowaniach kibiców i pseudokibiców.

Co takiego w sobie zawierał?

- relacje z zadym. Na przykład taka: „Woziwoda – taką ksywką został ochrzczony koleżka, który podczas walki z policją jeździł na dachu polewaczki. Inne reminiscencje tej bitwy: narzekają działkowcy, którzy naznosili jakichś żelaznych rurek do podtrzymywania pomidorów, a tu bractwo pożyczyło sobie ów złom. Do robienia pomidorów z nosów”³⁰;
- wiadomości o wyjazdach: „Część wiary wróciła pociągiem, część PKS-em, a cztery osoby załapały się na pielgrzymkę. W autokarze wiozącym ich do domu, zrobili prawdziwe poruszenie, pożerając kanapki i ciasta pielgrzymów, a przy okazji szokując towarzystwo opowieściami o meczach. Widać ogólne zgorzenie sięgnęło zenitu, ponieważ cały autobus odmówił za kiboli Sandecji różaniec. Wielkie dzięki dla kapłana i jego gromadki za modlitwę i błogosławieństwo w 3-ligowych bojach”³¹;
- apele i ostrzeżenie przed kolejnymi wyjazdami: „Choć czas apeli skończył się wraz z upadkiem komuny, jednak zespół redakcyjny, który już nieraz zebrał po głowie w różnych dziwnych miejscach ostrzega: nie odchodź od grupy, autokary muszą trzymać się razem i uważać na goniące je samochody. Wybierającym się na ten mecz samochodami podpowiadamy jedynie, że po każdym spotkaniu Legii drogi wylotowe w kierunku miasta aktualnego przeciwnika szemrańców są kontrolowane przez tamtejsze lotne brygady. Redakcja podpowiada w stolicy jest naprawdę co robić, nawet po godz. 20. Dwie godziny później posterunki są już zdjęte. Oczy dookoła głowy, ale bez przesady, nie bać się, bo strach jest najgorszym doradcą”³²;
- jak jeżdżą „inni”: „Blackburn Rovers. Zawsze myśleliśmy, że Angole to potęga. Okazuje się, że i oni mają swoje stalmielce i amikowronki. Do Warszawy pofatygowało się około 100 gostków z kółek emeryckich. Był na tym spotkaniu Leon, który twierdzi, że starsi panowie chyba omyłkowo, zamiast wykupić wczasy na Wyspach Kanaryjskich, by rozgrzewać swoje stare zreumatyzowane kości, nabyli w biurze podróży bilety na mecz”³³;

³⁰ „Fan Śląsk” nr 9.

³¹ „Bianconeri” nr 11.

³² „Fan Śląsk” nr 13.

³³ *Ibidem*.

- komunikaty finansowe: „Na meczu ze Śląskiem zostało odpalonych 20 rac oraz z Wisłą 10, za które musieliśmy zapłacić 300 zł. Jak widzicie, z waszych pieniędzy rozliczamy się systematycznie i nie zostają one przeznaczone na jakieś pierdoły”³⁴;
- konkursy: „Zbliża się zima, a co za tym idzie, zaczyna się sezon szalikowców. Jak wiadomo, Nowy Sącz jest w tym okresie oblegany przez przeróżnych turystów, którzy zabierają ze sobą szaliki. Naszym zadaniem będzie »wymiana« tzw. szalik za kopa. Kto zbierze najwięcej szali zostanie nagrodzony, a kto kopów to już jego problem”³⁵.

Ponadto pojawiały się informacje na temat sposobu podróżowania, przedstawienia najbliższego rywala drużyny i kibiców, przedruki z gazet, zdjęcia, ogłoszenia w stylu listu gończego („WANTED. DEAD OR ALIVE”), a także rysunki z dominacją czaszek, piszczeli i piesków rasy buldog. Nie brakowało ciekawostek: „Mimo wszystko wyjazd był fajny, szkoda tylko, że nie dojechalśmy”³⁶.

Fanzin na dzisiejszym rynku to prawdziwa rzadkość, redaktorzy przenieśli się na portale internetowe i odpowiednie fora. Urządzają akcje bojkotujące sponsorów czy media ogólnopolskie. Szalikowcy żalą się ponadto, że oni nie tacy straszni, jak ich media malują. No co prawda przyznają czasem rację, że nie są aniołkami, ale jak robią coś pożytecznego, to w mediach o tych wydarzeniach nie ma śladu. Zapewne nie mogą pojąć prostej zasady – to zło jest bardziej pasjonujące i medialne niż dobro. Na przykład jak zakonnica bije niepełnosprawne dziecko, przez kilka dni media „trąbią” z oburzenia wniebogłosy. I słusznie, patologie należy piętnować. Ale jak setki zakonnice na co dzień sprawuje niełatwą przecież opiekę nad potrzebującymi, to nikt o tym nie wspomni. I też słusznie. Gdyż czytelnika obchodzi to tyle co zeszłoroczne opady śniegu w Dakocie Północnej.

Tych akcji jest na tyle dużo i tak wielu kibiców się w to zaangażowało, że łatwiej by było wymienić takich, co nic nie robią w tym temacie, niż wypisać wszystkie zaangażowane strony. W niczym specjalnie nie różnią się od reszty społeczeństwa, które przebadane przez ECCO i OBOP zadeklarowało, iż chętnie angażują się w działania mające dać satysfakcję bliźnim (81% kobiet i 75% mężczyzn w ciągu ostatniego roku przynajmniej raz udzieliło bezinteresownej pomocy). A dobroczynny kibic zbiera nie tylko pluszaki, ale też pieniądze, sumy od kilku do kilkunastu tysięcy, przeznaczone m.in. na konkretny sprzęt medyczny. Kibic filantrop nie jest czymś niezwykłym. Wymieńmy jednak kilka kibicowskich pomysłów

³⁴ „Widzew Hools” nr 6.

³⁵ „Bianconeri” nr 8.

³⁶ „Czarni Rycerze” 1996, nr 2.

dla przykładu: oddawanie krwi, obdarowywanie dzieci w przedszkolach, ośrodkach opiekuńczo-wychowawczych szpitalach i hospicjach, pomaganie w budowie wałów przeciwpowodziowych, zbieranie i rozwożenie darów poszkodowanym, organizacja meczów, turniejów połączonych ze zbieraniem pieniędzy do puszek na leczenie chorób. Najbardziej oryginalne pomysły pomocowe: fani Lecha ufundowali przeszło czterdzieści tysięcy kamizelek odblaskowych dla najmłodszych, z myślą o bezpieczeństwie na drogach, kibice Manchesteru United zorganizowali zbiórkę ciepłych okryć wierzchnich dla bezdomnych, sympatycy Ruchu Chorzów rozdali w zimie tysiąc czapek dla dzieci, miłośnicy chorzowskich piłkarzy, zrzeszeni w fan-clubie „Niebieskie Południe” pomagają uczniom w nauce, zwolennicy Falubazu Zielona Góra zorganizowali wigilię dla bezdomnych i potrzebujących.

Jednak ogromny rozwój ruchu kibicowskiego w Polsce i innych krajach nie byłby możliwy, gdyby nie możliwość szybkiej komunikacji i uzgodnień, jaką daje internet. Internauci mają dostęp nie tylko do firm handlujących biletami na największe imprezy sportowe, mogą się przy tym zapisywać do różnego rodzaju fanklubów. Sieć niekiedy umożliwia im kontakt z najbardziej znanymi zawodnikami – czy to reprezentantami sportów indywidualnych, czy też drużynowych. Pojawiają się też ciemne strony, jak możliwość niszczenia sponsorów, działaczy, nieprzychylnych mediów czy organów ścigania.

Jedną z największych obelg, jaką kibice i stadionowi chuligani kierują pod adresem swoich klubowych antagonistów, jest określenie „internetowy napinacz”. Opisuje ono człowieka, który choć pewnie słabej postury, młodego wieku i kruchej odwagi, siada co dzień przed komputerem, by wypisując bluzgi, przyłożyć komu trzeba. Kibice Arki czy Lecha ubliżają Śląskowi czy Lechii, Poloniści – Legii, a Cracovia – Wiśle. Postawa ta jest krytykowana jako symbol tzw. obciachu i chamstwa. Powstała też strona z akcją STOP internetowym napinaczom i chuliganom! W odezwie czytamy:

Jak zapewne wiecie w Internecie są tzw. „Internetowi napinacze i chuligani”. Nasza akcja ma zamiar uświadomić ludzi, że z takimi osobami trzeba „walczyć”. Internetowym napinaczem jest każdy, kto pisze posty, tematy i komentarze typu: „Legia to stara kur**”, „szmaty nie znają się na kibicowaniu” – typowy przykład napinacza „ty chu** jak cię dorwę tak ci zajebi* że cię twoja stara nie pozna” – przykład internetowego chuligana. Najczęściej osoba pisząca takie zdania posiada neostradę, ma mniej niż 14 lat i ma konto na epulsie. Jeżeli chcesz wspomóc akcję i pomóc w zwiększeniu skali akcji, kliknij na zakładkę Wspieram akcję³⁷.

³⁷ <http://www.internetowinapinacze.yoyo.pl>.

Forum na stronie kibice.net jest mekką szalikowców wszystkich chyba klubów w Polsce, nie tylko fanów piłki nożnej, lecz także żużla czy siatkówki. Poza niezliczoną ilością opisów awantur, meczowych opraw (o samym sporcie jest tam niewiele), funkcjonują również pchli targ, dyskusje historyczne i polityczne i linkowania pirackich plików MP3³⁸.

Najpopularniejsze fora na stronie kibice.net:

- Hyde Park (Ciekawostki ze świata i z życia codziennego) 1519 tematów, 187 829 komentarzy;
- Bukmacher (Typer forum KIBICE.NET, Prywatne typy, Typy dnia, Świat buków) 179 tematów, 17 412 komentarzy;
- Kibice (ultras, hooligans, liczby, ciekawostki, informacje, opisy) 1179 tematów, 140 305 komentarzy;
- Polityka, historia i kultura, telewizja (Tematy polityczne, historyczne i kulturowe oraz media RiTV, Internet) 479 tematów, 14 256 komentarzy;
- Pchli targ (ogłoszenia – kupię, sprzedam, wymienię itd.) 4052 tematów, 10 964 komentarzy;
- Forum sportowe (Opisy spotkań i wydarzeń sportowych) 139 tematów i 1897 komentarzy.

W temacie „kibice” znajdziemy m.in. Wymarłe Ekipy, Koszykówka, Siatkówka, Żużel, Piłka ręczna, przyśpiewki kibicowskie – *the best off*, klub do którego czujesz sympatię, nowe flagi, skrojone flagi, szale, dywany, nowe gadżety kibicowskie, ziny – linki, vleпки, nowe szaliki, miss kibicek, graffiti klubowe, zgody, kosy układy, legendarni kibole, jak wygląda sytuacja w... (danym mieście – przyp. K.P.), filmiki z awantur oraz zdjęcia, kibicowskie tatuaże, fan-cluby, inwestycje/remonty, kibice w mediach, mecze w TV, mecze w internecie, kibicowskie przydomki, oryginalne hasła, gdzie kupić pirotechnikę, najliczniejsze wyjazdy w historii, kibicowskie inicjatywy, czyli marketing w rękach fanów, beka (śmieszne sytuacje – przyp. K.P.) na wyjeździe, Co chciałbyś zmienić na Polskich stadionach?, SEKTORY GOŚCI w sezonie 2009/2010, akcje charytatywne, najbardziej niebezpieczna dzielnica, moda stadionowa, najciekawsza zapowiedź meczu, Kto jest największą kurwą w Polsce. I dlaczego PZPN?, Dokąd zmierza polska scena kibicowska..., Ustawa o bezpieczeństwie imprez masowych, prace o kibicach.

³⁸ Kibice.net (stan na 23.04.2010).

Podsumowanie

Siłę mediów pokazują badania dotyczące wydarzeń w Słupsku zrealizowane między 16 a 20 stycznia 1998 r.³⁹ Co drugi respondent (50%) uważa, że media swoimi relacjami podgrzewały atmosferę, poszukując w tych wydarzeniach sensacji. Tylko 35% badanych zgodziło się z opinią, że radio i telewizja bezstronnie informowały o dramacie rozgrywającym się na ulicach Słupska.

Sytuacja medialna w naszym kraju nie różni się specjalnie od Wielkiej Brytanii, gdzie zaczęła się piłka nożna, jak również współczesny ruch *hooligans*. W 1992 r. chuligańskim zwyczajom wojnę wydał król prasowy – Rupert Murdoch. Posiadając prawa do transmisji spotkań ligi angielskiej, postanowił promować wyłącznie futbol i zakazał swym podległym gazetom donosić o chuligaństwie. Wcześniej grupy chuligańskie ładowały swoje baterie poprzez stały dostęp zasilania, jakimi były media. „Siła chuliganów West Hamu, Millwall czy Chelsea w dużej mierze wynikała z trudności w ich przypilnowaniu w tak dużym mieście, jakim jest Londyn. Dzięki przerażającym relacjom brytyjskich gazet, których siedziby mieszczą się w Londynie, grupy te miały także zapewniony stały dopływ świeżej krwi żądnych wrażeń młodzieńców. Chuligani upajali się tym rozgłosem i nie mieli oporów przed wykorzystaniem mediów do promocji swoich akcji. Wielu chłopaków z radością rozgrzewało dziennikarzy do czerwoności, zgrywając przed nimi zdeprawowanych bandytów. Pokazywanie przed kamerą teatralnych gestów, wypuszczanie plotek o tajnych organizacjach albo hierarchicznych strukturach bojówek – wszystko to sprzyjało powstawaniu mitów o chuliganach”⁴⁰.

W 2009 r. obchodzono dwudziestą rocznicę tragedii na Hillsborough, 15 kwietnia 1989 r., kiedy w ciągu kilku chwil zginęło 96 osób. Angielskie media obarczyły winą za tragedię kibiców Liverpoolu, a tabloid „The Sun” imputował, że kibice okradali zabitych, oddawali mocz na policjantów podczas akcji ratunkowej i atakowali funkcjonariuszy w trakcie reanimacji rannych. Po 20 latach w „Guardianie” premier Gordon Brown pochwalił fanów, a winą obarczył organizatorów meczu i policję, która nie otworzyła głównej bramy stadionu, aby ratować ludzi.

Nie ulega wątpliwości, że dla większości tzw. opiniotwórczych mediów, stadiony i ich okolice są siedliskiem przemocy, nietolerancji, kse-

³⁹ Policjant zabił 13-latkę, kibica Czarnych Słupsk – Przemka Czaję, a kiedy sprawę próbowali zatuzować organa ścigania, twierdząc, że był to nieszczęśliwy wypadek, wybuchły zamieszki szeroko relacjonowane w ogólnopolskich mediach.

⁴⁰ M. King, M. Knight, *Niesforne lata 90.*, Warszawa 2010.

nofobii, rasizmu czy antysemityzmu. Wszystkie tego typu zjawiska należy piętnować i w ramach obowiązującego prawa zwalczać. Jednak w walce ze stadionowym bandytyzmem nie należy zapominać o fakcie, że kibic nie „jedno ma imię” i generalizowanie jest dla wielu krzywdzące.

Z kolei dla części tzw. mediów prawicowych, jak również w kibicowskich bastionach informacji (głównie fora internetowe) bywalec obiektów piłkarskich to nie tylko „bezmózgowy” osobnik z nizin społecznych, zamieszkujący blokowiska i mieszkania kwaterunkowe bądź socjalne, którego wyłącznym odzieniem jest dres, a jedyną rozrywką wyładowywanie frustracji w anonimowym tłumie. Niejednokrotnie mają rację. Jednak za mało albo wcale nie znajdziemy tam informacji o negatywnych stronach kibicowania, które są tam przemilczane i bagatelizowane.

Bibliografia

- A co w tym... złego?*, „To My Kibice!” 2009, nr 10.
 Baudrillard J., *Syndrom Heysel*, [w:] *Media – eros – przemoc. Sport w czasach popkultury*, Kraków 2003.
 „Bianconeri” nr 8.
 „Bianconeri” nr 11.
 Burum I., *Najbezpieczniejszy fanatyzm*, „Dziennik”, 4.07.2006.
 „Czarni Rycerze”, nr 2/96.
 Dayan D., Katz E., *Wydarzenia medialne. Historia transmitowana na żywo*, Warszawa 2008.
 „Fan Śląsk”, nr 9.
 „Fan Śląsk”, nr 13.
 Hugo-Bader J., *Kibole: wojna plemion*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 56.
 Kajtoch W., *Odlotowe bez dwóch zdań! Kultura języka, stylu, perswazji w czasopiśmie dla młodzieży*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1999, nr 3–4.
 Kapuściński R., *Cały ten futbol*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 172.
 Kęskrawiec M., *Prokurator a ma piłkę w sercu*, „Super Express”, 12.02.1999.
Kibic w mediach, „To My Kibice!” 2005, nr 8.
 King M., Knight M., *Niesforne lata 90.*, Warszawa 2010.
 Lipiec J., *Filozofia Olimpizmu*, Warszawa 1999.
Media lubią przemoc, „To My Kibice!” 2004, nr 9.
Męski sport, „To My Kibice!” 2003, nr 6.
 Nowak M., *Kibole*, „Przegląd Tygodniowy” 1997, nr 49.
 Pietraszewski M., *Sędzia wśród kiboli*, „Gazeta Wyborcza”, 8.09.2009.
 Pytlakowski P., Stachowiak J., *Piłka i pałki*, „Polityka” 2007, nr 48.
Słownik gwary miejskiej Poznania, red. M. Gruchman, B. Walczak, Warszawa 1999.
 Szlendak T., *Agresja na stadionach nie zniknie*, „Dziennik”, 09.06.2006.

To My Kibice po pięćdziesiątce, „To My Kibice!” 2005, nr 11.

„Widzew Hools” nr 6.

Wójcik J.W., *Od hipisów do satanistów*, Kraków 1992.

Zasępa G., *Policjant sportowy chuligan*, „Super Express”, 4.06.2004.

Źródła internetowe

<http://www.kibole.wiaralecha.pl>.

http://www.lechpoznan.pl/art,14382,_jestem_kibolem_andrzej_kadzi_ski.htm.

<http://www.rmfm24.pl>.

<http://www.fakty/news-sedzia-kanarki-doic-kibic-i-kibol-wedlug-profesora,nId,67210>.

<http://www.nowa-polska.yoyo.pl/index.php?option=comcontent&task=view&id=100&Itemid=1>.

http://www.legionisci.com/news/24520_Niezalezna_Gazeta_Polska_Ja_kibol.html.

<http://gazetapolska.pl/artykuly/kategoria/54/2883>.

<http://www.internetowinapinacze.yoyo.pl>.

<http://kibole.wiaralecha.pl/pozostae-aktualnoci/39-wyjazdy/260-spirala-strachu-czyli-prasowka-z-czech.html>.

<http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80369,4666972.html>.

http://www.ujb.pl/site/index.php?subaction=showfull&id=1204838509&archive=&start_from=&ucat=&

<http://rafalstec.blox.pl/2007/11/Przepraszam-To-nie-był-rasizm.html>.



Karolina Golemo

Obraz Polski w kontekście problematyki unijnej we włoskiej prasie (w okresie jesień 2006–wiosna 2007)

Wprowadzenie

Od kiedy Polska przystąpiła do struktur UE w 2004 roku, prasa zagraniczna co jakiś czas podejmuje temat roli naszego kraju jako nowo przybyłego członka Unii. Obserwatorzy poczynąń polskich polityków na scenie międzynarodowej próbują analizować sposób, w jaki Polska traktuje członkostwo we Wspólnocie Europejskiej. W tym krótkim artykule zamierzam przedstawić wybrane opinie włoskich dziennikarzy odnoszące się do relacji Polski z Unią Europejską w okresie jesień 2006–wiosna 2007, czyli w czasie, kiedy rządy w naszym kraju sprawowali bracia Jarosław i Lech Kaczyńscy¹. Był to okres, w którym zagraniczne gazety w szczególności sposób okazywały zainteresowanie Polską, poświęcając jej więcej miejsca i bardziej wnikliwe analizy niż w poprzednich latach. Włoscy komentatorzy śledzący wówczas polskie sprawy bieżące, a szczególnie poczynania polskich polityków na arenie krajowej i międzynarodowej, kreślili obraz

¹ Artykuł ma formę krótkiego raportu z badań i jest fragmentem szerszego projektu badawczego dotyczącego przemian obrazu Polski i Polaków we Włoszech w ostatnich dekadach. Badania te prowadziłam w latach 2005–2009, korzystając dwukrotnie ze stypendiów włoskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych we współpracy z polskim MENiS. Na projekt złożyły się między innymi: seria wywiadów pogłębionych z ekspertami, analiza włoskich dzieł literackich i filmowych oraz rozległa analiza treści artykułów z włoskich gazet, w których podejmowano tematy dotyczące Polski i Polaków. Raport z pierwszej części badań nad włoską prasą został opublikowany w artykule: K. Golemo, *Wizerunek Polski i Polaków we włoskiej prasie na rok przed przystąpieniem do UE (na przykładzie „Corriere della Sera”, „la Repubblica” i „Avvenire”)*, „Politeja” 2007, nr 8. Niniejszy tekst to prezentacja niektórych wątków analizy przeprowadzonej już po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej.

polskiej sytuacji politycznej zazwyczaj negatywnie. Polskę jako członka Unii Europejskiej ukazywano przez pryzmat działań polskiego rządu. Jawiła się najczęściej jako kraj eurosceptyczny, krnąbrny, homofobiczny, nietolerancyjny. Badania nad artykułami prasowymi pozwoliły na poznanie schematów interpretacyjnych włoskich dziennikarzy piszących o Polsce w UE. Obraz, który wyłonił się z włoskich tekstów prasowych tamtego okresu, był jednostronny, często dosyć powierzchowny i krzywdzący.

Główne założenia metodologiczne

Analiza artykułów prasowych ukazujących się w wybranych włoskich dziennikach i periodykach w okresie od października 2006 do maja 2007 roku objęła swoim zasięgiem cały szereg zagadnień, usystematyzowanych według klucza kategoryzacyjnego. Teksty prasowe odnoszące się do Polski i Polaków dotyczyły między innymi sytuacji politycznej, znanych wydarzeń historycznych, sławnych Polaków, pozycji polskiej kultury, postaci papieża Polaka, czy życia polskich imigrantów we Włoszech. Do całościowej analizy zostało wybranych w sumie 230 tekstów pochodzących z włoskiej prasy, w których pojawiły się informacje o Polsce lub/i Polakach. Warunkiem kwalifikacji do analizy było występowanie w artykule słów: *Polonia*, *polacco*, *polacchi* (Polska, Polak/polski, Polacy). W tym artykule przedstawiam jedynie niektóre wątki analizy, odpowiadające kategorii tematycznej „Polska w UE”. Materiały do badań zaczerpnęłam z następujących włoskich gazet: „Il Corriere della Sera”, „la Repubblica”, „La Stampa”, „Il Sole 24 Ore”, „Il Foglio”, „l’Avvenire”, „Il Giornale”, „Liberò”, „l’Unità”, „Panorama”, „Espresso”. Włoskie dzienniki i tygodniki zakwalifikowane do analizy są uznawane przez ekspertów za miarodajne i opiniotwórcze. Oto krótkie zestawienie i charakterystyka tych gazet, w których pojawiła się w wybranym okresie problematyka relacji Polski z UE:

- „Corriere della Sera” – największy włoski dziennik ogólnokrajowy (nakład to ponad 760 000 egzemplarzy, a dzienna sprzedaż przekracza 600 000), wychodzący od 1876 roku w Mediolanie. Sytuowany w centrum sceny politycznej lub określany jako centroprawicowy.
- „la Repubblica” – drugi co do nakładu włoski dziennik (ponad 675 000), ukazujący się w Rzymie od 1976 roku, o orientacji centrolewicowej.
- „La Stampa” – turyński ogólnokrajowy dziennik (nakład: ponad 417 000), założony w 1867 roku. Określany jako centrowy.
- „Il Sole 24 Ore” – trzeci według ilości sprzedanych egzemplarzy włoski dziennik ogólnokrajowy (nakład: prawie 400 000), o charakterze ekonomicznym. Ukazuje się w Mediolanie.

- „l’Unità” – włoski dziennik lewicowy założony w 1924 roku przez Antonio Gramsciego. Do 1991 roku był organem Włoskiej Partii Komunistycznej. Ukazuje się w Rzymie, sprzedawany w około 50 000 egzemplarzach dziennie (nakład to około 121 000).
- „l’Avvenire” – dziennik ogólnokrajowy o charakterze katolickim. Wydawany w Mediolanie od 1968 roku (nakład: ponad 150 000).
- „Panorama” – włoski tygodnik społeczno-polityczny, najczęściej kupowany przez Włochów. Ukazuje się od 1939 roku, obecnie wydawany w Segrate (Milano) i sprzedawany w około 500 000 egzemplarzach².

O Polsce jako kraju członkowskim Unii napisano w 24 tekstach. Najwięcej z nich (16) dotyczyło wizerunku (najczęściej negatywnego) naszego kraju w Unii Europejskiej. Kolejne pięć było poświęconych działalności polskich polityków na arenie europejskiej, dwa teksty traktowały o relacjach gospodarczych Polski i UE, a jeden dotyczył dostosowania Polski do standardów unijnych w dziedzinie ekologii. Nie pojawiły się artykuły informujące o stosunku włoskich obywateli do rozszerzenia UE o Polskę.

Informacje na temat relacji Polski i Unii Europejskiej pojawiały się też częściowo w materiałach zakwalifikowanych do kategorii „polska polityka zagraniczna” i występowały zazwyczaj w połączeniu z problematyką kontaktów polsko-rosyjskich i polsko-amerykańskich. Artykuły te stanowiły kolejne 19 tekstów poddanych analizie treści. W ogólnym zestawieniu kwestie powiązań Polski z Unią Europejską, ich wzajemnych relacji polityczno-gospodarczych, punktów spornych, zastrzeżeń instytucji unijnych względem naszego kraju – pojawiły się w 43 artykułach z włoskich gazet. Na potrzeby tego raportu odnoszę się i cytuję tylko część z nich, stanowiącą materiał najbardziej interesujący i najlepiej obrazujący tendencje w postrzeganiu naszego kraju.

Prasa a tworzenie rzeczywistości.

Włoskie wyobrażenia społeczne o Polakach

Media masowe to jeden z podstawowych obszarów, w których można odnaleźć elementy obrazu przedstawicieli innych narodowości, tzw. „innych etnicznych”. Analizując postrzeganie Polski i Polaków we Włoszech posłużyłam się kategorią wyobrażeń społecznych, wprowadzoną przez Serge’a Moscovicio³. Założyłam, że włoskie artykuły prasowe mogą stać

² Charakterystyki poszczególnych włoskich gazet podaję, bazując m.in. na danych *Associazione Accertamenti Difusione Stampa* (ADS), <http://www.adsnotizie.it> oraz na informacjach zawartych na stronie <http://www.giornalilocali.it/index.htm>.

³ Zob. S. Moscovici, *Le rappresentazioni sociali*, Bologna 2005.

się cennym źródłem informacji na temat treści tych wyobrażeń. Ponieważ wyobrażenia społeczne mają charakter ciągle fluktuującego i przetwarzanego dyskursu, dobrym sposobem na ich poznanie jest właśnie analiza treści przekazu medialnego, najlepiej z użyciem metody i technik przynależnych socjologii jakościowej⁴. Świat społecznych wyobrażeń na temat wybranego zjawiska społecznego można poznać poprzez analizę dyskursu, w ramach którego jednostki i grupy funkcjonują na co dzień. Istotne jest nie tylko zapoznanie się z opiniami badanych osób na dany temat i sposobami, w jaki konstruują oni otaczającą ich rzeczywistość. Trzeba również zbadać, w jaki sposób konstruowany jest świat, który dociera do ludzi i który wpływa później na ich opinie i zachowania. Ten świat konstruowany, docierający do jednostek już w postaci „re-prezentowanej”⁵, a więc będący już pewną interpretacją rzeczywistości, proponują właśnie środki masowego przekazu. Taką też perspektywę przyjąłem w badaniach nad włoską prasą. Ich celem było poznanie, w jaki sposób i z jakich elementów konstruuje ona zestaw społecznych wyobrażeń na temat Polski i Polaków we Włoszech. Owocem tych zamierzeń jest prezentowana w tym artykule rekonstrukcja obrazu Polski jako członka Unii Europejskiej, tworzonego przez włoskich komentatorów.

Wedle hipotezy porządku dziennego (*agenda setting*), środki masowego przekazu oddziałują nie tyle na opinie ludzi, ile na kierunki, zakres i hierarchię ich myślenia. Odbiorcy otrzymują za pośrednictwem mediów nie tylko informacje dotyczące poszczególnych wydarzeń, ale także nabierają przekonania o wadze i wartości poszczególnych tematów⁶. Jak uważa Goban-Klas, hipoteza „porządku dziennego” wskazuje na „zdolność mediów masowych do wywoływania zmiany struktury poznawczej odbiorców, co ma decydujące znaczenie dla formowania ich postaw i zachowań”⁷. Twórca sformułowania „porządku dziennego”, B. Cohen, jest autorem popularnego stwierdzenia, że „prasa ma wpływ nie tyle na to, co ludzie myślą, ale raczej na to, o czym myślą”⁸. Włoska prasa, pisząc o Polsce i Polakach, zgodnie z regułą *agenda setting* wyznacza hierarchię ważności pewnych problemów i zdarzeń. Wątki dotyczące pozycji Polski w UE podejmowane przez włoskich dziennikarzy mogą więc oddziaływać na kierunek myślenia o naszym kraju i nastawienie do niego panujące we włoskim społeczeństwie.

⁴ Por. C. Trutkowski, *Społeczne reprezentacje polityki*, Warszawa 2000, s. 116 i nast.

⁵ Zob. *ibidem*, s. 124.

⁶ Zob. T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa 1999, s. 267.

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Ibidem*, s. 268.

Zakompleksiona, krnąbrna i eurosceptyczna. Polska w UE w opiniach włoskich komentatorów

1. Krytyka polskiej homofobii

Większość tekstów traktujących o Polsce w Unii Europejskiej dotyczyła wizerunku naszego kraju w Europie na tle innych państw członkowskich, budowanego przede wszystkim na bazie oceny działań polskiego rządu. Wizerunek ten był najczęściej negatywny⁹: Polskę ukazywano jako kraj, który szerzy homofobię, używając tego pojęcia zarówno w odniesieniu do dyskryminacji homoseksualistów, jak i do znowelizowanej ustawy lustracyjnej¹⁰. W artykule z dziennika „Il Sole 24 Ore” autorstwa Vitoria Da Rold, zatytułowanym *Mazowiecki epurato dai gemelli Kaczyński*¹¹ (*Mazowiecki poddany czystce przez bliźniaków Kaczyńskich*) zamieszczona jest informacja o reakcji Parlamentu Europejskiego w Strasburgu na pojawienie się w Polsce ustawy lustracyjnej. Dziennikarz pisze: „Europarlament wsparł odmowę Geremka (europosła) wobec podporządkowania się dyktatowi bliźniaków Kaczyńskich i zaatakował Warszawę”. I dodaje, że Parlament Europejski przegłosował rezolucję, która nakłania polskie władze do powstrzymania się od wprowadzania w życie przyjętej wówczas ustawy lustracyjnej. Da Rold wspomina również w swoim tekście o nagonce, jaką prowadzi ultrakonserwatywny rząd Jarosława Kaczyńskiego przeciwko „homoseksualnej propagandzie w szkole”. Pisze o planowanych zwolnieniach nauczycieli otwarcie mówiących o swojej orientacji homoseksualnej oraz o „środkach zastraszających” wobec organizacji gejowskich. Włoski dziennikarz konstatuje, że po niecałym roku przerwy Strasburg ponownie zwraca uwagę na Polskę (a także na Włochy), jeśli chodzi o kwestię homofobii. W artykule pojawiają się wicepremier

⁹ Obraz polskiego rządu w prasie włoskiej w okresie, kiedy dwa najważniejsze urzędy w państwie (stanowisko prezydenta i premiera) obejmowali Lech i Jarosław Kaczyński, zaprezentowałam w artykule: K. Golemo, *IV Rzeczpospolita w opiniach włoskich dziennikarzy*, „Studia Medioznawcze” 2010, nr 3.

¹⁰ Badania przypadły na okres, w którym ówczesny polski parlament wprowadził nowelizację tzw. ustawy lustracyjnej, co skutkowało m.in. wymogiem złożenia deklaracji o niewspółpracowaniu z byłymi służbami bezpieczeństwa w PRL. Wymóg ten zastosowano przede wszystkim wobec osób zajmujących publiczne stanowiska w państwie (polityków, urzędników, wykładowców uniwersyteckich, pracowników naukowych, dziennikarzy etc.). Zob. *Europarlamento condanna l'omofobia, nel mirino il governo polacco*, „l'Unità”, 27.04.07. W artykule tym potraktowano ustawę lustracyjną jako przejaw homofobii. Podtytuł tekstu brzmiał: *Scandalo „lustracja” a Varsavia, anche Mazowiecki sfida la legge sulla decomunizzazione*. (Skandal „lustracji” w Warszawie. Również Mazowiecki stawia czoła ustawie o dekomunizacji).

¹¹ V. Da Rold, *Mazowiecki epurato dai gemelli Kaczyński*, „Il Sole 24 Ore”, 27.04.07.

Roman Giertych (tu: Gyertich) oraz wiceminister edukacji Mirosław Orzechowski jako autorzy pomysłu zwalniania nauczycieli gejów ze szkół. Jak pisze Da Rold, „eurodeputowani chcą wysłać do Polski specjalną delegację z misją sprawdzenia zaistniałej sytuacji”.

W innym tekście¹² korespondentka włoskiej gazety z Brukseli przytacza natomiast wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego, że w Polsce nie ma tradycji prześladowań homoseksualistów i że rząd nie przygotowuje żadnych ustaw dyskryminujących tę grupę. *Ukarać kraje homofobiczne*¹³ to kolejny artykuł traktujący o rezolucji Parlamentu Europejskiego w Strasburgu potępiającej homofobię w Europie. W podtytule tekstu pojawia się nasz kraj: „Potępienie polityków i duchownych, którzy zachęcają do dyskryminacji. Przypadek Polski”. Dziennikarz Martinelli wspomina w artykule, że jest to już druga tego typu rezolucja Parlamentu Europejskiego, tym razem mająca na uwadze akty ksenofobicznej i rasistowskiej przemocy, do których doszło w ostatnich miesiącach w niektórych krajach Europy. Głównym oskarżonym jest Polska: autor jako przykład polskiej ksenofobii podaje agresję Młodzieży Wszechpolskiej¹⁴ podczas krakowskiego Marszu Tolerancji. Co warte odnotowania, dziennikarz nie wspomina o innych tego typu homofobicznych zachowaniach, które miały miejsce w pozostałych krajach europejskich, branych pod uwagę w czasie prac nad rezolucją. Polacy pozostają więc jedynymi winnymi w tym artykule. Autor nazywa ustawę lustracyjną „ustawą *ad hoc*”, wymierzoną między innymi przeciwko homoseksualistom w Polsce. Nie precyzuje jednak, w jakim sensie lustracja miałaby być przykładem ustawodawstwa dyskryminującego gejów, więc trudno zrozumieć, skąd u niego taka opinia. Być może dziennikarz pomylił „lustrację” z innym pomysłem polskiego rządu, a dokładniej propozycją Romana Giertycha, aby wydalić ze szkół nauczycieli manifestujących homoseksualizm. Na koniec Martinelli cytuje wypowiedź jednego z polskich eurodeputowanych, Witolda Tomczaka o tym, że „homoseksualizm jest patologią, z której można się wyleczyć” i kwituje ją następująco: „trzeba podjąć odpowiedzialność, by zwalczać tego typu nadużycia przeciwko ludzkiej godności”¹⁵.

Na fali dyskusji o homofobii w Europie (i w Polsce) pojawił się w tygodniku „Panorama” krótki artykuł zatytułowany *Gej – tego słowa nie*

¹² A. Cerretelli, „*Jaruzelsky ha le mani grondanti di sangue*”, „Il Sole 24 Ore”, 19.04.07.

¹³ P. Martinelli, *Punire gli Stati omofobici*, „l’Unità”, 30.04.07.

¹⁴ Tłumaczenie nazwy po prostu jako *Giovani di Polonia* może być mylące. Oznacza ona „młodzież polską” czy „młodzież Polski”, co można rozumieć jako ogół młodego pokolenia Polaków.

¹⁵ *Ibidem*.

*należy wymawiać*¹⁶. Tekst traktuje o „obskuranckiej szkole” w Polsce i o projekcie ustawy, która ma karać osoby propagujące w szkołach i na uczelniach homoseksualizm i „seksualne dewiacje”. „W Polsce nie należy mówić o gejach między szkolnymi ławami”, pisze Angelone i wyjaśnia, że projekt ustawy przewiduje sankcje i zwolnienia dla nauczycieli otwarcie deklarujących swój homoseksualizm oraz zabrania wchodzenia na teren szkół przedstawicieli organizacji gejowskich. Dziennikarka przytacza opinię Romana Giertycha, lidera LPR, „partii chrześcijańsko-nacjonalistycznej”, którego zdaniem ustawa ma na celu uniknięcie propagandy „niewłaściwego pojęcia rodziny” i prezentowania homoseksualizmu jako „alternatywy dla normalnego modelu życia”.

2. Polski eurosceptycyzm jako hamulec prac nad Konstytucją Europejską

Problematyka wizerunku Polski w UE pojawiła się we włoskiej prasie również w kontekście prac nad Konstytucją Europejską: prezentowano polski rząd jako jej zagorzałego przeciwnika. Jednak, wedle włoskiej prasy, nie tylko nasz kraj sprzeciwiał się Konstytucji UE. W artykule Vittoria da Rold w gazecie „Il Sole 24 Ore”¹⁷ pojawiła się na przykład wzmianka o Polsce i Wielkiej Brytanii, które hamują postęp prac nad Traktatem Konstytucyjnym, odrzuconym wcześniej przez Francję i Holandię. Dziennikarz dodaje, że Polska odrzuciła propozycję Niemiec podjęcia na nowo negocjacji w sprawie konstytucji.

W kwietniu po wizycie Jarosława Kaczyńskiego w Komisji Europejskiej prasa włoska¹⁸ napisała, że „Nie nastąpiło większe otwarcie, jeśli chodzi o kwestie europejskie, a zwłaszcza Konstytucję”. Kaczyński wytłumaczył włoskim dziennikarzom, że polska historia uczy, aby „bać się wszystkich hegemonicznych struktur”. W artykule wspomniano o chęci zmiany systemu głosowania w UE, wyrażonej przez polskiego premiera, a której nie popierają przewodzące Unii Niemcy.

W maju 2007 roku „La Stampa” opublikowała wywiad dziennikarki „Le Monde”¹⁹ z Lechem Kaczyńskim, który przebywał wtedy w Brukseli. Polski prezydent stwierdził, że Polska powinna mieć więcej do powiedzenia w Unii oraz że kraje powinny zachować swoją niezależność wewnątrz UE. Zaproponował powrót do kwestii systemu głosowania, podkreślając,

¹⁶ A.M. Angelone, *Gay non si deve dire*, „Panorama”, 5.04.07, s. 78.

¹⁷ V. Da Rold, *Prodi: rilanciare la Carta UE. Sintonia con la Merkel – Gran Bretagna e Polonia frenano*, „Il Sole 24 Ore”, 19.01.07.

¹⁸ A. Cerretelli, *Jaruzelsky ha le mani grondanti di sangue...*, *op. cit.*

¹⁹ C. Chauffour, *„A Bruxelles non serve il ministro degli Esteri”*, „La Stampa”, 10.05.07.

że „Nicea a aktualna propozycja to duża różnica dla Polski”. Dodał też, że żaden kraj na miejscu Polski by tego nie zaakceptował. Podkreślił, że Polska ma obecnie lepsze stosunki z Niemcami, ale nadal napięcia powoduje sprawa gazociągu i roszczeń Związku Wypędzonych. Wywiad francuskiej dziennikarki jest właściwie jedynym w całym materiale badawczym przypadkiem, w którym udzielono głosu polskiej stronie. W pozostałych analizowanych tekstach, jednostronnemu komentowaniu poczynań Polski nie towarzyszyły wyjaśnienia ze strony samych polskich władz. Włoscy dziennikarze cytowali opinie tylko tych Polaków, którzy podtrzymywali oskarżycielski względem Polski ton wypowiedzi. Najczęściej były to osoby znane i szanowane we Włoszech, a jednocześnie uznane za pokrzywdzone przez rządy braci Kaczyńskich (Bronisław Geremek czy Tadeusz Mazowiecki).

O spowalnianiu prac nad Konstytucją UE przez niektóre kraje napisał również publicysta „Corriere della Sera”, Sergio Romano²⁰. Dziennikarz zauważa: „W Polsce bliźniacy Kaczyńscy są szczęśliwi, że niepowodzenie konstytucji przedłużyło życie Traktatowi z Nicei” i tłumaczy, że system głosowania przewidziany w tym dokumencie przyznaje Polakom pewien rodzaj prawa do stawiania weta. Kończy wywód, pisząc, że Europa pod rządami Niemiec „nie może pozwolić, żeby Polska, rządzona dziś przez nacjonal-populistycznych przywódców, blokowała mechanizm Unii”. W artykule na temat tekstu Konstytucji Europejskiej²¹ Franco Serra napisał natomiast: „Są tacy, którzy myślą o umieszczeniu w tekście jedynie zasad ogólnych lub niewiele więcej, jak chciałby kandydat na prezydenta Nicolas Sarkozy, inni natomiast, jak bliźniacy Kaczyński [*sic!*] u władzy w Polsce, woleliby nigdy więcej nie rozmawiać o Konstytucji Europejskiej”.

Kilka miesięcy wcześniej, w tekście poświęconym przewodnictwu Niemiec w UE²² dziennikarz „Avvenire” twierdził, że Angela Merkel próbuje odzyskać dobre relacje z Polską, która poczuła się pominięta w kwestii gazu syberyjskiego za sprawą porozumienia między byłym kanclerzem Schröderem i Putinem. Dodaje, że Polska „nie przełknęła jeszcze niektórych dawnych urazów, związanych z II wojną światową”. Ale, jak konkluduje, „ostatnie wizyty w Niemczech bliźniaków Kaczyńskich były ważnym sygnałem odprężenia ze strony dwóch liderów z Warszawy, którzy mogą wyciągnąć same korzyści z bardziej zjednoczonej i solidnej UE”.

²⁰ S. Romano, *Angela Merkel e il futuro dell'Europa unita*, „Corriere della Sera”, 29.04.07.

²¹ F. Serra, *La Costituzione? Un nuovo testo per il 2009*, „Avvenire”, 13.12.06.

²² V. Savignano, *Sos Europa La Ue saffida a Berlino per sciogliere i suoi nodi*, „Avvenire”, 13.12.06.

Kwestia Konstytucji Europejskiej poróżniła Polskę z Unią do tego stopnia, że w maju 2007 „la Repubblica” zapytywała: „Co ma do powiedzenia Europa na temat polskich jadów?” i stwierdzała: „Europa nie widzi, że Polska wrzuciła bieg wsteczny”²³. W tekście Enzo Pellino można znaleźć takie stwierdzenia: „Dwaj bracia bliźniacy, wyraz klejkalnej prawicy, zachowują się jak paniska”, „proces starego generała Jaruzelskiego pachnie zemstą”. Dziennikarz pisze dalej, że „obowiązek zdeklarowania nawet nieznaczającej współpracy nawiązanej w przeszłości z pogrzebanym już systemem komunistycznym sieje resentyment i nienawiść”. Natomiast w cytowanym już artykule Sergio Cantone twierdzi, że Prawo i Sprawiedliwość prezentują politykę zdecydowanie antyeuropejską, z „silnym komponentem pro-Bush”. Polska, zdaniem dziennikarza, zaznaczyła swoją obecność w Brukseli poprzez wyraźnie wrogie nastawienie do Unii. Jest to kraj, w którym sentymenty antysowieckie, a więc i antyrosyjskie, są z pewnością najsilniejsze, także względem innych krajów Wschodu²⁴.

Równie negatywnie wypowiada się o polityce Kaczyńskich publicysta Sergio Romano²⁵. Krytykuje stanowisko polskich władz wobec Konstytucji Europejskiej, a zwłaszcza wobec systemu głosowania w Unii. „Lech i Jarosław Kaczyńscy wolą absurdalny system z Traktatu Nicejskiego”. Dodaje też, że „takie postępowanie pokazuje, jak niewiele interesuje Polskę dobre funkcjonowanie Unii”. O hamowaniu przez polski rząd prac nad Traktatem Konstytucyjnym pisze także w „Corriere...” Giuseppe Sarcina²⁶. Wysłannik gazety na szczyt UE w Berlinie określa Polskę i Czechy jako największych eurosceptyków, jeśli chodzi o porozumienie w sprawie przyszłej konstytucji. Sarcina cytuje wypowiedzi Lecha Kaczyńskiego, „bardziej wpływowego z dwóch bliźniaków z Warszawy” o tym, że „nie ma żadnego pośpiechu”, jeśli chodzi o kwestie instytucjonalne w UE. Natomiast w artykule na temat sprzeciwu Bronisława Geremka wobec wymogów nowej ustawy lustracyjnej Andrea Bonanni stwierdza, że kasus Polski, który już od jakiegoś czasu stanowił problem dla Rady UE, teraz staje się kłopotliwy również dla Komisji²⁷.

²³ E. Pellino, *Che cosa ha da dire l'Europa sui veleni della Polonia?*, „Venerdì della Repubblica”, 11.05.07.

²⁴ S. Cantone, *Puniti i gemelli e Radio Maryja, i polacchi tornano in Europa*, „Il Venerdì di Repubblica”, 24.11.06.

²⁵ S. Romano, *La Polonia dei gemelli...*, *op. cit.*

²⁶ G. Sarcina, *Prodi e Zapatero all'attacco contro i no di Praga e Varsavia*, „Corriere della Sera”, 26.03.07.

²⁷ A. Bonanni, *Polonia, il no degli eroi di Solidarność*, „la Repubblica”, 26.04.07.

O sytuacji Polski w UE, „na rozdrożu pomiędzy populizmem i demokracją”, pisał także w „la Repubblica” Anthony Giddens²⁸.

Niektórzy z włoskich dziennikarzy starali się popatrzeć na pozycję Polski w Unii Europejskiej z nieco szerszej perspektywy, dostrzegając zarówno jej pozytywne, jak i negatywne aspekty. Jak zauważył na przykład Sergio Cantone²⁹, Unia jest dla Polski zarówno szansą, jak i problemem. „Problemem dla rządu, który nie jest w stanie zaakceptować i dostosować się we własnym interesie do reguł UE, oraz szansą dla ludzi, którzy oczekują na unijne fundusze, mające nadejść z 2007 rokiem”³⁰. Włoski dziennikarz widzi jednak rozwiązanie dla obywatelskiej stagnacji polskiego społeczeństwa: „Jeśli pomoc finansowa UE zdołałaby przywrócić, przynajmniej częściowo, spokój polskiemu społeczeństwu, umęczonemu wieloletnimi terapiami szokowymi, obywatele mogliby znów zacząć głosować, aby zagwarantować Polsce stabilność, której jej brakuje od 1989 roku”. Diagnoza dziennikarza jest chyba zbyt powierzchowna i jednokierunkowa: nagromadzonego przez lata u Polaków poczucia niepewności, niezadowolenia, braku zaufania i nadziei na pozytywne przemiany w kraju nie da się raczej zlikwidować za pomocą zastrzyku pomocy finansowej z Unii. To problem głębszy, którego rozwiązania należałoby chyba poszukiwać wewnątrz kraju.

3. Trudna przyjaźń ze Stanami Zjednoczonymi i odwieczny antagonizm polsko-rosyjski

O Polsce jako nowym członku Unii Europejskiej pisano także w kontekście polskiej polityki zagranicznej, a zwłaszcza stosunków z Rosją i Stanami Zjednoczonymi. W okresie czasu objętym badaniem pojawiły się we włoskiej prasie opinie o źle odbieranym w Europie sentymencie Polski dla Stanów Zjednoczonych. Adriana Cerretelli³¹ z „Il Sole 24 Ore” wspomina w swoim krytycznym tekście o wzbudzającej podejrzliwość w Europie sympatii Polaków do Amerykanów. „Na początku wielu partnerów ze starej Europy wzburzył rozszalały filo-atlantyzm Warszawy”, pisze Cerretelli, wspominając udział Polaków w wojnie w Iraku i polskie prośby, „nie na miejscu”, o wsparcie finansowe w ramach odszkodowania za straty wojenne i powojenne. „Czy między Polską a Europą *rien ne va plus*?”,

²⁸ A. Giddens, *La Polonia nell'Unione europea e il bivio tra populismo e democrazia*, „la Repubblica”, 24.11.06.

²⁹ S. Cantone, *Puniti i gemelli e Radio Maryja, i polacchi tornano in Europa...*, *op. cit.*, s. 69–70.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ A. Cerretelli, *Ue-Russia, il no di Varsavia*, „Il Sole 24 Ore”, 14.11.06.

zapytuje z francuska brukselska wysłannicza gazety. I pisze, że nastąpił już „rozwód” pomiędzy duchem polskim i europejskim.

Wydarzeniem, które zwróciło uwagę włoskiej prasy na kwestię sympatii polsko-amerykańskiej, była sprawa umieszczenia w Polsce amerykańskiej tarczy antyrakietowej. W styczniu 2007 „la Repubblica”³² napisała: „Szukając wsparcia Polski i po tak wypowiedzianym już przez Republikę Czeską, administracja Busha otworzyła gwiazdny front, wzbudzając alarm we wrogu z przeszłości, Rosji”. Gazeta wyjaśnia, że Waszyngton chciałby zbudować w Polsce bazę analogiczną do tej w Kalifornii i na Alasce, a w Czechach – stację radarową, tym razem „według klucza antyirańskiego”. Dalej czytamy: „W Moskwie natychmiast włączyło się czerwone światło. Rosja czuje się coraz bardziej okrążona przez NATO, w tej nowej Europie Wschodniej, która – przez ironię historii – obraca się przeciwko niej, wyprzedzając starą Europę Zachodnią, coraz bardziej zażenowaną tym, co dzieje się wewnątrz jej poszerzonych granic”. Stara Europa, UE-15, czuje się więc zdaniem dziennikarza skonsternowana postępowaniem nowych członków z Europy Wschodniej, a zwłaszcza postawą sympatyzującej ze Stanami Zjednoczonymi Polski.

Gazeta „Avvenire”³³ informuje, że „amerykańska tarcza antypociskowa zapuszcza korzenie w Europie Wschodniej” oraz że Moskwa zapowiedziała kontrofensywę. Podkreśla, że bazy mają się pojawić na terytorium dwóch byłych krajów satelickich ZSRR oraz że porozumienie Polski ze Stanami Zjednoczonymi może być punktem wyjścia do rozpoczęcia współpracy wojskowej między dwoma krajami. Dodaje jednak, że polska opinia publiczna jest przeciwna temu przedsięwzięciu. Czyli ta „proamerykańskość” odnosi się zdaniem włoskiego komentatora głównie do grupy rządzącej, a nie do ogółu Polaków.

Fabrizio Dragonesi pisze natomiast w „Corriere della Sera”³⁴: „Wydaje się, że Rosja jeszcze nie przetrawiła utraty swojego wpływu w krajach Europy Środkowej. Niektórzy w Moskwie postrzegają jeszcze Polskę, Czechy i innych byłych braci jako strefy wpływów Kremla”. Dziennikarz dodaje, że Polska wystąpiła o rozszerzenie projektu amerykańskiego, tak aby objął również ochroną przed pociskami krótkiego zasięgu, co jednoznacznie odnosi się do pocisków rosyjskich. „Klimat pomiędzy Rosją a krajami byłego Układu Warszawskiego nie jest dobry”, podsumowuje Dragonesi. „Polski minister obrony Radosław Sikorski oświadczył, że jeśli

³² *A Mosca scatta l'allarme rosso per il nuovo „scudo spaziale” Usa*, „la Repubblica”, 23.01.07.

³³ *Lo „scudo” Usa sbarca in Europa*, „Avvenire”, 23.01.07.

³⁴ F. Dragonesi, *„Guerre stellari” Usa in Europa dell’Est*, „Corriere della Sera”, 23.01.07.

Warszawa zaakceptuje amerykańską propozycję, chce mieć pewność, że poziom bezpieczeństwa narodowego zostanie podwyższony. Jest to jasne odniesienie do gwarancji, jaką ma dać Waszyngton w przypadku ewentualnych reakcji ze strony Moskwy”, pisze „Il Sole 24 Ore”³⁵.

Publicysta „Corriere della Sera”, Sergio Romano, określił porozumienie między Polską a Stanami Zjednoczonymi w sprawie tarczy antyrakietowej jako jeden z wielu negatywnych sygnałów płynących ostatnio z Polski. Porozumienie to nazwał „potrójnym nietaktem”: wobec Rosji, która może czuć się zagrożona przez tę inicjatywę; wobec NATO, z którym porozumienie to nie było w ogóle konsultowane; oraz wobec Unii Europejskiej, gdyż „nie bierze się pod uwagę reperkusji tej inicjatywy dla bezpieczeństwa całego kontynentu”³⁶.

O niezrozumiałej dla Europy Zachodniej polsko-amerykańskiej przyjaźni pisano obszernie we włoskiej prasie jeszcze przed przystąpieniem naszego kraju do UE w 2002/2003 roku. Jednak główną osią, wokół której rozgrywały się ówczesne relacje Polski z USA, było wsparcie Polaków udzielone Amerykanom w wojnie w Iraku³⁷. Jak widać, po wejściu naszego kraju do struktur unijnych, temat amerykanofilstwa polskich władz pozostał aktualny, zmienił się jedynie kontekst wypowiedzi i „motywy” przyjaźni Polski z Ameryką.

Sporo miejsca poświęcono we włoskiej prasie sprawie gazociągu łączącego Rosję z Niemcami i pomijającego Polskę. Włosi dziennikarze pisali przy tym o silnych napięciach na linii Polska-Rosja. Zajęli się również tematem polskiego weta w sprawie partnerstwa gospodarczego między Rosją a UE. Gazeta „l’Unità”³⁸ napisała o „niespodziewanym ruchu Polski”, która postawiła weto i zagroziła, że przeciwstawi się całemu procesowi dążącemu do nowego porozumienia UE z Rosją. Dziennik przytoczył wypowiedź Piotra Zychowicza, przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu: „Albo się pogodzimy z drugorzędną rolą w UE, albo narzucimy nasz punkt widzenia. Musimy przekonać Unię, że nie mamy żadnego zamiaru być traktowani jako obywatele serii B”.

Giovanni Bensi, korespondent „Avvenire”³⁹ z Moskwy poinformował, że Rosja chce negocjować w sprawie weta Polski i wyjaśnia, że nastawie-

³⁵ G. Gaiani, *Mosca contro lo scudo spaziale Usa*, „Il Sole 24 Ore”, 23.01.07.

³⁶ S. Romano, *La Polonia dei gemelli, voce stonata d’Europa*, „Corriere della Sera”, 20.04.07.

³⁷ Piszę o tym szerzej w artykule *Wizerunek Polski i Polaków we włoskiej prasie na rok przed przystąpieniem do UE (na przykładzie „Corriere della Sera”, „la Repubblica” i „Avvenire”)*, „Politeja” 2007, nr 8.

³⁸ *No al Gasdotto: forte tensione con la Russia*, „Europa”, dodatek „l’Unità”, 20.11.06.

³⁹ G. Bensi, *Energia, la Russia „apre” a Varsavia*, „l’Avvenire”, 19.11.06.

nie Warszawy wynika z embarga rosyjskiego na import mięsa i produktów rolnych, przez co Polska traci 40 mln euro rocznie. I podczas gdy Rosjanie jako powód embarga podają kwestie higieniczno-sanitarne, Warszawa uważa, że wpływ mają względy polityczne: Rosja ma zamiar „zemścić się” za prozachodnie nastawienie rządu polskiego. We wcześniejszym artykule⁴⁰ ten sam dziennikarz napisał między innymi, że Jarosław Kaczyński domaga się sankcji UE przeciwko Moskwie i że próbował telefonicznie przekonać Romano Prodiego do polskich racji. Bensi wspominał też, że „najbardziej wpływowy dziennik polski »Gazeta Wyborcza« napisał o izolacji Warszawy, która pozostaje sama w opozycji przeciwko układowi z Rosją”.

Inny włoski dziennikarz, Sergio Cantone, napisał wprost, że choć oficjalnym powodem, dla którego Polska chce zablokować porozumienie o współpracy między UE a Rosją, jest rosyjskie embargo na polskie produkty rolne, „wszyscy wiedzą, że w rzeczywistości bliźniacy Kaczyńscy (tu: Kaczynski) są cięci na Rosjan i Niemców z powodu dostaw energii”, wyjaśnia Cantone⁴¹.

Postawę polskiego rządu krytycznie oceniła Adriana Cerretelli⁴². Polska, zdaniem dziennikarki, obawia się zarówno Rosji, jak i Niemiec, które „flirtują z Putinem i konstruują wielki gazociąg pod Bałtykiem, pozostawiając Polskę na boku”. Polskę, która „dręczona przez duchy przeszłości, już siebie widzi ponownie zmiażdżoną w szczękach swoich potężnych sąsiadów”.

Ivo Caizzi⁴³ zauważa, że „polski rząd zagraża rozwojowi stosunków gospodarczych między UE i Rosją”, Kaczyńskiego nazywa „śmiertelnym wrogiem Putina”. Píše, że nie poskutkowały interwencje i próby nakłaniania ze strony José Barroso, przewodniczącego Komisji Europejskiej. Cytuje wypowiedź minister spraw zagranicznych Anny Fotygi, że konfrontacja Polski z Rosją to kwestia „szacunku dla suwerenności narodowej”. Oficjalną przyczyną sporu jest zakaz importu mięsa polskiego do Rosji, z przyczyn „higieniczno-sanitarnych”, píše Caizzi i dodaje: „W rzeczywistości wydaje się, że Polska boi się przede wszystkim wyłączenia z dostaw gazu sowieckiego po układzie Rosja-Niemcy, który przewiduje budowę gazociągu ciągnącego się pod Morzem Bałtyckim, ale pomijającego Polskę”. Dziennikarz kończy tekst uwagą, że w kwestii dostawy

⁴⁰ *Idem, Varsavia: la UE punisca la Russia*, „l'Avvenire”, 15.11.06.

⁴¹ S. Cantone, *Puniti i gemelli e Radio Maryja, i polacchi tornano in Europa*, *op. cit.*

⁴² A. Cerretelli, *UE-Russia, il no di Varsavia*, „Il Sole 24 Ore”, 14.11.06.

⁴³ I. Caizzi, *E il veto polacco sulla Russia blocca i negoziati*, „Corriere della Sera”, 24.11.06.

energii najwyraźniej Putin zamierza trzymać pod presją wszystkich byłych sprzymierzeńców Moskwy.

Następnego dnia ten sam dziennikarz ponownie pisze o „szczyście UE-Rosja bez porozumienia”⁴⁴. Stwierdza, że intencje Putina są ewidentne: „wywrzeć presję na byłych krajach sprzymierzonych, jak Polska, Bułgaria i Rumunia, które przeszły do UE bez uprzedniej konsultacji z Moskwą”. Dodaje, że stanowisko Putina to rodzaj ostrzeżenia dla rządu polskiego, z którym ma bardzo niedobre stosunki. Zatrzymanie negocjacji zostało formalnie spowodowane przez Polskę, która podtrzymała swoje weto – pisze dziennikarz. Jeśli chodzi o embargo rosyjskie na polskie mięso, Caizzi wyjaśnia, że Rosjanom chodzi raczej o „przemyt mięsa azjatyckiego do Rosji przez Polskę”. W innym tekście opublikowanym przez „la Repubblica”⁴⁵ znajduje się wyjaśnienie, że zakaz importu „polskich produktów spożywczo-rolnych” nałożony przez Rosję od roku, oznacza straty 400 mln euro dla rolników i hodowców polskich. Dziennikarz „Corriere della Sera”⁴⁶ pisze natomiast, że Polska nie ufa byłemu „bratniemu narodowi”. Stwierdza, że wraz z przejściem przewodnictwa w UE przez Niemcy, rosną obawy Polski, że pojawi się „nowy dwustronny pakt”. „Nie będzie to rzecz jasna porozumienie takie jak Ribbentrop-Mołotow z 1939 roku, ale zawsze coś, co stanie się za jej [Polski-KG] plecami”. „Polacy boją się, że kiedy już zostanie podpisane porozumienie, nikt w Europie nie będzie się już nimi przejmował” – konkluduje autor. Francesca Sforza z „La Stampa” stwierdza natomiast: „Polska. Młode państwo członkowskie UE znowu weszło w konflikt z Putinem, dotyczący Europejskiej Karty Energii. Warszawa boi się, że monopol Gazpromu zakończy się ograniczeniem dostaw do Polski”⁴⁷.

Relacje polsko-rosyjskie pojawiły się na łamach włoskiej prasy także w kontekście ropy naftowej. W artykule⁴⁸ opisującym konflikt pomiędzy Rosją a Białorusią dotyczący dostaw ropy naftowej, Alberto Mattone mówi o rurociągu „Przyjaźń” ciągnącym się od Uralu i docierającym do Polski oraz Niemiec. Dziennikarz pisze, że Niemcy i Polacy zanotowali przerwy w dostawie ropy i że mają odpowiednio 130 i 70 dni rezerwy.

⁴⁴ *Idem, Export e forniture energetiche: Vertice Ue-Russia senza intesa*, „Corriere della Sera”, 25.11.06.

⁴⁵ *Russia-UE ai ferri corti*, „la Repubblica”, 25.11.06.

⁴⁶ F. Dr., *Il veto della Polonia sulla nuova intesa Ue-Russia*, „Corriere della Sera”, 14.11.07.

⁴⁷ F. Sforza, *L'allarme Nato: Mosca trama con l'Iran*, „la Stampa”, 15.11.06. Problem gazu w kontekście stosunków polsko-rosyjskich poruszono także w artykułach: *Gas, blitz di Putin per aggirare l'Europa*, „Corriere della Sera”, 13.05.07; *Putin tiene le mani sull'Asia centrale*, „Il Sole 24 Ore”, 12.05.07.

⁴⁸ A. Mattone, *Germania e Polonia senza petrolio russo*, „la Repubblica”, 09.01.07.

„Rurociąg *Družba* dostarcza 50 mln ton ropy rocznie, z czego 18 mln do Warszawy”, informuje dziennikarz, a pod tekstem znajduje się informacja, że Rosja dostarcza 2/3 ropy wykorzystywanej przez Polskę.

4. Pozostałe tematy poruszane przez włoską prasę

Na wizerunek Polski na arenie europejskiej miały również wpływ wydarzenia wewnętrzne, które zachodziły w naszym kraju w związku z ustawą lustracyjną i wprowadzonymi przez nią wymogami. Po skandalu związanym z niedoszłym ingresem biskupa Wielgusa podejrzanego o współpracę z SB Andrea Tarquini napisał: „Z wzorca i lokomotywy nowego Wschodu, Warszawa rządzona już nie przez rewolucyjnych liberałów, ale przez bliźniaków Kaczyńskich, ryzykuje, że stanie się wielkim problemem rozszerzonej Europy”⁴⁹.

O czym jeszcze pisała włoska prasa w kontekście Polska-UE? W „Il Sole 24 Ore” ukazał się artykuł o blokowaniu przez Polskę inwestycji zagranicznych⁵⁰. W tej korespondencji z Brukseli czytamy, że Unia ostrzegła Polskę: „Warszawa nie może sporządzać, tak jak by chciała, listy sektorów strategicznych, z których trzeba wyłączyć zagranicznych inwestorów”. Następnie pojawia się informacja, że pokusa wykluczenia cudzoziemców rodzi się w polskim rządzie (który nazywa się w tekście „wierzgającym”) z chęci pilotowania prywatyzacji około 1300 spółek w taki sposób, by stracić możliwie najmniej. Warszawa, pisze „Il Sole24 Ore”, chce uniknąć niewygodnych akcjonariuszy i podkreśla: musimy trzymać Moskwę z dala od ropy PKN-Orlen. Gazeta powraca więc znowu do tematu obaw Polski związanych z Rosją.

W „Corriere della Sera”⁵¹ pojawił się jesienią 2006 roku artykuł na temat głosowania w UE w sprawie zniesienia lub utrzymania sankcji dla Białorusi. Dziennikarz pisze, że Polska, Litwa, Łotwa, Grecja i Cypr, a także Włochy zagłosowały za zniesieniem sankcji. I tłumaczy, że Polakom oraz Litwinom zależało na ochronie ich inwestycji w „królestwie Łukaszenki”. Wspomina także pogłoski o niepisanej umowie pomiędzy Polską a Włochami: jeśli Włochy zagłosują przeciw sankcjom, Polska i kraje bałtyckie poprą propozycję włoską nałożenia ceł na buty importowane z Chin i Wietnamu. A to z kolei leży w interesie Włoch, zalewanych importowanym ze Wschodu tanim obuwem⁵².

⁴⁹ A. Tarquini, *Varsavia, l'arcivescovo sotto accusa*, „la Repubblica”, 05.01.07.

⁵⁰ *Bruxelles: non bloccate gli investimenti esteri*, „Il Sole 24 Ore”, 28.03.07.

⁵¹ F. Fubini, *E l'Italia salva Lukashenko dalle sanzioni Ue*, „Corriere della Sera”, 24.10.06.

⁵² *Ibidem*.

Włoska prasa poruszyła też kwestie trudnych powiązań między rozwojem nowych inwestycji a ekologią. W tygodniku „Panorama” Loredana Fenoglio⁵³ pisze, że polski rząd planuje budowę części „korytarza bałtyckiego”, autostrady mającej łączyć Helsinki z Warszawą (tzw. *Via Baltica*), która ma przechodzić przez obszar chroniony. Aktywiści z Greenpeace zorganizowali manifestację w obronie doliny Rospudy, terenu, gdzie planowana jest budowa drogi. Jak pisze Fenoglio, ekolodzy mają wsparcie UE, która jasno stwierdziła, że autostrada nie może przechodzić przez rezerwat. Dziennikarka wymienia, że na tym „największym torfowisku Europy” występują cenne gatunki zwierząt i roślin: orzeł z białym ogonem, łoś, bociany, orchidee. Konstrukcja autostrady zniszczyłaby „habitat ponad 235 gatunków zwierząt na jednym z ostatnich na kontynencie obszarów bagnistych”. Fenoglio dodaje, że władze polskie nie zgadzają się z opinią UE: „Warszawa oznajmiła, że jest gotowa zmierzyć się z władzami wykonawczymi UE w Trybunale Sprawiedliwości, gdzie Bruksela postanowiła oddać sprawę”.

Podsumowanie

Omówiony powyżej wybór tekstów dotyczył sposobu prezentowania przez włoskich dziennikarzy Polski jako członka Unii Europejskiej. Jest to jedynie niewielki fragment problematyki obrazu Polski i Polaków w mediach, którą podjęłam w badaniach. Przedstawianie naszego kraju w kontekście przynależności do UE łączyło się w wypowiedziach dziennikarzy z komentarzami na temat polskiej polityki wewnętrznej oraz zagranicznej. Okres badań przypadł na dość specyficzną sytuację w polityce naszego kraju, kiedy to dwa najważniejsze stanowiska w państwie obejmowali bracia bliźniacy Jarosław i Lech Kaczyńscy. Pisano więc o roli Polski w Unii Europejskiej, odnosząc się do poglądów ówczesnego polskiego rządu. Pozostając w kontekście „europejskim”, opisywano również dynamikę kontaktów polsko-niemiecko-rosyjskich (w związku z planami budowy gazociągu pod Bałtykiem, omijającego teren Polski), czy stosunki Polski z Rosją (polskie weto blokujące porozumienie o współpracy między UE a Rosją na szczycie w Helsinkach w 2006 roku oraz sprawa rosyjskiego embarga na polskie mięso). Rozpisywano się również na temat kontaktów Polski i USA w kontekście amerykańskiej tarczy antyrakietowej.

Cztery najważniejsze kwestie, jakie wyłoniły się z analizowanego materiału, to problem rzekomej „polskiej homofobii”, ukazany na przykładzie

⁵³ L. Fenoglio, *Meglio l'autostrada o il nido delle cicogne?*, „Panorama”, 29.03.07.

podejścia polskich polityków do homoseksualistów oraz na przykładzie ustawy lustracyjnej; problem eurosceptycyzmu polskich władz i Polski jako czynnika hamującego proces powstawania Konstytucji Europejskiej; problem nad wyraz rozwiniętej sympatii polskich władz do Stanów Zjednoczonych; kwestia antagonizmów polsko-rosyjskich i ich oddziaływania na stosunki UE-Rosja.

Należy podkreślić, że włoskie gazety odróżniały wyraźnie polski rząd od ogółu polskiego społeczeństwa, które na tle politycznego chaosu przedstawiano jako zagubione. Jak powiedziała mi w wywiadzie wieloletnia korespondentka PAP z Rzymu, SW: „[...] Przedstawiano z jednej strony niezwykle prężnie rozwijającą się gospodarkę, z drugiej strony demagogię, populizm, antysemityzm, homofobię polskich władz, eurosceptycyzm przede wszystkim. I na tle tego wszystkiego biedny, zagubiony polski naród”⁵⁴.

Badania przypadły na szczególnie okres w Polsce, w którym dosyć kontrowersyjnej sytuacji politycznej towarzyszył szybki i zauważalny rozwój gospodarczy. W niektórych komentarzach włoscy dziennikarze zwracali uwagę na swego rodzaju paradoks: z jednej strony chaos na scenie politycznej, a z drugiej – niezaprzeczalny sukces polskiej ekonomii, ze wzrostem gospodarczym około 7% rocznie.

Dobrym podsumowaniem krytycznych komentarzy i zarzutów włoskiej prasy względem Polski może być fragment artykułu Adriany Cerretelli, który ukazał się w dzienniku „Il Sole 24 Ore”⁵⁵, po tym jak polskie weto zablokowało porozumienie gospodarcze na szczycie UE-Rosja w Helsinkach w listopadzie 2006 roku. Dziennikarka ciętym językiem przedstawiła gorzką diagnozę relacji Polski z Unią: „O tym, że Polska nie jest łatwym partnerem, wiedziano już przedtem: zbyt wielki ciężar jej historii, za dużo kompleksów niższości i wyższości, które w sobie nosi i które podsycają jej wieczne polityczne i egzystencjalne niezadowolenie”.

Cerretelli wyraźnie szydzi z poczynań polskiego rządu: „Od niespełna roku zmieniała się muzyka i w Warszawie grają z nut melodyj jeszcze bardziej piskliwą. Fałszując. Wraz z dojściem do władzy dwóch Kaczyńskich [...] populizm i nacjonal-szowinizm stały się elementami składowymi relacji ze światem i z Europą, relacji zbudowanej na spoglądaniu na własny pępek”. Dziennikarka kończy wywód, stwierdzając, że Polska patrzy na świat tylko przez pryzmat swojej narodowej historii i polityki wewnętrznej. „Istnieje ryzyko – pisze Cerretelli – że ta Polska stanie się

⁵⁴ SW – dziennikarka, korespondentka PAP z Rzymu. Wywiad przeprowadzony w Rzymie, 8 marca 2007.

⁵⁵ A. Cerretelli, *UE-Russia, il no di Varsavia*, op. cit.

upośledzeniem (*un handicap*) dla Europy, która z 25 państwami ma już i tak stroskane życie”.

Przeprowadzając wywiady na temat obrazu Polski i Polaków we Włoszech, starałam się dowiedzieć, jaką, zdaniem ekspertów, strategię promocyjną powinna obrać Polska, aby polepszyć swój wizerunek za granicą. Kilku moich rozmówców wyraziło przekonanie, które potwierdza częściowo przytoczoną wyżej opinię włoskiej dziennikarki: Polacy za bardzo sięgają w przeszłość i nie mogą się z niej wyzwolić. Nie potrafią się wydostać z pewnego rodzaju kompleksu powstałego na skutek okoliczności polityczno-historycznych, geopolitycznych. Aby poprawić obraz Polski we Włoszech, należałoby więc zerwać więzy krępujące i łączące z bolesną przeszłością oraz zastanowić się, jak wykorzystać zdobyte doświadczenia na przyszłość. Jak polepszyć pozycję Polski w Europie, nie bazując już na tragicznych doświadczeniach wojny i przytłaczającego pod wieloma względami okresu komunizmu. Ekspertcy byli zgodni co do jednej kwestii: Polska musi znaleźć sposób, by podążać naprzód, myśleć optymistycznie o przyszłości i o tym, co dobrego może zaoferować dzisiaj innym, także jako nowy członek Unii Europejskiej⁵⁶. Polacy powinni też trochę bardziej interesować się innymi, zamiast skupiać się na swoich problemach:

LC: „[...] kiedy się patrzy na Polaków z zewnątrz, można odnieść wrażenie, że rozprawiają tylko o swoich sprawach, między sobą, nie biorąc pod uwagę innych kontekstów [...]. Jeżeli z politycznego punktu widzenia Polacy jawiliby się jako bardziej skłonni do kompromisów z otaczającym środowiskiem, byłoby to korzystne. Bardzo często, zwłaszcza teraz, występuje we Włoszech przekonanie, że w Warszawie prowadzi się dyskusje i działania polityczne całkowicie skierowane do wewnątrz Polski, podczas gdy innych postrzega się instrumentalnie lub jako wrogów [...]”⁵⁷.

Włoscy komentatorzy podkreślali w swoich wypowiedziach polskie zamknięcie, nieufność względem Unii Europejskiej, kreowanie atmosfery zagrożenia i niepewności, nadmierne koncentrowanie się na własnych sprawach i zagłębianie się w kompleksach z przeszłości. Chociaż prasa włoska nie używała wprost tego typu kategorii, wykreowany przez nią obraz sytuacji politycznej w Polsce nasuwa skojarzenia z opisywanym przez J.A. Bursztę zjawiskiem, zaistniałym także w okresie PiS-owskiej

⁵⁶ Tego typu opinie wyraziły m.in. następujące osoby: PM – historyk i eseista, szef Działu Naukowego Telewizji RAI, wywiad przeprowadzony w Rzymie 23 lutego 2007 roku. LFG – profesor italianistyki Uniwersytetu LUMSA, wywiad przeprowadzony w Rzymie 23 maja 2007 roku. FG – politolog, profesor Uniwersytetu Roma Tre, wywiad przeprowadzony w Rzymie 15 maja 2007 roku.

⁵⁷ LC – redaktor naczelny pisma geopolitycznego „Limes”, wywiad przeprowadzony w Rzymie 27 kwietnia 2007 roku.

„IV RP”, tzw. *folk devils* – rozumianymi jako zagrożenia i zachowania „de-wiacyjne” czyhające na polskie państwo i polski naród ze strony różnego rodzaju wrogów (w tym Unii Europejskiej)⁵⁸.

Mówiąc o tworzeniu rzeczywistości społecznej przez media, warto zadać sobie pytanie, kto zajmuje się we Włoszech przekazem informacji na temat Polski? Są to zwykle dziennikarze, którzy interesują się naszym krajem od wielu lat i dość dobrze go znają. Istnieje jednak jeden, dość poważny problem. Nie pracują oni jako korespondenci włoskich mediów w Polsce. Oznacza to, że przedstawiciele głównych włoskich „tytułów prasowych” nie przebywają w Warszawie (ani w innym polskim mieście) na stałe. Co jakiś czas, kiedy w Polsce dzieje się coś naprawdę ważnego i wyjątkowego, gazeta wysyła ich na miejsce zdarzenia. Mają więc rolę wysłanników (*inviati*), a nie korespondentów (*corrispondenti*). Czy może mieć to wpływ na ich sposób pisania o Polsce i Polakach? Z pewnością tak. Inna jest przecież perspektywa osoby mieszkającej w danym miejscu przez dłuższy czas, mającej wiedzę wypływającą z doświadczenia i z codziennej obserwacji rzeczywistości. Bezpośredni trwały kontakt z danym miejscem, z lokalnym kontekstem, rozmowy z ludźmi, systematyczne śledzenie lokalnych mediów – wszystko to pozwala na wypracowanie sobie pełniejszego poglądu na zachodzące tam wydarzenia, umożliwia pokazanie opisywanej rzeczywistości w szerszym spektrum, pogłębienie i uszczegółowienie własnych komentarzy. Proces ten opisał w rozmowie radca Ambasady Polskiej w Rzymie, szef Biura Prasowego:

AS: „Prasa włoska jest ewenementem, bo korespondentów nie ma w Warszawie [...]. *Ansa* [włoska agencja informacyjna] ma, [...] ale główne tytuły nie mają. Najbliżsi są w Berlinie, Moskwie. I oni praktycznie bardzo często piszą z perspektywy tamtego miejsca (np. Berlina). Aczkolwiek, tyle się teraz dzieje rzeczy dla nich interesujących w Polsce, że ich praktyką jest wysyłanie *inviati*. [...] Oni tam jadą, spędzają tydzień czy dwa. Przeprowadzają szereg wywiadów. I praktycznie prowadzą taką politykę...”⁵⁹.

Rzeczywiście, pisanie o Polsce z perspektywy Berlina czy Moskwy nie jest chyba najlepszym rozwiązaniem. Zwłaszcza kiedy mowa jest o stosunkach polsko-rosyjskich czy polsko-niemieckich w kontekście Unii

⁵⁸ Analizę sytuacji politycznej w okresie tzw. IV Rzeczypospolitej przeprowadził J.A. Burszta, *Wojny kultur, nacjonalizm i metafory*, [w:] *idem, Świat jako więzienie kultury. Pomyślenia*, Warszawa 2008. Odwołał się w nim do kategorii *moral panics* i *social devils* wprowadzonych w książce Stanleya Cohena *Folk Devils and Moral Panics* z 1972 roku.

⁵⁹ AS – w 2007 radca w Biurze Prasowym Ambasady RP we Włoszech. Wywiad przeprowadzony w Rzymie, 22 lutego 2007 roku.

Europejskiej, pozostającej pod przewodnictwem Niemiec... Jednak taką opcję wybrała na przykład „la Repubblica”, jeden z najważniejszych włoskich dzienników. Piszący od lat o sprawach polskich dziennikarz Andrea Tarquini mieszka na stałe w Berlinie. Oczywiście, kiedy dzieje się coś interesującego, wybiera się zapewne do Warszawy, gromadzi materiały z różnych źródeł, rozmawia z „informatorami”. Ale czy taki krótki pobyt wystarcza, żeby mieć pełny obraz sytuacji? Badania nad wizerunkiem Polski i Polaków we włoskiej prasie pokazały, że taka organizacja przekazu informacji może powodować kreowanie i utrwalanie niepełnego, po części fałszywego obrazu polskiej rzeczywistości społecznej.

Bibliografia

- Burszta J.A., *Wojny kultur, nacjonalizm i metafory* [w:] *idem, Świat jako więzienie kultury. Pomyślenia*, Warszawa 2008.
- Goban-Klas T., *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa 1999.
- Golemo K., *Wizerunek Polski i Polaków we włoskiej prasie na rok przed przystąpieniem do UE (na przykładzie „Corriere della Sera”, „la Repubblica” i „Avvenire”)*, „Politeja” 2007, nr 8.
- Golemo K., *IV Rzeczpospolita w opiniach włoskich dziennikarzy*, „Studia Medioznawcze” 2010, nr 3.
- Moscivici S., *Le rappresentazioni sociali*, Bologna 2005.
- Trutkowski C., *Společne reprezentacje polityki*, Warszawa 2000.

Zestawienie włoskich artykułów prasowych wykorzystanych do analizy

- A Mosca scatta l'allarme rosso per il nuovo „scudo spaziale” Usa*, „la Repubblica”, 23.01.07.
- Angelone A.M., *Gay non si deve dire*, „Panorama”, 5.04.07, s. 78.
- Bensi G., *Energia, la Russia „apre” a Varsavia*, „l'Avvenire”, 19.11.06.
- Bensi G., *Varsavia: la UE punisce la Russia*, „l'Avvenire”, 15.11.06.
- Bonanni A., *Polonia, il no degli eroi di Solidarność*, „la Repubblica”, 26.04.07.
- Bruxelles: non bloccate gli investimenti esteri*, „Il Sole 24 Ore”, 28.03.07.
- Caizzi I., *E il veto polacco sulla Russia blocca i negoziati*, „Corriere della Sera”, 24.11.06.
- Caizzi I., *Export e forniture energetiche: Vertice Ue-Russia senza intesa*, „Corriere della Sera”, 25.11.06.
- Cantone S., *Puniti i gemelli e Radio Maryja, i polacchi tornano in Europa*, „Il Venerdì di Repubblica”, 24.11.06, s. 69–70.
- Cerretelli A., *Jaruzelsky ha le mani grondanti di sangue*, „Il Sole 24 Ore”, 19.04.07.
- Cerretelli A., *UE-Russia, il no di Varsavia*, „Il Sole 24 Ore”, 14.11.06.

- Chauffour C., „*A Bruxelles non serve il ministro degli Esteri*”, „La Stampa”, 10.05.07.
- Da Rold V., *Mazowiecki epurato dai gemelli Kaczynski*, „Il Sole 24 Ore”, 27.04.07.
- Da Rold V., *Prodi: rilanciare la Carta UE. Sintonia con la Merkel – Gran Bretagna e Polonia frenano*, „Il Sole 24 Ore”, 19.01.07.
- Dragonesi F., „*Guerre stellari*” Usa in Europa dell’Est, „Corriere della Sera”, 23.01.07.
- Dragonesi F., *Il veto della Polonia sulla nuova intesa Ue-Russia*, „Corriere della Sera”, 14.11.07.
- Europarlamento condanna l’omofobia, nel mirino il governo polacco*, „l’Unità”, 27.04.07.
- Fubini F., *E l’Italia salva Lukashenko dalle sanzioni Ue*, „Corriere della Sera”, 24.10.06.
- Gaiani G., *Mosca contro lo scudo spaziale Usa*, „Il Sole 24 Ore”, 23.01.07.
- Gas, blitz di Putin per aggirare l’Europa*, „Corriere della Sera”, 13.05.07
- Giddens A., *La Polonia nell’Unione europea e il bivio tra populismo e democrazia*, „la Repubblica”, 24.11.06.
- Lo „scudo” Usa sbarca in Europa*, „Avvenire”, 23.01.07.
- Martinelli P., *Punire gli Stati omofobici*, „l’Unità”, 30.04.07.
- Mattone A., *Germania e Polonia senza petrolio russo*, „la Repubblica”, 09.01.07.
- No al Gasdotto: forte tensione con la Russia*, „Europa”, dodatek „l’Unità”, 20.11.06.
- Pellino E., *Che cosa ha da dire l’Europa sui veleni della Polonia?*, „Venerdì della Repubblica”, 11.05.07.
- Putin tiene le mani sull’Asia centrale*, „Il Sole 24 Ore”, 12.05.07.
- Romano S., *Angela Merkel e il futuro dell’Europa unita*, „Corriere della Sera”, 29.04.07.
- Romano S., *La Polonia dei gemelli, voce stonata d’Europa*, „Corriere della Sera”, 20.04.07.
- Russia-Ue ai ferri corti*, „la Repubblica”, 25.11.06.
- Sarcina G., *Prodi e Zapatero all’attacco contro i no di Praga e Varsavia*, „Corriere della Sera”, 26.03.07.
- Savignano V., *Sos Europa La Ue s’affida a Berlino per sciogliere i suoi nodi*, „Avvenire”, 13.12.06.
- Serra F., *La Costituzione? Un nuovo testo per il 2009*, „Avvenire”, 13.12.06.
- Sforza F., *L’allarme Nato: Mosca trama con l’Iran*, „la Stampa”, 15.11.06.
- Tarquini A., *Varsavia, l’arcivescovo sotto accusa*, „la Repubblica”, 05.01.07.

Zestawienie wywiadów z ekspertami

- AS – w 2007 radca w Biurze Prasowym Ambasady RP we Włoszech. Wywiad przeprowadzony w Rzymie, 22 lutego 2007 roku.
- PM – historyk i eseista, szef Działu Naukowego Telewizji RAI, wywiad przeprowadzony w Rzymie 23 lutego 2007 roku.

LFG – profesor italianistyki Uniwersytetu LUMSA, wywiad przeprowadzony w Rzymie 23 maja 2007 roku.

FG – politolog, profesor Uniwersytetu Roma Tre, wywiad przeprowadzony w Rzymie 15 maja 2007 roku.

SW – dziennikarka, korespondentka PAP z Rzymu, wywiad przeprowadzony w Rzymie 8 marca 2007.

LC – redaktor naczelny pisma geopolitycznego „Limes”, wywiad przeprowadzony w Rzymie 27 kwietnia 2007 roku.

Renata Szczepaniak

Współczesne media w procesie tworzenia rzeczywistości społecznej na przykładzie polsko-niemieckiej komunikacji międzykulturowej w internecie. Przyczynek do badań

Współczesne media cechuje możliwość zaplanowania interakcji, uczestnictwa odbiorców, reakcji zwrotnej (*media feedback*). Najprężniej rozwijające się współczesne medium, internet, stało się miejscem zarówno uspołeczniania, socjalizacji, jak i wymiany kulturalnej. Od kilku lat w naukach społecznych funkcjonuje pojęcie *social web* oznaczające zjawiska oparte na technologii sieciowej, wspierające w kontekście społecznym wymianę informacji, tworzenie relacji i komunikację¹. Szczególnym obszarem komunikacji we współczesnych mediach są kontakty międzynarodowe, międzykulturowe, „międzysąsiedzkie”, a do takich zaliczają się współczesne relacje polsko-niemieckie. Rosnące w ostatnim czasie zainteresowanie europejskim dialogiem międzykulturowym oraz podejmowane próby „reorganizacji” kontaktów polsko-niemieckich sprawiły, iż problematyka polsko-niemieckiej komunikacji międzykulturowej wróciła nie tylko na łamy mediów, polskiej i niemieckiej telewizji i prasy, ale i do sal wykładowych uczelni.

W artykule wykorzystam własne doświadczenia akademickie dotyczące problematyki współczesnej polsko-niemieckiej komunikacji interkulturowej, ze szczególnym uwzględnieniem komunikacji w internecie jako nowego obszaru badań nad relacjami społecznymi.

¹ A. Ebersbach, M. Glaser, R. Heigl, *Social Web*, Konstanz 2008, s. 29.

Historia internetu jako miejsca społecznych relacji

Wspominane na początku zjawisko *social web* to nie tyle przykład nowej „architektury” internetu, ile nowa forma kontaktów społecznych. Pojęcie *social web* pojawiło się niedawno, ale historia „społecznej sieci” sięga początków internetu. W latach 60., kiedy to komputery „uwolniły się” spod opieki wojska, stając się akademickim medium komunikacyjnym, powstały pierwsze sieciowe społeczności, *online-communities* (np. system PLATO, który powstał na Uniwersytecie Illinois dla celów prototypowego e-learningu – uczenia się wykorzystującego możliwości nowych technologii, przez wielu był jednak wykorzystywany jako nieskomplikowany system komunikacji, po raz pierwszy nie dla celów militarnych). Pod koniec lat 60. powstała sieć ARPANET, pierwsza zdecentralizowana sieć komputerowa łącząca amerykańskie uniwersytety prowadzące badania dla amerykańskiego Departamentu Obrony. W roku 1979 w ramach ARPANET’u powstała pierwsza mailowa grupa dyskusyjna – lista SF-LOVERS. Rozwój sieci komputerowych przyniósł pierwsze próby akademickiej refleksji nad relacją człowiek–komputer i nad tworzącymi się nowymi relacjami społecznymi.

Nowe horyzonty dla powszechnego społecznego dostępu do internetu pojawiły się wraz z wprowadzeniem w 1989 roku technologii World Wide Web (hipertekstowego, multimedialnego, sieciowego systemu informacyjnego, ogólnosiwiatowej sieci). Początki WWW to właściwie początki współczesnej *social web*. Nowy, przyjazny interfejs umożliwił nie tylko przedstawicielom środowiska akademickiego, ale również laikom korzystanie z internetowych narzędzi. Pierwsze oprogramowanie sieciowe, przeglądarka internetowa Nexus, pozwoliła osobom bez przygotowania technicznego na tworzenie prywatnych stron internetowych. W pierwszym „społecznym internecie” dominowały serwisy tematyczne, prywatne kolekcje zdjęć, listy linków z komentarzem. WWW została od początków oparta na systemie hipertekstowym: na interaktywnych „odnośnikach” do określonych stron internetowych. Komercjalizacja WWW przyniosła ze sobą zmarginalizowanie roli „społecznego internetu”. Dopiero w połowie lat 90. powstały pierwsze narzędzia *user-generated content* pozwalające na tworzenie treści przez użytkowników internetu, pierwsze blogi (*weblogs*) i *Wiki* (strony internetowe oparte na technologii Web 2.0, które można nie tylko oglądać, ale też tworzyć, edytować i zmieniać bezpośrednio za pomocą przeglądarki internetowej) oraz pierwsze fora dyskusyjne. Koniec lat 90. to bardzo szybki wzrost popularności internetu.

Początek XXI wieku przyniósł dalszy postęp techniczny – w sieci można było umieszczać coraz większe objętościowo pliki danych, co przyczy-

niło się do powstania pierwszych banków danych. Zbiegło się to z modą na alternatywne działania społeczne (podejmowane m.in. przez krytyków globalizacji). Powstało pojęcie blogosfery (*blogosphere*) i społecznego dziennikarstwa (*social media journalism*). Zwiększyła się w szybkim tempie liczba serwisów społecznościowych. W 2001 roku w internecie pojawiła się Wikipedia (wielojęzyczny projekt internetowej encyklopedii działającej na zasadzie otwartej treści, czyli tworzenia przez samych internautów). Podczas konferencji „Social Software Summit” w 2007 roku po raz pierwszy zostało użyte pojęcie *social software*. Do tych „społecznościowych narzędzi” (interaktywnych stron WWW, które są współtworzone przez społeczne sieci osób dzielących wspólne zainteresowania lub chcących poznać zainteresowania innych, inaczej portali społecznościowych) zaliczamy obecnie czaty, komunikatory, listy dyskusyjne, blogi oraz fora dyskusyjne². Większość portali społecznościowych dostarcza użytkownikom wielu sposobów komunikacji, wymiany poglądów, jedną z widocznych płaszczyzn tej komunikacji jest komunikacja interkulturowa.

Pojęcie interkulturowej komunikacji

Należałoby w tym miejscu wprowadzić porównanie definicji – funkcjonującego u nas i u naszych zachodnich sąsiadów – pojęcia „komunikacji interkulturowej”. Według Jerzego Mikułowskiego-Pomorskiego, „komunikację nazwiemy kulturową wówczas, gdy ludzkie praktyki komunikowania i związane z nimi znaczenia są społecznie osadzone, to znaczy związane z określonym czasem, miejscem i społecznym otoczeniem”³. Według niemieckiego badacza komunikacji Hansa-Juergena Luesebrinka „termin »komunikacja interkulturowa« jest współcześnie, w zależności od konkretnej dyscypliny i obszaru kulturowego, różnorodnie pojmowany. [...] Jeśli pod tym pojęciem będziemy rozumieć komunikacyjny wymiar relacji pomiędzy członkami różnych kultur, i tak można zakres tego pojęcia różnie definiować: może on, jak w przypadku badań zorientowanych *stricte* lingwistycznie, dotyczyć wyłącznie poziomu bezpośredniej interakcji, tzn. dialogu werbalnego i dialogu prowadzonego przy pomocy innych środków komunikacyjnych (gesty, ruchy ciała, intonacja) pomiędzy członkami różnych kultur; może również, jak pokazują liczne badania, być pojmowane szerzej i wykraczać poza obszar komunikacji, interakcji

² Por. A. Ebersbach, M. Glaser, R. Heigl, *Social Web*, Konstanz 2008.

³ J. Mikułowski-Pomorski, *Jak narody porozumiewają się ze sobą w komunikacji międzykulturowej i komunikowaniu medialnym*, Kraków 2007, s. 20.

face-to-face”⁴. Czym komunikacja interkulturowa różni się bądź miała-by się różnić od komunikacji międzykulturowej czy międzynarodowej? Jak pisze inny niemiecki badacz komunikacji Juergen Bolten: „Szukając w »Dudenie« czy w innym dostępnym słowniku języka niemieckiego, nie można póki co znaleźć takich zapisów, jak »interkulturowy« czy »interkultura«. Z drugiej strony liczne instytucje i związki przyozdabiają się odpowiednimi określeniami, problematyka interkulturowa zajmuje dzisiaj w medialnych wiadomościach czołową pozycję, istnieje wiele dziedzin naukowych, które w swoim programie umieszczają hasło »interkulturowy«. W tym niezdefiniowanym poniekąd stanie odnosi się nieodparte wrażenie, że takie słowa, jak »interkultura«, »interkulturowy« czy »interkulturowość« stosuje się często tylko ze względu na modę. Prowadzi to po części do sprzeczności lub bezsensowych zwrotów, widocznych nawet dla laika. Tym sposobem porównanie kultur zostaje błędnie zastępowane »porównaniem interkulturowym«, albo atrybut »międzynarodowy« zostaje w dowolnych powiązaniach zastępowany »interkulturowym«, ponieważ uważa się, iż jest to bardziej aktualne słowo. Pomocnym dla bardziej jednoznacznego stosowania może być już rzut oka na etymologię: łaciński przedrostek *inter-* znaczy »między«, kiedy zaś pojmujemy »kulturę« w sensie »świata życia«, »interkulturowy« jest czymś takim, co wydarza się i rozgrywa między różnorodnymi światami życia. »Interkultura« jest tedy przestrzennym określeniem wydarzania-się”⁵.

Komunikacja międzykulturowa staje się obecnie popularnym tematem nie tylko debat medialnych, ale i naukowych konferencji i sympozjów w Polsce i w Niemczech. Terminu „komunikacja międzykulturowa” (*inter-cultural communication*) po raz pierwszy użyto w Stanach Zjednoczonych w latach 50. XX wieku. W 1946 r. amerykański Kongres powołał ustawą Instytut Służb Publicznych (Foreign Service Institute), który miał kształcić zagranicznych dyplomatów w dziedzinie języka i antropologii kulturowej. W instytucie tym pracował między innymi Edward T. Hall, antropolog i etnolog, twórca proksemiki, analizującej kulturowe uwarunkowania mechanizmów utrzymywania fizycznego dystansu między ludźmi, znany jako „ojciec” komunikacji międzykulturowej. E.T. Hall opublikował między innymi. *The Silent Language* (1959, wyd. polskie *Bezgłośny język*, 1987) i *The Hidden Dimension* (1966, wyd. polskie *Ukryty wymiar*, 1997).

Zainteresowanie problematyką interkulturową w teorii i praktyce pojawiło się na niemieckich uczelniach już w latach 70. (na kierunkach filologicznych, potem pedagogicznych i ekonomicznych). Kursy z ko-

⁴ H.-J. Luesebrink, *Interkulturelle Kommunikation. Interaktion, Fremdwahrnehmung, Kulturtransfer*, Stuttgart, Weimar 2005, s. 7, 8.

⁵ J. Bolten, *Interkulturowa kompetencja*, op. cit., s. 35.

munikacji interkulturowej (razem z kursami z zakresu interkulturowej dydaktyki) są obecne na większości niemieckich uniwersytetów. Zostały opracowane programy i metodyka nauczania interkulturowej komunikacji⁶, także w formie e-learningowej⁷. Na wielu uczelniach zarówno u nas, jak i u naszych zachodnich sąsiadów powstają w ramach studiów kulturoznawczych – na zgodnych z systemem bolońskim trzyletnich studiach licencjackich i dwuletnich uzupełniających studiach magisterskich – specjalizacje z zakresu komunikacji międzykulturowej.

Interkulturowa praktyka komunikacyjna może podlegać procesowi uczenia się. Między innymi na potrzeby dydaktyki zostało wprowadzone pojęcie „kompetencji interkulturowej” (*interkulturelle Kompetenz*). Z pojęciem interkulturowej kompetencji – jako nabytej w procesie dydaktycznym umiejętności – związane jest pojęcie edukacji kulturalnej i pedagogiki międzykulturowej (*Kulturpaedagogik, interkulturelle Paedagogik*), a także pedagogiki medialnej (*Medienpaedagogik*).

Pojęcie interkulturowej kompetencji

Kategorię „interkulturowej kompetencji” próbuje zdefiniować w swojej opublikowanej w 2007 roku książce *Interkulturowa kompetencja* wspomniany Juergen Bolten. Zwracając uwagę na konieczność włączenia tej umiejętności do procesu nauczania wyróżnia on cztery rodzaje kompetencji: kompetencję zawodową, kompetencję strategiczną, kompetencję społeczną i kompetencję indywidualną. „Interkulturowa kompetencja nie oznacza [...] więc jakiejś swoistej kompetencji częściowej obok kompetencji indywidualnej, społecznej, zawodowej i strategicznej, lecz zdolność do odnoszenia tych częściowych kompetencji do interkulturowych kontekstów działań”⁸. Jako integralne elementy interkulturowej kompetencji Juergen Bolten wymienia między innymi: gotowość do tolerancji, umiejętność zachowania „samo-dystansu”, elastyczność, empatię, stałą gotowość do akulturacji (stopniowego przejmowania wartości, norm, sposobów myślenia właściwych danej kulturze), gotowość do interkulturowego uczenia się (traktowania interkulturowych sytuacji jako sytuacji, których trzeba się nauczyć, nie zaś jako niepotrzebnego dyskomfortu, czy wręcz

⁶ *Handbuch interkulturelle Kommunikation und Kompetenz. Grundbegriffe. Theorien. Anwendungsfelder*, hrsg. von J. Straub, A. Weidemann, D. Weidemann, Verlag J.B. Metzler, Stuttgart, Weimar 2007, s. 815–823 (6.9. Interkulturell ausgerichtete Studiengänge).

⁷ *Ibidem*, s. 755–757.

⁸ J. Bolten, *Interkulturowa kompetencja, op. cit.*, s. 142.

zagrożenia), pogłębianie wiedzy kulturowej (w szczególności dotyczącej relacji własnej i obcej kultury), zdolność do interkulturowej „akomodacji” (bez rezygnacji z własnych wartości i własnego sposobu myślenia), zdolność do (meta)komunikowania się, znajomość języków obcych⁹. W skład tak rozumianego pojęcia interkulturowej kompetencji wchodzi również zachowania, które nazwalibyśmy asertywnymi: świadomość tzw. synergii (dopuszczanie przypadkowości, „kreatywnego chaosu”) czy umiejętność wyznaczania granic akceptacji innej kultury.

Interkulturowa kompetencja to niewątpliwie istotny czynnik wpływający na jakość i efektywność komunikacji międzykulturowej, także tej odbywającej się w mediach. Medialna komunikacja międzykulturowa podlega różnym uwarunkowaniom: podstawowym – kulturowym i językowym (na których tu nie będziemy się zatrzymywać), a także społecznym i komunikacyjnym (zależnym w dużej mierze od cech i narzędzi pośredniczących mediów komunikacyjnych).

Komunikacyjne uwarunkowania relacji polsko-niemieckich w internecie

Komunikacja to według powszechnej definicji proces wymiany informacji pomiędzy jej uczestnikami. Komunikację przebiegającą w warunkach wielokulturowości możemy podzielić ze względu na formę (komunikacja formalna i nieformalna), ze względu na aktywność jej uczestników (komunikacja jednostronna i interaktywna [synchroniczna i asynchroniczna]), ze względu na uczestnictwo i cel (komunikacja wielokulturowa i międzykulturowa), wreszcie można wyodrębnić podziały ze względu na treść i funkcje przekazów komunikacyjnych.

Internet staje się powoli najpopularniejszym i najczęściej używanym medium. Powszechnie znanym faktem jest, iż liczba użytkowników Internetu na świecie i w Polsce systematycznie wzrasta. Szacuje się, iż obecnie z sieci internetowej korzysta na świecie około dwóch miliardów osób. Coraz ważniejszym obszarem nieformalnej komunikacji w internecie jest „społeczny internet”. To formy komunikacji tworzone przez tzw. „społeczeństwo sieciowe” (informacyjne). Koncepcja społeczeństwa sieciowego powstała w pierwszej połowie lat 90. ubiegłego wieku. Jego propagatorem jest hiszpański socjolog Manuel Castells, autor trylogii *The information age: economy, society and culture* (*The rise of the network society*, 1996, polskie wydanie *Społeczeństwo sieci*, 2007, *The power of identity* 1997,

⁹ *Ibidem*, s. 137–140.

polskie wydanie *Siła tożsamości* 2008, *The end of Millennium*, 1998, polskie wydanie *Koniec tysiąclecia*, 2009).

Cechą charakterystyczną nowego społeczeństwa jest sieciowy charakter wszelkich aktywności społecznych (takich jak np. gospodarka) oraz relacji międzyludzkich. Tak jak nigdy dotąd opierają się one na elastycznych i zdecentralizowanych układach sieciowych. To właśnie na takich sieciach opiera się również internet i stąd, jak dowodzi Castells w innej i książce *The Internet galaxy: reflections on the Internet, business and society* (2001, wydanie polskie *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, 2003), jest on wręcz materialną podbudową współczesnego społeczeństwa, bez którego nie mogłoby ono poprawnie funkcjonować. Komunikacja w internecie jest prawie natychmiastowa, ma praktycznie nieograniczony zasięg, jest multimedialna, bogatsza niż komunikacja za pomocą faksów i telefonów, dzięki tekstowi, obrazom, dźwiękowi i filmom wideo, jest także łatwa do indywidualizowania. Wszystkie wymienione cechy wpływają na dostępność komunikacji internetowej.

Główną przeszkodą komunikacji międzykulturowej w internecie jest język¹⁰ (i to zarówno język obcy, jak i używane dialekty czy żargony). Do bardzo istotnych determinantów tej komunikacji należą uwarunkowania kulturowe, które mają wpływ na praktykę komunikacyjną (na przykład zachowanie pewnych form grzecznościowych i nawyków kulturowych¹¹). Nowy „język” sieciowej komunikacji jest również czynnikiem jednoczącym internautów. Przykładem ujednoczeń „języka sieci” w nieformalnej komunikacji polsko-niemieckiej jest bardzo częste stosowanie skrótów (to zresztą również cecha języka potocznego), emotikony¹², używanie

¹⁰ Komunikacja polsko-niemiecka odbywa się w jednym języku (polskim lub niemieckim), nieliczne serwisy pozwalają „przełączać” języki, do takich serwisów należą serwisy randkowe.

¹¹ Jak pisze były rektor Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą, Krzysztof Wojciechowski: „Sposoby komunikowania się, jakie preferują Niemcy, różnią się bardzo od tych, które preferują Polacy. Komunikacja jest piętą achillesową pierwszej fazy współpracy między Niemcami i Polakami. [...] Niemcy nawiązują pierwszy kontakt najczęściej pisemnie i bez żadnych ceregieli. [...] Wysławszy list – lub mail – Niemcy uważają, iż zrobili wszystko, co należy zrobić i czekają na odpowiedź” (K. Wojciechowski, *Jak postępować z Niemcami. Poradnik dla biznesu i nie tylko*, [w:] *Informationsbeduerfnisse in der deutsch-polnischen Zusammenarbeit. Wirtschaft. Recht. Bildung. Kultur* / Potrzeby informacyjne we współpracy polsko-niemieckiej. Gospodarka. Prawo. Oświata. Kultura, hrsg. von / zespół red. G. Ahnis, H. G. Hapel, C. Kwiatek-Mack, G. Twardak, BibSpider, Berlin 2007, s. 325–331).

¹² Pojęcie to notuje już *Uniwersalny słownik języka polskiego* „emotikon – ang. *emoticon* (skr. od *emotion icon* »obrazek emocji«”, <http://usjp.pwn.pl/haslo.php?id=1823468WWW>, dostęp: 31.07.2010.

wyłącznie małych liter, wspólna zasady sieciowej netykiety, wspólne narzędzia społecznościowe (np. Facebook).

Perspektywy badań nad społecznością sieciową

Coraz częściej wykorzystuje się internet jako narzędzie do badań socjologicznych. Są w internecie przeprowadzane badania kwestionariuszowe i eksperymenty¹³, obserwacje uczestniczące. Co nie zmienia faktu, iż badania nad komunikacją interkulturową są utrudnione, nie ma takich badań dotyczących komunikacji polsko-niemieckiej. Wydaje się, że badania społeczne przeprowadzone w internecie są badaniami przyszłości, można wskazać wiele zalet tego typu badań. Internauci, siedząc przed komputerem, czują się anonimowo, co wpływa na pewno na szczerość i pełność ich wypowiedzi. Łatwo jest dotrzeć do respondenta, ze względu na taką cechę internetu, jaką jest jego „przeźrzenność” (respondent może zasiąść przed komputerem właściwie w dowolnym miejscu na świecie). Wypełnianie kwestionariuszy sieciowych jest – powinno być – „przyjazne” dla ankietowanego. Jest to związane z takimi cechami internetu, jak astygmatyczność (w internecie nie liczą się cechy statusowe ani fizyczne osób, ich rasa, upośledzeni fizyczne czy narodowość) i asynchroniczność (respondenci mogą wypełnić kwestionariusz w dowolnym, wygodnym dla siebie czasie)¹⁴. Te zalety badań społecznych w środowisku sieciowym są jednocześnie ich wadami. Ostatnio jest podnoszona przez badaczy kwestia wiarygodności zachowań uczestników badań (nie udało się jeszcze stworzyć technologii umożliwiającej potwierdzenie wiarygodności rozmówców w internecie – na przykład stwierdzającej, czy na dane pytania odpowiadała ta sama osoba – a nawet (mimo stworzonych testów, tzw. odwrotnych testów Turinga (np. test CAPTCHA), odróżnić ze stuprocentową pewnością osoby od maszyny). Ponadto pojawiają się wahania natury etycznej: czy badacz uprawniony jest do wykorzystywania wypowiedzi użytkowników internetu bez ich zgody¹⁵.

¹³ Zob. m.in. P. Siuda, *Kwestionariusze internetowe – nowe narzędzie badawcze nauk społecznych*, „Zeszyty Naukowe” 2006, nr 2 (Świętokrzyskie Centrum Edukacji na Odległość), s. 265–276; *idem*, *Eksperyment w Internecie – nowa metoda badań w naukach społecznych*, „Studia Medioznawcze” 2009, nr 3 (38), s. 152–168.

¹⁴ P. Siuda, *Kwestionariusze internetowe – nowe narzędzie badawcze nauk społecznych*, *op. cit.*, s. 269–270.

¹⁵ Zob. m.in. A. Kubczak, *Cybersocjologia? Internet jako przedmiot zainteresowania socjologów*, [w:] *Polskie doświadczenia w kształtowaniu społeczeństwa informacyjnego*, red. L. Haber, Kraków 2002, s. 183–190.

Najpoważniejszą barierę w badaniach zachowań internautów wydają się stanowić jednak wątpliwości metodologiczne: poważnymi niedogodnościami są tu trudności w zdefiniowaniu populacji i problem reprezentatywności próby, na jakiej przeprowadzane było badanie. W przypadku większości kwestionariuszy internetowych dobór respondentów nie jest losowy, mamy wówczas do czynienia z próbami nieprobabilistycznymi. Trzeba pamiętać również o tym, iż mimo ułatwień w dostępie do sieci i wzrostu liczby jej użytkowników, wciąż duża część populacji (szczególnie w Polsce) nie korzysta w ogóle z tej formy komunikacji (przyczyny leżą głównie w małym „usieciowieniu”, cyfryzacji niektórych rejonów Polski, co pokazano na ostatnim Kongresie Kultury Polskiej, choć w tej chwili należy już mówić o „sieciowym analfabetyzmie”).

* * *

Położenie geopolityczne, związki gospodarcze i kulturalne Polski i Niemiec powodują, że jakość wzajemnych relacji, w tym kontaktów medialnie zapośredniczonych, jest ważna dla obu stron. Podejmowane obecnie – coraz liczniejsze – próby ustalenia akademickich kryteriów skutecznej komunikacji międzykulturowej, prowadzone w Polsce i w Niemczech badania i działalność dydaktyczna na pewno przyczyniają się do kształtowania się „nowej przestrzeni komunikacyjnej” i – co za tym idzie – „nowej jakości” w kontaktach polsko-niemieckich.

Badania nad komunikacją międzykulturową w internecie – w tym też istotnymi dla nas relacjami polsko-niemieckimi – mimo wskazanych w artykule niekorzystnych uwarunkowań i wątpliwości metodologicznych powinny stać się badaniami przyszłości. Praktyka komunikacyjna wskazuje bowiem, że *social web* wbrew początkowym obawom nie powoduje społecznej alienacji, nie sprzyja pogłębianiu konfliktów, służy za to przewyciężaniu stereotypów. Kształtują się tu interkulturowe kompetencje: zrozumienie dla „innych”, tolerancja, usprawniane są umiejętności językowe. Reguła interkulturowej kompetencji Juergena Boltena zakłada, że przy interpersonalnych kontaktach interkulturowych „potrzebna jest gotowość do »metakomunikacji« oraz duża wiedza (inter)kulturowa, będąca wynikiem tolerancji. Idzie – co oczywiste i co wynika z istoty komunikacji – o komunikację dobrowolną i o tolerancję wynikającą z wielostronnej zgody, czyli o takie »bycie ze sobą«, które uwzględnia [...] specyfikę i potrzeby poszczególnych kultur”¹⁶. Ta koncepcja

¹⁶ B. Andrzejewski, *Od tłumacza*, [w:] J. Bolten, *Interkulturowa kompetencja*, op. cit., s. 11.

interkulturowej komunikacji doskonale definiuje istotę współczesnej komunikacji za pośrednictwem sieci. Komunikacji, która nie zmieniając utartych społecznych mechanizmów i przyzwyczajajeń, tworzy niewątpliwie nowy obszar społecznej aktywności, nową społeczną (nie tylko wirtualną) rzeczywistość.

Bibliografia

- Bolten J., *Interkulturowa kompetencja*, tłum. i wpraw. B. Andrzejewski, Poznań 2006.
- Castells M., *Społeczeństwo sieci*, red. naukowa M. Marody, Warszawa 2007.
- Ebersbach A., Glaser M., Heigl R., *Social Web*, UVK Verlagsgesellschaft mbh, Konstanz 2008.
- Handbuch interkulturelle Kommunikation und Kompetenz. Grundbegriffe. Theorien. Anwendungsfelder*, hrsg. von J. Straub, A. Weidemann, D. Weidemann, Verlag J.B. Metzler, Stuttgart, Weimar 2007.
- Luesebrink H.-J., *Interkulturelle Kommunikation. Interaktion, Fremdwahrnehmung, Kulturtransfer*, Verlag J.B. Metzler, Stuttgart, Weimar 2005.
- Mikułowski-Pomorski J., *Jak narody porozumiewają się ze sobą w komunikacji międzykulturowej i komunikowaniu medialnym*, Kraków 2007.

Aneta Januszko-Szakiel, Marek Szepski

Internet – niewykorzystana szansa promocji polskiej nauki

Wprowadzenie

Termin „nauka” jest wieloznaczny i rozmaicie definiowany. W niniejszym artykule przyjmuje się, że nauka to zorganizowana działalność prowadząca do uzyskania wiedzy o rzeczywistości, służąca wyjaśnieniu funkcjonowania świata, w którym żyje człowiek. Nauka jest budowana i rozwijana poprzez działalność badawczą, której wyniki są publikowane, czyli ogłaszane drukiem lub w wersji elektronicznej i włączane do obiegu informacji naukowej. Wyniki działalności naukowej i badawczej to artykuły, monografie, rozprawy, referaty, raporty, sprawozdania, recenzje *etc.*¹

Rozwój technologii informacyjno-komunikacyjnych oraz upowszechnienie procesów publikowania elektronicznego zapoczątkowały zasadnicze zmiany w procesach produkcji i dystrybucji komunikatów naukowych. Dzięki możliwościom publikowania w internecie otwarte zostały dodatkowe kanały wygodnego, taniego, szybkiego i bieżącego publikowania oraz dostępu do wyników prac naukowych. Tym samym otwierają się możliwości promocji i wzrostu konkurencyjności polskiej nauki. Wydaje się jednak, że w Polsce są to możliwości wciąż słabo rozpoznane i wykorzystane. Nadal niewiele uczelni wyższych, wydawnictw naukowych, instytutów badawczo-rozwojowych, centrów konferencyjnych *etc.* decyduje się na udostępnienie w sieci materiałów zawierających informacje naukowe. W związku z tym częstsze i głośniejsze jest nawoływanie o tzw. otwartą, wolną naukę, czyli otwarty dostęp do informacji naukowej.

¹ *Nauka*, [w:] *Wikipedia Wolna Encyklopedia*, <http://pl.wikipedia.org/wiki/Nauka>, 2.06.2011; *Słownik języka polskiego*, <http://sjp.pwn.pl/szukaj/nauka>, dostęp: 2.06.2011; *Nauka*, [w:] *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, Warszawa, 1998, t. 4, s. 406.

W tym przypadku otwarty oznacza działający w trybie *online*², bezpłatny, z poszanowaniem praw autorskich.

W artykule podjęto próbę wskazania przyczyn niskiej popularności internetu jako medium przekazu polskich zasobów naukowych.

Open Access – idea otwartej nauki

Przez publikowanie wyników pracy naukowej wyłącznie w wersji drukowanej, często w niewielu egzemplarzach i jako broszury, która nie jest opatrzona numerem ISBN, przez co staje się niedostępna na rynku wydawniczym oraz w bibliotekach, nauka polska ulega hermetyzacji. Dostęp do niej mają wąskie kręgi użytkowników informacji naukowej związane z określonymi instytucjami i środowiskami. Informacje naukowe, poprzez opublikowanie ich tylko drukiem i przechowywanie w jednej instytucjonalnej bibliotece bądź archiwum są pozbawione charakteru ogólnokrajowego oraz międzynarodowego. Ponadto proces wydawniczy w przypadku materiałów drukowanych wydłuża się niekiedy do tego stopnia, że informacja ulega przedawnieniu i ukazując się, przestaje być aktualna, często tracąc naukową wartość. Istotnym ograniczeniem w publikowaniu naukowym jest również zmuszanie autorów do przenoszenia praw autorskich na wydawców, przez co tracą kontrolę nad dystrybucją wyników swojej pracy; nie mogą umieścić ich na swojej stronie internetowej bądź rozdać studentom podczas zajęć³. Tymczasem naukowcom zależy na tym, aby wyniki ich prac były maksymalnie rozpowszechnione, wykorzystane i cytowane, co sprzyja rozwojowi ich kariery, a instytucji, w której pracują, daje możliwości zdobywania funduszy. Stanowi to również podstawę rozwoju nauki. Nie bez znaczenia są także głosy społeczne krytykujące fakt, że podatnik najpierw finansuje badania naukowe, a następnie musi płacić za dostęp do ich wyników⁴.

Reakcją na potrzebę minimalizowania przeszkód w upowszechnianiu wyników badań naukowych oraz efektywniejsze wykorzystanie nakładów na naukę stał się ruch społeczny o nazwie Open Access Movement. Jest to głównie odpowiedź środowisk naukowych na między innymi długotrwały proces wydawniczy, długi okres oczekiwania na recenzje, limity przyjmowanych do publikacji prac oraz wysokie ceny prenumeraty po-

² M. Nahotko, *Cyfrowa nauka – cyfrowe publikacje – cyfrowe biblioteki*, „Przegląd Biblioteczny” 2007, nr 1, s. 7–28.

³ *Open Access w komunikacji naukowej. eIFL-IP Podręcznik prawa autorskiego dla bibliotekarzy*, www.eifl.net/system/files/201101/10_pol_oa.pdf, 12.06.2011.

⁴ *Ibidem*.

wodujące zmniejszenie liczby odbiorców i tym samym spadek cytowań prac naukowych⁵.

Środowiska, którym zależy na usprawnieniu komunikacji naukowej, radzą: chcąc dotrzeć – *just in time* – do szerokich kręgów odbiorców, stworzyć szanse równego udziału w społeczeństwie wiedzy wszystkim osobom zainteresowanym edukacją i nauką, chcąc także zaprezentować dorobek polskiej nauki w świecie, należałoby otworzyć edukacyjne i naukowe zasoby Polski, przyłączając się do światowego ruchu o nazwie Open Access⁶. Open Access (OA) to otwarty, czyli darmowy, szeroki i trwały dostęp do literatury naukowej poprzez internet, umożliwiający każdemu użytkownikowi czytanie, pobieranie z serwerów, kopiowanie, drukowanie, przeszukiwanie, linkowanie do pełnych tekstów publikacji naukowych. W ramach idei OA autorzy i właściciele praw autorskich dają również użytkownikom internetu licencję na dalsze niekomercyjne rozpowszechnianie prac pochodnych z zachowaniem atrybucji autorskich. Publikacje udostępniane w ramach OA są chronione prawem autorskim i stosownymi licencjami, np. Creative Commons („pewne prawa zastrzeżone”). Użytkowników obowiązuje zachowanie integralności publikacji, poszanowanie prawa własności intelektualnej, obowiązek cytowania. Autor natomiast zachowuje prawo do dysponowania własnością intelektualną, może też określać pola eksploatacji, jak również ten sam utwór opublikować komercyjnie⁷.

Podstawą dla rozwoju idei Open Access było powstanie internetu i jego wykorzystanie jako kanału dystrybucji tekstów naukowych. Pod koniec lat 90. ubiegłego stulecia powstały pierwsze otwarte archiwa elektronicznych dokumentów (tzw. e-printów) oraz powołano Open Archives Initiative (OAI), która promowała tworzenie cyfrowych repozytoriów przy uniwersytetach i instytutach naukowych oraz propagowała ideę wolnego dostępu do informacji jako szansę dla współczesnego świata i jego cywilizacyjnego rozwoju. Głównym założeniem OAI był wolny, bezpłatny i szybki dostęp do wiedzy przez internet⁸. Otwarte archiwa i repozytoria rozwijały się najszybciej w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej.

⁵ B. Niedźwiedzka, *Open Access*, cz. 1. „Forum Akademickie” 2005, nr 4, http://www.forumakad.pl/archiwum/2005/04/17-za-open_acces_cz_1.htm, dostęp: 12.06.2011.

⁶ *Otwarta nauka. Informacje o ruchu otwartej nauki w Polsce i na świecie oraz o projektach otwartej nauki realizowanych w ICM UW*, <http://otwartanauka.pl/co-to-jest-otwarta-nauka/>, 12.06.2011; *Open Access w komunikacji naukowej...*, *op. cit.*

⁷ A. Wałek, *Open Access – nowy model dostępu do wyników badań naukowych*, „Zagadnienia Informatyki Naukowej” 2010, nr 2, s. 41; *Open Access w komunikacji naukowej...*, *op. cit.*

⁸ Open Archives Initiative, <http://www.openarchives.org>, dostęp: 12.06.2011.

W 1991 r. powstało pierwsze otwarte repozytorium naukowe arXiv.org, w którym pierwotnie umieszczano reprintsy tekstów z zakresu fizyki. W środowisku przedstawicieli nauk ścisłych, przede wszystkim fizyki i dyscyplin powiązanych, praktyka autoarchiwizacji była znana od wielu lat. Podobnie wśród informatyków i programistów. Otwarte repozytoria usprawniały komunikację między naukowcami, stanowiły wspólny zasób wiedzy, z którego wszyscy mogli korzystać⁹.

Krokiem milowym w rozwoju ruchu był „List otwarty do wydawców naukowych” wystosowany w 2001 roku i podpisany przez 34 000 naukowców z całego świata, nawołujących do utworzenia publicznej biblioteki internetowej, w której znalazłyby się publikacje z zakresu medycyny i nauk ścisłych. Sygnatariusze zobowiązali się również nie publikować i nie recenzować artykułów dla czasopism odrzucających model otwartego dostępu. W ten sposób powstała Public Library of Science – początkowo jako organizacja lobbująca na rzecz Open Access – która przekształciła się w jednego z najpotężniejszych wydawców czasopism naukowych w modelu otwartym, rywalizującego z największymi wydawnictwami komercyjnymi¹⁰.

W ideę OA wpisują się, obok cyfrowych archiwów, także cyfrowe biblioteki, e-wydawnictwa i przede wszystkim cyfrowe repozytoria instytucjonalne, w których – w zależności od przyjętych rozwiązań organizacyjnych – autorzy sami umieszczają cyfrowe wersje swoich prac bądź zgłaszają i odsyłają je do organizatorów repozytoriów, którzy dbają o ich widoczność i trwałą dostępność w sieci. Podstawową funkcją otwartych archiwów i repozytoriów jest gromadzenie i udostępnianie treści oraz zapewnienie narzędzi i przestrzeni dyskowej do przechowywania tekstów. W repozytoriach i archiwach mogą znaleźć się zarówno teksty niepublikowane i nierecenzowane (preprinty), jak i publikacje, które przeszły proces recenzji i zostały zaakceptowane do druku (postprinty). Koszty funkcjonowania repozytoriów nie są duże w porównaniu z kosztami wydawania czasopism. Obejmują przestrzeń na serwerze instytucji oraz koszty pracy informatyka, który dba o stabilność systemu. Stworzenie nowego repozytorium nie wymaga pisania specjalistycznego oprogramowania, ponieważ istnieją gotowe programy tego rodzaju, powszechnie dostępne jako wolne oprogramowanie. Zgodność z opracowanym przez Open Archives Initiative (OAI) protokołem pobierania metadanych

⁹ J. Hofmokl, A. Tarkowski, B. Bednarek-Michalska, K. Siewicz, J. Szprot, *Przewodnik po otwartej nauce*, Warszawa 2009, <http://otwartanauka.pl/wp-content/uploads/2010/01/przewodnik-po-otwartej-nauce.pdf>, dostęp: 12.06.2011.

¹⁰ *Ibidem*.

zapewnia przeszukiwanie zasobów wielu archiwów jednocześnie, bez konieczności przeglądania stron poszczególnych repozytoriów¹¹.

Open Access w Polsce

Przy okazji rozważań na temat narodzin idei otwartego dostępu do zasobów naukowych w Polsce warto zwrócić uwagę na treść listu prof. Barbary Kudryckiej, wystosowanego w lutym 2010 roku do pracowników nauki, w którym pani minister podkreśla, że „postęp w nauce możliwy jest dzięki stawianiu sobie coraz trudniejszych wyzwań badawczych i podejmowaniu tematów wyznaczonych przez pytania, na które dzisiaj jeszcze nie znamy odpowiedzi. Nieodzowna jest ku temu wiedza o najnowszych odkryciach i ostatnich wynikach badań – gdziekolwiek na świecie ich dokonano. Zacieranie granic państwowych i kontynentalnych w nauce, nieskrępowany przepływ informacji o najnowszych zdobyczach wiedzy – a nade wszystko włączenie polskich badaczy w ten światowy obieg informacji – to warunek coraz wyższej jakości polskich badań”¹². Tym samym Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego dało początek inicjatywie o nazwie Wirtualna Biblioteka Nauki WBN¹³, której celem jest stworzenie wszystkim polskim naukowcom możliwości bezpłatnego, w przypadku niektórych zasobów częściowo dofinansowanego, korzystania z najbardziej prestiżowych i wartościowych naukowych publikacji. „Teraz każdy polski badacz – zarówno z dużego ośrodka akademickiego, jak i odległej od stolicy placówki badawczej, z prestiżowej uczelni i z małej niepublicznej szkoły wyższej – zyska równy dostęp do światowych zasobów wiedzy, a tym samym równe szanse na naukowy sukces. Skorzystają też studenci i doktoranci, pracujący nad swoimi pracami dyplomowymi”¹⁴. WBN to istotna narodowa inicjatywa na rzecz wyrównywania szans polskich jednostek naukowych w europejskiej i światowej konkurencji. Obecnie WBN organizuje dostęp głównie do zasobów światowych baz danych i tylko nielicznych polskich źródeł informacji naukowej.

Do rozwoju OA w Polsce przyczyniają się niewątpliwie polskie biblioteki cyfrowe oraz repozytoria instytucjonalne.

Idea tworzenia bibliotek cyfrowych materiałów edukacyjnych i naukowych ma w Polsce dziesięcioletnią tradycję. Pierwsze polskie biblio-

¹¹ Na podstawie cytowanego *Przewodnika po otwartej nauce*.

¹² Fragment listu Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego prof. Barbary Kudryckiej z dnia 5 lutego 2010 roku. MNiSW-BM-WIN-161-1429-2/AC/10.

¹³ WBN, Wirtualna Biblioteka Nauki, <http://www.wbn.edu.pl/>, dostęp: 12.06.2011.

¹⁴ Fragment listu Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego..., *op. cit.*

teki cyfrowe zaczęły powstawać w 2000 roku i były inicjowane przez biblioteki polskich uczelni wyższych. Ich celem była głównie digitalizacja i sieciowe udostępnianie cyfrowych kopii najbardziej zagrożonych i poczytnych skryptów uczelnianych oraz kolekcjonowanie i udostępnianie cyfrowych wersji rozpraw naukowych i materiałów konferencyjnych¹⁵. Pomimo prężnego rozwoju polskich bibliotek cyfrowych wspierają one rozwój i propagują polską naukę tylko w ograniczonym zakresie. Udostępnia się w nich głównie publikacje, w których przypadku wygasły już prawa autorskie i należą one do tzw. domeny publicznej. Udostępnianie treści najważniejszych dla nauki i edukacji, czyli najnowszych, aktualnych jest wciąż ich słabą stroną. Dzieje się tak z wielu powodów.

Otóż tylko nieliczni właściciele praw autorskich i majątkowych opublikowanych artykułów, monografii, rozpraw naukowych, materiałów konferencyjnych wydają zgodę na udostępnienie pełnej wersji takich dokumentów w sieci, świadomie rezygnując z ewentualnych profitów. Zdecydowana większość wyraża zgodę na udostępnienie jedynie abstraktu bądź spisu treści. Autorzy pozbawiają się tym samym rozpowszechnienia i popularności wyników swojej pracy oraz zmniejszają prawdopodobieństwo ich cytowań, od liczby których zależy rozwój kariery naukowej¹⁶. Z wypowiedzi pracowników naukowych, uzyskanych podczas prowadzonych rozmów sondażowych, wynika, że największe opory przed udostępnianiem wyników pracy naukowej i badawczej w sieci wynikają właśnie z obawy naruszenia praw autorskich – najczęściej wymieniany argument to plagiat. Chociaż Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych daje twórcy pełne prawo do zachowania własności i jej ochrony, a wszelkie naruszenia jej zapisów podlegają odpowiednim restrykcjom, sceptycyzm autorów wciąż utrzymuje się na wysokim poziomie. Może on również wynikać z nieznanomości technicznych zabezpieczeń stosowanych w publikacjach elektronicznych, udaremniających operacje typu „kopiuj – wklej”. Rozmówcy zwrócili również uwagę na system punktowania przyjęty w polskiej nauce. W świetle udzielonych odpowiedzi punktowane są jedynie publikacje wydane drukiem na papierze. Tymczasem szereg prestiżowych na świecie wydawnictw naukowych oferuje opublikowanie i udostępnianie utworu w elektronicznej wersji. Publika-

¹⁵ E. Dobrzyńska-Lankosz, *Elektroniczna archiwizacja jako jedna z metod ochrony zbiorów bibliotecznych*, EBIB 2001, nr 6(24), <http://ebib.oss.wroc.pl/2001/24/lankosz.html>, dostęp: 12.06.2011.

¹⁶ *Open Access w komunikacji naukowej. eIFL-IP Podręcznik prawa autorskiego dla bibliotekarzy*, http://plip.eifl.net/eifl-ip/issues/handbook_p/pol_oa-pdf/download/File/file/pol_oa.pdf?nocache=1180334614.97, dostęp: 12.06.2011.

cje takie są przechowywane w wydawniczych repozytoriach cyfrowych i na zamówienie udostępniane przez internet¹⁷. Ich autorom należą się wszelkie profity wynikające z opublikowania i oddania utworu do użytku. Jeszcze inny problem dotyczy jakości publikacji prezentowanych w wolnym dostępie. Dla autorów prac naukowych niezależna recenzja jest gwarancją jakości, stąd też jedną z propozycji jest współpraca z tradycyjnymi redakcjami czasopism, których rola ograniczałaby się do pośredniczenia w uzyskaniu recenzji, za którą to usługę pobierałyby opłaty. Istnieją opinie, w myśl których środowisko naukowe mogłoby się zorganizować, zapewniając sobie recenzje i gwarantując jakość publikowanych źródeł nazwą instytucji, towarzystwa naukowego lub uczelni¹⁸.

Zdarza się również, że pracownicy nauki są świadomi wartości wyników swojej pracy naukowej i badawczej oraz tego, że tradycyjny model dystrybucji informacji naukowej ogranicza dostęp do tych wyników; chętnie umieściliby swoje opracowania w repozytoriach cyfrowych, jednak albo nie znają tego typu inicjatyw, albo nie wiedzą, jak funkcjonują repozytoria instytucjonalne i na czym polega autoarchiwizacja własnych prac naukowych. Tworzenie instytucjonalnych repozytoriów cyfrowych, w których pracownicy naukowcy mogliby zamieszczać swoje osiągnięcia i byłyby one widoczne i udostępniane przez internet, jest w Polsce wciąż mało popularne. Nawet jeśli takie instytucjonalne bądź regionalne repozytoria istnieją, to nie są zgłaszane i widoczne w centralnych systemach wyszukiwawczych informacji naukowej. W Polsce brakuje ogólnokrajowego systemu informacyjno-wyszukiwawczego zasobów naukowych. Potrzebne wydaje się utworzenie centralnego narzędzia, spełniającego funkcję agregatora informacji o istniejących instytucjonalnych repozytoriach naukowych i ich zasobach. Tego typu narzędzie wdrożyli pracownicy Poznańskiego Centrum Superkomputerowo-Sieciowego, agregując

¹⁷ Przykładem prestiżowych, sprawnie funkcjonujących wydawniczych repozytoriów cyfrowych publikacji naukowych są Elsevier oraz SpringerLink. Wydawnictwa publikują i udostępniają elektroniczne publikacje naukowe zgodnie z literą prawa. Niektórzy wydawcy oferują opcję Open Access, ale za dodatkową opłatą. Springer Open Choice to program ważnego wydawnictwa, które proponuje naukowcom możliwość opublikowania zrecenzowanego i opracowanego przez Springera artykułu w otwartym dostępie po uiszczeniu opłaty 3000 USD. Podobne działania podejmuje inne znane wydawnictwa, między innymi Blackwell Publishing czy Oxford University Press. Na podstawie *Przewodnika po otwartej nauce*, <http://otwartanauka.pl/wp-content/uploads/2010/01/przewodnik-po-otwartej-nauce.pdf>, dostęp: 12.06.2011.

¹⁸ A. Wałek, *Open Access – nowy model dostępu do wyników badań naukowych*, „Zagadnienia Informacji Naukowej” 2010, nr 2, s. 51.

w ten sposób zasoby polskich bibliotek cyfrowych¹⁹. Jednak polskie biblioteki cyfrowe, które umożliwiają umieszczenie opracowań naukowych w swych zasobach, znane są głównie w środowiskach bibliotekarzy, informatologów, brokerów informacji, czyli ludzi, którzy zawodowo trudnią się gromadzeniem, wyszukiwaniem i udostępnianiem rozmaitych zasobów informacyjnych. Ludzie spoza tych środowisk mają problemy z poszukiwaniem informacji naukowej w sieci; próby poszukiwań zwykle kończą się niepowodzeniem.

Kolejna istotna kwestia przyczyniająca się do omawianego stanu rzeczy to brak publikowania materiałów konferencyjnych. Treści referatów bywają zapisywane na przenośnych mediach cyfrowych, na przykład typu CD-ROM i udostępniane tylko uczestnikom konferencji. Nie są one składowane i udostępniane w bibliotekach bądź repozytoriach instytucji organizujących konferencje. Przepuszczalnie dzieje się tak dlatego, że w wielu instytucjach organizujących konferencje naukowe nie ma jasno zdefiniowanych zasad postępowania odnośnie do publikowania materiałów konferencyjnych. Niekiedy, na przykład w uczelniach wyższych, są one publikowane w wersji drukowanej i tylko w bardzo małym nakładzie, następnie przechowywane i udostępniane w bibliotece głównej bądź bibliotekach instytucjonalnych. Bardzo rzadko treści konferencyjnych referatów są archiwizowane w instytucjonalnych repozytoriach cyfrowych i udostępniane przez internet.

W Polsce istnieją jednak instytucje, które dbają o rozpowszechnienie prezentowanych referatów w sieci. W tej kwestii również dobrym przykładem jest Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe, organizator corocznej konferencji oraz warsztatów dedykowanych problematyce polskich bibliotek cyfrowych. Teksty głoszonych referatów są publikowane drukiem w postaci zeszytu konferencyjnego i dodatkowo w Repozytorium Zespołu Bibliotek Cyfrowych PCSS oraz na stronie internetowej konferencji udostępnia się pliki z prezentacjami oraz nagraniami wideo wystąpień uczestników konferencji²⁰. Jest to dobry sposób popularyzowania i organizowania równego dostępu do wiedzy wszystkim osobom zainteresowanym określoną tematyką. Jeszcze większe korzyści i szanse zaistnienia w światowym obiegu informacji naukowej przynosi publikowanie wyników prac naukowych w języku angielskim. Na podstawie

¹⁹ Rzecz dotyczy Federacji Bibliotek Cyfrowych. Więcej informacji na ten temat udostępniono na stronie WWW pod adresem: <http://fbc.pionier.net.pl/owoc>, dostęp: 12.06.2011.

²⁰ Konferencja Polskie Biblioteki Cyfrowe 2009, <http://www.man.poznan.pl/PBC/2009/?s=program-konferencja>, dostęp: 12.06.2011; Repozytorium Zespołu Bibliotek Cyfrowych PCSS, <http://dlibra.man.poznan.pl/biblioteka/dlibra>, dostęp: 12.06.2011.

rozmowy prowadzonej z jednym z pracowników naukowych Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie ustalono, że jedna z jego ważniejszych prac badawczych została doceniona i jest cytowana przez badaczy japońskich tylko dzięki temu, że została opublikowana w języku angielskim i udostępniona wraz z innymi opracowaniami naukowymi w internecie. O jej istnieniu japońscy badacze prawdopodobnie nie dowiedzieliby się ani w przypadku jej opublikowania tylko drukiem w Polsce, nawet przy założeniu publikacji w języku angielskim, ani też jej dostępności w sieci jako publikacji polskojęzycznej. Polscy pracownicy nauki, chcąc zaistnieć w światowym obiegu informacji naukowej, muszą pokonać barierę wynikającą z hermetyczności języka polskiego oraz wciąż popularnego w naszym kraju tradycyjnego modelu dystrybucji informacji naukowej.

Jeszcze inna ważna kwestia dla popularyzacji polskiej nauki w kraju i na świecie to udostępnianie informacji o powstających w Polsce rozprawach doktorskich oraz ich pełnych tekstów w wersji *online*. Projekty tego typu są od lat z powodzeniem realizowane w wielu krajach świata²¹ i mogłyby być realizowane również w Polsce. Istniejące i rozwijające się polskie biblioteki cyfrowe oraz repozytoria instytucjonalne wydają się stanowić odpowiednią bazę dla popularyzacji uczelnianego dorobku i włączenia polskich rozpraw do krajowej i międzynarodowej komunikacji naukowej. Niezbędne jest jednak wypracowanie konkretnej strategii działania w tym zakresie²².

Ważnym przedsięwzięciem na rzecz otwartości polskiej nauki jest projekt *Otwarta Nauka*, realizowany przy ICM UW. Prace ICM UW koncentrują się wokół budowy technicznej infrastruktury dla otwartej nauki, pozyskiwania zasobów naukowych oraz tworzenia podstaw prawnych otwartości w nauce. *Otwarta Nauka* ma na celu wspieranie wszelkich inicjatyw promujących otwarte modele komunikacji naukowej, w szczególności z pomocą mediów cyfrowych – takie jak *Otwarty Dostęp do czasopism naukowych* oraz *Otwarte Zasoby Edukacyjne*²³.

²¹ A. Januszko-Szakiel, *Dysertacje via Internet. Projekt elektronicznej archiwizacji rozpraw naukowych w Niemieckiej Bibliotece Narodowej*, „Przegląd Biblioteczny” 2006, nr 2, s. 141–152.

²² R. Sapa, *Dostęp online do informacji o doktoratach i pełnych tekstów rozpraw broniowych w polskich uczelniach*, „Przegląd Biblioteczny” 2010, nr 2, s. 189.

²³ Interdyscyplinarne Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego Uniwersytetu Warszawskiego ICM UW, <http://otwartanauka.pl/>, 12.06.2011.

Prawo autorskie a Open Access

Podstawowe problemy natury prawnej na gruncie OA są związane z ewentualnym naruszeniem praw autorskich oraz zarządzaniem prawami autorskimi. Powszechne jest zarówno zjawisko plagiatu, jak i to, że w ramach umów zawieranych pomiędzy autorem a wydawnictwem prawa dysponowania dziełem często przechodzą na wydawców, co pozbawia autora możliwości udostępnienia dzieła w sieci bez zgody wydawcy. Stąd też w celu ochrony prawnej twórców powstał międzynarodowy projekt o nazwie Creative Commons, oferujący darmowe rozwiązania i narzędzia prawne służące zarządzaniu przez twórców prawami autorskimi do swoich utworów. Creative Commons wspiera wolną kulturę: produkcję i wymianę utworów traktowanych jako dobro wspólne²⁴. „Podstawowym narzędziem Creative Commons są licencje prawne pozwalające zastąpić tradycyjny model »Wszystkie prawa zastrzeżone« zasadą »Pewne prawa zastrzeżone« – przy jednoczesnym poszanowaniu zasad prawa autorskiego. Licencje Creative Commons oferują różnorodny zestaw warunków licencyjnych – swobód i ograniczeń. Dzięki temu autor może samodzielnie określić zasady, na których chce dzielić się swoją twórczością z innymi. Wszystkie licencje Creative Commons posiadają cechy wspólne (poszanowanie praw autorskich osobistych) oraz dodatkowe warunki wybrane przez licencjodawcę (czy twórcę). Twórca, korzystając z licencji, zawsze zachowuje prawa autorskie, jednocześnie umożliwia innym kopiowanie i rozpowszechnianie, dodatkowo może określić, czy ich wykorzystywanie może odbywać się wyłącznie w warunkach niekomercyjnych lub ograniczyć możliwości tworzenia utworów zależnych”²⁵. Zgodnie z zasadami przyjętymi w ramach projektu, twórca wybierający licencje Creative Commons musi odpowiedzieć na dwa proste pytania, aby wybrać właściwe warunki licencji. Po pierwsze, czy chce umożliwić komercyjne użycie swoich dzieł? Po drugie, czy zgadza się na tworzenie utworów zależnych od oryginału, a jeśli tak, to czy chce również wymagać, aby utwory zależne były dostępne na tej samej licencji? Warunek „Na tych samych warunkach” to mechanizm mający wspierać wolną kulturę i popularyzację wolnych licencji²⁶.

Twórcy projektu informują, że licencje Creative Commons nie naruszają wolności, które przyznaje prawo autorskie wszystkim użytkownikom w ramach dozwolonego użytku i prawa cytatu. Użycie licencji pozwala na

²⁴ Creative Commons Polska, <http://creativecommons.pl/o-nas/>, 12.06.2011.

²⁵ *Poznaj licencję Creative Commons*, <http://creativecommons.pl/poznaj-licencje-creative-commons/>, 12.06.2011.

²⁶ *Ibidem*.

jednoznaczne definiowanie dodatkowych uprawnień dla użytkowników (licencjobiorców). Licencjobiorca musi zawsze dochować warunków licencji, w innym wypadku licencja automatycznie wygasa. Oznacza to konieczność poprawnego informowania o autorze i jego prawach na każdej kopii utworu oraz zakaz korzystania ze środków ograniczających dostęp do tych utworów.

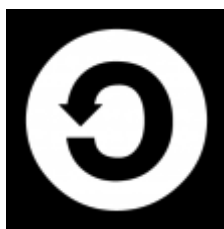
Podstawowe warunki licencji, prezentowane przez autorów projektu²⁷ to:



Uznanie autorstwa. Wolno kopiować, rozprowadzać, przedstawiać i wykonywać objęty prawem autorskim utwór oraz opracowane na jego podstawie utwory zależne pod warunkiem, że zostanie przywołane nazwisko autora pierwowzoru.

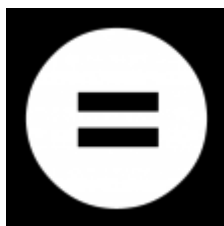


Użycie niekomercyjne. Wolno kopiować, rozprowadzać, przedstawiać i wykonywać objęty prawem autorskim utwór oraz opracowane na jego podstawie utwory zależne jedynie do celów niekomercyjnych.



Na tych samych warunkach. Wolno rozprowadzać utwory zależne jedynie na licencji identycznej jak ta, na jakiej udostępniono utwór oryginalny.

²⁷ *Ibidem.*



Bez utworów zależnych. Wolno kopiować, rozprowadzać, przedstawiać i wykonywać utwór jedynie w jego oryginalnej postaci – tworzenie utworów zależnych nie jest dozwolone.

Tak zwane wolne licencje, coraz bardziej popularne, są wygodną alternatywą dla restrykcyjnych umów wydawniczych²⁸.

Podsumowanie

Idea otwartej nauki jest w Polsce słabo znana i przez to również niepopularyzowana. Słusznie zwraca się uwagę, że polityka gromadzenia w polskich bibliotekach cyfrowych tworzonych lub współtworzonych przez polskie środowisko akademickie jest obecnie wyraźnie nastawiona na materiały historyczne, regionalne, dydaktyczne; ma niewiele wspólnego z coraz popularniejszym na świecie modelem komunikacji naukowej opartym na otwartości i dzieleniu się wynikami bieżącego dorobku pracowników poszczególnych uczelni²⁹. Ogromną szansą mogą okazać się repozytoria instytucjonalne, tworzone przy uczelniach wyższych oraz innych instytucjach pracujących na rzecz rozwoju nauki i kultury, w których umieszcza się aktualne wyniki pracy naukowej z zastosowaniem rozwiązań na przykład Creative Commons.

Podejmując próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie podstawowe, stawiane przez autorów artykułu, czyli – co zrobić, aby w Polsce publikowanie przez autorów artykułu, czyli – co zrobić, aby w Polsce publikowanie naukowe w internecie stało się popularne – można wskazać kilka pomysłów. Otóż należałoby podjąć starania na rzecz popularyzowania i wskazywania korzyści płynących z opublikowania wyników pracy badawczej i naukowej w sieci. Sugestią autorów niniejszego artykułu jest wprowadzenie na czas próbny tzw. podwójnego publikowania – na papierze, w niewielkim nakładzie dla prestiżu i punktów oraz równolegle

²⁸ J. Hofmokl, A. Tarkowski, B. Bednarek-Michalska, K. Siewicz, J. Szprot, *Przewodnik po otwartej nauce*, Warszawa 2009, <http://otwartanauka.pl/wp-content/uploads/2010/01/przewodnik-po-otwartej-nauce.pdf>, dostęp: 12.06.2011.

²⁹ R. Sapa, *Dostęp online do informacji o doktoratach i pełnych tekstów rozpraw broniowych w polskich uczelniach*, „Przegląd Biblioteczny” 2010, z. 2, s. 185.

w sieci dla promocji i ułatwienia dostępu zainteresowanym użytkownikom. Pomocny mógłby również okazać się ministerialny nakaz upublicznienia wyników badań naukowych finansowanych bądź dofinansowanych z państwowych środków. Kolejna sugestia to zmiana polityki gromadzenia zasobów w polskich bibliotekach cyfrowych i powstających repozytoriach – oprócz najcenniejszych zabytków polskiego piśmiennictwa, bardzo ważna i potrzebna jest dostępność bieżącego dorobku polskiej nauki. Sugestia najważniejsza to zmiana sposobu myślenia środowisk tworzących zasoby nauki i zarządzających nimi, przede wszystkim ich gotowość do współpracy na rzecz otwartości nauki i efektywności komunikacji naukowej. Mowa tu głównie o wydawcach broniących ich zdaniem sprawnie funkcjonującego systemu publikacji naukowych, w którym pełnią istotną rolę partnerów naukowców, rozpowszechniając wyniki ich pracy. Wydawcy twierdzą, że to dzięki naukowym wydawnictwom badacze oraz opinia publiczna mogą zapoznać się z najnowszymi osiągnięciami naukowymi i co więcej, wysoka jakość publikacji jest zasługą przeprowadzanego przez wydawnictwa procesu recenzowania. Zdaniem wydawców, popularyzacja modelu OA doprowadzi do chaosu i sprawi, że rynek zostanie zalany olbrzymią liczbą nierecenzowanych tekstów naukowych bardzo różnej jakości. Wydawcy argumentują, że w modelu OA nikt nie będzie stał na straży wysokiego poziomu publikacji, organizował procesu recenzowania, robił korekt i tworzył indeksów. Pytają – kto będzie wykonywał te usługi i kto je będzie finansował?³⁰ Niewątpliwie głos wydawców jest uzasadniony i potrzebna jest debata na rzecz odpowiedzi na stawiane przez nich pytania.

Konieczna wydaje się zmiana modelu finansowania publikacji naukowych, zmiana systemu oceny parametrycznej naukowców oraz zmiany prawne na rzecz swobodniejszego licencjonowania dostępu i korzystania z opublikowanych treści, stworzenia otwartego i darmowego dostępu do wiedzy dla celów naukowych i edukacyjnych, z zachowaniem praw autora do dzieła. Potrzebne są przy tym zmiany na polu współpracy pracowników naukowych z wydawcami komercyjnymi oraz popularyzacja publikowania elektronicznego z zastosowaniem nowych kanałów dystrybucji, tj. repozytoriów dziedzinowych i instytucjonalnych, otwartych czasopism, otwartych serwisów z materiałami konferencyjnymi oraz własnych stron WWW pracowników naukowych³¹.

E. Bandyk w *Przewodniku po otwartej nauce*³² słusznie zwraca uwagę, że „paradygmat Open Science w naszym kraju ma status bardziej idei pu-

³⁰ J. Hofmokl, A. Tarkowski *et. al.*, *Przewodnik po otwartej nauce*, *op. cit.*

³¹ *Ibidem.*

³² E. Bandyk, *Wiedza dla wszystkich*, [w:] *ibidem.*

blicystycznej niż potwierdzonej faktami rzeczywistości. Nie istnieją żadne regulacje, które jednoznacznie narzucałyby obowiązek upublicznienia wyników badań prowadzonych ze środków publicznych”. Potrzebna jest zatem ogólnopolska debata na rzecz wypracowania modelu otwartości polskiej nauki i kultury, w którym uwzględnione zostaną interesy środowiska naukowego, wydawców, środowisk finansujących prace badawcze i rozwojowe oraz użytkowników informacji naukowej.

Bibliografia

- Dobrzyńska-Lankosz E., *Elektroniczna archiwizacja jako jedna z metod ochrony zbiorów bibliotecznych*, „Elektroniczny Biuletyn Informacyjny Bibliotekarzy” 2001, nr 6(24), <http://ebib.oss.wroc.pl/2001/24/lankosz.html>, dostęp: 12.06.2011.
- Federacja Bibliotek Cyfrowych, <http://fbc.pionier.net.pl/owoc>, dostęp: 12.06.2011.
- Interdyscyplinarne Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego Uniwersytetu Warszawskiego ICM UW, <http://otwartanauka.pl/>, dostęp: 1.06.2011.
- Hofmokl J., Tarkowski A., Bednarek-Michalska B., Siewicz K., Szprot J., *Przewodnik po otwartej nauce*, Warszawa 2009, <http://otwartanauka.pl/wp-content/uploads/2010/01/przewodnik-po-otwartej-nauce.pdf>, dostęp: 12.06.2011.
- Januszko-Szakiel A., *Dysertacje via Internet. Projekt elektronicznej archiwizacji rozpraw naukowych w Niemieckiej Bibliotece Narodowej*, „Przegląd Biblioteczny” 2006, z. 2, s. 141–152.
- Konferencja Polskie Biblioteki Cyfrowe 2009, <http://www.man.poznan.pl/PBC/2009/?s=program-konferencja>, dostęp: 12.06.2011.
- List Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego profesor Barbary Kudryckiej z dnia 5 lutego 2010 roku. MNiSW-BM-WIN-161-1429-2/AC/10.
- Nahotko M., *Cyfrowa nauka – cyfrowe publikacje – cyfrowe biblioteki*, „Przegląd Biblioteczny” 2007, z. 1, s. 7–28.
- Nauka*, [w:] *Wikipedia Wolna Encyklopedia*, <http://pl.wikipedia.org/wiki/Nauka>, dostęp: 12.06.2011.
- Niedźwiedzka B., *Open Access cz. 1*, „Forum Akademickie” 2005, nr 4, http://www.forumakad.pl/archiwum/2005/04/17-za-open_acces_cz_1.htm, dostęp: 12.06.2011.
- Otwarta nauka. Informacje o ruchu otwartej nauki w Polsce i na świecie oraz o projektach otwartej nauki realizowanych w ICM UW*, <http://otwartanauka.pl/co-to-jest-otwarta-nauka>, dostęp: 12.06.2011.
- Open Access w komunikacji naukowej. eIFL-IP Podręcznik prawa autorskiego dla bibliotekarzy*, www.eifl.net/system/files/201101/10_pol_oa.pdf, dostęp: 12.06.2011.

- Repozytorium Zespołu Bibliotek Cyfrowych PCSS, <http://dlibra.man.poznan.pl/biblioteka/dlibra>, dostęp: 12.06.2011.
- Sapa R., *Dostęp online do informacji o doktoratach i pełnych tekstów rozpraw broniących w polskich uczelniach*, „Przegląd Biblioteczny” 2010, z. 2, s. 179–192.
- Wałek A., *Open Access – nowy model dostępu do wyników badań naukowych*, „Zagadnienia Informacji Naukowej” 2010, nr 2, s. 41.
- WBN Wirtualna Biblioteka Nauki, <http://www.wbn.edu.pl>, dostęp: 12.06.2011.



ks. Andrzej Adamski

Mieszane uczucia.

O proponowanej nowelizacji Ustawy Prawo prasowe w odniesieniu do internetu

Wprowadzenie

Poniższy artykuł, który w pierwotnej wersji powstał w 2010 r., przedstawia próby nowelizacji Ustawy Prawo prasowe, które miały miejsce głównie w roku 2009. Od tego czasu kwestia nowelizacji prawa prasowego uległa daleko idącym zmianom. Po pierwsze, miało miejsce kilka orzeczeń Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego, dotyczących przepisów prawa prasowego. Dotyczyły one konieczności rejestrowania dzienników i czasopism wydawanych w internecie¹, zasad publikacji odpowiedzi lub sprostowania oraz sankcji karnej za odmowę publikacji², a także kwestii

¹ Por. *Postanowienie z dnia 15 grudnia 2010 r. III KK 250/10*, strony internetowe Sądu Najwyższego, brak daty opublikowania, [http://pub.sn.pl/ow3_ik.nsf/0/fdc659e6ebef1b6dc125786400504c7a/\\$FILE/III%20KK%200250_10%20publ.pdf](http://pub.sn.pl/ow3_ik.nsf/0/fdc659e6ebef1b6dc125786400504c7a/$FILE/III%20KK%200250_10%20publ.pdf), dostęp: 29.03.2012.

² „25 listopada 2010 r. o godz. 13.00 Trybunał Konstytucyjny rozpoznał wniosek Rzecznika Praw Obywatelskich dotyczący zasad publikacji odpowiedzi lub sprostowania oraz sankcji karnej za odmowę publikacji. W wyroku z 1 grudnia 2010 orzekł, że art. 46 ust. 1 oraz art. 31 i art. 33 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. – Prawo prasowe są niezgodne z art. 2 i art. 42 ust. 1 konstytucji przez to, że nie zachowują wymaganej precyzji określenia znamion czynu zagrożonego karą. Przepisy tracą moc obowiązującą z upływem osiemnastu miesięcy od dnia ogłoszenia wyroku w Dzienniku Ustaw. W pozostałym zakresie Trybunał umorzył postępowanie ze względu na niedopuszczalność wydania wyroku”. *Komunikat prasowy po ogłoszeniu wyroku dotyczącego zasad publikacji odpowiedzi lub sprostowania oraz sankcji karnej za odmowę publikacji*, strona internetowa Trybunału Konstytucyjnego, opublikowano 25 listopada 2010 r., http://www.trybunal.gov.pl/Rozprawy/2010/k_41_07.htm, dostęp: 29.03.2012.

karania za brak rejestracji dziennika lub czasopisma³. To spowodowało, że projekt nowelizacji prawa prasowego przestał być kontynuowany, mimo że znajdował się w planie obrad Rady Ministrów w dniu 18 stycznia 2011 r.⁴ Orzeczenia TK spowodowały, że cały proces nowelizacji ustawy musi być powtórzony od początku, począwszy od etapu konsultacji społecznych samych założeń do nowelizacji. Prawdopodobnie do tematu trzeba będzie wrócić, zważywszy osiemnastomiesięczny termin, nałożony przez TK, jednak nie widać zbyt dużego pośpiechu w tej sprawie ze strony rządu – nowelizacja prawa prasowego nie jest projektem priorytetowym⁵. Zamiast tego swój projekt nowelizacji przedstawił Senat, jednak założenia tej z kolei nowelizacji są zgodnie krytykowane przez całe środowisko medialne, zwłaszcza za próbę nałożenia na media obowiązku publikacji polemik (oprócz dotychczasowych sprostowań)⁶. Pod wpływem krytyki i silnych protestów środowiska medialnego senatorzy wycofali się jednak ze swych pomysłów. Uchwalona we wrześniu 2012 roku nowelizacja uwzględniająca wyrok Trybunału Konstytucyjnego w sprawie sprostowań nie zawierała kontrowersyjnych rozwiązań. Sprostowania uznano za jedyną dopuszczalną formę reakcji na publikacje prasowe, likwidując możliwość ubiegania się o publikację odpowiedzi prasowej⁷.

Te wszystkie okoliczności powodują, że poniższy tekst w dużej mierze ma przede wszystkim wartość historyczno-archiwalną, jako świadectwo kolejnej próby zmiany prawa prasowego i dostosowania go do wymogów XXI wieku. Niewykluczone, że przy następnej próbie nowelizacji prawodawca wykorzysta sformułowania i rozwiązania, zapisane w omawianym projekcie. W jakiś sposób rzuca on też światło na wszelkie protesty

³ Por. *Komunikat prasowy po rozprawie dotyczącej zasad rejestracji czasopisma*, strona internetowa Trybunału Konstytucyjnego, opublikowano 14 grudnia 2011 r., http://www.trybunal.gov.pl/Rozprawy/2011/sk_42_09.htm, dostęp: 29.03.2012.

⁴ Por. Tekst jednolity porządku obrad Rady Ministrów. Wtorek, 18 stycznia 2011 r., godzina 11.00, http://bip.kprm.gov.pl/g2/2011_01/3920_fileot.pdf, dostęp: 29.03.2012.

⁵ Por. *Prawo prasowe pisane od nowa*, „Rzeczpospolita”, 2.02.2012, <http://www.rp.pl/arttykul/63568,805529-Nowelizacja-Prawa-prasowego-będzie-pisana-od-nowa.html>, dostęp: 29.03.2012.

⁶ Por. J. Kondracki, *Prasa nie jest dyskusyjnym forum*, „Rzeczpospolita”, 27.03.2012, <http://www.rp.pl/arttykul/850156-Prasa-nie-jest-dyskusyjnym-forum.html>, dostęp: 29.03.2012.

⁷ *Nowelizacja Prawa prasowego: teraz wszystko w rękach prezydenta*, „Gazeta Prawna”, 14.09.2012, http://prawo.gazetaprawna.pl/arttykuly/647283,nowelizacja_prawa_prasowego_teraz_wszystko_w_rekach_prezydenta.html, dostęp: 18.09.2012.

i nieufność wobec rządu i parlamentu ze strony użytkowników internetu w kwestii jakichkolwiek prób regulacji zagadnień związanych z korzystaniem z internetu. Tak było w roku 2011 przy okazji nowelizacji ustawy medialnej, tak było również na początku 2012 r., gdy Polską wstrząsnęły protesty w sprawie podpisania i ratyfikowania ACTA. Mam nadzieję, że poniższy tekst, mimo jego częściowej dezaktualizacji, pomoże zrozumieć podłoże i naturę powstawania tych protestów.

Uwagi o kondycji współczesnego prawa prasowego w Polsce

W lutym br. minęło 28 lat od uchwalenia Ustawy Prawo prasowe, która zastąpiła Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 listopada 1938 r. – Prawo prasowe⁸. Było to na 7 lat przed początkiem internetu w Polsce⁹. Od tamtej pory ustawa była wielokrotnie nowelizowana (zniknęły z niej m.in. przepisy dotyczące cenzury, zmienił się także cały system prasowy – z koncesyjnego na zgłoszeniowy). Jednak mimo tych wszystkich zmian w roku 2010 w przywoływanym akcie prawnym nie występuje słowo „internet”. Mamy w niej za to wzmianki o takich „cudach techniki” jak przekazy teleksowe czy radiowęzły zakładowe; mamy odwołania do nieistniejących już sądów wojewódzkich, czy też odwołanie do „Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” (art. 2). Nie ulega zatem wątpliwości, że ustawa ta powinna zostać znowelizowana.

Potrzebę takiej nowelizacji podnosi się od dawna. W roku 1999 we wstępie do swego komentarza Ustawy Prawo prasowe J. Sobczak pisał: „bezsporne wśród przedstawicieli doktryny i praktyki jest, że akt ten powinien już dawno zostać znowelizowany, ewentualnie zastąpiony lepszym, bardziej doskonałym”¹⁰. Jak sam jednak realistycznie zauważał, mimo tej powszechnej zgody, sami zainteresowani, czyli dziennikarze, redaktorzy naczelni, wydawcy oraz politycy nie potrafili porozumieć się co do tego,

⁸ Zob. P. Wąglowski, *22 lata prawa prasowego*, <http://prawo.vagla.pl/node/5973>, dostęp: 10.06.2010.

⁹ Za początek polskiego internetu uważa się wysłanie e-maila z Instytutu Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego do UNI*C – Ośrodka Komputerowego Uniwersytetu Kopenhaskiego w Danii – miało to miejsce 17 sierpnia 1991 r. Por. R. Hajduk, *10 lat polskiego internetu*, <http://www.pcworld.pl/artykuly/10106/10.lat.polskiego.Internetu.html>, dostęp: 10.06.2010.

¹⁰ J. Sobczak, *Ustawa Prawo prasowe. Komentarz*, Warszawa 1999, s. 7.

jakie rozwiązania preferują. Po części wynika to stąd, iż mimo wszystkich swoich braków i niedoskonałości, obecne prawo prasowe jest ustawą dość wygodną dla wszystkich zainteresowanych¹¹. Natomiast oczywiste jest, że przy nowelizacji mamy do czynienia ze sprzecznością interesów: dziennikarze chcieliby poszerzenia swych praw i gwarancji swobody, zaś politycy – wręcz przeciwnie¹². Ów dziwny stan J. Sobczak opisał bardzo obrazowo w następujących słowach:

obowiązujące prawo prasowe jest więc podobne do starego buta, znoszonego, połatanego, przeciekającego, a nawet dziurawego, w którym nie sposób pokazać się na salonach europejskich, ale który chętnie właściciel nosi z uwagi na jego wygodę, z tej racji że nie uwiera i nie drażni odcisków¹³.

Ten sam autor, wydając 9 lat później – w roku 2008 – kolejną, poprawioną wersję swego komentarza do (ciągle tej samej!) Ustawy Prawo prasowe, ubolewa we wstępie, iż od 1989 r. wielokrotnie podejmowano prace nad projektami aktów normatywnych, mających zastąpić obecnie obowiązujące prawo prasowe. Zawsze jednak sprowadzało się to w istocie do korygowania obecnie obowiązującej ustawy. Zauważa także, iż z biegiem czasu środowiska dziennikarskie zaczęły skłaniać się ku pogładowi, że obowiązujące prawo prasowe, choć niedoskonałe, nie powinno być na razie zmieniane, gdyż spełnia w sposób należyty swoją rolę – co wydaje się być podyktowane obawą przed ograniczeniem wolności prasy¹⁴. Mimo upływu czasu, niezmiennym pozostało stwierdzenie, że obecne prawo prasowe – przy wszystkich swoich brakach – jest dla wszystkich wygodne¹⁵.

Jeśli idzie o odniesienia obecnie obowiązującego prawa prasowego do internetu, to bezpośrednio one po prostu nie występują. Niektóre jednak

¹¹ *Ibidem*.

¹² Widać to przy podejmowanych co jakiś czas dyskusjach lub próbach nowelizacji – na temat niektórych wspomniamy dalej.

¹³ J. Sobczak, *Ustawa...* (1999), *op. cit.*, s. 9.

¹⁴ *Idem*, *Ustawa Prawo prasowe. Komentarz*, Warszawa 2008, s. 18. Mimo iż publikacja z roku 2008 została wydana pod tym samym tytułem, co w roku 1999, to jednak merytorycznie dość mocno się od niej różni; została też wydana przez innego wydawcę, inny jest również numer ISBN. Również w *impressum* nie ma informacji o tym, że jest to kolejne poprawione wydanie. Stąd wydaje się, iż należy traktować te dwie publikacje jako odrębne.

¹⁵ *Ibidem*, s. 19.

jego artykuły stosuje się w odniesieniu do rzeczywistości internetu, są to art. 7 pkt 2, ust. 2–3¹⁶, art. 20 pkt 1–2¹⁷ oraz art. 45 pp¹⁸.

Wątpliwości i pytania w kwestii relacji prawa prasowego i internetu

Jeśli idzie o art. 7, to do najczęściej zadawanych pytań należy: „Czy internet jest prasą w rozumieniu art. 7?”. Odpowiadając na nie, należy dojść do wniosku, iż „wśród autorów panuje niemal powszechna zgodność co do tego, że internetu jako całości nie można traktować jako prasy w rozumieniu art. 7 pp, mimo iż w internecie może być publikowana prasa. Istnieje jednak rozbieżność poglądów co do kryteriów, jakimi należy się kierować w uznawaniu bądź nieuznawaniu przekazu internetowego za prasę”¹⁹. Istnieje wprawdzie grupa osób, która powołuje się na tę część

¹⁶ Art. 7 pkt 2: 2. W rozumieniu ustawy:

- 1) prasa oznacza publikacje periodyczne, które nie tworzą zamkniętej, jednorodnej całości, ukazujące się nie rzadziej niż raz do roku, opatrzone stałym tytułem albo nazwą, numerem bieżącym i datą, a w szczególności: dzienniki i czasopisma, serwisy agencyjne, stałe przekazy teleksowe, biuletyny, programy radiowe i telewizyjne oraz kroniki filmowe; prasą są także wszelkie istniejące i powstające w wyniku postępu technicznego środki masowego przekazywania, w tym także rozgłoszenie oraz tele- i radiowęzły zakładowe, upowszechniające publikacje periodyczne za pomocą druku, wizji, fonii lub innej techniki rozpowszechniania; prasa obejmuje również zespoły ludzi i poszczególne osoby zajmujące się działalnością dziennikarską,
- 2) dziennikiem jest ogólnoinformacyjny druk periodyczny lub przekaz za pomocą dźwięku oraz dźwięku i obrazu, ukazujący się częściej niż raz w tygodniu,
- 3) czasopismem jest druk periodyczny ukazujący się nie częściej niż raz w tygodniu, a nie rzadziej niż raz w roku; przepis ten stosuje się odpowiednio do przekazu za pomocą dźwięku oraz dźwięku i obrazu innego niż określony w pkt 2.

¹⁷ Art. 20, pkt 1–2: Wydawanie dziennika lub czasopisma wymaga rejestracji w sądzie wojewódzkim właściwym miejscowo dla siedziby wydawcy, zwanym dalej „organem rejestracyjnym”. Do postępowania w tych sprawach stosuje się przepisy Kodeksu postępowania cywilnego o postępowaniu nieprocesowym, ze zmianami wynikającymi z niniejszej ustawy.

2. Wniosek o rejestrację, o której mowa w ust. 1, powinien zawierać:
 - 1) tytuł dziennika lub czasopisma oraz siedzibę i dokładny adres redakcji,
 - 2) dane osobowe redaktora naczelnego,
 - 3) określenie wydawcy, jego siedzibę i dokładny adres,
 - 4) częstotliwość ukazywania się dziennika lub czasopisma.

¹⁸ Art. 45: Kto wydaje dziennik, lub czasopismo bez rejestracji albo zawieszony – podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności.

¹⁹ A. Adamski, *Strony internetowe a wymóg rejestracji prasy*, „Państwo i Prawo” 2010, z. 2 (768), s. 31.

definicji ustawowej, która mówi, iż „prasą są także wszelkie istniejące i powstające w wyniku postępu technicznego środki masowego przekazywania” i jest skłonna uznawać internet za prasę. Jak jednak słusznie zauważa W. Sonczyk, gdyby powyższe określenie pojmować dosłownie, to prasą byłaby także m.in. telefonia komórkowa, poczta internetowa, wszelkie istniejące i możliwe w przyszłości komunikatory internetowe, serwisy informacyjne, wysyłane periodycznie użytkownikom telefonów komórkowych, poczty internetowej itd.²⁰

Kolejnym pytaniem, jakie nasuwa się w związku z art. 7, jest to, czy witryny internetowe – nawet jeśli uznamy je za prasę – można uznać za dziennik lub czasopismo, a co za tym idzie – czy istnieje obowiązek ich rejestracji w sądzie w myśl art. 20? Także tu nie ma zgodności wśród prawników, a co za tym idzie – także w orzecznictwie. Niewątpliwie ważnym głosem w tej kwestii był wyrok Sądu Najwyższego z dnia 26 lipca 2007 r. (sygn. akt IV KK 174/07), w którym znajdujemy jednoznaczne stwierdzenie, iż „osoba rozpowszechniająca bez rejestracji w właściwym sądzie okręgowym dziennik bądź czasopismo za pośrednictwem Internetu zarówno wówczas, gdy przekaz taki towarzyszy przekazowi utrwalonemu na papierze, stanowiąc inną elektroniczną jego postać, jak i wówczas gdy istnieje tylko w formie elektronicznej w Internecie, wyczerpuje znamiona przestępstwa z art. 45 ustawy prawo prasowe”²¹. Orzeczenie to wywołało krytykę zarówno w środowisku prawników, jak i dziennikarzy. Jak zauważa J. Kulesza, mamy w nim do czynienia z niedopuszczalną przez reguły prawa wykładnią rozszerzającą. O ile bowiem możliwe jest zaliczenie publikacji elektronicznych do katalogu prasy, o tyle uznanie ich za dzienniki lub czasopisma jest niemożliwe, ponieważ żadne z nich nie stanowi przekazu drukiem ani przekazu za pomocą dźwięku czy dźwięku i obrazu, jak również zachodzi trudność z określeniem kryteriów periodyczności²². Bardziej wstrzemięźliwie na ten temat wypowiedział się T. Klecor, który jest skłonny częściowo przychylić się do orzeczenia SN, nie omieszkał jednak wytknąć zawartych w nim rażących błędów merytorycznych, jak

²⁰ Por. W. Sonczyk, *Wątpliwości związane z definicją normatywną pojęcia „prasa”*, „Media – Kultura – Społeczeństwo” 2008, nr 3, s. 49.

²¹ http://www.sn.pl/orzecznictwo/uzasadnienia/ik/IV-KK-0174_07.pdf, dostęp: 11.06.2010).

²² Por. J. Kulesza, *Ius Internet. Między prawem a etyką*, Warszawa 2010, s. 205–206. Trzeba przy tym zauważyć, że o ile współczesne multimedialne strony internetowe mogłyby spełniać kryteria przekazu za pomocą dźwięku i obrazu, o tyle znacznie bardziej istotne wydaje się tu kryterium periodyczności, które w wypadku przekazów internetowych jest, według powszechnego w literaturze przedmiotu poglądu, niemal niemożliwe do spełnienia. Por. M. Zaremba, *Prawo prasowe. Ujęcie praktyczne*, Warszawa 2007, s. 27; A. Adamski, *Strony...*, op. cit., s. 32–33.

choćby stwierdzenia, że numer ISSN jest nadawany wyłącznie publikacjom ukazującym się drukiem. Wyraził ponadto ubolewanie, że SN *de facto* uchylił się od odpowiedzi na pytanie, czy serwisy internetowe spełniają kryteria zakwalifikowania ich jako dziennik lub czasopismo²³.

Jak widać, istniejące przepisy trudno uznać za jednoznaczne. Budzą one wiele kontrowersji, dając w efekcie stan, który eufemistycznie można określić jako „bałagan prawny”. W tym stanie rzeczy nowelizacja jawi się jako niesłuchanie potrzebna.

Projekt nowelizacji i jego nieścisłości

Ostatnie lata przyniosły kilka zgłoszonych projektów nowelizacji prawa prasowego. W czerwcu 2008 r. własny projekt zgłosiła Izba Wydawców Prasy²⁴, w tym samym roku przedstawiły swój projekt Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich²⁵ oraz PiS²⁶. Jako ciekawostkę można odnotować także obywatelski projekt nowelizacji prawa prasowego²⁷.

Spośród ww. projektów tylko projekt PiS-u trafił pod sejmowe obrady. Został jednak odrzucony w sierpniu 2009 r.²⁸ Nie zawierał on jednak żąd-

²³ Por. T. Klecor, *Komentarz aprobujący co do tezy, częściowo krytyczny co do uzasadnienia do Postanowienia Sądu Najwyższego z dn. 26 lipca 2007 r. sygn. akt IV KK 174/07*, <http://prawaczlowieka.edu.pl/index.php?dzial=komentarze&komentarz=a9334987ece78b6fe8bf130ef00b74847c1d3da6-c0>, dostęp: 11.06.2010.

²⁴ Treść dostępna online pod adresem: http://www.izbaprasyl.pl/pliki/Projekt_IWP_nowelizacji_pp_iin_05_06_2008.pdf, dostęp: 11.06.2010. Zob. także pismo przewodnie, dołączone do projektu: http://www.izbaprasyl.pl/pliki/080606_MKiDN_ws_nowelizacji_pp.pdf, dostęp: 11.06.2010.

²⁵ Zob. A. Świątek, *Czy prawo prasowe obejmuje internet?*, http://www.wiadomosci24.pl/artukul/czy_prawo_prasowe_obejmuje_internet_50082.html, dostęp: 11.06.2010. Projekt ten wywołał dość znaczny rozgłos z uwagi na proponowane podzielenie dziennikarzy na 3 grupy: zawodowych, licencjonowanych i media workerów, co powszechnie odebrano jako próbę utworzenia zamkniętej korporacji dziennikarskiej. W odniesieniu do internetu SDP proponowało wyraźne oddzielenie od prasy przekazów pozaprasowych, którymi miałyby być blogi, fora dyskusyjne i posty internetowe. Por. K. Wójcik, *Prawo prasowe: trzy kategorie dziennikarzy*, „Gazeta Prawna”, 4.08.2008, http://prawo.gazetaprawna.pl/artykuly/29419,prawo_prasowe_trzy_kategorie_dziennikarzy.html, dostęp: 11.06.2010.

²⁶ Zob. *Rząd przeciwny PiS-owskiemu projektowi zmiany prawa prasowego*, http://prawo.gazetaprawna.pl/artykuly/100789,rzad_przeciwny_pisowskiemu_projektowi_zmiany_prawa_prasowego.html, dostęp: 11.06.2010.

²⁷ Dostępny online: <http://projekt-prawo-prasowe.wikidot.com/ppp-0-1>, dostęp: 11.06.2010.

²⁸ Tekst projektu zob. [http://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/0/A527CF0D45BCC54FC1257491004787EA/\\$file/845.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/0/A527CF0D45BCC54FC1257491004787EA/$file/845.pdf), dostęp: 11.06.2011. Zapis dyskusji w komi-

nej próby uporządkowania kwestii publikowania prasy w internecie, dlatego w niniejszym opracowaniu nie będziemy nim się zajmować. Próby takie zawierał projekt IWP, warto także wspomnieć o podjętej w 2007 r. z inicjatywy PSL próbie nowelizacji prawa prasowego w odniesieniu do internetu, poprzez dopisanie w art. 20 ustępu 1a o treści: „Nie wymaga rejestracji publikowanie informacji w internecie”. Jak jednak wykazał P. Wąglowski, w polskim prawie pojęcie internetu występuje już w kilku ustawach, przy czym nie ma jednoznacznej definicji ani określenia, jak internet należy rozumieć: czy jako sieć komputerową, czy jako środek społecznego przekazu, czy też jeszcze inaczej²⁹.

W lutym 2009 r. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przedstawiło założenia własnego – przynajmniej, dość szeroko zakrojonego – projektu nowelizacji prawa prasowego. Oprócz „wyczyszczenia” ustawy z reliktywów PRL-u, uregulowania kwestii sprostowań, autoryzacji, tajemnicy dziennikarskiej i innych, nowelizacja miałaby jednoznacznie rozstrzygnąć przedstawione wyżej wątpliwości³⁰.

Pierwszy projekt nowelizacji został przedstawiony przez MKiDN w dniu 1 czerwca 2009 r.³¹ Po uzgodnieniach środowiskowych przedstawiono drugą wersję projektu 14 października 2009 r.³² i przekazano ją do uzgodnień międzyresortowych. Po uzgodnieniach międzyresortowych opublikowano trzecią wersję dokumentu³³, która została przekazana pod obrady Komitetu Stałego Rady Ministrów.

Pierwsza wersja proponowanych przez projekt MKiDN regulacji prawa prasowego w odniesieniu do internetu nie spotkała się z przychylnym przyjęciem.

Zaproponowana w projekcie definicja prasy w art. 7 jest następująca: „prasa oznacza publikacje periodyczne, które nie tworzą zamkniętej, jednorodnej całości, ukazujące się nie rzadziej niż raz do roku, opatrzone stałym tytułem albo nazwą, numerem bieżącym i datą, a w szczególności: dzienniki i czasopisma, serwisy agencyjne, biuletyny, programy radio-

sji sejmowej nad projektem – zob. <http://orka.sejm.gov.pl/Biuletyn.nsf/wgsknr6/KSP-53>, dostęp: 11.06.2011.

²⁹ Zob. P. Wąglowski, *PSL chce wepchnąć „internet” do Prawa prasowego*, <http://prawo.vagla.pl/node/7450>, dostęp: 11.06.2011.

³⁰ *Nowelizacja Prawa prasowego uwzględni internet?*, <http://www.wirtualnemedial.pl/arttykul/novelizacja-prawa-prasowego-uwzledni-internet>, dostęp: 11.06.2010.

³¹ Dostępny online: http://neob.mkidn.gov.pl/media/docs/proj_ustaw/07.pdf, dostęp: 11.06. 2010. Dalej jako: Projekt 1.

³² Dostępna online: http://neob.mkidn.gov.pl/media/docs/proj_ustaw/08.pdf, dostęp: 11.06. 2010. Dalej jako: Projekt 2.

³³ Dostępna online: http://neob.mkidn.gov.pl/media/docs/proj_ustaw/10.pdf, dostęp: 11.06. 2010. Dalej jako: Projekt 3.

we i telewizyjne oraz kroniki filmowe; prasą są także wszelkie istniejące i powstające w wyniku postępu technicznego środki masowego przekazywania, o ile upowszechniają publikacje periodyczne za pomocą druku, wizji, fonii lub innej techniki rozpowszechniania, w tym także publikacje prasowe ukazujące się w formie elektronicznej; prasa obejmuje również zespoły ludzi i poszczególne osoby zajmujące się działalnością dziennikarską³⁴. Trzeba jednak zauważyć, że dodane do obecnego brzmienia ustawy stwierdzenie, iż „prasą są także publikacje prasowe ukazujące się w formie elektronicznej”, po pierwsze, zawiera błąd logiczny – definicję *idem per idem*, po drugie, określenie „w formie elektronicznej” jest nieścisłe, nieprecyzyjne i zbyt szerokie³⁵. Ponadto – jak zauważa J. Kulesza – pierwsza wersja nowelizacji opierała się na tak krytykowanym orzeczeniu SN z 2007 r.³⁶ Proponowana definicja zawiera także niezdefiniowane pojęcie „publikacji prasowej” i raczej zaciemnia, niż rozjaśnia obraz całej sytuacji³⁷. Pierwsza wersja proponowanych zmian spotkała się także z krytyką środowiska medialnego, m.in. Izby Wydawców Prasy³⁸ oraz Polskiej Izby Informatyki i Telekomunikacji (PIIT)³⁹. IWP przyjęło tu stanowisko dobrowolności rejestrowania dzienników i czasopism internetowych (tylko zarejestrowane witryny internetowe byłyby uznawane za prasę, zaś decyzja o rejestracji bądź jej zaniechaniu zależałaby tylko od wydawcy; przy czym zaniechanie rejestracji nie byłoby zagrożone jakimikolwiek sankcjami)⁴⁰. Jeszcze dalej idzie w swych postulatach PIIT, podważając w ogóle sens utrzymywania wymogu rejestracji – nawet prasy drukowanej (i nie jest to bynajmniej głos odosobniony, nawet

³⁴ Projekt 1, s. 1–2.

³⁵ Por. A. Adamski, *Internet a polskie prawo prasowe – stan obecny i propozycje zmian*, „Kultura i Historia” 2010, nr 17, <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/1686>, dostęp: 11.06.2010.

³⁶ Zdumienie budzi fakt, że w uzasadnieniu projektu wprost powoływano się na wzmiankowane orzeczenie, mimo iż orzeczenia SN nie są w polskim prawodawstwie źródłami prawa, choć mogą wpływać na orzecznictwo sądów niższych instancji. Por. Projekt 1, s. 10. Zob. także: *Odpowiedź ministra kultury i dziedzictwa narodowego na interpelację nr 2040 w sprawie konieczności rejestracji witryn internetowych jako dzienników lub czasopism w świetle Ustawy Prawo prasowe*, <http://orka2.sejm.gov.pl/IZ6.nsf/main/4CE8EF47>, dostęp: 11.06.2010.

³⁷ Por. J. Kulesza, *op. cit.*, s. 209–211.

³⁸ Izba Wydawców Prasy, *Opinia dotycząca projektu ustawy o zmianie Ustawy Prawo prasowe*, mps, źródło własne.

³⁹ *Opinia Polskiej Izby Informatyki i Telekomunikacji [PIIT] do projektu nowelizacji Ustawy Prawo prasowe*, http://www.piit.org.pl/_gALLERY/74/81/7481/Opinia_PIIT_prawo_prasowe_17.06.2009.pdf, dostęp: 14.08.2009.

⁴⁰ Izba Wydawców Prasy, *Załącznik do opinii nt. ministerialnego projektu nowelizacji Ustawy Prawo prasowe (26.06.2009)*, mps, źródło własne.

w środowisku prawniczym)⁴¹. Zdaniem PIIT, obowiązek rejestracyjny jest dziedzictwem poprzedniego ustroju oraz chęci kontrolowania przez państwo działalności prasowej i nie ma żadnego uzasadnienia dla jego utrzymania. Zdaniem tej organizacji, projekt rządowy nie uwzględnia w ogóle istnienia Ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną, która nakłada obowiązek umieszczania danych umożliwiających identyfikację podmiotu świadczącego usługi w internecie, zaś prawa do ochrony już istniejącego tytułu prasowego zapewnia prawo autorskie, prawo ochrony konkurencji czy też prawo własności przemysłowej⁴².

W obliczu słusznej krytyki, z jaką spotkały się proponowane uregulowania, wersja 2 projektu zawiera znacznie zmienione propozycje rozwiązań w omawianej materii.

Po pierwsze, zmieniona została definicja prasy. Proponowane brzmienie art. 7 ust. 2 pkt 1 pp. jest następujące: „prasa oznacza publikacje periodyczne, które nie tworzą zamkniętej, jednorodnej całości, ukazujące się nie rzadziej niż raz do roku, opatrzone stałym tytułem albo nazwą, numerem bieżącym i datą, a w szczególności: dzienniki i czasopisma, serwisy agencyjne, biuletyny, programy radiowe i telewizyjne; prasą są także wszelkie istniejące i powstające w wyniku postępu technicznego środki masowego przekazywania, o ile upowszechniają publikacje periodyczne za pomocą druku, wizji, fonii lub innej techniki rozpowszechniania”⁴³. Na uwagę zasługuje jednak proponowane dopisanie w art. 7 pp. ustępu 3, zawierającego definicję wyłączającą i określającą, jakie przekazy nie są uważane za prasę. Brzmi on następująco: „Za prasę nie uważa się przekazów, niepodlegających procesom przygotowania redakcyjnego w rozumieniu ust. 2 pkt. 8⁴⁴, w szczególności: blogów, korespondencji elektronicznej serwisów społecznościowych służących do wymiany treści tworzonej przez użytkowników, przekazów prywatnych użytkowników w celu udostępnienia lub wymiany informacji w ramach wspólnoty zainteresowań, stron internetowych prywatnych użytkowników”⁴⁵.

W dołączonym do projektu uzasadnieniu czytamy: „Wprowadzenie powyższej regulacji ma na celu usunięcie dotychczas występujących w praktyce wątpliwości interpretacyjnych w zakresie zbyt ogólnej definicji prasy. Ujęcie definicji prasy od strony negatywnej jest niezwykle istotne, z tego względu, że blogi czy strony internetowe prywatnych użyt-

⁴¹ Por. I. Dobosz, *Prawo prasowe. Podręcznik*, bmw, 2006, s. 109–111.

⁴² Por. A. Adamski, *Internet...*, *op. cit.*

⁴³ Projekt 2, s. 1–2.

⁴⁴ W myśl proponowanego brzmienia tegoż ustępu, proces ten obejmuje m.in. zbieranie, ocenianie i opracowywanie materiałów. *Ibidem*, s. 2.

⁴⁵ *Ibidem*.

kowników pozostaną poza sferą regulacji Prawa prasowego i nie będą się do nich w żaden sposób odnosiły przepisy tej ustawy⁴⁶. Kolejna zmiana dotyczy par. 20, w którym postuluje się dopisanie ust. 1 a w brzmieniu: „Wydawanie dziennika lub czasopisma w formie elektronicznej może być rejestrowane na zasadach określonych w ust 1”⁴⁷. Wprowadzenie dowolnej rejestracji tytułów internetowych ma zachęcić wydawców prasy internetowej do ochrony własnego tytułu prasowego, analogicznie do sytuacji wydawców prasy drukowanej. Z rejestracją ma być też związane korzystanie z praw, jakimi cieszą się dziennikarze prasy drukowanej oraz podleganie analogicznym obowiązkom. Natomiast wydawca tytułu prasowego, ukazującego się w formie elektronicznej, będzie świadomie prowadził działalność pozaprasową. Nie będzie jednak podlegał sankcji karnej, określonej w art. 45 pp⁴⁸ (w myśl proponowanego brzmienia tegoż artykułu, możliwą sankcją za niezarejestrowanie dziennika lub czasopisma jest jedynie kara grzywny)⁴⁹.

Trzecia, przedstawiona w styczniu 2010 r., wersja projektu, zawiera jeszcze jedną wersję definicji prasy, powtarza jednak pewne rozwiązania zaproponowane w wersji 2. Według 3. wersji projektu nowelizacji, „prasa oznacza publikacje periodyczne, które nie tworzą zamkniętej, jednorodnej całości, ukazujące się nie rzadziej niż raz do roku, opatrzone stałym tytułem albo nazwą, numerem bieżącym i datą, w szczególności: dzienniki, czasopisma, serwisy agencyjne, biuletyny, programy radiowe i telewizyjne; prasą są także wszelkie istniejące i powstające w wyniku postępu technicznego środki masowego przekazywania, o ile upowszechniają publikacje periodyczne za pomocą druku, wizji, fonii lub innej techniki rozpowszechniania, w tym w formie dokumentu elektronicznego”⁵⁰. W uzasadnieniu czytamy, iż pojęcie dokumentu elektronicznego zostało zaczerpnięte z art. 3 pkt. 2 Ustawy z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji podmiotów realizujących zadania publiczne⁵¹. Ta wersja również zakłada dopisanie w punkcie 7 ust. 3, który zawierałby definicję wyłączającą, w takim samym brzmieniu jak w wersji 2. Utrzymano również proponowane brzmienie art. 20, ust. 1a, dotyczącego dobrowolnej rejestracji wydawania dziennika lub czasopisma w formie dokumentu elektronicznego. O ile dobrowolność rejestracji spotyka się raczej z życzliwym przyjęciem przez środowisko, o tyle w ogniu krytyki znalazł się tym razem

⁴⁶ *Ibidem*, s. 12.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 4.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 15–16.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 7.

⁵⁰ Projekt 3, s. 2.

⁵¹ *Ibidem*, s. 4.

ust. 3 punktu 7. P. Wąglowski nazywa nawet przedstawioną propozycję „tragiczną”, wykazując jej absurdalność: „to psucie prawa (gdzieś się coś definiuje, a potem pisze się, że jeśli nie spełnia proponowanej definicji, to nie spełnia proponowanej definicji). Poza tym: »strony internetowe prywatnych użytkowników« (co to znaczy? a nieprywatni?), »serwisy społecznościowe służące do wymiany treści tworzonej przez użytkowników« (na kilometr czuć tu Zieloną Księgę i *user generated content*, który – z niewiadomych przyczyn ktoś chciałby odróżnić od »utworów« w rozumieniu prawa autorskiego)⁵². Ponadto prawo prasowe nie zawiera definicji bloga, co rodzi możliwość kolejnych nieporozumień. Wąglowski krytykuje również zaproponowaną przez MKiDN definicję dziennikarza, która ogranicza ten zawód do osób pozostających w stosunku pracy z redakcją lub związanych z nią umową cywilnoprawną. Stwierdza, iż „to co proponuje Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, to ograniczenie praw osobom, które są – w pewnym tego słowa znaczeniu – freelancerami. Znaczna część osób, które dziś są dziennikarzami, i znaczna część tych podmiotów, które prowadzi działalność prasową w rozumieniu dziś obowiązującej ustawy, zostanie pozbawiona tych statusów. Ministerstwo chce ograniczyć sferę aktywności prasowej jedynie do rynku korporacyjnego. Reszta ma być wyłączona, wypchnięta z praw przysługujących dziś dziennikarzom i prasie”⁵³.

Co ciekawe, pojawiają się jednak opinie, iż proponowane brzmienie art. 7 ust. 3 nie zamyka automatycznie wszystkim blogom drogi do uznania za prasę. Zdaniem ministra B. Zdrojewskiego, „przekształcenie blogu internetowego w tytuł prasowy jest bardzo proste. Więc jeżeli ktoś używa blogu jako sposobu komunikowania się, przekazywania informacji i jego blog wypełnia funkcje charakterystyczne dla prasy, zawsze będzie mógł go potraktować jako tytuł prasowy. Wtedy też będzie podlegał rejestracji”⁵⁴. Podobne zdanie wyraża R. Cisek, który wyprowadza z proponowanego brzmienia normy ustawowej, iż „jeżeli dana strona (a w szczególności blog) nie podlega procesowi redakcyjnemu, to nie możemy mówić o prasie w rozumieniu ustawy. Zgodnie z logiką formalną i prawniczą oraz zasadami interpretacji prawa stwierdzenie to nie oznacza natomiast

⁵² P. Wąglowski, *Kolejny projekt noweli Prawa prasowego zabiera prawa dziennikarzem*, <http://prawo.vagla.pl/node/8936>, dostęp: 11.06.2010.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ K. Wójcik-Adamska, „W nowym prawie medialnym blogi internetowe nie zostały zaliczone do prasy”. *Rozmowa z Bogdanem Zdrojewskim o nowelizacji prawa prasowego*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 9.02.2010, http://prawo.gazetaprawna.pl/wywiady/396773,w_nowym_prawie_medialnym_blogi_internetowe_nie_zostaly_zaliczone_do_prasy.html, dostęp: 11.06.2010.

wcale, że jeśli blog (przyjmijmy choć hipotetycznie) podlega jednak procesowi redakcyjnemu, to nie może być prasą. Zatem, jeżeli jakiś blog spełni przytoczoną definicję prasy (tzn. spełni jej warunki pozytywne i nie spełni przesłanek negatywnych), to jak najbardziej w sensie prawnym może zostać uznany za prasę⁵⁵.

Jak jednak słusznie zauważa M. Zaremba, „przede wszystkim nie wiadomo, co to jest blog. Ustawodawca tego nie definiuje. Zawartość blogów jest przecież bardzo różna. Są blogi prywatne – prowadzone na przykład przez nastolatków – ale także poważne blogi polityczne. Ustawodawca powinien się zastanowić, co właściwie chce osiągnąć”⁵⁶.

Podsumowanie

Jak widać, stanowienie prawa nie jest zadaniem łatwym. Choć samo podjęcie starań o nowelizację prawa prasowego zasługuje na pochwałę, to wydaje się, że proponowane zmiany norm ustawowych w obszarze odniesienia prawa prasowego do internetu wymagają jeszcze przemyślenia i doprecyzowania. Autorów projektu nowelizacji czeka jeszcze niewątpliwie wiele pracy, a nieprzemyślane i nieprecyzyjne sformułowania ustawy mogą jeszcze tylko zagmatwać sytuację, zamiast ją wyjaśnić. Odwołując się do przytoczonej wcześniej metafory J. Sobczaka: na pewno to wstyd chodzić w dziurawych butach. Trzeba jednak uważać, aby skutek własnej lekkomyślności nie zostać w ogóle bez butów.

Bibliografia

- Adamski A., *Strony internetowe a wymóg rejestracji prasy*, „Państwo i Prawo” 2010, z. 2 (768), s. 30–43.
- Adamski A., *Internet a polskie prawo prasowe – stan obecny i propozycje zmian*, „Kultura i Historia” 2010, nr 17, <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/1686> (11.06.2010).
- Cisek R., *Blog internetowy może być prasą*, <http://www.nowemedia.org.pl/nuke/modules.php?name=News&file=article&sid=678> (11.06.2010).
- Dobosz I., *Prawo prasowe. Podręcznik*, bmw, 2006.

⁵⁵ R. Cisek, *Blog internetowy może być prasą*, <http://www.nowemedia.org.pl/nuke/modules.php?name=News&file=article&sid=678>, dostęp: 11.06.2010.

⁵⁶ K. Wójcik-Adamska, *Prawo prasowe nadal bez definicji blogu*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 28.10.2009, http://prawo.gazetaprawna.pl/wywiady/365159,prawo_prasowe_nadal_bez_definicji_blogu.html, dostęp: 11.06.2010.

- Hajduk R., *10 lat polskiego internetu*, <http://www.pcworld.pl/artykuly/10106/10.lat.polskiego.Internetu.html> (12.06.2010).
- Klecor T., *Komentarz aprobujący co do tezy, częściowo krytyczny co do uzasadnienia do Postanowienia Sądu Najwyższego z dn. 26 lipca 2007 r. sygn. akt IV KK 174/07*, <http://prawaczlowieka.edu.pl/index.php?dzial=komentarze&komentarz=a9334987ece78b6fe8bf130ef00b74847c1d3da6-c0> (11.06.2010).
- Komunikat prasowy po ogłoszeniu wyroku dotyczącego zasad publikacji odpowiedzi lub sprostowania oraz sankcji karnej za odmowę publikacji*, strona internetowa Trybunału Konstytucyjnego, opublikowano 25 listopada 2010 r., http://www.trybunal.gov.pl/Rozprawy/2010/k_41_07.htm (29.03.2012).
- Komunikat prasowy po rozprawie dotyczącej zasad rejestracji czasopisma*, strona internetowa Trybunału Konstytucyjnego, opublikowano 14 grudnia 2011 r., http://www.trybunal.gov.pl/Rozprawy/2011/sk_42_09.htm (29.03.2012).
- Kondracki J., *Prasa nie jest dyskusyjnym forum*, „Rzeczpospolita”, 27.03.2012, <http://www.rp.pl/artykul/850156-Prasa-nie-jest-dyskusyjnym-forum.html> (29.03.2012).
- Kulesza J., *Ius Internet. Między prawem a etyką*, Warszawa 2010.
- Nowelizacja Prawa prasowego uwzględni internet?*, <http://www.wirtualnemedia.pl/artykul/novelizacja-prawa-prasowego-uwzledni-internet> (11.06.2010).
- Nowelizacja Prawa prasowego: teraz wszystkie wręczkach prezydenta*, „Gazeta Prawna”, 14.09.2012, <http://prawo.gazetaprawna.pl/artykuly/647283,novelizacja-prawa-prasowego-teraz-wszystko-w-rekach-prezydenta.html> (18.09.2012).
- Postanowienie z dnia 15 grudnia 2010 r. III KK 250/10*, strony internetowe Sądu Najwyższego, brak daty opublikowania, [http://pub.sn.pl/ow3_ik.nsf/0/fdc659e6ebef1b6dc125786400504c7a/\\$FILE/III%20KK%200250_10%20publ.pdf](http://pub.sn.pl/ow3_ik.nsf/0/fdc659e6ebef1b6dc125786400504c7a/$FILE/III%20KK%200250_10%20publ.pdf) (29.03.2012).
- Sobczak J., *Ustawa prawo prasowe. Komentarz*, Warszawa 1999.
- Sobczak J., *Ustawa prawo prasowe. Komentarz*, Warszawa 2008.
- Sonczyk W., *Wątpliwości związane z definicją normatywną pojęcia „prasa”*, „Media – Kultura – Społeczeństwo” 2008, nr 3.
- Świątek A., *Czy prawo prasowe obejmuje internet?*, http://www.wiadomosci24.pl/artykul/czy_prawo_prasowe_obejmie_internet_50082.html (11.06.2010).
- Tekst jednolity porządku obrad Rady Ministrów. Wtorek, 18 stycznia 2011 r., godzina 11.00*, http://bip.kprm.gov.pl/g2/2011_01/3920_fileot.pdf (29.03.2012).
- Wąglowski P., *22 lata prawa prasowego*, <http://prawo.vagla.pl/node/5973> (10.06.2010).
- Wąglowski P., *PSL chce wepchnąć „internet” do Prawa prasowego*, <http://prawo.vagla.pl/node/7450> (11.06.2011).
- Wąglowski P., *Kolejny projekt noweli Prawa prasowego zabiera prawa dziennikarzom*, <http://prawo.vagla.pl/node/8936> (11.06.2010).
- Wójcik-Adamska K., *„W nowym prawie medialnym blogi internetowe nie zostały zaliczone do prasy”*. Rozmowa z Bogdanem Zdrojewskim o nowelizacji prawa prasowego, „Dziennik Gazeta Prawna”, 9.02.2010, http://prawo.gazetaprawna.pl/wywiady/396773,w_nowym_prawie_medialnym_blogi_internetowe_nie_zostaly_zaliczone_do_prasy.html (11.06.2010).

Wójcik-Adamska K., *Prawo prasowe nadal bez definicji blogu*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 28.10.2009, http://prawo.gazetaprawna.pl/wywiady/365159,prawo_prasowe_nadal_bez_definicji_blogu.html (11.06.2010).

Wójcik K., *Prawo prasowe: trzy kategorie dziennikarzy*, „Gazeta Prawna”, 4.08.2008, http://prawo.gazetaprawna.pl/artykuly/29419,prawo_prasowe_trzy_kategorie_dziennikarzy.html (11.06.2010).

Zaremba M., *Prawo prasowe. Ujęcie praktyczne*, Warszawa 2007.



Agnieszka Konik

Internet jako narzędzie badawcze w socjologii współczesnej

Wprowadzenie

W napisanym ponad dwieście lat temu (1806 r.) dziele *Fenomenologia ducha* Hegel pisał, że świat ducha rozpada się na dwa światy: „jeden z nich to świat rzeczywistości, [...] drugim zaś jest świat [...] czystej świadomości”¹. Gdyby słynnemu idealistcie przyszło spisywać swoje przemyślenia u progu wieku XXI, bez wątplenia musiałby uznać pojawienie się nowego rodzaju specyficznej rzeczywistości – jaką jest rzeczywistość wirtualna – za jeden z charakterystycznych przejawów „ducha dziejów” obecnej doby. Etymologii słowa „wirtualny” należy szukać w łacinie średniowiecznej, gdzie termin ten oznaczał „skuteczny” bądź „mogący zaistnieć”². Przywołanie w tym miejscu etymologii tego wyrazu jest o tyle sensowne, że zestawienie słów „wirtualna” oraz „rzeczywistość” stanowi swoisty oksymoron. Bez wątplenia jednak owa tylko „możliwa” rzeczywistość w jak najbardziej realny sposób oddziałuje na miliony ludzi na całym świecie. Tym samym można stwierdzić, że ma ona bezpośredni wpływ na życie społeczne. Autor ważnej polskiej pracy poświęconej problemom estetyki w świecie wirtualnym, Michał Ostrowicki, zauważa: „Na gruncie nauk filozoficznych pojęcie wirtualności wydaje się posiadać pewną konotację i genezę historyczną, współcześnie wiąże się z zagadnieniem istnienia rzeczywistości wirtualnej, jej związków z realnością, zdolnością rozróżniania i podejmowania wyborów w odniesieniu do tego, co wirtualne i realne lub wartościowania w ramach międzyludzkich kontaktów elektronicznych, odnajdywania w środowisku elektronicznym wartości lub treści życiowych, jak również znaczenia elektronicznej sztuki

¹ G.W.F. Hegel, *Fenomenologia ducha*, tłum. A. Landman, Warszawa 2010, s. 59.

² Zob. W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 1994, s. 547.

interaktywnej. Współczesna rzeczywistość skłania do obserwacji, że to, co realne, swoiście przeplata się z tym, co wirtualne – dwie sfery bytu, określone przez różne płaszczyzny ontologiczne: realną i wirtualną, w coraz większym stopniu wspólnie tworzą rzeczywistość człowieka. Być może rozwój technologiczny służy procesowi, który prowadzi do przynajmniej częściowego przeniesienia ludzkich potrzeb, działań i oczekiwań w sferę wirtualną, której podstawę tworzy elektronika”³.

O doniosłości relacji pomiędzy światem realnym a wirtualnym ostatecznie przekonują nas doniesienia prasowe, z których dowiadujemy się o kolejnych zdarzeniach w świecie realnym, będących następstwami czyisto wirtualnych oddziaływań. Przypomnę w tym miejscu dwa dość głośne wydarzenia ostatnich lat. Jednym z nich jest rozwód pary Brytyjczyków: Amy Tailor i Davida Polarda, którzy rozstali się po tym, jak okazało się, że jedno z nich ma wirtualny romans w internetowej grze „Second Life”⁴. Inne, tym razem tragiczne wydarzenie, miało miejsce w marcu 2010 roku. Para Koreańczyków zagłodziła swoje trzymiesięczne dziecko (było ono karmione z dwunastogodzinnymi przerwami), ponieważ w międzyczasie zajmowała się swoim wirtualnym potomkiem⁵. Powyższe przykłady stanowią pewne skrajności – internet to zjawisko posiadające niezmiernie dużo pozytywów. Przede wszystkim umożliwia niezwykle szybkie komunikowanie na niespotykaną wcześniej skalę, co wpływa na kontakty międzyludzkie. Internet to także swoista Biblioteka Aleksandryjska współczesnego świata. Właściwie każde liczące się czasopismo naukowe ma obecnie wydawaną tradycyjnie, czyli drukowaną, oraz wirtualną wersję. Każda znacząca instytucja naukowa posiada stronę w sieci, zaś spora część bibliotek publikuje katalogi swoich zbiorów w internecie. Coraz więcej instytucji (takich jak biblioteki, muzea, archiwa *etc.*) udostępnia swoje zbiory poprzez sieć. W sumie otwiera to zupełnie nowe możliwości wymiany informacji, co bezpośrednio przyczynia się do rozwoju nauki.

Internet jako medium

Przypomnę w tym miejscu kilka faktów z historii internetu jako medium. Początki internetu sięgają lat 60., kiedy rząd Stanów Zjednoczonych przeznaczył specjalne fundusze na projekt badawczy mający na celu stworzenie sieci komputerowej mogącej funkcjonować pomimo zniszczenia

³ M. Ostrowicki, *Wirtualne realis. Estetyka w epoce elektroniki*, Kraków 2006, s. 13.

⁴ http://news.bbc.co.uk/2/hi/uk_news/magazine/7729207.stm, dostęp: 10.05.2010.

⁵ <http://news.bbc.co.uk/2/hi/asia-pacific/8551122.stm>, dostęp: 10.05.2010.

jej części⁶. Jak bywało z wieloma ważnymi wynalazkami, także internet powstał z powodów militarnych. Warto w tym miejscu raz jeszcze cytować M. Ostrowickiego, który o początkach wirtualnej *realis* pisze: „Kiedy pojawiło się zjawisko wirtualności w aspekcie technologicznym? Odpowiedź możemy wiązać z rozwojem technologii komputerowej i przywołać rok 1968, kiedy powstał pierwszy interfejs w postaci hełmu HMD (*head-mounted display*), skonstruowany przez Ivana Sutherlanda – niezwykle urządzenie – „brama do innego świata”, trójwymiarowej przestrzeni elektronicznej. Zasadniczych obserwacji dotyczących rzeczywistości wirtualnej dokonał już w latach 70. Myron Krueger, nazywany „ojcem” rzeczywistości wirtualnej, do której opisanie użył własnego terminu – *artificial reality*⁷.

Światowa sieć rozwija się od początku lat 90. Polska domena „pl” została zarejestrowana 30.04.1991 roku, zaś pierwsze komputery w Polsce podłączono do sieci 20 grudnia tego samego roku. Pierwszy polski e-mail wysłany z Wydziału Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego dotarł do Centrum Komputerowego Uniwersytetu w Kopenhadze 17.08.1991 roku⁸. W 1995 roku powstał pierwszy polski portal internetowy Wirtualna Polska. Według badań prowadzonych przez CBOS⁹ w lipcu 2009, 56% Polaków posiada dostęp do internetu. Odsetek jego użytkowników zależy od wykształcenia – 88% osób z wyższym wykształceniem korzysta z internetu, podczas gdy dla osób z wykształceniem podstawowym liczba ta wynosi zaledwie 21%. 30% polskich internautów zarejestrowanych jest na różnych portalach społecznościowych. Głównym celem korzystania z takich portali jest utrzymywanie kontaktów ze znajomymi oraz odnawianie dawnych znajomości.

Stale rosnąca rola internetu w kształtowaniu więzi międzyludzkich skłania niektórych badaczy do przyjęcia tezy o powstaniu nowego rodzaju społeczności – społeczności wirtualnych. Howard Rheingold twierdzi, że jeżeli wystarczająca liczba ludzi odpowiednio długo utrzymuje relacje w wirtualnej przestrzeni, powstaje wirtualna społeczność, dająca się opisać w tradycyjnych kategoriach sieci interaktywnej komunikacji¹⁰. Rzeczywistość wirtualna stanowi coraz większe wyzwanie dla badaczy

⁶ Zob. J. Sherman, *The history of the Internet*, New York 2003.

⁷ M. Ostrowicki, *Wirtualne realis. Estetyka w epoce elektroniki*, Kraków 2006, s. 20.

⁸ <http://pl.wikipedia.org/wiki/Internet>, dostęp: 10.05.2010.

⁹ Wszystkie poniższe dane podaję za: CBOS, *Korzystanie z Internetu. Komunikat z badań*, Warszawa 2009, www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2009/K_096_09.PDF, dostęp: 10.05.2010.

¹⁰ Zob. H. Rheingold, *The Virtual Community: Homesteading on the Electronic Frontier*, Massachusetts 1993.

reprezentujących najróżniejsze dziedziny – od medioznawców, poprzez socjologów, aż po filozofów. Świat wirtualny stanowi zagadnienie kłopotliwe nie tylko dla tradycyjnej ontologii, ale także dla epistemologii. Pisze o tym na przykład Michael Heim, definiując pojęcie immersyjności. Wedle niego, rzeczywistość wirtualna wprowadza człowieka w świat dźwięku i obrazu, powodując, że zanurza się¹¹ on w tym świecie, jednocześnie posiadając wrażenie, iż przekracza tym samym swoje fizyczne ograniczenia¹². Niektórzy badacze idą jeszcze dalej, mówiąc wręcz o wirtualnym ucieleśnieniu (*embodiment*)¹³. Sherry Turkle już w latach 80. pisała o komputerze jako swoistym *alter ego*, zauważając, że człowiek postrzega samego siebie inaczej, kiedy widzi się przez pryzmat monitora komputerowego (*mirror of the machine*)¹⁴.

Socjolog wobec cyberprzestrzeni

Garstka podanych powyżej informacji w zupełności wystarcza, aby stwierdzić, że internet oraz istniejąca dzięki niemu wirtualna rzeczywistość stanowią nie tylko interesujący przedmiot dla badań socjologicznych, ale też dają socjologowi nowe, niezwykle przydatne narzędzia badawcze. Rzeczywistość wirtualna stanowi przedmiot zainteresowania wielu socjologów – istnieje duża liczba opracowań dotyczących tego zagadnienia. Jest ono bardzo różnie ujmowane – wystarczy porównać prace Elizabeth Reid¹⁵, Howarda Rheingolda¹⁶ czy Sherry Turkle¹⁷, aby zobaczyć, z jak odmiennych perspektyw można badać to samo zjawisko.

Internet oraz kreowana dzięki niemu wirtualna rzeczywistość są nader interesujące dla socjologa nie tylko jako przedmiot badań, ale również jako bardzo pomocne narzędzie. Jednym z istotnych aspektów jest

¹¹ Słowo „immersja” pochodzi od łacińskiego czasownika *immergo*, oznaczającego „zanurzanie się”.

¹² M. Heim, *Metaphysics of Virtual Reality*, Oxford 1995, s. 127.

¹³ Craig D. Murray i Judith Sixsmith opisują zjawisko „ucieleśnienia” polegające na tym, że fizycznie siedząc w fotelu, mamy swoją zjawiskową (*phenomenal*) reprezentację w świecie wirtualnym. Zob. C.D. Murray, J. Sixsmith, *The Corporeal Body in Virtual Reality*, „Ethos” 1999, t. 27, nr 3: *Body, Self, and Technology*, s. 315–343.

¹⁴ Zob. S. Turkle, *Looking Toward Cyberspace: Beyond Grounded Sociology*, „Contemporary Sociology” 1999, t. 28, nr 6, s. 643–648.

¹⁵ E. Reid, *Electropolis: Communication and Community on Internet Relay Chat*, internetowa wersja wykładu, dostępna na stronach Uniwersytetu w Melbourne, 1991, <http://irchelp.org/irchelp/misc/electropolis.html>, dostęp: 10.05.2010.

¹⁶ H. Rheingold, *The Virtual Community...*, *op. cit.*

¹⁷ S. Turkle, *Life on the Screen: Identity in the Age of Internet*, New York 1995.

nauczanie za pośrednictwem internetu. Badania socjologiczne nad popularnym obecnie e-learningiem prowadzono już pod koniec lat 80. Spośród różnych eksperymentów warto wskazać na porównanie wyników nauczania kursu wprowadzającego do socjologii (całkowicie *online*) oraz dwóch kursów zaawansowanych, prowadzonych metodą mieszaną (częściowo *online*)¹⁸. Już wtedy (a pamiętajmy, że możliwości wykorzystania komputerów, ich moce obliczeniowe, a co za tym idzie atrakcyjność i „realizm” świata wirtualnego, były bez porównania mniejsze niż dzisiaj) autorzy skonstatowali wielką wartość nowatorskich metod nauczania z wykorzystaniem technik komputerowych. Tu jednak skupię się na dwóch aspektach zjawiska przenikania rzeczywistości wirtualnej i realnej w czasach współczesnych – mam tutaj na myśli, po pierwsze, wykorzystanie zasobów internetowych w pracy naukowej, oraz, po drugie, wykorzystanie możliwości komunikacyjnych, jakie daje internet, w prowadzeniu badań naukowych.

Zasoby internetowe a nauka

Korzystanie z zasobów internetowych daje nieznane wcześniej możliwości badawcze. Internet nie tylko ułatwia kontakty pomiędzy badaczami oraz ośrodkami naukowymi, ale także stanowi bezcenne źródło informacji. Zacznijmy od pierwszej ze wspomnianych okoliczności. Wirtualna rzeczywistość daje nieocenioną sposobność do nawiązywania i utrzymywania kontaktów pomiędzy niekiedy bardzo oddalonymi od siebie płacówkami naukowymi. Korzyści płynące z takiej współpracy są oczywiste. Popularne komunikatory internetowe mogą służyć nie tylko rozrywce i kontaktom czysto towarzyskim, ale także poważnej wymianie naukowej. Mam tu na myśli nie tylko proponowane przez coraz większą liczbę uczelni wyższych tzw. kursy *online*, ale także fakt, że sami naukowcy korzystają z możliwości wymiany myśli w czasie rzeczywistym. W porównaniu z wcześniejszymi formami komunikacji, jak np. poczta tradycyjna czy rozmowy telefoniczne, utrzymywanie kontaktów poprzez internet wydaje się o wiele korzystniejsze nie tylko z uwagi na szybkość, ale także relatywnie niskie koszty. Nauka współczesna, w tym socjologia, odnalazła się znakomicie w rzeczywistości wirtualnej.

Osobne zagadnienie stanowi możliwość publikowania wyników swoich badań w sieci. Jeszcze nie tak dawno jedynie tradycyjnie wydawane publi-

¹⁸ Zob. S.R. Hiltz, R. Meinke, *Teaching Sociology in a Virtual Classroom*, „Teaching Sociology” 1989, t. 17, nr 4, s. 431–446.

kacje uznawane były za pełnowartościowe. W dobie dzisiejszej socjolog posiada o wiele większe możliwości podzielenia się swoimi spostrzeżeniami, za pośrednictwem profesjonalnie przygotowanych czasopism *online*. Stanowią one nie tylko prosty ekwiwalent wydań papierowych – są o wiele tańsze oraz mają bez porównania większy zasięg. Ich dodatkową zaletą jest możliwość dołączania do publikowanych w ten sposób prac plików multimedialnych, które wzbogacają prezentowane treści o niemożliwe do zrealizowania w publikacji tradycyjnej elementy. Właściwie można sobie wyobrazić, że publikacje elektroniczne (czy to jako strony internetowe, czy tzw. e-booki, lub w jakiegokolwiek innej formie) mogłyby zastąpić całkowicie wynalazek Gutenberga. Wydaje się to jednak scenariusz jak na razie nie do zrealizowania w najbliższej perspektywie czasowej, podobnie jak trudno założyć, że wirtualne uczelnie wyrugują istniejące w świecie realnym szkoły. Zwłaszcza to ostatnie jest mało prawdopodobne. Autorka pracy poświęconej zasadzie wzajemności w społeczeństwie informatycznym, Joanna Bierówka zwraca uwagę: „Pomimo pomysłowości internautów i bogactwa środków sieciowej komunikacji, jest jednak ona zdecydowanie ograniczona w stosunku do tej zachodzącej *face to face*. Nawet możliwość stosowania emotikonów nie zmienia faktu, że pozawerbalna warstwa w komunikacji między internautami jest prawie w całości wykluczona”¹⁹. Z drugiej strony obserwując technologiczną rewolucję, jaka dokonała się na naszych oczach w ciągu ostatnich dwudziestu lat, jedynie z dużą ostrożnością możemy wykluczać jakiegokolwiek scenariusze. Obecnie nie sposób przewidzieć, na ile rozwiną się i zostaną udoskonalone internetowe środki komunikacji. Wiele spośród dostępnych już dzisiaj komunikatorów (jak na przykład popularny Skype) umożliwia nie tylko prowadzenie bezpośredniej rozmowy, ale także sprawia, że możemy się nawzajem widzieć z rozmówcą. W ten sposób pewne elementy komunikacji niewerbalnej (jak np. mimika) mogą być przekazywane poprzez sieć. Pomimo istniejących nadal ograniczeń w komunikowaniu się przez internet, bez wątplenia zarówno wirtualna dydaktyka, jak i internetowe publikacje będą zyskiwać na znaczeniu.

Zagadnieniem, które bezpośrednio łączy się z problemami omówionymi powyżej, jest dostępność materiałów naukowych za pośrednictwem globalnej sieci. Wspominałam już o tym, że niemal każda licząca się instytucja naukowa posiada nie tylko stronę internetową, ale także wiele z nich umieszcza w internecie swoje publikacje. Warto zauważyć, że wśród wielu zagranicznych placówek także polskie ośrodki w ten sposób

¹⁹ J. Bierówka, *Zasada wzajemności w społeczeństwie informacyjnym*, Kraków 2009, s. 117.

udostępniają swoje badania (choćby publikacje Środkowoeuropejskiego Forum Badań Migracyjnych i Ludnościowych Polskiej Akademii Nauk²⁰ czy Ośrodka Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego²¹). Dostęp do wspomnianych powyżej polskich stron jest bezpłatny, co nie zawsze jest regułą.

Jednym z typowych dla nauki anglosaskiej zjawisk jest fakt, że „oswoiła” już ona sieć. Amerykańskie, Kanadyjskie czy Brytyjskie towarzystwa socjologiczne posiadają bardzo rozbudowane strony internetowe, na których udostępniają (najczęściej za drobną opłatą) elektroniczne wersje publikacji swoich członków. Istnieją już nawet specjalne wyszukiwarki, ułatwiające odnajdywanie interesujących socjologa materiałów w sieci. Wśród nich warto wskazać na stronę prowadzoną przez Wydział Socjologii Uniwersytetu w Surrey w Wielkiej Brytanii, „Sociological Research Online”²². W kontekście naszych rozważań na szczególne zainteresowanie zasługuje także stosunkowo nowa strona (założona w styczniu 2010) „Socjournal”²³. Ciekawe są pobudki, jakie kierowały autorami strony, kiedy tworzyli projekt. „Socjournal” z założenia ma być „oknem na świat nowych mediów” dla socjologów. Zakładając, że tradycyjne metody publikacji są powolne, ograniczone, a przede wszystkim słabo dostępne (mowa nawet o „akademickim murze” nie do pokonania dla większości ludzi), „Socjournal” ma być miejscem wymiany myśli dla socjologów w formie blogów, artykułów *etc.*²⁴

Przedstawiony powyżej wykaz kilku zaledwie spośród tysięcy dostępnych w sieci projektów nie jest oczywiście kompletny. Nie jest zresztą moim zamiarem przekazywanie takiego wykazu. Wobec dynamiki internetu byłoby to zadanie niemożliwe do wykonania, spora część inicjatyw podejmowanych w sieci ma bowiem charakter efemeryczny; stąd w publikacjach naukowych, kiedy autorzy powołują się na informacje zaczerpnięte z internetu, zwykle podają oni datę dostępu do danej strony. Moim

²⁰ <http://www.cefmr.pan.pl>, dostęp: 10.05.2010.

²¹ <http://www.migracje.uw.edu.pl>, dostęp: 10.05.2010.

²² <http://www.socresonline.org.uk/home.html>, dostęp: 10.05.2010.

²³ <http://www.sociology.org>, dostęp: 10.06.2010.

²⁴ „Founded January 28th, 2010, the Socjournal is a new media journal intended to offer sociologists a window into the world of new media communications. Recognizing that traditional scholarly publication in traditional scholarly journals is limited, slow, and isolated (i.e. sociological research remains hidden behind an academic wall that is impenetrable to most people), the Socjournal aims to bring sociology to the world by providing blog space, regular columns, and academic reports designed to popularize and disseminate the fascinating world of sociological research”, <http://www.sociology.org/about/>, dostęp: 10.06.2010.

zamysłem było jedynie wskazanie na fakt, że „socjologiczna strona sieci” jest niezwykle rozbudowana.

Oprócz zarządzanych przez rozmaite instytucje naukowe oraz biblioteki stron, zawierających szczególnie interesujące socjologa zasoby, nie sposób pominąć w tym miejscu inicjatywy internetowego potentata, firmy Google, która prowadzi projekt o nazwie Google-books. Jest to wyszukiwarka dostępnych w wersji elektronicznej publikacji naukowych i innych. O skali projektu świadczy chociażby fakt, że wpisując jako wyszukiwane hasło angielskie słowo *sociology*, otrzymamy w efekcie 3 160 000 wyników²⁵, z czego 103 000 dostępnych jest w pełnej wersji, zaś 628 000 w mniejszych lub większych fragmentach (dane aktualne na dzień 14.06.2010)²⁶. Jakkolwiek spora tego część to publikacje, do których prawa autorskie już wygasły (co za tym idzie są to pozycje starsze), niemniej nadal pozostaje duża liczba prac nowych. Ponieważ nie sposób tu omówić wyczerpująco poruszanych zagadnień, poprzestanę na tej jedynie ogólnej charakterystyce zjawiska.

Internet a nowe metody badawcze

Kolejne zagadnienie, które chciałabym pokrótce poruszyć, dotyczy nowych możliwości badawczych, jakie daje internet. Na problem ten zwraca uwagę wielu badaczy, zajmujących się praktycznymi aspektami badań społecznych. Sherry Turkle zauważa na przykład, że współcześnie ludzie wykorzystują komputery głównie na dwa sposoby – jako narzędzie bądź jako zabawkę, co ostatecznie wpływa na to, w jaki sposób postrzegają świat (to trzeci wyróżniony przez autorkę wymiar – wymiar subiektywności)²⁷. Wśród autorów zwracających uwagę na możliwości wykorzystania komputerów (i internetu) w badaniach społecznych znajduje się między innymi autor popularnego podręcznika metodologii badań socjologicznych Earl Babbie²⁸. Autor ten nie tylko przedstawia szerokie spektrum możliwości wykorzystania technik komputerowych w analizie danych statystycznych – mam tu na myśli między innymi program SPSS

²⁵ <http://books.google.pl>, dostęp: 14.06.2010.

²⁶ Jeśli wpisać w wyszukiwarce Google-books polskie hasło „socjologia”, otrzymamy odpowiednio: 48 300 wyników, z czego w pełnej wersji dostępnych jest 95 publikacji, zaś 873 częściowo.

²⁷ Zob. S. Turkle, *The Subjective Computer: A Study in the Psychology of Personal Computation*, „Social Studies of Science” 1982, t. 12, nr 2, s. 173–205.

²⁸ E. Babbie, *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa 2006.

(*Statistical Package for Social Sciences*) i inne²⁹, ale także ukazuje, w jaki sposób można efektywnie wykorzystać internet do prowadzenia badań. A zakres nowych możliwości, jakie daje internet, jest szeroki. Dzięki dostępowi do sieci socjolog nie tylko może prowadzić badania o nieporównanie szerszym zasięgu terytorialnym. Także liczba badanych może być o wiele większa, co pociąga za sobą o wiele wyższą wiarygodność wyników. Pojedynczy badacz może zatem dotrzeć ze swoimi ankietami do rzesz ludzi, do jakich miały dostęp jeszcze niedawno jedynie wielkie instytucje badawcze dysponujące dużymi środkami finansowymi. Ma to szczególne znaczenie między innymi dla środowisk młodych naukowców, w szczególności doktorantów, którzy bez pośrednictwa internetu mieliby o wiele bardziej ograniczone możliwości prowadzenia badań.

Internet oraz – nieco ogólniej – techniki komputerowe skłaniają nas do zredefiniowania pojęcia „ankiety”. Tradycyjnie forma ta obejmowała szereg pytań, na które respondent mógł udzielać mniej lub bardziej rozbudowanych odpowiedzi. Możliwość wprowadzania elementów multimedialnych do ankiety elektronicznej otwiera zupełnie nowe pola badawcze. Osobę poddawaną badaniu można prosić o rozwiązywanie na bieżąco poleconych przez badacza problemów. Można też badać reakcje osób na różnorakie bodźce, których nie dałoby się wygenerować w ankiecie tradycyjnej.

Kolejnym nowym polem badawczym są zjawiska, jakie zachodzą w internecie. Mam tu na myśli nie tylko specyficzną kulturę, jaka panuje w wirtualnej przestrzeni, ale także wzory interakcji czy charakterystyczny dla komunikacji elektronicznej język. Warto zauważyć, że socjolog dzięki sieci może prowadzić obserwację uczestniczącą, np. biorąc udział w dyskusji na forum internetowym. Co więcej, może on prowadzić dyskusję w taki sposób, aby prowokować reakcje, które chciałby potem przeanalizować. Zupełnie osobną kwestią jest wykształcenie potężnego narzędzia badawczego, jakim jest analiza dyskusji prowadzonych na forach internetowych, tzw. czatach, komentarzy do artykułów, jakie umieszczają internauci, czy lektura tak popularnych w ostatnich czasach blogów. Internet zatem daje niezwykle łatwo osiągalny wgląd w nastroje społeczne, pozwala śledzić opinie oraz przeprowadzać swoiste eksperymenty. Socjolog, aby zapoznać się z poglądami internautów, nie musi zwracać się bezpośrednio do każdego z nich – wystarczy, aby sprowokował dyskusję w interesującej go kwestii na jednym z popularnych forów internetowych, pisząc tzw. post, czyli zwykle krótką informację, która może rozpocząć dyskusję na określony temat.

²⁹ Programów tego typu (także do analizy danych jakościowych, jak np. MAXQDA) jest bardzo wiele, zatem ich wymienianie w tym miejscu uważam za bezcelowe.

Zakres działań, jakie socjolog może podejmować w sieci, jest zatem bardzo szeroki. Nie sposób w tym momencie pominąć zagadnienia etyczności takich zachowań, w szczególności prowokowania współuczestniczących w dyskusji internautów, na przykład poprzez poruszanie kwestii kontrowersyjnych, czy wręcz prezentowanie takich poglądów, z którymi w istocie badacz się nie zgadza, lecz które przedstawia jedynie w tym celu, aby móc obserwować reakcje interlokutorów. Nie będę jednak w tym miejscu szerzej poruszać tego zagadnienia, ponieważ wykracza ono poza główny temat niniejszego artykułu. Ponadto jest to problem, którego analiza wymagałaby odrębnych, pogłębionych studiów. Wydaje się jednak, że wszelkiego rodzaju normy etyczne, jakie obowiązują socjologa podczas prowadzenia badań metodami konwencjonalnymi, powinny także zostać utrzymane, kiedy narzędziem badania staje się internet. Problematyka etyczności badań społecznych jest przedmiotem wielu opracowań naukowych, wśród których można wymienić także wspomnianą już książkę Earla Babbiego.

Nową możliwością, jaką daje internet, interesującą z metodologicznego punktu widzenia, jest też prowadzenie badań we współpracy z wieloma oddalonymi od siebie ośrodkami. Za pomocą internetu można rozwijać właściwie wszystkie tradycyjne metody badawcze, jak ankiety, wywiady itp. Szczególnie nadającą się do wykorzystania z użyciem internetu metodą doboru badanych, jest metoda kuli śnieżnej – w ten sposób można badać np. migrantów, prosząc wybrane jednostki o rozesłanie swoim znajomym na przykład internetowych ankiet. Można słusznie zakładać, że także dla badanych taka droga odpowiedzi na przesłane formularze będzie łatwiejsza niż odsyłanie wypełnionych papierowych ankiet pocztą. Przyczynia się to do uzyskania bardziej wiarygodnych wyników. Zawsze jednak należy przy tym pamiętać, że nie można w ten sposób dotrzeć do ciągle jeszcze dużej liczby osób niekorzystających z osiągnięć najnowszej techniki. Dotyczy to zwłaszcza ludzi starszych oraz mniej zamożnych i gorzej wykształconych. Badając takie środowiska, musimy odwoływać się do środków tradycyjnych. Warto zauważyć, że jeszcze do niedawna istniała spora rozbieżność pomiędzy wynikami polskich sondaży przedwyborczych prowadzonych metodami tradycyjnymi oraz tymi, które prowadzono wśród internautów. Środowisko internautów jakkolwiek coraz bardziej liczne, nie jest jednak reprezentatywne dla całego społeczeństwa. Fakt ten pomimo wszystkich wspomnianych zalet sieci stanowi istotną przeszkodę w wykorzystaniu internetu w badaniach socjologicznych.

Podsumowanie

Wszystkie przedstawione powyżej fakty potwierdzają, że niezależnie od różnych negatywnych aspektów wirtualnej rzeczywistości, ma ona zasadniczo pozytywny wpływ nie tylko na jakość badań socjologicznych, ale także daje nieznaną wcześniej możliwość. Internet okazuje się bardzo przydatnym narzędziem dla współczesnego socjologa. Warto jednak w kilku słowach wspomnieć też o pewnych aspektach negatywnych. Ogrom dostępnego materiału w formie różnorodnych publikacji elektronicznych powoduje, że łatwo zagubić się w tej masie. Niejednokrotnie może to prowadzić do przeoczenia bardzo cennych pozycji, które ukryte są w morzu informacji dostępnych przez internet. Co więcej, owa masa informacji powoduje powstanie pewnego sprzężenia zwrotnego. Pojedynczy badacz nie jest już w stanie ogarnąć całości dostępnego mu materiału, co powoduje, że musi decydować się na dokonanie selekcji. Część uzyskanego dzięki nowym technologiom czasu trzeba poświęcić na opracowanie dostępnego materiału, którego jest coraz więcej. W efekcie prowadzi to do konieczności ograniczenia się do coraz węższej specjalizacji – jedynie wtedy bowiem można choć do pewnego stopnia ogarnąć dostępne w internecie zasoby. Czy oznacza to, że czas wielkich syntez socjologicznych bezpowrotnie minął? Być może nie, natomiast bez wątpienia coraz trudniej obecnie uchwycić szerszy horyzont myśli socjologicznej. W świetle komputerowych monitorów odchodzi w przeszłość ideał tradycyjnie pojmowanego wykształcenia humanistycznego. Trudno na obecnym etapie oceniać czy to dobrze, czy źle – zbyt małą mamy perspektywę czasową, a pokolenia ludzi wychowanych częściowo w świecie wirtualnym jeszcze nie dorosły. Z pewnością jednak przed nauką, a także socjologią stoją w związku ze wskazanymi problemami poważne wyzwania. Najbliższa przyszłość pokaże, jak nauka sobie z nimi poradzi.

Bibliografia

- Babbie E., *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa 2006.
Bierówka J., *Zasada wzajemności w społeczeństwie informacyjnym*, Kraków 2009.
Hegel G. W. F., *Fenomenologia ducha*, tłum. A. Landman, Warszawa 2010.
Heim M., *Metaphysics of Virtual Reality*, Oxford 1995.
Hiltz S.R., Meinke R., *Teaching Sociology in a Virtual Classroom*, „Teaching Sociology” 1989, t. 17, nr 4.

- Kopaliński W., *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 1994.
- Murray C.D., Sixsmith J., *The Corporeal Body in Virtual Reality*, „Ethos” 1999, t. 27, nr 3: *Body, Self, and Technology*.
- Ostrowicki M., *Wirtualne realis. Estetyka w epoce elektroniki*, Kraków 2006.
- Sherman J., *The history of the Internet*, New York 2003.
- Rheingold H., *The Virtual Community: Homesteading on the Electronic Frontier*, Massachusetts 1993.
- Turkle S., *Life on the Screen: Identity in the Age of Internet*, New York 1995.
- Turkle S., *Looking Toward Cyberspace: Beyond Grounded Sociology*, „Contemporary Sociology” 1999, t. 28, nr 6.
- Turkle S., *The Subjective Computer: A Study in the Psychology of Personal Computation*, „Social Studies of Science” 1982, t. 12, nr 2.

Źródła internetowe

- CBOS, *Korzystanie z Internetu. Komunikat z badań*, Warszawa 2009, www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2009/K_096_09.PDF, dostęp: 10.05.2010.
- Reid E., *Electropolis: Communication and Community on Internet Relay Chat*, 1991, <http://irchelp.org/irchelp/misc/electropolis.html>, dostęp: 10.05.2010.
- http://news.bbc.co.uk/2/hi/uk_news/magazine/7729207.stm, dostęp: 10.05.2010.
- <http://news.bbc.co.uk/2/hi/asia-pacific/8551122.stm>, dostęp: 10.05.2010.
- <http://www.cefmr.pan.pl>, dostęp: 10.05.2010.
- <http://www.migracje.uw.edu.pl>, dostęp: 10.05.2010.
- <http://www.socresonline.org.uk/home.html>, dostęp: 10.05.2010.
- <http://www.sociology.org>, dostęp: 10.05.2010.
- <http://books.google.pl>, dostęp: 14.06.2010.
- <http://pl.wikipedia.org/wiki/Internet>, dostęp: 10.05.2010.

Noty o autorach

ks. Andrzej Adamski, dr, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Wydział Teologiczny
e-mail: a.adamski@uksw.edu.pl

Joanna Bierówka, dr, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wydział Psychologii i Nauk Humanistycznych
e-mail: jpb@op.pl

Karolina Golemo, dr, Uniwersytet Jagielloński, Instytut Studiów Regionalnych
e-mail: karolina.golemo@uj.edu.pl

Aneta Januszko-Szakiel, dr, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej
e-mail: ajanuszko-szakiel@afm.edu.pl

Agnieszka Konik, mgr, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wydział Psychologii i Nauk Humanistycznych
e-mail: aostafinska@afm.edu.pl

Grażyna Piechota, dr, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wydział Psychologii i Nauk Humanistycznych
e-mail: gpiechota@poczta.onet.pl

Lucjan Miś, prof. nadzw. dr hab., Uniwersytet Jagielloński, Instytut Socjologii
e-mail: lucjan.mis@uj.edu.pl

Marek Szepski, dr, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej
e-mail: mszepski@afm.edu.pl

Krzysztof Prendecki, dr, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wydział Psychologii i Nauk Humanistycznych
e-mail: kprendecki@poczta.fm

Zbigniew Pucek, prof. nadzw. dr hab., Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wydział Psychologii i Nauk Humanistycznych
e-mail: godziemba@poczta.onet.pl

Jarosław Rokicki, prof. nadzw. dr hab., Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wydział Psychologii i Nauk Humanistycznych
e-mail: urrokick@cyf-kr.edu.pl

Renata Szczepaniak, dr, Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum” w Krakowie, Instytut Kulturoznawstwa
e-mail: renata.szczepaniak@gmail.com